

WIADOMOŚCI

Konfederacyi Barskiej.

Justini Łukasiewicz



*Historya przodków zawsze dla tego
ciekawszą, który godzien mieć ojczyznę.*

KARAMZIN.

Poznań.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1843.



Imprimatur. Breslau 4/12. 1842.
Grotke.

111375

CZCIONKAMI W. BECKERA I SPÓRKI.

7136 w 67

PRZEDMOWA.

Taką potrzebą staje się historya dla narodu ponękanego, jaką rozmyślanie nad laty upłynionemi dla starca niemocą obarczonego. Słabość i dolegliwości odejmują powab czasowi obecnemu; niełatwo zwątląlemu marzyć o różanej przyszłości; przeszłość zatém dla niego tłem konieczném. W kimże prędziej objawić się może ta skłonność, jeżeli nie w Polaku szósty dziesiątek lat liczącym? — Ten musi pytać się, dla czego przeżył tak długi czas na ziemi ojców, na ziemi rodu swojego, jako członek upośledzonego w szeregu innych ludu w podległości obcym i bez praw w szczególności każdemu służących? — — Kiedy się poradzi dziejów, ujrzy, jak autorowie jedni za drugimi, bez gruntownych wiadomości, bez wyszukania prawdy, dążyli do celu oczernienia i przenoszenia win obcych, lub im służących wyrodków na karb całego narodu. Postrzeże jednak w téj zaciągnionej mgłę widowni, że nie wydolali ze wszystkim podjętej pracy, choć do woli natłoczyli potwarzy; upadli jeszcze pod brzemieniem krzywd Polsce wyrządzonych, lecz wtenczas dopiero, kiedy ciężar sprawcom samym, poczuwać się dawał.

Bezstronność niedozwalała zaiste zapierać błędów podkopujących zasady rządu Rzeczypospolitej; ale dojrzałe zastanowienie się przekonywało, że te niewyłączne się z instytucyi, ale raczej z ich niezachowania i nadużycia. Dzielnym królom nie przeszkadzały one bynajmniej do utrzymania potęgi Polski; owszem wspierały szęsto słabość jednych, a powściągały nierozważne zapędy drugich. Byłżeby Zygmunt III więcej dobrego zrobił, gdyby był absolutnie panował? A Jan Kazimierz, ujechawszy za granicę, byłżeby sam wyswobodził kraj od klęsk, które na Polskę ściągnęły familijne jego stósunki, bez konfederacyi tyszowieckiej? Alboż to w formach Rpltej leżało ciemnienie kozaków, lub wypędzenie Ariannów? Znajdowali Stefani Batory przeciwieństwo w narodzie tam, gdzie prawdziwej korzyści dla niego szukał? A saski August niebyłżeby Polskę ocalił od klęsk, gdyby był słuchał opozycyi narodu niechętnego wojny z Karolem XII?

Wielkie winy przypisują konfederacyom. — Zapytujemy się znających historiją naszą, czy była choć jedna bez winy Monarchy? Nawet wojskowe, niebywałyż skutkiem marnotrawstwa niszczonego fundusze na żołd? Przecież naród, nie król je zaspokajał. Żadna konfederacya nie zgubiła Polski, tylko targowicka, do której król przystąpił.

Miała Rzeczpospolita Oligarchów, bo gdzież zbywa na takich, co w tyle tronów chcą dla siebie trony budować? Tam ich podobno najwięcej, gdzie panujący sam praw nie szanuje. Wzrastała ich liczba u nas w miarę nieudolności, lub osobistych widoków panujących; zawsze ich jednak potępiał naród niezarażony i na liście złych synów ojczyzny zapi-

sywał. Znal on dobrze, że potrzebne są środki zaradcze temu wzmagającemu się złemu: a gdy o nich pomyślał pod Stanisławem Poniatowskim, ci, co całość, świętość i nietykalność swobód Rpltej zabezpieczać podjęli się, podeptali nogami naturalne prawo dążenia do ulepszeń i własną bezbożność w potoku naznysłanych na nas grzechów zatopić chcieli. Przecież nie królujących dla siebie, nie zbrodniarzy sprzedających kraj, nie uczniów Katarzyny II. wymieniają oczerniający nas pisarze, ale naród — naród cały — Polaków! Taka jest niesprawiedliwość naszych piórowych wrogów, że wielu chcących poznać powody nieszczęść Polski, czytając ich plody, mogłoby wyznąć się z należnej losom naszym czułości. — Lecz biada tym niewiernym stróżom prawdy! Niebaczni, niepomnieli, że historia jest nieśmiertelną; że się tylko na krótko przyćmić daje: że mści się wzgardą za wyrządzone sobie w czasach przygłuszenia obelgi.

Panowanie Stanisława Poniatowskiego kryjące największe krzywdy Polscej będzie, kiedyś lepiej poznane. Cudzoziemcy, uczuli wstręt od dłuższego obrażania prawdy, i równie, jak krajowi nasi historycy, przemysłali się później tylko przez tę epokę, chwytając za ledwie data powszechnie znanych zdarzeń. Dziś ustne podania współczesnych, nieliczne polskie onych czasów dzieła, gdzie niegdzie pozostające rękopisma są materiałami, z których nieleniwi krajowych spraw badacze mogą sobie utworzyć wyobrażenie, mniej więcej dostateczne. I to nie tak łatwem jest zadaniem, bo Poniatowski tylokrotnie zmieniając swój monarszy charakter starał się ręką adherentów zacierać ślady swęj uległości obcym. kiedy po-

wtarzał »król z narodem, naród z królem«, aby zrobić miejsce nowym winom, gdy mu przyszło błagać przebaczenia dawczyni tronu za zamysł okazania się królem prawdziwym. Tym sposobem złe i dobre pisma o Poniatowskim tępione lub zatajane stały się rzadszemi.

Trzydzieści trzy lat panowania Poniatowskiego zbyt są obfite w wypadki nieszczęśliwie ważne dla Polski, aby jedném piórem i w jednym ciągu dziś opisane być mogły; jeżeli które panowanie, to jego oczekuje szczegółowych opisów, aby z nich całość ułożyć. Liczba ich musi być niemala, jednak konfederacya Barska, jako odkazanie się narodu przeciwko uzurpacyi Imperatorowej Katarzyny II. stawszy się niajako obrazem ówczasowego, a perspektywą przyszłego przeznaczenia Polski, na pierwsze podobno zasługuje miejsce. Nikt przecież z współczesnych nie wystawił na widok publiczny jój opisu; bo sądzono według wypadków nieszczęśliwych, a nieprzychylni nie omieszkali przyznawać jój pierwszy rozbiór kraju i nim mazać prawdziwe jój cechy. Rulhiere użyty pod ówczas przy poselstwie francuzkiem w Petersburgu zbierając materiały do dzieła: *Histoire de l'anarchie de la Pologne* po śmierci dopiero jego, bo 1807. r. ogłoszonego, notował także wydarzenia konfederacyi. Trzynaćście lat później wydał Ferrand *Historyą trzech rozbiorów Polski*, mieszcząc, co mu wiadome było lub być mogło. Obadwa atoli pisarze, uważając konfederacyą Barską za epizod dzieł swoich, tyle tylko dbali o daty lub kolej opisów, ile im do oddania głównego przedmiotu, potrzebnemi się widziały. Nienapisali wszystkiego, lecz napisali wiele i z prawdziwszego sta-

nowiska o nią sądzą, niż inni obcy, a nawet Polacy, Komarzewski, Łoborzewski i Maleszewski. Nie naznaczali religijnego fanatyzmu za podniecie, jak Fryderyk II., a za nim niektórzy, nie intrygi obcych, ale honor i niepodległość narodową, licznymi gwałtami obrażoną.

Niewidzę potrzeby wyliczania dzieł innych, mniej więcej o konfederacyi Barskiej traktujących; znajdzie je czytelnik na swoich miejscach przytoczone: ale z rzetelnością twierdzić mogę, że wszystkie są stronnictwem lub niewiedomością nacechowane. Mało które nie mieści w sobie prześladowań niewinnie pogwałconego i haniebnie zdradzonego narodu, a żadne zdania J. Jakóba Rousseau »że epoka ta powinna być poświęcona w sercu każdego Polaka.« jakbyśmy byli pod klątwą, bez prawa do sprawiedliwości.

Przy wydaniu w r. 1831. panowania Stan. Poniatowskiego przez Lelewela spodziewaliśmy się nieco dokładniejszego opisanie konfederacyi Barskiej; lecz pospiech pewnie (bo o względach dla rodzin myśleć nie chcę) zniwolił autora do przestania na tém, co Rulhiere, Ferrand i sam w dodatku do historyi ks. Wagi już był w roku 1819. napisał.

Znam, że napisanie dokładne téj historyi jest i będzie trudnem, gdy, jak wiadomo, archiwum jeneralności konfederacyjnój przez Austryaków zabrane, później przez generała Viomenil wydobyte i w Strasburgu złożone musiało zaginąć w rewolucyi francuzkiej, skoro się do niego ani Flassan w swojej historyi dyplomacyi francuzkiej (r. 1811.), ani Ferrand w swoim dziele bynajmniej nieodwołują. Daleki przeto od mniemania, iżby to, co się zebrać dało

z pism drukowanych i rękopismów było wszystkiem, co w téj materji napisać można, nie śmiałem dać mojej pracy nazwiska, historyi; lecz osądziłem za przyzwoite poprzestać na tytule wiadomości. Pod nim może być użyteczną dla tych, 'co szczęśliwsi w nagromadzeniu dowodów będą może kiedyś wstanie zapelnąć próżnię mego zbioru i ułożyć dzieło godne téj pamiętnój epoki. Z niemalą usilnością starałem się wysledzać daty wypadków, gdzie ich Rulhiere, Ferrand i inni w piśmie mojem wspomniani nie położyli; a nawet niektóre prostować. Porównywałem krytycznie dzieła jedne z drugimi; w użyciu zaś rękopismów byłem bardzo skrupulatnym; te tylko za zasługujące na wiarę uznając, które się w odpisach współczesnych zgodne okazały.

Liczne są tu niedostatki: ale każdy znający trudności otaczające zajmujących się wyjaśnieniem rzeczy polskich musi w sądzie swoim więcej zachować względów, pomnąc: że mimo przeszkód dzisiejszemu pokoleniu narodu polskiego przekazany jest obowiązek odłączenia pamiątki przodków gorliwych o zachowanie niepodległości, od tych, którzy jej upadek zrzadzili. Feci, quod potui, faciant meliora potentes.

Pisano roku 1837.

Autor.

SPIS MATERYL.

Przedmowa.	Stron.
Powody do konfederacyi Barskiej i jój początek	1.
Stan Polski w czasie zawiązania konfederacyi Barskiej	26.
Rzezie Zaporóźców na Ukrainie	41.

ROK 1768.

§. 1. Pułaski i Krasiński wraz z innymi spisują akt, wydają uniwersały, rozpisują listy	53.
§. 2. Wybór Krasińskiego i Pułaskiego	55.
§. 3. Synowie Pułaskiego przybywają w 150 koni, mnoży się liczba związkowych	55.
§. 4. Komendant Kamienica Podolskiego zamyka fortecę, uwiadomia króla	56.
§. 5. Bisknp Krasiński jedzie do Śląska, powziąwszy wiadomość o wybuchnieniu zamyśla porzucić konfederacyą, ale się od tego kroku wstrzymuje	56.
§. 6. Wrażenie, jakie zrobiła w Warszawie. — Król radzi się posła ross., ten radzi zwołać senat i do Petersburga wysyła	57.
§. 7. Pełnomocnik Moldawski w imieniu Sultana domaga się wyprowadzenia wojsk ross. — Goniec od niego wysłany zabity w drodze	58.
§. 8. Zebranie 28 Senatorów, ich zdanie, protestacye	59.
§. 9. Repnin daje rozkaz wojskom ciągnięcia na Podole — Konfederacya wyznacza posłów do Saxonii, Turcyi i z Baszami się umawia. — Audrzej Zamojski wyjeżdża do Warszawy	60.

§. 10.	Niektórzy wojskowi ross, ofiarują się przelożyć rzecz w Petersburgu	61.
§. 11.	Ksiądz Marek Karmelita	61.
§. 12.	Dzieduszycki Regimentarz	63.
§. 13.	Utarczki. — Ross, się cofają i mają tylko odpornie	63.
§. 14.	Joachim Potocki podnosi konfederacyą. Hetman Braniccki daje mu otwarty rozkaz do wojska	65.
§. 15.	Konfederacye: Lubelska, Chelmska, Podlaska i inne. Manifest Imperatorowój	66.
§. 16.	Król i Senat wysyłają Mokronowskiego do konfed. — Repnin czeka rozkazów z Petersburga. — Początkowe myśli Imperat. — Stronnictwo wojny pragnące przewaga	68.
§. 17.	Gdy Mokronowski ma traktować, rozkazy nadeszły — wojska Rossyi ruszają — rabunki, mordy, pożogi — konfederaci ustępują ku Dniestrowi i za Dniestr	69.
§. 18.	Potocki traci Podhayec	70.
§. 19.	Repnin ogłasza, że porta nie da pomocy, ani schronienia konfederatom. Pulkownik Weissmann wchodzi do Moldawii, powracającego poraża Potocki	71.
§. 20.	Kaźmierz Pułaski zyskuje wziętość	72.
§. 21.	Michał Dzierzanowski — Bieniowski — Szymon Kosakowski	72.
§. 22.	Konfederacya Zakroczymska — Manifest Imperatorowej	78.
§. 23.	Odwolanie Mokrouowskiego	79.
§. 24.	Franciszek Ksawery Branicki nakłania króla do wysłania wojsk przeciw konfed.	80.
§. 25.	Oblężenie i wzięcie Baru	80.
§. 26.	Konfederacya w Krakowie	81.
§. 27.	Pułaski w Berdyczewie — rzeź w Humanszczyźnie — Konfederacye w Sieradzkim, Kaliskim, Gnieźnińskim, Malborskiem, Pomorskiem	82.
§. 28.	Sprawa konf. w Francyi i Turcyi — Jakub aga — spalanie Balty — Porta zamyśla wojnę — posłuchanie i uwięzienie Obreskowa posła ross.	84.
§. 29.	Wojna Rossyi wypowiedziana — Deklaracya	88.
§. 30.	Stósunki z Saksonią	88.
§. 31.	Oblężenie i zajęcie Krakowa — Kapitulacya niedotrzymana — Konfederacye w Krakowskim, Sieradzkim — Utarczki Bierzyńskiego z Drewiczem i inne	89.
§. 32.	Litwa, Kossakowski, X. Radziwill, Michał Pac, zajęcie Nieświeża	94.
§. 33.	Mordy haydamaków odnowione. — Repniu żąda sejm — Konfederaci ostrzegają naród	96.
§. 34.	Zjazd w Dankowcach	97.
§. 35.	Niechęć miasta Moskwy. — Imperatorowa chce od-	

	wrócić wojnę z Portą. — Krym Gierój przywołany nową Serwią pustoszy.	97.
§. 36.	Biskup Krasiński osiada w Cieszynie. — Zjazd w Glinianach: uradzono jeneralność. — Repnin wojnę z Portą tai, pogrozek nie szczędzi	100.
§. 37.	Postępowanie króla. — Repnin usiłuje poburzyć go przeciw Porcie. — Zdanie Senatu. — Oburzenie powszechne. — Repnin mści się. — Okrucieństwa Drewnicza. — Zimowe stanowiska konfederatów	101.
§. 38.	Rozdzielenie między naczelnikami konfed. — Podejrzania. — Pułascy odłączają się	105.
§. 39.	Położenie konfederacyi pod względem stosunków obcych	107.

ROK 1769.

§. 1.	Przygotowania do wojny w Konstantynopolu.	110.
§. 2.	Imperatorowa pobudzona deklaracją Krym Gierēja każe rozpoczynać kampanią. — Pułascy opasani w Zwańcu i okopach Ś. Trójcy. — Obrona tych miejsc, wyjście Pułaskiego	111.
§. 3.	Krym Gierēja śmierć. — Rossya wznawia projekt Municha.	114.
§. 4.	Franc. Pułaski chwyta szpiega ross. — Basza Chocimski zabity. — Nowy Basza broni Chocimia. — Odsiecz. — Cofają się Rosssyanie	115.
§. 5.	Turcy napadają i wielu podwodników polskich zabijają. — Bitwa kawaleryi. — Niepomyślne skutki tego cofnięcia się dla konfed.	117.
§. 6.	Pochód Pułaskiego z okopów. — Trudność zaopatrywania wojska	118.
§. 7.	General Wejmaru kieruje działaniami przeciw konfederatom	119.
§. 8.	Pułascy pod i w Samborzu. — Kaźmierz dowiaduje się o śmierci ojca	120.
§. 9.	Zaremba zaczyna działać. — Napada wojska króleskie w Piotrkowie, Końskich, Radomin. — Oboz główny pod Muszynką	122.
§. 10.	Barbarzyństwa Turków lękają się w Polsce. — Armija ich wyrusza pod Mehemed Eminem i staje pod Chan Tepe. — Potocki tam się udaje. — Posłuchanie	125.
§. 11.	Sultan nakazuje odwołać deklarację Wezyrowi. — Turcy posuwają się pod Bender. — Ross. przechodzą	

- Dniestr. — Basza Romelii i Potocki spieszą przeciw nim z kawalerią, lecz Turcy uciekają. — Chocim oblężony, 400 konfederatów traci życie z powodu rozpasania się armii tureck. 129
- §. 12. Basza Moldawiański zbiera 80000 wojska, idzie pod Chocim. — Ross. ustępują za Dniestr, przynosząc zarazę 130.
- §. 13. Niesforność w wojsku tureckim. — W Wezyr, Tłumacz i Hospodar Moldawski zaduszeni za firmanem. — Potocki zyskuje sławę między Turkami. — Kaptanem honorowym udarowany 131.
- §. 14. Nowy Wezyr Moldawiański przechodzi Dniestr. — Wezbrane wody zrywają most. — Straty Turków. — Opuszczenie Chocimia, Jass i Bukaresztu 132.
- §. 15. Z ucieczki Turków zle skutki dla konfederacyi. — Klemens XIII. Papież umiera. — Duchowieństwo polskie 133
- §. 16. Pułascy idą pod Lwów. — Bitwa z wojskiem królewskim. — Idą do Litwy. — Kaźmierz zwycięża pod Brześciem, Słouimem. — Konfeder. Lit. wzmagają się. — Pac obrany Marszałkiem generalnym. — Wstrzymane działania. — Pułascy w odwrocie. . . 135.
- §. 17. Bierzynski zabiera 600 ludzi Radziwiłowskich i kilka armat. — Pobity pod Białymstokiem. — Strata ta rozciąga niebezpieczeństwo na oddział Pułaskich. — Porażeni pod Włodawą. — Franciszek ginie pod Łomazami 138.
- §. 18. Sam Kaźmierz z 10 ludźmi wraca do Węgier. — kilkunastu francuzów przybywa do Eperies 140
- §. 19. Zjazd w Nissie Fryderyka II. z Cesarzem Józefem II. 141.
- §. 20. Senatus Consilium w Warszawie. — Ks. Wołkoński przysłany na miejsce Repuina. — Poselstwo od Senatu do Imperatorowej nie wpuszczone w granice. — Król detronizacją zagrożony. — Propozycje podane. Niegodna odpowiedź 143
- §. 21. Unia patryotyczna pod prezydencją Prymasa Podolskiego, zjazd w Białym, wybory, urządzenia, nominacje, złączyła zazdrość i niesubordynacja zmuszają do odstąpienia dawniej zajętego Krakowa 145.
- §. 22. Przyczyny niesubordynacyi. — Uwagi 148.
- §. 23. Rozsyпка armii tureckiej kończy kampanię 152.
- §. 24. Rozporządzenia Generalności. — Zamiar obwarowania Krakowa dla poburzenia wojska przez Bierzynskiego i Dzierżanowskiego pelznie 152.
- §. 25. Konfederacyą Poznańską i Gnieźnieńską ma popierać General Szaniawski. — Rusza z pod Zatora — zwy-

cięża pod Piotrkowem — przegrywa bitwę pod Dobrą, ranny wzięty i niewolnicy zagnani do Syberyi 154

ROK 1770.

- § 1 Ośmioletniowa cisza — przygotowania Ross. na morzu 156
- § 2. Usiłowania konfederacyi — posłowie do Paryża, Dreznia, Stambułu, X. Choiseul zaczyna się wdawać. — Generalowie Grabowscy pochwyceni przez konfederatów — wypuszczeni — sąd konf. na obwinionych — Wessel — Bierzyński, Dzierzanowski 158
- §. 3. Małczewski robi zamach na Warszawę — odparty — Prymas Podolski obwinia króla. — Nieskuteczna wyprawa Drewicza do Wielkiej Polski. — Generalność w Eperies 161.
- §. 4. Cesarz Józef II. w Eperies — daje posłuchanie Pacowi 163.
- §. 5. Książę Wołkoński chce utworzyć nnią patriotyczną w Poznaniu pod Pułkownikiem Rönne i Gurowskim — Sieroszewski i Mazowiecki stawiają mu opór . . 164.
- § 6. Flotta ross. na morzu śródziemnym — Grecy i Tatarzy burzeni. — Turcy mają się tylko odpornie. — Ross. ruszają dwie armie — spalenie floty tureckiej — Izmailow, Kilia, Białogród i Bender wzięte — zwycięstwa te zwracają uwagę Fryderyka II. i Austrii 165.
- §. 7. Konfederaci w trzech obozach, pod Konieczną, Kobylanką i Muszynką odpierają ataki. — Zaremba — Drewicz wysłany do Wielkiej Polski 167.
- §. 8. Kaz. Pułaski posuwa się pod Warszawę — okopana — kordon zdrowia w Brzeskiem — Pułaski zwraca się pod Częstochowę 169.
- § 9. Książę Choiseul posilkuje konfederacyą. — Dumourier przybywa, siły konfed. — Pac i Łojko w Wiedniu — rozmowa z Kannitzem i Pergenem 170.
- §. 10 O zamiarach ogłoszenia wakaneyi tronu — manifest gravaminum — pozew królowi — Interregnum . . . 173.
- § 11. Upomnienie się o Spiż — Fryderyk II. wprowadza wojska do Warmii i Województw Wielkopolskich — gwałty Prusaków 177.
- §. 12. Zjazd Fryderyka II. z Cesarzem Józefem II. w Neustadt. — Pułaski zajmuje Częstochowę — Nuncyusz

- papieżki w Częstochowie. — Pulaski i Zaręba idą pod Poznań. — Pulaski wraca do Częstochowy . . . 180.
- §. 13. Wojska ross. idą pod Częstochowę — Król Pruski dostarcza artylerji. 183.
- §. 14. Kossakowski wysłany do Litwy — utarczki Morawskiego, Sawy, Branicki walczy z konfederatami, niektórzy oficerowie jego zanoszą protestacye . . . 184.
- §. 15. Król żąda odwołania ksiązę Wolkońskiego . . . 186.
- §. 16. Ksiązę Henryk Pruski w Petersburgu — projekta rozbiorn 187.
- §. 17. Konfederaci umocniają Landekronę — upadek Miinisterstwa i oddalenie Xiążęcia Choiseul 193.

ROK 1771.

- §. 1. Pulaski broni Częstochowy — Nunceysz Durini odwołny — konfed. umacniają Tyniec, Pulaski zasłania roboty 195.
- §. 2. Sily konfed. wzrastają — wielu Senatorów robi accessa — Xżę Kanclerz Cartoryiski z kolegami swemi odsądzony przez Grafa Panina Generała ross. . . 197.
- §. 3. Projekt rozbiorn dojrzewa — Fryderyk II. nagli — Austria temporyzuje 198.
- §. 4. Suwarow zaczyna działać przeciw konfed. — zwycięża Sawę pod Kraśnikiem — Sawa ranny pod Szreniśkiem, kryje się, wydany, wzięty, kończy życie w więzieniu 201.
- §. 5. Saldern przyjeżdża do Warszawy — jego instrukcyje — posłuchanie u króla — pisma w Warszawie — deklaracya, — charakter jego popędliwy. — Za wdaniem się Austrii Obresków uwolniony 203.
- §. 6. Suwarow przeciw Pulaskiemu — Pulaski napadnięty traci armaty, odbiera je i oddział rozpędza — idzie do Zamościa — Suwarów poraża Dumouriera pod Landekroną — Dumourier błąd swój chce ukryć obwinieniem konfed. — Zajęcie z Pulaskim 208.
- §. 7. Suwarow od Landekrony i Tyńca odparty, ściga Pulaskiego — Pulaski wraca pod Częstochowę — Suwarow daje mu pochwały 210.
- §. 8. Saldern gwałtownie postępuje — więzi Prymasa — postępek ten naganiony w Petersburgu — zwołuje do siebie senat i znieważa go — nalega na króla, aby swe wojska z ross. połączył — podrażnienie powszechne 210.

§. 9.	Saldern wydaje drugą deklaracyą, haniebną i szubienicę wedle Warszawy stawiać każe — Zaremba i Pułaski odpowiadają na tę deklaracyą. — General Weymarn opuszcza Warszawę, Bibikof przyjeżdża	214.
§. 10.	Ogiński W. Hetman Litewski — liczne ntarczki . . .	215.
§. 11.	Fr. książę Branicki pod Częstochową chce traktować z Pułaskim — udaje się do Zaremby, pobity pod Wolą Wiczkową. — Deklaracya Salderna i postępek Branickiego oburzają umysły	217.
§. 12.	Snwarow na demonstraacyach przestaje. — Dumourier oddala się od Generalności	219.
§. 13.	Działanie Kossakowskiego w Litwie	219.
§. 14.	Książę Lobkowitz w Petersburgu — negocyacye . . .	221.
§. 15.	Saldern przeciw Ogińskiemu Het. Lit. daje rozkazy dowódcy ross. w Litwie — ten podnosi broń, zwycięża pod Radzicą — robi manifest i akcess — zwycięża pod Zelwą	223.
§. 16.	Zwycięstwo Ogińskiego i Kossakowskiego obroty, przyléc bunt Pugaczewa nabawia niespokojności — w Warszawie chcą sejm zwołać — tymczasem Ogiński daje się zupełnie rozbić w Stolowiczach . . .	225.
§. 17.	Smierć Hetmana Branickiego — Kossakowski wraca z Litwy	228.
§. 18.	Generalność przenosi się do Cieszyina — Branicki F. ks. chce ją pochwycić w Białym	228.
§. 19.	Porwanie Króla Poniatowskiego i okoliczności . . .	230.
§. 20.	Niejedność Krasińskiego z Potockim w Turcycynie — obadwa przybywają do Generalności	243.
§. 21.	Viomenil i kilkunastu francuzkich oficerów przyjeżdża do konfederacyi. — Ross. sposobią się do zdobycia stanowisk konfederackich	244.

ROK 1772.

§. 1.	Wojska konfederackie, rossyjskie, pruskie i austriackie	247.
§. 2.	Negocyacye w Petersburgu nagłone przez Fryderyka II. — konfederacya nie ustaje w usilowaniach . . .	249.
§. 3.	Projekta opanowania Krakowa — zdobycie zamku i jego obrona — kapitulacya	249.
§. 4.	Prnsacy posuwają się po nieprzyjacielsku	255.
§. 5.	Wycieczka z Tynca do Skawiny — ntarczka Rudnickiego w Jarosławiu	257.

§. 6.	Generalność urzędownie zawiadomiona o traktacie rozbiorowym z Wiednia przez X. Jabłonowskiego . . .	257.
§. 7.	Wojska pruskie — Generalowie Thaden i Belling — cierpliwość króla	258.
§. 8.	Instrukcye Generalności niewykonane — General Zarembo — Pułaski zamyka się w Częstochowie . . .	260.
§. 9.	Oficerowie francuzcy odwołani — Wilczkowski Marszałek w Tyńcu.	262.
§. 10.	Landekronę konfederacji oddają Austriakom — Pułaski niechcąc być przeszkodą do zawarcia kapitulacyi Częstochowy, daje rady załodze i wyjeżdża	263.
§. 11.	Suwarow przypuszcza szturm, — odparty — Król Polnaitowski przysyła rozkaz oddania jej Rossyanom .	264.
§. 12.	Generalność rozjeżdża się — protestacye	265.



Powody do konfederacyi Barskiej i jój początek.

Jeszcze siedmioletnia wojna skończoną nie była, gdy osobiste skłonności spowodowały Cara Piotra III. do odstąpienia koalicji po zejściu Elżbiety, przeciwko Fryderykowi II. Królowi Pruskiemu. Po krótkiem jego panowaniu zasiadła na tronie rossyjskim żona Katarzyna II. z domu Anhalt-Zerbst-Dornburg. Zwróciła wojska przeciwko Królowi Duńskiemu Fryderykowi V. przez męża przeznaczone i nie mi na nowo część krajów polskich osadziła. Krok ten przyspieszył pokój w zamku Hubertsburgskim dnia 13. Lugo 1763. podpisany.

W ciągu téj, środkową część Europy trapiącej wojny Rzeczpospolita Polska powinna była używać spokojności, jako owoców swoich instytucji i z nich płynącej polityki; ale zajmował tron Rpltej August III. Elektor Saski, spowinowacony z tylu domami panującymi, nieupatrujący celów, potrzeb, sławy, szczęścia, upadku lub krzywdy, prócz własnych. On szukał pomocy Carowej Anny, aby się na polskim utrzymać tronie; on z położenia geograficznego Elektorstwa musiał być uczestnikiem wojny siedmioletniej. Dla tego Rplta Polska, kochająca królów swoich i szanująca nawet osobiste ich stosunki stała się gościńcem dla wojujących Rossyan, musiała znosić gwałty i krzywdy, nie udowodniające ducha Fryderyka Wielkiego i jego filozofią.

Zobowiązania się Rosysi dał jeszcze August II. najwyrazniejszy przykład, gdy po śmierci ostatniego Xięcia z domu Ketterów Anna Iwanowna wymogła na nim inwestyturę na Xięstwo Kurlandzkie dla swego ulubieńca Bierena, aczkolwiek to było leunością Rpltej. Więcej uległym stał się August III., gdy dla tego samego Bierena własnemu synowi z Kurlandyi ustąpić kazał, *) bo świeższym zdawał mu się obowiązek dla Rosysi, która i ojca jego na tron przywróciła i jego samego osadziła, niżeli dla narodu, któremu tylko cień powołania na królestwo pozostał. Nadto używszy pomocy przeciwko Leszczyńskiemu, po raz drugi na tron powoływanemu, oddał się zupełnie prawie jej opiece. Tak straciwszy samodzielność, lubiący zbytki i sam je krzewiący w narodzie z trudnością mógł dojrzeć, że cnoty polskie uspięne tylko letargiem, ale niewygasłe, mogły i jemu i Rpltej nadać w siedmioletniej wojnie i po niej stanowcze położenie. Winy te długo okupuje Polska. August uprzedził je zgonem w dniu 5. Października 1763 roku.

Śmierć ta, mająca po siedmioletnim krwi wylewie sprowadzić panującym, uspokojonym zmianę na tronie narodu wolnego, bitnego i mogącego być potężnym, rozmaite poddała myśli i niejaką pobudziła niespokojność. Król Pruski, Fryderyk II. nieufając, aby przez gwałty, jakich się dopuszczał w Polsce, mógł zyskać sobie stronnictwo, a tém mniej spodziewać się, aby Saxonia i dom w niej panujący,

*) Ernest Jan Bieren był wnukiem w służbie Jakuba III. Xięcia Kurlandzkiego zostającego masztalerza. Stawszy się polubieńcem Anny Iwanowny Carowej, pierwotne swoje nazwisko Bieren zmienił na imię sławnej familii francuzkiej Biron i herb jej sobie przywłaszczył. Nietrwale atoli było jego wyniesienie, bo przeznaczonego na Regenta w ciągu małoletności Iwana successora Piotra Wielkiego wygnana na Syberję matka. Po śmierci Elżbiety przywołał go Piotr III., ale o Xięstwo dla niego nie starał się. Po zrzuceniu z tronu dopiero Piotra rzuciwszy się do nóg Katarzyny, zyskał protekcję i Xięstwo napowrót. Czartoryjski Xiąże Kanclerz przyczynił się do przywrócenia mu inwestytury, jak to mówi Trembecki w wierszu na śmierć X. Czartoryjskiego:

A jeńca, z Sybirskiego wykopawszy śniegu,
Otuliłś purpurą Bałtyckiego brzegu.

po podejściach, krzywdach. i zniszczeniu był mu przychylny, pozbawiwszy Szląska Austryą, kontent był, że w Józefie II znalazł mniej więcej szczerzego wielbiciela, a w Cesarzowej Maryi Teresie monarchinię pobożną, czerpiącą w religii zasady wierności w traktatach. Nie wieżył jednak Austryi, aby pierwszej sposobności nie użyła do odzyskania Szląska i wstrzymania wzrostu potęgi pruskiej; obawiał się nadto ujrzeć na tronie polskim Xiążęcia z domu Austryackiego lub spowinowaconego z nim Saskiego.

Austrya po siedmioletniej wojnie pragnęła i potrzebowała pokoju, zdawało się jej dosyć, gdy w Rpltej nie będzie króla interesom przez związki familijne przeciwnego.

Francja po pokoju Paryżkim nie była w stanie mieszać się czynnie do elekcji w Polsce.

Anglia tyle zajęta się koloniami swemi, że o sprawach na stałym lądzie Europejskim zdawała się zapominać.

Katarzyna Imperatorowa, cudzoziemka, na tronie po Piotrze, który w niczem obyczajom i skłonnościom narodu niedogadzał, idąc za uwagami Panina *) na miejsce Bestuszeva Kanclerza państwa postawionego dostrzegła; że aczkolwiek obca, może chcieć i podola utrzymać wziętość swego państwa. Sam czas poddał jej dwie sposobności, jedną w osłabieniu Turcyi, drugą w nierządzie Polski pod berłem Augustów zakorzenionym. Bliższém zdawało się spełnienie widoków na Polsce: jakoż nie czekając sejmu wystąpiła z oświadczeniem, że chce Rpltej nadać króla, zasadzając się na prawie, jakie sobie Anna Iwanowna przywłaszczyła przy ostatniej elekcji. Przyczém dwóch tylko kandydatów mieć chciała: Xięcia Adama Czartoryjskiego i Stanisława Poniatowskiego.

Istotne mieszanie się Rossyi do spraw polskich ma początek w zaprzyjaźnieniu się Augusta II. z Carem Piotrem I.

*) Hrabia Nikita Panin ur. 1718. odbył wiele poselstw; przy dworze Szwedzkim znakomicie położył zasługi. Po powrocie stanął powierzone mu było wychowanie W. Xięcia Pawła. W roku 1762. przyłożył się do wyniesienia na tron Katarzyny II. i stanął na czele departamentu spraw zagranicznych. Przez politykę swoją wpływ tej Monarchini w Europie stworzył; przy sehyłku atoli życia utracił jej względy. Umarł w r. 1783.

na zjazdach w Rawie ruskiej, Birzach, Toruniu i Gdańsku, który, jak wiadomo, zbrojno popierał odwołanie abdykacyi tegoż króla na rzecz Leszczyńskiego przez Manifest z dnia 9. Sierpnia 1706. ogłoszone. A gdy konfederacja Tarnogrodzka dnia 26. Listopada 1713. zawiązana przeciw wojskom saskim zamieniła się w sejm siedmiogodzinny niemym nazwany, Car Piotr zrobiwszy się pośrednikiem, traktat z konfederacją przez posła swego Xięcia Dolgorukiego wraz z pełnomocnikami królewskimi: Szaniawskim Biskupem Krakowskim i Flemingiem Feldmarszałkiem Saskim podpisał. Po tym traktacie wojska saskie wyszły z Polski, ale rossyjskie zostały aż do roku 1719. równie gotowe na utrzymanie jak na detronizowanie Augusta. Imperatorowa Elżbieta stósując się do planów ułożonych w Petersburgu, nie wahała się wystąpić w roku 1745. z deklaracją, że: *»troskliwa o bezpieczeństwo króla, równie jak o pokój, dobro i wolność Rpltej nie będzie spokojnie patrzeć na jakiebądź ich narządzenia.«* Następnie Ministrowie jęj podali urzędową notę, w której wyrażono, że: *»Imperatorowa nie ścierpi nigdy żadnej konfederacyi, zamieszania, ani nowacyi bądź przeciwko królowi, bądź przeciwko Rpltej, jęj wolności i prawom; bezwzględnie, przez kogoby zamierzane być i jaki pretext mieć mogły; a chcąc im zapobiegać wszelkiemi silami oświadcza: że nie omieszką użyć środków stósownych.«*

Apatya króla i zadawniona niebaczność Rpltej na tak nieprawe mięszanie się wydarły Polsce wszechwładność. Przy Rossyi została de facto władza konstytuowania, a przy nieszczęśliwój Polsce tylko środki anarchii.

Tego nieszczęsnego dla Polski i Saxonii panowania Augusta III. narzędziem był Minister Brühl *) umiejący slu-

*) Henryk Hrabia Brühl ur. w Turyndze 1700 r. umarł wnet po Królu Augustcie bo 28. Października 1763. Fryderyk II. mawiał o nim: »nikt w tym wieku nie miał tyle sukien, zegarków, koronek, bótów, trzewików i pantofli, jak on. Cezar byłby go policzył w poczet głów dobrze fryzowanych i perfumowanych, których się nigdy nie lękał.

Maleszewski w *Essai historique et politique sur la Pologne* page 84. edit. de Berlin 1833. tak o nim mówi: »La Pologne présenta

chać i pochlebiać, ale niesyty władzy, honorów i bogactw, hojnie mu przez monarchę wydzielanych, jeszcze zagranicznych pragnący.

Po wstąpieniu na tron Katarzyny II. nie zmieniła się polityka Petersburgska co do Rpltej Polskiej, lecz tylko co do osoby. Owe wojska goszczące niedawno dla utrzymania na tronie Augusta przeznaczone dziś zostały dla oddalenia od niego familii Saskiej, a ukoronowania Piasta. Ułudny ten projekt dla dumnych i możnych Polaków zasłonił prawdziwe cele Rossyj i stał się początkiem fatalnego pasma.

Sam jeden z Monarchów europejskich Fryderyk II. zdawał się potrzebuym Katarzynie do uczestnictwa w tym zamiarze, jako z powodu sąsiedztwa Rpltej najwięcej zagrożony. Król ten po odstąpieniu Anglii, nie życząc sobie zostać bez sprzymierzeńca, skwapliwie chwycił sposobność przypodobania się Rossyj. Zalecił przeto ministrowi swemu w Warszawie, jeszcze przed podpisaniem negocyacji w Petersburgu odbywających się, aby we wszystkiém elekcyi króla dotyczyć się mogącym, pomagać ministrowi Rosyjskiemu. Niebawnie zatem doniosła Imperatorowa Stanisławowi Poniatowskiemu w owym czasie we Włoszech bawiącemu, że *posta swego do Polski wyprawila, aby jego lub Xięcia Czartoryjskiego zrobił królem.*

Traktat dnia 4. Stycznia 1764. z królem Pruskim zawarty był następującej treści: Obadwa mocarstwa zape-

pour la première fois au monde le spectacle d'une nation, dont le principal Ministre était dévoué ouvertement à un gouvernement étranger et on le voyait sans indignation. Ce ministre formé par le génie de la diplomatie du nord seroit toujours d'instrument pour enfoncer de plus en plus les Polonais dans l'anarchie, et pour affaiblir leur consideration en Europe.

Sous lui les places à la nomination du roi étaient données aux protégés de la Russie. Les aventuriers arrivaient en foule avec les recommandations des étrangers en faveur à la cour de Petersbourg, pour obtenir en Pologne des charges honorifiques, des titres, des grades militaires, pour s'y créer une fortune, ou relever celle, qu'ils avaient perdue, et de là courir en Russie, ou dans les autres cours de l'Europe faire parade de leur titres et de leur insuffisance."

wniają sobie wzajemnie posiadłości. — Na przypadek wojny jedno bez drugiego pokoju nie zawrze i na zawieszenie broni niezezwoi. — 10,000 piechoty i 2000 jazdy jedno drugiemu dostawić winno — a gdyby ta wypadła nad Renem lub w Krymie 400,000 rubli, czyli 450,000 talarów wypłacać rocznego kontyngensu. Co do Polski *zgodzono się przeszkadzać uchwaleniu dziedziczności tronu, i wszelkie przedsięwzięcia niszczyć, któreby do zmiany form rządu lub praw korony zmierzały. Nadto zobowięzano się wspierać dysydydentów przeciwko uciskom katolickiego kościoła; przy elekcji wprowadzić na tron Piastą, tym zaś nie miał być kto inny, tylko Poniatowski. *)*

Po zawarciu tego traktatu stanęły wojska pruskie nad granicą, a 10,000 Rossyan ruszyło z Kurlandyi do Warsza wy pod przywództwem X. Daszkow, dla zabezpieczenia wypadków sejmu, który dla pewności odbywać się miał pod związkiem konfederacyjnym, i aby *liberum Veto* miejsca nie znalazło; aczkolwiek szkodliwego tego przywileju traktatem i wszelkimi sposobami starannie przestrzegaly mocarstwa zgubę Polski na celn mające.

Nie jest tu miejsce zastanawiać się, jakie klęski nie tylko na Polskę ale wielką część Europy wywarł system utrzymywania Rpltej w nierządzie, i jakie złąd wynikły skutki. Chętniej przypisujemy to błędnej polityce drugiej połowie ośmnastego wieku właściwej, szukania własnej korzyści w poniżeniu i szkodzie sąsiada, niżeli moralnym zasadom panujących. Wróćmy więc do materyi.

Weszły wojska rossyjskie do stolicy Rpltej, aby ję narzucić króla. Znalazł się między niemi Stanisław Poniatowski dla odebrania berła z ręki swęj koronowanej przyjaciółki i piastowania go w narodzie przywykłym cześć własną łączyć z godnością monarchy.

Gdy sejm konwokacyjny dnia 7. Maja 1764. miał być otwarty, stanęły wojska rossyjskie z artylerją przy mie-

*) Neue Monatsschrift für Deutschland achter Jahrgang 1827. Zweites Heft, Februar. Berlin. Raumer. Polens Untergang. S. 20.

szkaniach Keyzerlinga, *) Repnina **) i Poniatowskiego, a kozacy patrolowali po ulicach. Ułani nadworni X. X. Czartoryjskich i inne zoldactwo ich stronników przystroiwszy się w nienarodowe kokardy mieszało się z wojskiem Imperatorowój. W sali sejmowój pełno było oficerów rossyjskich, którzy między posłami na ławkach tu i owdzie zasiadali. To miał być sejm niepodległego narodu! — Marszałek starój laski Adam Małachowski nie chciał przyjść do izby i sessyi zagaic; po kilku atoli wezwaniach, gdy przyszedł i mówić chciał poseł Ziemi Bielskiej Andrzej Mokronowski Starosta Janowski przerwał mu głos i przedłożył protestacyą przez 70 Senatorów, Ministrów i Posłów dobrze obranych ***) podpisaną. Porwała się do szabel partya rossyjska, lecz Mokronowski schowawszy swoją do pochew zawołał: *»chcecie ofiary? otoż jestem, niech przynajmniej umrę wolnym, tak jak dotąd żyłem.«* Po tych słowach powstał zgiełk jeszcze większy, obadwa przecieź mężowie Mokronowski i Małachowski nieknięci wyprowadzeni zostali z izby. Stanisław Kossowski, Starosta Sierawski, jako pierwszy z porządku, mimo opozycyi posłów

*) Herman Karol Hrabia Keyzerling był niegdyś profesorem w Uniwersytecie Królewieckim, ale upatrzony za zdatnego do dyplomacyi przez Biereną udał się do dworu Imperatorowój Anny. Jeszcze za Augusta był posłem w Warszawie, a w czasie bezkrólewia kierował interesami stronnictwa rossyjskiego. Stary i cierpiący miał sobie przyslanego do pomocy Repnina przyczyniał się do wzniesienia na tron Stanisława Poniatowskiego, umarł pisząc dla niego panegiryk. Maleszewski tak o nim mówi: *»Uczony ten człowiek dał dowód w Polsce, jak daleko doprowadzić może próżność i chciwość, gdy człowiek poświęciwszy życie naukom, nagle porzuca swe nawykłości, zatrudnienia, a wstępuje ra świat bez zasad filozofii towarzyskiej. Keyzerling ludził jednych formami wolności, drugich malowauiem starożytnem uczuć i celów dworu swojego, a oszukując wszystkich miał się za wielkiego polityka.«*

**) Mikołaj Mikiyycz Kuiaź Repnin, siostrzeniec Panina, do Września 1769. był posłem w Warszawie, skąd posłany do armii przeciw Turkom. Umarł roku 1801.

***) Czytaj opis tego posiedzenia w suplemencie do Kuryera Warszawskiego z dnia 9. Maja 1764.

Kaliskich i Poznańskich, zagał i przystąpił do rozdawania głosów na wybór Marszałka. Tym został Xiążę Adam Czartoryski, Generał ziem Podolskich, a w zabranym głosie usprawiedliwiał się, że gwałtów tych nie jest przyczyną.

Jeszcze 5. Maja Jan Klemens Branicki, *) Hetman koronny, kazał zabrać broń i amunicję z arsenału, a wojsko, jakie mógł mieć, rozłożył wedle Warszawy. Dnia 7. podpisawszy protestację wraz z Xięciem Radziwiłłem wyjechali z Warszawy. Groźny krok ten utrzymania na tronie Stanisława Poniatowskiego oburzył partją Czartoryjskich. Na sessyi 12. Maja odjęto Hetmaństwo Branickiemu, Xięcia Augusta Czartoryjskiego Regimentarzem Generalnym postanowiono; a pana Oskierkę do Imperatorowój o pomoc wyprawiono przeciw Hetmanowi i Xciu Radziwiłłowi.

Hetman Branicki z Xciem Radziwiłłem zamierzili udać się do Kamieńca Podolskiego; lecz na to doniesienie 4000 Rosssyan pod X. Daszkowem z 5000 Polaków pod X. Regimentarzem wiedzionych poszło za nimi w pogoń, a 15000 ruszyło z Kijowa dla ucieżenia Kamieńca. Gdy Hetmana opuściły trzy chorągwie pancerne i Tatary litewskie, a to na mocy uchwały oddającój ich pod rozkazy Hetmanów litewskich odjechał na Spiż w końcu Lipca, a pozostały Xe

*) Jan Klemens, Hrabia na Ruszczy, Tykocinie i Branicach Braniecki herbu Gryf, Kawaler orderu Orła białego, złotego ruyana, Sgo Jędrzeja, Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki koronny, Starosta Braciski, Bielski, Mościcki, Janowski, Bogusławski i t. d. W młodych latach przebywał we Francyi i służył w owym známym korpusie muszkietarów (nazwanym *mousquetaires gris*.) W roku 1715. powrócił do kraju; w konfederacyi Tarnogrodzkiej przyłożył się do znaglenia Augusta II, aby wojska saskie wyszły z Polski. Pod Augustem III. doszedł do stopnia Hetmana. Przychylny Francyi ku schyłkowi życia króla przysposabiał nmysły do nowój Elekcyi. Ożenił się z Poniatowską siostrą Stanisława; pomimo tego związku protestował przeciwko elekcyi. Za odejście z wojskiem z pod Warszawy buławy i dóbr pozbawiony, a przez Xięcia Augusta Czartoryjskiego jako Regimentarza zastąpiony, z kraju wyjechał. Mało jednak zważając na szwagra, nieszukając jego pozwolenia, powrócił do Białegostoku. Otwarcie konfederacyi Barskiej przychylny wspierał ją ehojnie swoim majątkiem aż do śmierci w dniu 9. Października 1771.

Radziwiłł po bitwie pod Słoninem przegranej 'do Drezna Tak za staraniem XX. Czartoryjskich rozproszyła się pierwsza opozycja zbrojna przeciw narzutom Imperatorowej Katarzyny, przyczém Monarchini ta łatwo mogła być ułudzona, że żądana pomoc jest prawdziwie dla Polski dobroczynną.

Wyjechali także z sejmu, Mokronowski do Berlina, a Biskup Krasiński do Turcyi. Wszędzie żalono się na gwałt, ale nie wszędzie z jednakową przychylnością słuchano. W Berlinie na przykład, gdy Mokronowski dawał poznać Fryderykowi, że Xiążę Henryk mógłby być kandydatem do tronu polskiego, Król filozof zazdrosny sławie brata odpowiedział: *»stabsi muszą uledz!«* *»Najjaśniejszy Panie!«* odpowie Mokronowski, *»nie tak sam czyniłeś, całej Europie oparteś się.«* Pochlebne to przypomnienie nie zmiękczyło Króla. *»Nadzwyczajnym tylko okolicznościom winienem moje ocalenie: stabsi muszą uledz!«* rzecze raz jeszcze. *)

Nastąpił sejm elekcyjny dnia 27. Sierpnia 1764. pod laską Józefa Sosnowskiego, Pisarza Litewskiego. Książę Repnin nie widział już potrzeby zostawiania wojsk w Warszawie; lub też przypomniawszy sobie, że wypada dać pozor swobody, kazał im oddalić się o mil trzy od Warszawy. Odbyła się ceremonia elekcji dnia 7. Września, a koronację do 25. Listopada, jako dnia imienin Imperatorowej Katarzyny odłożono.

Wielu wyniesienie na tron Stanisława Poniatowskiego przypisywało jedynie miłości Katarzyny Imperatorowej. Lecz my chętnie odsyłamy do drobnostek historycznych względy, jakie u niej znalazły marzenia Forniki, **) wiarę jaką do nich przywicywała matka z domu Czartoryjska i pochlebne tym marzeniom wysłownienie się Katarzyny, jeszcze Wielką Xiężną będącej, ***) bo nie chcemy upośle-

*) Fr. v. Raumer Polens Untergang S. 25.

**) Fornika włoch, doktor w domu Poniatowskich i poniekąd astrolog przy urodzeniu Stanisława przepowiedział, że kiedyś będzie królem. Matka uwierzyła wroźbie, dała mu na drngie imię August i pieczolowicij, niż innych synów, zajęła się wychowaniem.

***) Pośród jednego wiejskiego bankietu, na którym się młodzi i damom dworu zalotni towarzysze Poniatowskiego znajdowali,

dzać ludzkości przypuszczaniem, że od tak nikczemnych wpływów zawisły losy państw i narodów. Nie sama to miłość pewnie, lecz chęć sławy i pamięć, że po zrzuconym Piotrze III. tron posiadała, który dumie narodowej nie odpowiadał, rządziły jej skłonnościami.

Poniatowski przybył do Petersburga z panem William Hanbury jako sekretarz legacyi angielskiej, i przez tegoż Imperatorowej zaprezentowany, później przez ministra Brühl przeznaczony na posła Rpltej, gdy wybór ten i Augustowi i Katarzynie, wtenczas Wielkiej Xiężnie i Czartoryiskim był miłym. Lecz gdy stósunki posła polskiego z angielskim wzniciły podejrzenie w ministerium francuzkiem, Xiążę Choiseul napisał do Duranda ministra pełnomocnego w Warszawie, aby zażądał odwołania Poniatowskiego, co też i nastąpiło w roku 1760. *) Opuścił więc Petersburg na lat blisko trzy przed śmiercią Augusta, a blisko cztery swego wyniesienia. Jest to przeciąg czasu wystarczający na zapomnienie o kochankach. Zdaje się atoli pewnem, że lubo utracił miejsce w sercu Katarzyny, zostawił w jej umyśle ugruntowane przekonanie, że jest miłośnej uległości zdolnym, a nie posiada męstwa i energii, potrzebnej do przedsięwzięć, jakich Polska wymagała dla poprawienia rządu i odpierania przywłaszczeń, jakie Rossya zamierzyła lub Katarzyna, chcąc umysły sobie jednać, utwierdzić postanowiła. Gdy poprzedniczki jej dwóch królów na tronie Polski utrzymały, ona więcćj zachciała, bo trzeciego dla niej stworzyć.

Narzucenie Polsce króla, zniszczonej przechodami Rosyan i wymaganiami Prusaków, zubożonej wywozem monet srebrnych i złotych do mennic Wrocławskiej i Berlin-

Wielka Xiężna, podówczas Imperatorowa Katarzyna, miała się w uniesieniu nad przyszłością odezwać, że nie widzi w Polsce nikogo godniejszego korony, jak swego kochanka i że go może kiedyś nim zrobi.

*) Ciekawe w téj mierze korespondencje czytać można w dziele: *Histoire générale et raisonnée de la diplomatie française, par Flissan.* VI. st. 226.

skiej przez żydów *) a zaszypanej monetą fałszywą, przynuszałej pod Augustami i wojskami obcemi uciśnionej, nie było trudne. Nie mogła jednak elekcyja znaleźć przychyl-nych w kraju, oprócz małej liczby spokrewnionych z kró-lem i partykularnych ich przyjaciół. Magnaci widzieli się upośledzeni, że do targów o koronę nie otwarto im drogi, szlachta mniejsza, że jej do tworzenia partyi mało używa-no, a patriotyczna część narodu obrażała się samowolno-ścią obcych, widziała uszczerbek niepodległości Rpltej i ho-noru narodowego. Mimo powszechnego atoli nienkontento-wania obawa wojsk rossyjskich i pruskich powściągała je-dnych, widoki osobiste łudziły drugich, a niedostatek zasobów krępował gotowych na poświęcenie się sprawie oj-czyzny.

Nastąpiła koronacya dnia 25. Listopada, a po niej sejm pod łaską Hiacynta Małachowskiego, Starosty Piotrkow-skiego od 3. do 20. Grudnia 1764. odbywający się. Kata-rzyna Imperatorowa wiedząc o oburzeniu umysłów w kraju, chciała coprędzej pomnożyć sobie liczbę stronników i w tym celu łącznie z królem Pruskiem podała sejmowi propozy-cye następujące:

1. Wolność dla dyssydentów. **) 2. Przypuszczenie ich do wszelkich urzędów. 3. Miejsca w senacie dla wła-dyków ruskich. 4. Przymierze zaczepne i odporne. 5. Ro-zgraniczenie Rossyj z Polską.

Nie było potrzebą ani dla Polski ani dla wolności wy-znać ujmować się za różnowiercami, bo któryż naród dał dowód większej prawdziwej tolerancyi, jak Polacy podczas trzydziestoletniej wojny, powściągając zapal religijny mo-narchy, ozięble dosyć słuchając wymownego Skargi? Któ-ryż mniej ofiar dostarczył wyobrażeniom religijnym?

*) Mincarzem Fryderyka Króla filozofa był Efraim żyd, i jemu rozszani po Polsce ajenci zwozili monety za tak nazwano Baki wywexlowane. Oprócz tego kupowano zboża, konie, bydło i temi fałszywemi placono pieniędzmi.

**) Niesprawiedliwie nazywano dyssydentami greków nieuni-tów, gdyż to nazwisko dane było Lutrom i Kalwinom, jako od-szczepionym od kościoła katolickiego. Lecz polityka Imperatoro-wej i króla filozofa podyktowała ów tymczasowy konkordat.

Niewiele naliczyć można krzywd akatolikom wyrządzonych. *) Nie dano Piotrowskiemu, posłowi Wieluńskiemu miejsca na sejmie Grodzieńskim 1718., zniesione pozwolenie nabywania praw miejskich i niektóre użyzione swobody ściętno, ale to nastąpiło wtenczas dopiero, kiedy mocarstwa akatolickie zaczęły używać akatolików do zawierzowania intryg i knowania licznych zamieszek. Wszakże pierwsza konstytucya nieprzychylna dopiero 1717 roku zapadła. Nie więc dziwnego, że Polska tak jak Anglia używała religijnych repressaliów i zaradczych ograniczeń. Środki podobne dziś jeszcze bywają używane. Rozruch Toruński w roku 1724. zbyt surowo może ukarany nie mógł przecież być pobłażony, choćby go katolicy spełnili. Wyrok na kapitana Kehlera za zniewagę Trybunału Piotrkowskiego nie pierwszym był przykładem surowości, którą powagę publicznych sądów osłanianio w Polsce; że bluźnierstwa w mowie i pismach niepowinny być cierpiane, samo się przez się rozumie. Zbyt śmiesznym konfederacyi toruńskiej jest zarzut, że wiele familii dyssydentskich przez processa nieustanne i kosztowne zubożało, gdy własna woła i dobroć sprawy może każdego od szkód podobnych zachować. Równie fałszywym jest także zarzut, że młodych akatolików gwałtem chrzczono, bo żadnego podobnego nie było przykładu. »Pod ten czas, gdy Moskwa poburzyła ich (mówi autor pisma „O niebezpieczeństwie wagi politycznej“ na str. 70.) mieli 200 kościołów i wolność obrządków w domach swoich; posiadali starostwa, regimenta i stopnie wojskowe; w roku 1765. kapitanowie i niżsi oficerowie po wielkiej części byli religii dyssydenckiej. I według prawa i w samą istotę stan ich był daleko słodszy, aniżeli religii tolerowanych w Anglii, Hollandyi, Francyi i Moskwie samą.« Ale łatwo przewidzieć można było, że duchowieństwo katolickie prerogatyw swoich zazdrośnie opierać się będzie równości praw uchwałą nadać się mającej. Łatwo spodziewać się należało, że interes własny popierać będzie wystawiając z dowodów,

*) Wyliczone i objęte one są Aktem konfed. toruńskiej drukiem ogłoszonym.

projekt zgodny z duchem czasu, za narzut obcy. Łatwo też było wzniecić w całym narodzie obawę, że jego wolność, prawa, honor i wiara razem są zagrożone. Tak więc sejm roku 1766. dnia 6. Października pod łaską Celestyna Czaplica rozpoczęty oparł się propozycji i na wniosek Nuncjusza papieskiego Viscontego po sessyi burzliwej w dniu 21. Listopada zapadła konstytucya, znosząca konfederację 1761. ustanowioną, w skutek czego *Liberum veto* przywrócono. Sejm cieszył się, choć wiedział, że złą jest uchwała; bo przemógł obce wpływy.

Jeżelibyśmy chcieli bezstronnie ocenić narzucenie się Fryderyka i Katarzyny ze sprawą dyssydentów, jeżelibyśmy mogli uwolnić ich od winy utrzymywania niepokojów w Polsce, trzebaby dopuścić, że obadwaj chcieli tylko dać nowe tema Wolterowi do hymnów pochwalnych dla siebie, a epigramatów dla katolicyzmu.

Duchowieństwo łącząc obronę wiary z obroną niepodległości narodowej zyskiwało opinią przychylną w kraju. Sam nawet Król Stanisław, bądź z pobudek ortodoxyi, bądź dla zjednuania sobie stronnictwa między duchownymi i w kraju, przylgnął do większości. *)

Dyssydenci, burzeni, płaceni i straszeni przez Rosyją i Prussy, stali się narzędziami Katarzyny i Króla filozofa, tak, że prawie za równo z Rosyjanami za nieprzyjaciół uważanemi być poczęli.

Czyny gwałtowne pociągają zwykle za sobą nieufność i w nowych gwałtach oczekują poparcia. Jakoż w roku 1767. wkroczyły do Polski nowe wojska rosyjskie pod wodzą Sołtykowa, Numersa i Kreczetnikowa. Pod tą zasłoną, a więcéj znamowy i rozkazu, bezpiecznie wiązać się mogły konfederacje dyssydenckie. W Toruniu pod marszałkiem Jerzym Wilhelmem Golezem, starostą Tucholskim, z łona której obrano na deputowanych do Króla, Pawła

*) Eobarzewski w piśmie swoim: "*Respect dié à la tête couronnée*", mówi: Le roi lié par le serment de veiller à la religion catolique (son conseil lui presentant l'affaire des dissidens sous le point de vue de religion) fut contraint de respecter une telle opinion.

Grabowskiego, Zorawskiego i Adama Bronikowskiego. Słucka pod łaską Jana Grabowskiego, Generała wojsk polskich i wiele innych po województwach. *) W Litwie 24 konfederacyi mniejszych połączyło się z powszechną dnia 2. Czerwca w Wilnie pod Marszałkiem Stanisławem Brzostowskim. Przywiązały się miasta Toruń, Gdańsk, Elbląg i Xięstwo Kurlandckie. Nareście nie mała liczba katolików dla przypodobania się bądź Petersbnrgskiemu bądź Berlinskemu dworowi popodpisywała konfederacye, większą nierównie przyniewalano. Książ Repniu nie wstydził się rozsyłać po domach oficerów, aby jednych namawiali, a drugim grozili zniszczeniem majątków lub wywiezieniem z kraju, jeżeli widokom Imperatorowej opierać się zechcą.

Jaką cenę moralną godzi się nadać podobnej protekcyi? Imperatorowej Katarzyny, która w zabranym później kraju kazała kozakom batogami zaganiać lud prosty do cerkiew dla przyjmowania wiary greckiej; lub Króla filozofa, który uprzedzając zabór dozwalał porywać ludzi płci obojg z Polski i naglić do luteranizmu. Jaką czystość przyznać głoszoným zamiarom filantropiczným, gdy później mniej domagano się swobód dla dyssydentów, jak przywrócenia *Liberum veto!* . . . Wnet spadła maska.

Prawdziwie do ojczyzny przywiązani zwrócili uwagę na upośledzenie Polski pod panowaniem Xiążąt Saskich i na rozprzężenia wszelkiego rodzaju w instytucyach wyłączone. Uczucie powrócenia do dawniej znakomitości i do porządku było powszechném, ale nie wszyscy jednakowe do tego celu upatrywali drogi.

*) Konfederacyą Toruńską składało najwięcej familii po województwach wielkopolskich mieszkających dotąd. Akt spisany dnia 20. Marca 1767. podpisało 21 Golezów, 24 Żychlińskich, 10 Bronikowskich, 29 Unrugów, 9 Zcydlców, 8 Kurnatowskich, 8 Nieszkowskich, 7 Wedelstedtów, 7 Dziembowskich i aż do liczby 300 osób różnych nazwisk. General Soltykow kazał wyraźnie wysłać do siebie deputacyą z prośbą o pomoc i tę uroczyście przyrzekł. Jakichże dzieł potrzeba więcej na zbuntowanie mieszkańców przeciwko własnemu rządowi? — Konfederacya Toruńska była bardzo grzeczna, wszędzie posyłała wymownych swoich deputatów, nawet katolickiemu Arcybiskupowi dostał się w działo p. Kurnatowski i p. Dziembowski.

Arzkołwiek nie miał przychylnych wielu Stanisław Poniatowski, wszystkie jednak stronnictwa zamilkły w nadziei, że król rodak, lubiący nauki, otaczający się ludźmi światłymi złe chcieć nie może, a dobrze czynić narodowi podjął się i z łatwością będzie mógł, gdy zechce. Lecz chciało przeznaczenie nieszczęśliwe, że ci, którzy mu najważniejszą przynieść zamysłeli usługę, nie baczyli, że narody w łonie własnem tylko znaleźć mogą zbawienie i szczęście, a wszelka, bądź fizyczna, bądź moralna siła, skoro tylko exotyczna, jeżeli jedno złe usunie, drugiego pewnie pozostawi zarody. W tento błąd wpadli byli Xiążęta Czartoryjscy ze swoim stronnictwem, zamierzając sobie za pomocą Rosyjskiej uszczęśliwić Polskę. *)

Gdy się do błędnego, ale bez winowajczych celów zamierzonego zabierali dzieła i krok pierwszy w usunięciu *Liberum veto* zrobić chcieli; gdy zamysł, z kolejną czasu formę rządu do położenia i wieku stósowniejszą zaprowadzić wyjawili; gdy wielu malkontentów po sejmie 1766. za granicą przebywających zaczęło powracać do kraju; gdy Hetman Brauicki nieczwając na Króla szwagra spokojnie usiadł w Białymstoku, Mokronowski **) osobiście się pojednał, a Potoccy niektórzy Poniatowskiego uznali; gdy sam Król Stanisław niepodległości berła swego, a nawet związku z domem Austriackim zapragnął; Imperatorowa Katarzyna powziawszy o tych zamiarach wiadomość nakazuje Repninowi zgromadzić dyssydentów, malkontentów różnorodnych, a barwiąc się formami Rpltej zawiązać konfederacyą. Książ Repnin za pomocą Gabryela Podolskiego xiędza, podówczas Referendarza, gorliwie wypełnił

*) Rulhiere, Ferrand, Lelewel, Ranmer, Maleszewski i wszyscy, co o tej epoce historyi polskiej pisali, jednostajnie podają, że Xiążęta Michał, Kanclerz litewski i August, Wojewoda rnski dla pokonania stronnictwa republikańskiego, na czele którego stali Hetman Branicki i domy Radziwiłłów i Potockich, pomocy Imperatorowej zażądali. Manifesta konfederacyi Barskiej cierpkie z tego powodu dla nich zawierają obwinienia.

**) Mokronowski, o którym już była mowa, ur. 1705. w Mazowszu, był przy dworze Fryderyka marszałkiem. Roku 1776. marszałkiem sejmu, a potem wojewodą Mazowieckim, zmarł 1777 r.

zlecenie, zaręczając, że konfederacya od stronnictwa królewskiego zabezpieczona ugruntuje swobody Rpltej. Te i tym podobne insynuacye posłużyły do zbliżenia się dyssydentów i republikanów; użyto jeszcze i tego na uludzenie środka, żeby i niechętnych królowi, acz nie republikanów ulowić, że Xcia Karola Radziwiłła, nieprzyjaciela króla i Rosyi na marszałka zaproszono. *) Xiążę Radziwiłł znajdował się w Dreźnie. Stanisław Poniatowski, mający także Radziwiłłównę za żonę wyprawił się do niego i na życzeliwe żądanie Imperatorowej powolnym uczynił. Pozbawiony niegdyś województwa i dóbr przez konfederacyą pod laską Brzostowskiego powrócił do kraju i wspaniały wjazd do Wilna odprawił.

Zawiązała się tedy konfederacya w Radomiu dnia 23. Czerwca 1767 roku pełna najlepszych nadziei, a król Stanisław trwogi. Ale gdy się tylko zgromadziła, zmienił kniaź swoje postępowanie. Okolice i samo miasto Radom napelniono wojskiem rossyjskiem; pocisnęli się żołnierze do mieszkań delegatów. Półkownik Karr był narzędziem tych gwałtów, za co na sejmie (1767) następnym szlachcicem polskim zrobiony. **) Wymuszono przysięgę na utrzymanie interesu dyssydentów i gwarancyi Imperatorowej, do której z prośbą o opiekę dali się wysłać Wielhorski Kuchmistrz Litewski, Potocki Krajczy koronny, Pociy Strażnik Litewski i Ossoliński Starosta Sandomirski.

Zapóźno wtenczas postrzegli wszyscy, jak się ciężko zawiedli; próżne już były żądania, daremne odwoływania do paktów konwentów, do praw niepodległości Rpltej, do umów i przyrzeczeń. Król zaproszony do konfederacyi wahał się, lecz Repnin krótko rzeczy biorąc, dobra stołowe jego wojskiem osadził i pokazał spis 60,000 szlachty skonfederowanej, mówiąc: *»Widzisz królu, że jesteś w mojej*

*) Repnin obiecywał na wynagrodzenie krzywd (co jest rzeczą niewątpliwą) detronizować króla. *»O niebezpieczeństwach równowagi«* str. 78. : wydania Grölla 1790 roku.

**) Gdy go wyprawionego przeciw Pugaczewowi odstąpiło wojsko, haniebnym ukazem Katarzyny oddalony od służby.

mocy, panowanie twoje od uległości zawisło. *) Król przystąpił do konfederacyi, a Czartoryjscy upadając dla niego w opinii musieli niechętnie pomagać burzyć budowę własną niepolitycznie zaczęłą.

Uległością przebłagał Stanisław Imperatorową i już więcej o detronizacyi mówić nie dano, chociaż to było aż do-
tąd najsilniejszą dźwignią konfederacyi Radomskiej.

Tak oszukane wszystkie stronnictwa na wszystkie strony rozniosły nieukontentowanie. Republikanie żalili się, że wolność ginie, dyssydenci, że ich za sprężyny obcego przywłaszczenia użyto, **) nieprzyjaciele króla, że ich sromotnie zawiedziono, przyjaciele, że ich na nienawiść narażono. Trudno z większym podstępem, jawniejszym gwałtem więcej popełnić niekonsekwencji. Jestto epoka, w której gabinet Petersburgski swojej bezecności, Stanisław Poniatowski swojej niedołężności, a Czartoryjscy braku odwagi i energii dali najjawniejsze dowody. Konfederacya Radomska zebrawszy się, gdyby ujrzała na swém łonie reformatora przeciw Rossyi powstającego, byłaby skruszyła kajdany Katarzyny z nikczemności tylko podłych możnowładców ukute.

Gwałty konfederacyi Radomskiej wyrządzone rozszerzyły się po całym kraju. Sejmiki po województwach i ziemiach odbywały się pod bronią i przymusem rosyjskim. Kapitanowie, porucznicy przeznaczali osoby na posłów. Wybrany poseł w Chełmie po złożeniu przysięgi i odebraniu laudum destytuowany, a w miejsce jego inny w brew woli kommitentów nominowany i dowolnymi instrukcyami opatrzony. Listy z urzędu od Senatorów i Biskupów do sejmików adressowane, przez oficerów rosyjskich odpieczętowywane i zabierane. Felix Czacki podczaszy koronny w domu własnym nwięziony i pod strażą wojskową rosyjską trzymany.

*) *Raumers »Polens Untergang«* S. 37.

**) Miasto Gdańsk zamieszkane całe prawie przez dyssydentów pomimo groźb, że będzie bombardowane, nie chciało podpisać konfederacyi, a wiele innych miast jawnie wynurzało nieukontentowanie.



Te gwałty, te wszechstronne niedorzeczności chciano pokryć sejmem. Winowajcy przeciw ojczyźnie pragnęli gwałtom nadać pozor legalności, a patryoci spodziewali się znaleźć w nim środki ocalenia. Z tych liczby Kajetan Sołtyk biskup krakowski nie tracąc nadziei, że jedność i śmiały opór może powściągnąć dumne i gwałtowne Imperatorowej Katarzyny zamiary, zapraszał listami ociągających się z przyjazdem do Warszawy na sejm w dniu 5. Października 1767. rozpocząć się mający, przekładając: że *najwięcej upada narodów, gdy członki jego w czasach nieszczęśliwych poddają się okolicznościom chwilowym, zapominając o powinnościach, jakie im cnota i nieugiętość charakteru doradzać mogą. Ze ojczyzna wtenczas tylko spodziewa się ocalenia, gdy jej synowie nie tylko to czynią, co mogą, lecz i to, co powinni.*

Sejm ten, którego marszałkiem koronnym pozostał po konfederacyi Xiążę Karól Radziwiłł, a litewskim Stanisław Brzostowski, sekretarzem Matuszewicz, oznaczył zaraz na początku Repnin czynem bezprzykładnym aż dotąd w dziejach narodów mających formę reprezentacyjną rządu. Posła Koźuchowskiego, z województwa Kaliskiego wybranego, powracającego z sessyi, na której zawiązaniu konfederacyi w sejmie, tyle ojczyźnie szkodliwej, przeciwił się, kazał siepaczom swoim wziąć z karety, pod namiotem na podwórzu własnego mieszkania rozbitym dla warty uwięzić i w nocy z zawiązanemi oczyma z Warszawy wywieść.

Tak poczętego sejmku marszałek uludzony czy zniewolony przez Repnina wniósł projekt, aby dla skrócenia formalności wyznaczona była kommissya z seuatu i izby poselskiej do ułożenia konstytucyi, która bezwarunkowo przyjęta uzyskawszy sankcyą Rosseyi jako gwarantki służyłaby za prawo zasadnicze. *) Oparł się temu śmiało biskup Sołtyk i Rzewuski hetman polny koronny wojewoda krakowski przekładając, że podobnym czynem podpadłaby Polska samowolności decemwirałuć i rossyjskiej.

*) Dalsze postępowanie X. Karóla Radziwiłła przekonywa, że zgubny ten projekt był skutkiem uludy Repnina, zawsze atoli okaznje nieprzezorność marszałka.

Gdy się to dzieje w sejmie, Kasiński biskup kamieński, który przewidując niebezpieczeństwo własne, zasadkom nienawistnego Repnina uszedł przebrany, kazał Sołtykowi powiedzieć: aby nie oponował, lecz jednemu z posłów założyć *veto* zalecił; że tym sposobem ocali wielu ludzi ojczyźnie mogących być użytecznymi, gdy Turcy zacząć działać. Odpowiedział mu na to Sołtyk: *zrobię, co tylko będę mógł, aby Moskale bez jawnego gwałtu nie spełnili, co chcą. Gdy zginę, do was należeć będzie iść za moim śladem*

Na sessyi 12 Października biskup Załuski z większym, niż kiedy, zapaleń mówił przeciw udzieleniu praw dyssydentom, biskup zaś Sołtyk więcej zajmował się politycznymi uwagami nad postępowaniem wielkiego posła rosyjskiego, żądając wysłania deputacyi, którejby ukazał upoważnienie do więzienia obywateli, a mianowicie Czackiego i Koźuchowskiego. Zapytywał się króla, jakie instrukcye dane były Psarskiemu do Rossyi wysłanemu? Czy sejm taki pod rozkazami sprawie wolności Rplł. szkodliwymi, sejmy wolnym nazywać można? Oświadczył, że na projekta dopiero po odniesieniu do izby deklaracyi X. Repnina głosować będzie; a nim to nastąpi, kładzie opozycyą przeciw każdemu votum. Poczem zapytawszy się o zdanie obradujących, powszechny okrzyk: zgoda! zgoda! mowę jego zakończył. Król biorąc, jak zwykle, w mowach swoich, Boga na świadki, zapewnił: że wszystko czynił, coby szczęście krajowi przynieść mogło; lecz gdy rzeczy coraz gorszy obrót biorą, zbawieniem i roztropniejszym znajduje odrzucenie, niż przyjęcie żądania biskupa dla dobra narodu. Dla lepszego atoli rozważenia odwołuje sessyą do 3ch dni, to jest do 16. dnia miesiąca. Tak prowokowani król i poseł nie mogli zapewne publicznemu poddać się wyjawieniu, ani też w milczeniu nowych oczekiwać interpellacyi. A że już wtenczas niepotrzebnymi zdawały się Rossyi wszelkie temporyzacye, o twartej przeto dopuścić się zbrodni nie wahano się. W nocy z 13. na 14. Października Kajetan Sołtyk biskup krakowski, Józef Załuski biskup kijowski, Wacław Rzewuski wojewoda krakowski hetman polny koronny, syn jego Seweryn poseł starosta doliński porwani i przez półkownika Igelströma do Wilna, a ztamtąd do Kaługi zawiezieni

zostali. Repnin kazał wydrukować deklaracyą, zausznicy za jego z ironią głosili po Warszawie, że wielki poseł Imperatorowej okazał, jak daleko rozciąga się jego pełnomocnictwo. *)

Przerażony tym czynem sejm wysłał do króla deputacyą szukając pomocy przeciw tak nadzwyczajnemu gwałtowi. Ta znalazła go obłożonego muszelkami od farb, malującego wzór do stroju, w jakim się miał pokazać w rocznicę swęj koronacyi, to jest, w dzień Stęj Katarzyny. **) W izbie zaś sejmowej w nader częcj, a przecież ozdobnej mowie zachęcał sejmujących do jednośc i uległosci. Gdy atoli uchwalono, aby posłowi rossyjskiemu zrobić zapytanie, z jakich powodów i prawa gwałt się ten dzieje: utrzymywał: że *poseł tylko Monarchini swojej winien zdać sprawę z swoich postępów*. Później z królewskiej łaski swojej raczył oświadczyć, że *uwięzieni chcieli rzucić podejrzenie na najczystsze zamiary Imperatorowej, i tem uwlekli Jęj godności*.

Kancierz Andrzej Zamoyski tym gwałtem przerażony złożył urząd: gdy na zapytania skromne, czy w tych wszystkich okolicznościach nie dałaby się znaleźć droga umiarkowania, krótką odebrał od Repnina odpowiedź: *nie — kto się przeciwi Imperatorowej, ten jęj nieprzyjaciel*. Objął więc pieczęć po cnotliwym Zamoyskim Xiądz Młodziejewski biskup poznański godny położyć ją na zgubie swojej oyczyny, jak to wyraża Lelewel.

Obwiniano później króla Stanisława, że się do porwania biskupów i senatorów przyłożył, a nawet sam tego żądał. Na dowód opowiadano, że tęg nocy był na kompanii u Ogińskich niegdys wojewodów wilenskich dając niepokojności swojej poznaki ustawicznie poglądając na zegarek. Jakoż tęg godziny, gdy nieszczęśliwych porwano, król wśród kompanii odebrał karteczkę od Repnina.

Rozjechało się wielu członków sejmu aż do liczby 60, którym Repnin odjazdu wzbronil, ale na to miejsce dał wła-

*) Das konföderirte Polen von J. G. Crantz. Anhang S. 25.

**) Neue Monatsschrift für Deutschland 1827. Berlin. Monat Februar S. 138.

dążę nieograniczoną stanowienia praw. Że wychowaniec dziekiego despotyzmu takich dopuszczał się gwałtów przy naśladowaniu form Rpltej, mniej jest podziwienia godnym, jak że ludzie uchodzący za oświeconych mogli używać się tym niecnym i bezrozumnym dziełom. Liczba wyżej wspomniana jeszcze na drobne wydziały porozrywana, w najważniejszym, bo legislacyjnym do 14. a na ostatek do 8 zredukowaną została. *)

Trudną jest do pojęcia taktyka stanowicieli szczęścia Rplt. Niedawno jednomyślność miała być węgielnym kamieniem budowy krajowej; tu już tylko zdanie ośmiu wystarczało do stanowienia praw kardynalnych, których znowu jednomyślność bezwarunkowa była celem i rękojnią, jak nas u kute materie status przekonają.

Reszta sejmujących zalimitowała się na dniu 19. Października wielkimi dziełami znużona, a jak gdyby chwały syta i pewna, że szczęście krajowi gruntuje, wysłała deputacją do monarchini rosyjskiej z podziękowaniem za gwarancją i prośbą o jej przedłużenie, *dla wiecznej i niewzruszonej konserwacji praw, wolności i prerogatyw każdego.*

Tym czasem delegacya wyznaczona pod prezydencją Podoskiego z referendarza prymasem zrobionego **) tworzyła owe prawa kardynalne, materye status, o których później mówić będziemy, wykończyła niby układy z dworami zagranicznymi i dyssydentami. Przeciwno tym dziełom delegacyi nunciusz papieski obecny w Warszawie zrobił manifest dnia 30. Stycznia 1768 r. Ona na ostatek dawszy im z woli Repnina tytuł traktatów po ukończeniu limity na sessyi 24. Lutego dała do podpisu zgromadzonym. ***)

*) Pomiędzy opuszczającymi sejm i Warszawę był także Krasicki biskup warmiński, któremu wyjechać kazano za to, że królowi doradzał zawieszenie sejmu, dopóki by uwięzieni senatorowie nie zostali uwolnieni.

**) Dnia 7. Stycznia 1768. Papież przysłał prymasowi Breve z surowem napomnieniem niedopuszczenia niczego z ujmą wiary katolickiej i zachęceniem do wytrwałości oraz cierpliwego znoszenia udręczeń dla zbawienia dusz.

***) Traktat ten podpisało tylko 70 osób, gdy ministerium składało się z 14 członków, senat duchowny i świecki z 110, a izba poselska z 183. - razem więc indywiduów sejm składających 327.

Do tego niby traktatu wpływały i Prussy, a przyczynione do niego zabezpieczenie praw i posiadłości Rpltej było jedynie w celu uspokojenia, a raczej uludzenia umysłów; gdy zbyt jawnie już okazywała się niechęć i podejrzenie przeciw Stanisławowi Poniatowskiemu. Nadto zachody patryotów w Turcyi i Francyi równie Polakom jak Rossyanom były wiadome, a król obawiając się równie pierwszych jak drugich, widząc, że miłość Katarzyny utracił, a narodu nie pozyskał, wolał być tej Monarchini sługą a własnego kraju mniemanym nieszczęśliwym panem, niżeli wolnego narodu prawdziwym królem.

Czteroletne aż do tej epoki królowanie Stanisława było niejako ze strony ponękanego narodu czasem doświadczenia, azaliż rodak z obrazą praw Rpltej osadzony na tronie nie zajmie się jego pomyślnością dla zagojenia wolności polskiej zadanej rany. Lecz gdy cały naród prawie przekonał się, że Stanisław koniecznie chce królować kosztem niepodległości własnego narodu, a Rossya uważając go za rękojmnię swoich dowolności, więcej niż w własnym dopuszcza się zniewag i gwałtów; przeniknął się wiarą, że siłą tylko przystoi narodowi odeprzeć narzuty i przywłaśczenia. Codzień w licznych krzywdach mnożyły się pobudki do powstania przeciw królowi, jawnie z nią wspólną mającemu sprawę. Stała się składem materyałów oczekujących tylko iskry, któraby je w płomień zamieniła.

Postępowanie Repnina w konfederacyi Radomskiej, gwałty, które ję i sejmowi towarzyszyły, a szczególnie porwanie biskupów i senatorów stało się hasłem do działania. W cztery dni, bo w dniu 29. Lutego umówiono konfederacyą, później pod nazwiskiem Barskiej znaną.

Jak niegdyś przed półtora wieku Zygmunt III. i dumni lub władzy chciwi Polacy usiłując Moskwie narzucić Cara, znaleźli Łopunowów, Mininów, Pożarskich i Hermogenów, tak Katarzyna II. i jej ulubieńcy czychający na lupy w Polsce, Krasińskich, Sołtyków, Pułaskich, Radziwiłłów, Potockich i Paców. Znaleźli się w Polsce, Strawińscy, Łukawscy, Cybulscy i Kuzmy, ale ojczyzna wolnych nie miała Wołnowów i Uryssowów. *) Nie intrzygi francuzkie, jak mnie-

*) Panowanie Zygmunta III. Tom. III.

ma Łoborzewski i niektórzy, nie fanatyzm i Jezuici, jak różni potwarzacze najętych głosów i przepisywacze czerniących pism utrzymywali lub utrzymują, podnieciły konfederacyą Barską, lecz patryotyzm, uczucie wolności własnej, nieznane duszom poziomym i skażonym sercom, lecz poemowane przez szlachetnych Moskowian równie jak przez prawych Polaków.

Aż do Stanisława Poniatowskiego naczelnicy duchowieństwa polskiego odznaczali się przywiązaniem do kraju; i pod jego panowaniem wielu dało dowody gorliwości; ale nikt nie może stawić przykładów fanatyzmu, jakim się skazili biskupi w innych katolickich państwach. Zapatrzmy się na mowę prymasa na sejmie konwokacyjnym, jaki duch pokoju i jedności religijnej w niej panuje! Gdzież tam jest zamiar wzbudzenia niechęci przeciw akatolikom? gdzie myśl gruntuowania obskurantyzmu? *) Bracia Załuscy biskupiłożyli majątek i dochody na zebranie biblioteki i poświęcenie jej publicznej oświacie i na szkoły. Takież to czyny godzi się nazywać fanatyzmem, jezuityzmem? Sołtyk, Załuski, Krasiński byliż apostołami krucjaty przeciw akatolikom, czy oporu przeciw gwałtom obcym?

Jak w owym czasie używano religii na pomoc do pozbycia się Polaków na Moskwie przewodzących, tak i w Polsce od wstąpienia na tron, a raczej narzucenia Poniatowskiego do wydobycia się z przemocy władczyni północy i króla filozofa, poburzających spokojnych obywateli przeciw współrodakom i wmawiających uciążliwości, które Polacy sami między sobą musieli umieć dobrze miarkować, kiedy nie tylko trzydziestoletniej, ale nawet trzydziestodniowej wojny nie prowadzili, rzezi nocnych nie wyprawiali, tronu dla autodafé nie wystawili, nie wyganiali, lecz owszem przyjmowali do kraju prześladowanych. Imperatorowa i Fryderyk użyli różnicy wiar do zaburzenia Polski i wzniecenia w niej bezrządu, a ztąd obfitego rozlewu krwi stali się przyczyną; Polacy w imieniu Samozwańca nikogo dla religii nie zarzućli, żadnych spisków z różnowiercami nie

*) Czytać można tę mowę w Ferranda *Hist. d. t. dem. d. la Pologne*.

knuli, a dla Władysława IV. wolności tylko pozostania w rodzinnej wierze wymagali. Znali dobrze Moskale, że wiara przez pobyt Polaków w Moskwie nie jest zagrożona, że Gosiewski i Żółkiewski nie ołtarze chcą ujażnić, przecież patriarcha Hermogen i metropolita Filaret straszili katolicyzmem; tak jak biskupi polscy zapowiadali upadek wiary, chociaż Katarzyna i Fryderyk nie tylko cmentarzami i dzwonicami chcieli się zajmować w Polsce.

Miłość niepodległości pod różnemi, a nawet czasem zupełnie przeciwnymi znamionami objawia się w narodach. Hiszpanie w wojnach przeciw Napoleonowi zbroili swoich mnichów; tych samych rostrzeliwali w roku 1833., gdy się sprawie Don Karlosa poświęcali.

Tak nazwani dyssydenci polscy po konfederacyi Radomskiej wstydzili się swego przeznaczenia, poznali ułudę, ujrzeli się narzędziami spoliacyjnych zamachów ościennych mocarzów; zaczęli czuć, że jeżeli jako obywatele jednej ojczyzny mieli prawo domagać się usunięcia ograniczeń; stają się jednak współsprawcami jej nieszczęść. Niechętnie już podpisywali podsuwane sobie wymagania, o których nie myśleli. Spokojni i bezpieczni nie podnieśli broni przeciw współziomkom. Radziwiłł i wielu innych przystąpiło do konfederacyi Barskiej z żalem, że się do Radomskiej pod orężem rosyjskim pociągnąć dali. Golcz i Grabowski odmówili podarunków.

Przed samą konfederacyą Radomską w dniu 21. Czerwca 1767. zmarł był prymas Łubieński; przecież nie Sołtykowi jako biskupowi krakowskiemu, ale Podoskiemu jako twórcy konfederacyi Radomskiej dostała się prymatura. Niemniej jednak gorliwym obrońcą przywilejów kościoła chciał być Sołtyk, łącząc do celów duchownych prawdziwą miłość ojczyzny, ożywioną uczuciem obelg i krzywd narodu. Między konsyliarzami konfederacyi był także Józef Pułaski starosta warecki, pisarz nadworny koronny, z województwa podlaskiego wybrany, którego Repnin byłby pewnie nie dopuścił, gdyby go był znał. Przez ciąg jej z odwagą i stałością upominał się o krzywdy wyrządzone; zwrócił na siebie uwagę, zyskał zaufanie i przyjaźń biskupa Sołtyka upatrującego w nim gotowość poświęcenia

się sprawie narodu. Po konfederacyi stanął w jego pałacu w Warszawie dla łatwiejszego naradzania się; wtenczas Repnin podejrzliwem zawsze na Sołtyka patrzący okiem więcej Pułaskiego uważać i śledzić zaczął. Postrzegał w nim zapał, a nawet mógł się o republikańskiej przekonanie nieuległości, bo gdy raz rozmawiając z nim nakrył głowę, Pułaski także wdział czapkę. Książ do zewnętrznych oznaków poddaństwa przywykły, przywłaszczając sobie prawo wymagania ich od cudzoziemca, obywatela równości szlacheckiej używającego, zamierzył się na Pułaskiego, lecz nie uderzył, bądź groźną postawą odstraszoney, bądź słusznem umiarkowaniem powściągnięny. Obelga ta rozogniła tlejącą w sercu Pułaskiego nienawiść, chciał natychmiast wybuchnąć, sądząc, że słuchać zdania Krasińskiego! biskupa doradzającego, aby wyjścia wojsk rossyjskich odczekać, nie wypada; bo to nie jest pewne, a tymczasem kraj może być wyniszczony i zasiłków potrzebnych pozbawiony. Sądził, że nie ma potrzeby robienia pierwój tajnych konfederacyi, gdy uczucia i przekonanie są prawie powszechne, powierzył jednak tajemnicę wielu panom w Warszawie, o których sposobie myślenia nie wąpił. Jedni dali mu znaczne summy, drudzy moc wybrania zaciągów z dóbr i rozpisywania składek, a wszyscy zezwolili na podpisanie karty, na zaręczenie pożyczki Stu tysięcy czerwonych złotych przez Portę przyrzeczonój.

Pełen nadziei wyswobodzenia ojczyzny, przenikniony czystą jój miłością wyjechał Pułaski na wieś, gdzie młodym synom swoim i sprowadzonemu synowcowi odkrył zamiar. Ożywił ich umysły wystawianiem sławy, jaką współzýjacy i potomność uwieńczya oswobodzicieli narodów; nie tail atoli niebezpieczeństw towarzyszących podobnym przedsięwzięciom, nieszczęść, prześladowania i niewdzięczności, zwykłych nagród dla ludzi wielkiego serca, gdy się im najświętsze nie udadzą zamysły. Tam pożegnał kochaną żonę i tkliwą boleść nad osieroceniem ukoił wpojeniem szlachećnej dumy, że rodzina jój staje się pierwszym zastępcem mścicieli uciemieźonój ojczyzny.

Wierny swemu systematowi spiesznego działania wyprawil starszego syna na objazd szlachty, drugiemu polecil

zebranie 150 zbrojnych z dóbr własnych, familii, przyjaciół, a potem poprowadzenia ich, gdzie wypadnie; sam zaś z Michałem Krasieńskim podkomorzym rozańskim, starostą opinegorskim udał się do Lwowa. Tam arcybiskup i wielu obywateli sprzyjało zamiarom Pułaskiego i Krasieńskiego, opatrzyli ich pieniędzmi, a wiele dam patryotek pozostawiało kosztowności i klejnoty, aby grosz zapożyczony ponieść na ofiarę ojczyźnie. Lecz Korytowski ówczesny komendant, oddany Poniatowskiemu wziął na oko przybyłych i zaczął śledzić ich kroki tak dalece, że Pułaski i Krasieński bojąc się, aby w samym zawiązku obrony nie upaść, umyślili oddalić się ze Lwowa i wyjechać na Podole ku granicy Mołdawskiej.

Stan Polski w czasie zawiązania konfederacyi Barskiej.

W upadłych sprawach narodów każdy krok odrębny, każda czynność zbiorowa nabywa postaci błędu; często nawet staje się pastwą ochydy i uwieńczonej nienawiści. Są tacy, co przed ołtarzem jaśniejącej prawdy nie wzdrygają się bezbożnie bluźnić przeciwko jej świętym, ród ludzki ugodniającym prawom, co poważają się świętokradzką ręką zdzierać ze skroni najcnotliwszych męczeńską koronę, aby wtłoczyć na nie wstyd udające czoła zaszczytów widma. Cóż dopiero, kiedy to bóstwo, prawda, sponiewierane, cześć pozbawione i w sercach nawet od rzeszy złoczyńców ściągane w popiołach dla przyszłych pokoleń zagrzebywać się musi.

Gdy przygasną pożogi, gdy dręczeni zalegną groby łąką tajoną skrapiane, gdy nędzarze wyciągać przestaną jedną od mordercy pozostawioną rękę, gdy domy rozburzone, wsi w perzynę obrócone, pracowitością się wzniosą; gdy złoczyńcy zmarnują za łzy i krew współbraci ostatnią szczyptę nafrymarchzonego złota; mogą sprawcy nieszczyć ludzić się zwodniczą zapowiedzią nadzieją, i jakby niedość obudzili zgrozy czynami własnymi, zapragnąć jeszcze w urągowisku

z narodu, szukać ochłody w swych mękach Ixiona. Lecz bóstwo pielęgnujące święte ognisko prawdy nie daje im tej ulgi, wskazuje na obrzydzenie ich imiona, a na następców kładzie obowiązek odpłacenia win przodków.

Falszować opowiadania, zmyślać czyny, robić bezrozumne domysły i wnioski, przeczyć dobrym zamiarom, czyście chęci przypisywać zbrodniom, szkalować cnotę, szydzić z poświęcenia się, o to jest broń wrogów niewinnego narodu polskiego, o to barwa najemnych pisarzy.

Z tych wzorów niktzemności uczmy się, jakiej zniewagi dopuszcza się ludzkości jurgienny bazgracz, gdy złość swoją na nieszczęśliwym przeostrza narodzie. Ale pomnijmy obok tego, że pokrywać winy i przemilczać błędy jest stronnictwa znamieniem, którego unikając przestaniemy na prostym, lecz wiernym spisie wypadków, o ile świadectw dostarczyć nam mogły mniej przychylne okoliczności. Nim atoli do zamiaru naszego przystąpimy, zdaje nam się być potrzebą, przełożyć w krótkości obraz politycznego stanu Polski w czasie zawiązania konfederacyi.

Posadzenie na tronie Stanisława Poniatowskiego potęgą broni cudzoziemskiej oburzyło naród. Środki gwałtowne do utwierdzenia go na nim przez ministra Repnina używane nie tylko odstręczały umysły, nie tylko ujmowały powagi, tak dalece, że musiano z Petersburga przysłać rozkaz generałowi dowodzącemu, aby tak Rossyjanie, jak Polacy oddawali królowi honory, ale nadto nadawały mu postać nieprzyjaciela kraju; Rossyi zaś ściągały niechęć i przekonanie, że król sam jest jej narzędziem zniszczenia niepodległości narodowej. Konfederacye przez nie wzniecane waśniły obywateli, szerzyły klótnie familijne jeszcze za Sasów i elekcyi Leszczyńskiego zaród swój mające, służąc do niejakięgoś domysłowego gatunkowania domów. Odtąd zaczęto nadawać każdemu cechę, rossyjską, pruską, austryacką, saską, a nikomu nie chciano niestety! przyznawać narodowej, choć tylko duma, podłość, egoizm i różnorodne przeciw ojczyźnie występki znajdowały u obcych pomoc i wsparcie. Nie mało także odraża budziła rodzina Poniatowskiego, niegdyś bez znaczenia w kraju i zamożności majątkowej, a po wstąpieniu Stanisława na tron sięga-

jąca po dochody i honory wyraźnie zastrzeżone *) jak gdyby po puściznę na dom ich spadłą; używająca dochodów i tytułów na zbytki i lekceważenie prawideł obyczajności. Wojsko nieliczne na wzór saski uorganizowane wielu niemieckimi oficerami obsadzone nie wiele zatem troszczące się o kraj, nie bardzo także w kraju lubione. Skarb próżny, dochody szczupłe, a przecież różnemi gratyfikacyami na ostatnich naradach obarczone; środki zasilenia tegoż skarbu utrudzone. Hetmani, jeden w sporach z królem od sejmu konwokacyjnego, drugi z izby obrad potwany. Prawa polityczne obywateli przez posła rossyjskiego znieważone. Duchowieństwo w osobach wywiezionych biskupów poniżone, sądownictwo zdemoralizowane, powagi nie mające. Administracya pobytam wojsk obcych i samowolnością dowodzców w bezwładność wprawiona. Obyczaje intrygą, przekopstwem i rozwiązłem biesiadnictwem zepsute. Nauki w upadku.

Oto skutki ocalającej potęgi, oto owoce jęj czteroletnich prac łącznie z królem przez nią wyszukanyin. — — Że w tēn położeniu każda wieś, każde miasto nie zalało się krwią współrodią, przypisać to należy łagodności i nigdy niepożytej miłości ojczyzny Polaków.

Jeżeli poradzimy się historii, znajdziemy Rpltą polską nieraz w niebezpieczniejszych anarchiach. Pouosiła wielkie klęski, ale je przetrwała; wyszła zawsze zwyciężko, gdy sama sobie zostawiona własne winy własnemi odkupowała cnotami. Nieraz nieprzyjacielskimi niszczona napadami, chaniebnemi rozzdzierana rokoszami i buntami trapiąa w synach własnych znajdowała radę, obronę lub mścicieli. Cierpiała sama, goiła sama swe rany; nikt nie uznawał ją za szkodliwą europejskiemu towarzystwu, bo nigdy polityka gabinetów nie tchnęła większem zespuciem zasad moralnych, jak w owym wieku pseudo-filozoficznym. W średnich wiekach teologowie dawali rozgrzeszenia monarchom lub ich

*) W paktach konwentach zaprzysięgli król Poniatowski, familią swoję w równości szlacheckiej utrzymać, przeciw tytuł książęcy był nadany braciom jego.

ministrom, przy końcu wieku XVIII. filozofowie. *) W epoce opisywaney Polska w pokoju ze wszystkimi, gdy nigdzie nie powiewała chorągiew buntu, gdy nie prawdziwa anarchia, ale tylko złe gospodarstwo krajowe lub zboczenia od ustaw wymagały popraw, znaleźli się opiekunowie, którzy ją przekształcić niby chcieli. Kazali wierzyć i znaleźli łatwowiernych, że Polska potrzebuje obcej pomocy, aby ocalała. Tak wyrzekli opiekunowi sąsiedzi, tak sądzili, tak zarządzili ci, którym się zdawało, że do uszczęśliwienia Polski są przeznaczeni. Skutki nadały cenę ich opinii.

Jakiebyż pośrednie czyny mogły sprowadzić pasmo nieszczęść na Polskę; narzucenie Poniatowskiego, zażądanie wojsk i gwarancya rossyjska są niezaprzeczenie ich moralnym pierwiastkiem.

Holdownicy polityki gwałtownej w salonach Petersburskich ćwiczeni, mniemali, że tylko siła zewnętrzna może nadać Polsce rząd silniejszy i że względy dla osób mogą dobroczynnie spływać na naród. Jakże się zawiedli, gdy król filozof wzięwszy system spoliacyjny za podstawę swego państwa nic nie zaniedbał, coby do utrzymania nierządu w Polsce posłużyć mogło. Inaczey może myślała Imperatorowa Katarzyna, ale podniety cudzoziemców szukających znaczenia i bogactw w Rossyi za nadto się wkorzeniły, aby z zapomnieniem rzetelnych korzyści narodu rossyjskiego nie szukać podbojów.

Trzy kobiece panowania Katarzynę II. poprzedzające do takiego stopnia przywiodły demoralizacyą w Rossyi, że nie tylko w niczem do napraw w Polsce przyczynić się nie mogła, ale nawet w własnym kraju znajdując wszędzie przeszkody pod jęj brzemieniem uledez sama musiała i cierpieć takie zepsucie, jakiego w Polsce nigdy śladu nie było. Świadectwa współczesnych nabierają powagi, gdy je potom-

*) Wolterowi wyrzucano, że nazbyt pochlebnie dla Katarzyny II. i dla Rossyi pisał. On na to odpowiedział: -przysyłają mi złamtańd tak dobre futra, a ja jestem zimolągiem.-

Powinien był jednak dodać własny swój wiersz:

Et voilà mes amis, comme on écrit l'histoire!

Otoż macie naukę, jak się piszą dzieje!

ność wolniejsza od względów powtarzać się nie wzdryga. Moglibyśmy wiele ich przytoczyć, jedno przynajmniej umieszczę tutaj, które nie z polskiego wypłynąwszy piora do roztrząsania spraw Polski właściwiej posłużyć może. Kładzie się nawet bez tłumaczenia, jako wyjątek z pisma wychodzącego w Berlinie:

Neue Monatsschrift für Deutschland. Siebenter Jahrgang 1826. Siebentes Heft. Juli. w artykule: Kritische Bemerkungen zur Geschichte des russischen Reichs. S. 295.

„Katharinas Regierung war glücklich und glänzend für sie selbst, für ihren Hof; allein vorzüglich das Ende derselben war unheilbringend für die Völker und das Reich. Alle Triebfedern der Verwaltung waren zerbrochen, jeder General, jeder Gouverneur, jeder Departements-Chef war ein besonderer Despot geworden. Rang, Gerechtigkeit, Ungestraftheit waren dem Meistbietenden verkauft; einige zwanzig Oligarchen unter den Auspizien eines Günstlings theilten sich in Russland, plünderten das öffentliche Einkommen, oder liessen es plündern, und stritten sich um die den Unglücklichen abgenommene Beute. Ihre niedrigsten Knechte, ihre Slaven sogar sah man in kurzer Zeit zu wichtigen Aemtern und beträchtlichen Reichthümern gelangen. Mancher hatte drei bis vierhundert Rubel, das er nicht, ohne Unterschleife zu machen vermehren konnte, allein er baute deswegen nicht weniger, in der Nähe des Kaiserl. Palastes Häuser von 50000 Rubeln. Katharina, weit entfernt der unreinen Quelle dieser ephemeren Reichthümer nachzuforschen, fand eine Befriedigung ihres Stolzes darin, dass die Hauptstadt sich unter ihren Augen verschönerte, und gab dem gränzenlosen Luxus dieser Schurken ihren Beifall, weil sie ihn für einen Beweis der zunehmenden Wohlfahrt des Reiches hielt. Jeder, durch dessen Hände eine Summe der Krone ging, behielt ganz frech die Hälfte davon für sich, und that alsdann Vorstellungen, um noch mehr zu erhalten, unter dem Vorwande, dass die empfangene Summe nicht zureiche; man bewilligte seine Forderung, oder das angefangene Werk blieb liegen. Die Grossen theilten sogar den Raub der Kleinern und waren deren Mitschuldige. Ein Minister wusste genau, was jeder seiner Unterzeichnun-

gen seinem Schreiber brachte; und ein Oberst trug kein Bedenken, mit seinem General von dem Gewinn zu sprechen, den er auf Kosten seiner Soldaten machte. Von dem vornehmsten Günstling an, bis herab zu dem letzten Angestellten, betrachteten alle das Staatsgut als ein zu eroberndes Schlaraffenland; und sie warfen sich darauf mit derselben Schamlosigkeit, wie der Pöbel auf den Ochsen, den man ihm Preis giebt. Nur die Orlow, Potemkin und Panin haben ihre Posten mit einiger Würde verwaltet; die ersten haben Talente und einen ungemessenen Ehrgeiz an den Tag gelegt, Panin hatte noch obenein Einsichten, Vaterlandsliebe und Tugenden. Kurz, nichts war so klein, als die Grossen während der letzten Regierungs-Jahre Katharina's; ohne Kenntnisse, ohne Einsichten, ohne Frziehung, ohne Rechtschaffenheit hatten sie zum Theil nicht einmal jene, aus der Eitelkeit herstammende Ehrliche, die sich zur Rechtlichkeit verhält, wie die Heuchelei zur Tugend. Ihre Schmeichler, ihre Kreaturen, ihre Diener, ihre Verwandten sogar bereicherten sich nicht durch ihre Grossmuth, sondern durch die Bedrückungen, die sie in ihrem Namen ausübten, und durch den Verkehr mit ihrem Kredit, ausserdem bestahl man sie so, wie sie die Krone bestahlen. Die Dienste, die man ihnen leistete, wurden oft vom Staate bezahlt, nicht selten wurden sogar ihre Bedienten, ihre Narren, ihre Musiker, ihre Privat-Secretaire und die Erzieher ihrer Kinder aus irgend einer Kasse der Krone salarirt, deren Bewirthschaftung ihnen anvertraut war. Einige suchten den Mann von Talent, und schätzten den Mann von Verdienst, aber weder der eine noch der andere machte sein Glück bei ihnen; sie gaben ihnen nichts, weniger aus Geiz, als aus Mangel an Wohlthätigkeit. Das einzige Mittel ihre Gunst zu erwerben, war, sich zu ihrem Narren zu machen, und das einzige Mittel Vorthail daraus zu ziehen, nur — ein Dieb zu werden. Auch waren beinahe alle hohe Staatsbeamten unter dieser Regierung — Emporkömmlinge. Auf Katharina's Hoffesten entstanden neue Prinzen und Grafen schaarenweise. Nimmt man die Soltykows aus, so stand keine einzige Familie in Gunst. In andern Ländern würde das kein Unglück gewesen sein, aber für Russland, war es

ein sehr grosses, weil in diesem Lande der hohe Adel die einzige Klasse ist, welche Erziehung aufweisen kann, und bei dieser sich eher grossmüthige Absichten mit Ehrliche verbinden. Dass ein Staat öftere Thronfolgen erleidet, ist eben nicht lästig; denn er bleibt ihr Erbe. Allein jeden Augenblick mit Günstlingen und Ministern wechseln, die sich bereichern und mit ihren Schätzen davon gehen, dies ist genug, um jedes andere Land, geschweige Russland, zu erschöpfen. Wie viel Millionen hat es nicht gekostet, um zwölf berechnete Günstlinge nach einander zu befriedigen? Wie sanft und gemässigt Katharinens Regiment auch in ihrer nächsten Umgebung sein mochte, so war es doch in weiter Ferne willkürlich und unerträglich. Wer direkt oder indirekt unter dem Schutze des Günstlings stand, übte, wo er sich auch befinden mochte, häufig Tyrannei; er trotzte seinem Vorgesetzten, trat seine Untergeordnete mit Füßen und verletzte ungestraft die Gerechtigkeit und die Kaiserlichen Verordnungen. Nur der Politik Katharina's im ersten Anfange und nur ihrer Schwachheit im Fortgange darf man diese Erschlaffung, diesen unverkennbaren Verfall ihrer Regierung zuschreiben; doch findet man die erste Ursache in den verderbten Sitten und dem eben so verderbten Charakter der Nation. Wie hätte eine Frau bewirken können, was der rüstige Stock und das schonungslose Beil Peters des I. nicht zu Stande bringen konnten? Um ihren Thron zu behaupten, musste sie ihre Werkzeuge liebhaben. Fremd in dem Reiche, das von ihr regiert wurde, suchte sie es zu werden mit der Nation dadurch, dass sie ihren Liebhabereien und ihren Vorurtheilen schmeichelte.“

Zastanawiając się nad tym obrazem w lat 58 skreślonym musimy przyznać, że mięszanie się do spraw Polski bardzo naturalnie poprowadziło za sobą wypadki w tym kraju i całej Europie, na które lat 67 patrzyliśmy i patrzymy.

Gdyby po śmierci Augusta III. polityka zachowawcza była zajęła miejsce gwałtownej, lub gdyby Polska zostawiona była samą sobie, lat kilka wystarczyłoby było do nadania sobie form stósowniejszych do potrzeb czasu i położenia. Wszakże konstytucya 3. Maja 1791 roku pomimo

tylu przeszkód nadana, z zapalem od narodu przyjęta nie zbitym jest dowodem, że Polacy mieli w swém łonie dosyć woli i siły do dążenia wraz z innymi narodami ku towarzyskim ulepszeniom, i że bez przeszkód daliby byli prędziej jeszcze przykład miłości, porządku i pokoju.

Stanisław Poniatowski, choćby był wszedł na tron bez pierworodnego grzechu wdzięczności dla Rossyi, tak drogo opłaconej pod Augustami, nie był wcale zdatnym na króla Polskiego. Niewieściego wychowania, bez odwagi, bez stałości, chwiejący się, lękliwy, a przecież światły, ujmujący nawet tych, którzy mu byli niechętni; urodziwy, zalotny, mógł być królem buduarów i bankietów, ale nie narodu sąsiadującego z Fryderykiem i Józefem II., ubiegających się na polu przywłaszczeń, nie w Polsce, gdzie potrzeba było albo obudzić ducha narodowego, nieszczęśliwym panowaniem Augusta III. a więcej służalstwem ministra Brühla dworowi Petersburgskiemu uspięnego i Rpltę do dawniej przywrócić dzielności; albowi też mieć dosyć odwagi do zrobienia się królem samodzielnym. Od razu przeto pokazał się nieudolnym w kraju, i za takiego uznany u obcych. *) Przyćmione zostały przymioty, jakie mógł mieć istotnie; okrył się sam podejrzeniem. Gdy los tronu i królewską swoją powagę złożył w ręce cudzoziemskiego posła, stał się mniej, niż Namiestnikiem Petersburgskim w Warszawie. Tak był obojętnym, jakby te wszystkie przewłaszczenia, te gwałty, działy się w cesarstwie Chińskim.

Nie tylko w Rpltej źle konstytuowanej, nie tylko w monarchii, ale despotyzmie samym opinia jest strażnicą monarchów w chwilach, gdy prawa być nią nie mogą. Stanisław pierwój w niej upadł, niż ją pozyskać był w stanie. Upadło z nim i stronnictwo pragnące reformy rządu; postrzegło się od narodu znienawidzonym, a posłowi rossyjskiemu podejrzanem.

*) Fryderyk mówi o nim z szyderstwem w swoim poemacie:
la guerre des confederés :

*Voilà le roi qu'à bon droit Catherine,
Leur annonça par une couleuvrine.*

Od sejmu konwokacyjnego poseł rosyjski Repnin zaczął przywłaszczać sobie władzę rządzenia Rpltą, a od elekcyjnego Rpltą i królem. Młody, popędliwy, dumny z przeznaczenia swego, chełpiący się z uludnego przyjęcia od Fryderyka, z którym o literaturze rozmawiał, zdawał się być prokonsulem rzymskim zawojowanych barbarzyńców. Wydawał rozkazy, groził, zajmował dobra, niszczył tym, co mu się opierać śmieli. Naród, któremu kazano wierzyć, że sobie obrał i miał króla, niecierpliwił się; lecz stronnictwo gwarancy utrzymywało go na wodzy, przekładając: że tylko czasowa będzie ta uległość. Chcąc zaś własne oszukanie pokryć, a Stanisława w mistycznej przynajmniej utrzymać sławie, dodawało: że przebiegłości króla ufać się godzi. Sam król używał téj hipokryzyi, gdy przy jednaniu się z Mokronowskim powiedział: *„Widzisz, jakich sposobów używać musiałem dla oszukania Moskali. *)*

Tymczasem poseł Imperatorowej wszystkich karał, wszystkim groził i wszystkich nagradzał, którzy tego chcieli; a król Polski nie wstydził się nieść prośby i wstawienia się do rezydenta przy swoim boku, aby raczył być mniéj srogim. Gdy senatorów wywieziono, wyprawił do niego deputacyą i — — nic nie wskórał. Takto król kilkunastu milionowego narodu pośród sejmu i stolicy umiał utrzymać honor Rpltej i tronu.

Kniaź Repnin po uwięzieniu senatorów do gwałtownych dodał jeszcze śmieszne postęпки. Nie mając najmniejszego wyobrażenia o prawach krajowych i instytutach, nie znając tylko wolę i posłuszeństwo, chciał dzielić samowolnym nadać tytuł sejmowy; ale taktyka parlamentarska jego podobniejszą była do komendy w obozie, niż do ustawodawstwa w izbie. **) Czego nie znał, nie pojmował, to z niesłychaną gwałtownością rozstrzygał; na

*) Znałe jest z owego czasu ułożone z nazwiska *Poniatowski* anagramma: *„On okpi świat,*“ które jeden Rosyjanin przelożył na *„On i was okpił.*“

**) Nie do pojęcia prawie jak sejm mógł znosić cierpliwie tak okropne nadużycia i nie zrobić krokn godnego reprezentacyi narodowej.

reszcie sam uchwały, sam traktat z delegacją podyktował dla 69 rozbitków sejmu extraordinaryjnego pod dniem 24. Lutego 1768., oraz wielu ulubieńców swojej legacji i z wojska indigenatami i dobrami patryotów uposażył. *)

Pomijamy uwagę, że sejm formę rządu zmieniać mający, powinien być być złożony z członków *ad hoc* wybranych i w zupełności; pomijamy, że reprezentanci narodu nie mają nigdy prawa zlewania swych delegacji na kogoś trzeciego; uchwały, kardynalne prawa i tak nazwane materye status, dzieła Repnina z winowajczą delegacją, pozostaną wiecznem świadectwem zamiarów, jakie miała gwarancya Rossyi, i co przedsiębrano dla okrzychanego ocalenia Polski. **)

*) Czytaj konstytucye tego nieszczęśliwego sejmu. — — Maleszewskiego „*Essai historique et politique sur la Pologne.*“ S. 146. Rulhiera, Ferranda, Ranmera.

**) Oto są treści dzieł porządkiem artykułów. W całej rozciągłości czytać je można w konstyt. Vol. VII.

T R A K T A T.

- 1) Odwołanie się do traktatu moskiewskiego 1686.
- 2) Gwarantuje possessyc w Europie.
- 3) Utwierdza akt osobny nieunitów greków i dyssydentów tyczący się.
- 4) Formę rządu osobnym aktem opisaną pod gwarancją niniejszego traktatu podciąga.
- 5) Gwarancją stanowi.
- 6) Wyraża, że niniejszy traktat innym, a mianowicie karłowickiem z Portą nwlaczać nie ma.
- 7) Przeznacza sądy pograniczne obu stron.
- 8) Wolność obu stron handlu waruje.
- 9) Dwumiesięczną ratyfikacją przepisuje.

Akt o dyssydentach składający się z pięciu głównych artykułów i kilkunastu paragrafów tu się opuszcza, znajduje się tam, gdzie i powyższy traktat.

Akt formę rządu stanowiący.

Składający się z praw kardynalnych i materyi Statns, według treści paragrafów.

- 1) Moc prawodawstwa przy trzech stanach, królewskim, senatorskim i rycerskim, wyjąwszy bezkrólewia.
- 2) Wiara katolicka ma być państwową nazywana.

Przekonają one, spodziewamy się, każdego, że, choćby żadne inne nie poprzedziły były powody, oręż podniesio

- 3) Przejście z katolickiej do innej wiary za występki kryminalny deklaruje, a forum agendi w Trybunalach przeznacza
- 4) Stanowi, że król i królowa winni być katolicy rzymscy.
- 5) Zastrzega wolność wybierania królów, lecz tylko *unanimit*er, a sukcesyjność nigdy dopuszczona być nie ma.
- 6) Bezpieczeństwo wolności szlacheckiej, statuteo Władysława Jagielly i konstytucjami warowne, utwierdza. Pod tę jednak obronę prawa zabójcy in recenti crimine nie podciągają się i tacy pojmani być mogą; a jns recentiae do roku i sześciu tygodni stósownie do dawnych praw stanowi się. Odwołuje się także do prawa: *invasor a se ipso occiditur*.
- 7) Urzędy konferowane przez króla (w przyzwoitym sądzie *valide* nie zadysputowane) tylko na sejmach wolnych *unanimit*er odbierane być mogą.
- 8) Tyczy się przywilejów i metryk koronnych.
- 9) Unii korony z Litwą.
- 10) Jns fendorfni przy Rplćj zostawia.
- 11) Prawo dziedziczenia, posiadania honorów i urzędów, samój szlachcie waruje.
- 12) Dyssydentom i niennitom in simili prawo daje.
- 13) Województwa i miasta ziem pruskich na zawsze kouserwowane będą.
- 14) Województwo Inflantkie.
- 15) Xięstwo Kurlandkie i Żmudzkie, circa pacta subjectionis 1561. i circa formam regiminis de anno 1617. bez żadnej na wieczne czasy odnuiany mają zostać.
- 16) Powiat Piltynski, jako część Inflant od króla duńskiego Polsce przywrócony 1585. circa formulam regiminis wieczyście zachowany być ma.
- 17) Liberum veto na sejmach wolnych in *materiis status wieczyście* zastrzega i jednej osobie moc 'zniszczenia activitatis sejmowania waruje.
- 18) Emphitensis nadawania na gruntach prawdziwie pnstych, królowi w dobrach stolowych, starostom i dzierzawcom w królewszczyznach, dnochownym praecedente assensu, a szlachcie w dziedzictwie dozwala. Osiadły przychodzień w trzy lata za rodowitego uważany być ma, — Propinacya atoli przy domino directo fundi pozostawiona.
- 19) Calość dominii i proprietatis przy szlachcie nad dobrami dziedzicznymi i poddanymi zostawiona. Jednak jns vitae et necis poddanego w ręku dziedzica być nie ma, ale sądom grodzkim i ziemskim pornezone.

siony być musiał. I niedość było na podniesieniu oręża przeciw Rossyi ciemnąjącą należało jeszcze zachować te

- 20) Stanowi, że caput pro capite dany być ma, a glówszczyzna miejsca mieć nie może.
- 21) Przepisuje, że naród królowi od posłuszeństwa nwalnia się, gdyby ten pacta conventa gwałcił. Ktoby jednak króla niesprawiedliwie obwiniał według konstytucyi 1609, sądzony i karany być ma.
- 22) Dobra i possessyc, duchowne i szlacheckie sub jus majestaticum podciągnięte być nie mają ante cognitionem naturae bonorum.
- 23) Jus caducum na majątek endzoziemca bezpotomnie, lub bez testamentu zmarłego, dawane być nie ma, lecz jus repetendi do lat trzech służy successorom.
- 24) Na sejmy ordynaryjne czas sześciomiesięczny, a na extraordynaryjne dwumiesięczny przeznaczony, a przedłużenie tylko *unanimiter* uradzone być może.

Prawa te, przez nikogo, same nawet konfederacye, ani *unanimiter* nie będą mogły być odmieniane i wzruszane pod karą uznania każdego pro hoste patriae.

Materie status (w treści).

- 1) Nie będzie wolno bez jednomyślności sejmów żadnego powiększenia podatków stanowić, ani taryf zmieniać.
- 2) Bez takiejże jednomyślności raz ustanowionego wojska pomnażać, pod jakimkolwiek pretextem, lub imieniem.
- 3) Bez takiejże żadnego przymierza, konwencyi, związku, przyjaźni lub handlu z postronnemi potencyaami zawierać.
- 4) Bez tejsze wojny wypowiadać i pokoju zawierać.
- 5) Indygenatów dawać i nobilitować bez téjsze.
- 6) Bez téjsze spraw mennicznych stanowić.
- 7) Pomnażać władzy lub zmniejszać prerogatyw ministerstw i wszystkich magistratur, kreować nowych, nie wolno tylko *unanimiter*.
- 8) Niewolno porządku sejmowania na tym sejmie uchwalonego zmieniać, tylko *unanimiter*.
- 9) Prerogatyw trybunałów i odmian w sądownictwie stanowić, tylko *unanimiter*.
- 10) Konstytucya 1717, stanowiąc Senatus Consilia, trwać ma. To jednak Senatus Consilium ma mieć summy przeznaczone na nieodbitne potrzeby. A gdyby Rplta chciała odmienić prerogatywy Senatus Consilii, niewolno jój, tylko *unanimiter*.
- 11) Pozwolenie kupowania dóbr królowi Stanisławowi dane trwać ma z wolucm na successorów przelaniem. Ale gdyby następcy

same formy, których pokalanych i z szyderstwem niejako do zelżenia Polski użyto, aby je w porównaniu stawić przed sąd współżyjących i potomności.

Od śmierci Augusta III zawieszano konfederacje, zwoływano pod ich firmą sejmy, zawsze z natchnienia Ros-syi chcącój zamiar owładnienia Rpltej barwić pozorami le-galności. Gdy na poprzednich i na tym zdawał się wpływ utwierdzony, narzucone prawa kardynalne i materye status, wszelkie zaprowadzenie silnego rządu robiły niepodobnóm, szczupłą władzę królewską do reszty niszczyły i wieczną anarchią zapewniały. Dziwić się trzeba, jak król panowania pragnący, jak reformatorowie przyzywający Rossyją do urzędu kraju, walczący orężem i sposobami przeciwko republikanizmowi nie zadrżeli na widok przyszłości ojczy-znie w tych ustawach przygotowanój i w bezczynności i wstydliwem milczeniu pozostali? W tém położeniu reakcya musiała wypłynąć koniecznie z samodzielności narodu nie tylko przeciw przywłaszczeniom Ros-syi, ale i przeciw nad-użyciom lub błędom władz jawnie na szkodę i hańbę kraju działających.

Pomiędzy zdaniami nieprzychylnemi konfederacyi Bar-skiej znajdujemy i to *) *że, ponieważ konstytucya 1717. za-kazuje zawieszować konfederacje i takowa przez żadną pó-źniejszą odwołaną nie była, przeto Barska nie była legalną.* Trudno coś silniej popierającego jój powody i czyny na-pisać! — — Jeżeli po roku 1717. żadna konfederacya nie mogła być legalną, więc i elekcyja Stanisława (pod konfe-

podziś pannyjącego nżywać prawa tego chcieli, nie będą go mogli nżyskać, tylko za jednomyślnością.

- 12) Pospolite ruszenie nie może być zwolane, tylko za jednomyśl-nością.
- 13) Prawa co do sporów o dóbr posiadanie stanowi, równie że zmiany ich nie mogą nastąpić, tylko *unanimitet*.
- 14) Te materye Status nie mogą być pod pluralitatem podciągane, ale *unanimitate* na sejmach walnych decydowane.

Ten akt pod gwarancją zawarty, ma być w traktat wpi-sany słowo w słowo.

*) Warschauer Correspondent redakcyi Pana Goldmann Nr. 3. z r. 1834.

deracyą) i wszystkie towarzyszące jęj dzieła, następne sejmy, sam nawet 1767., prawa kardynalne, materyje Status i traktaty były nielegalne. Autor tego samego pisma w tym samym numerze naszukawszy się dowodów na potępienie wszystkich konfederacyi przyznaje, że Tyszowiecka zbawiła Rzeczpospolitą. Kiedyż położenie jęj daje się rzetelniej porównać? W roku 1655. Polska gnębiona była przez Szwedów, w roku 1767. przez Rossyan, z tą jeszcze różnicą, że Szwedzi nie wyrznęli 100000 bezbronnych, jak Hajdamaki rossyjskie.

Pośród tego więc zbioru nielegalności, gwałtów i uciemiężenia zajaśnić musi sprawa Barska, jako dzieło koniecznej obrony, równie w prawach pojedynczego człowieka, jak prawach narodów swoją zasadę mające; jako uczucie niepodległości narodu nawykłego sam sobie dawać i sam miarkować prawa. Pojęła zdrowo większość cele gwarancyi, przewidziała, czego się od niej może Polska spodziewać. Godzi się to dziś z większą jeszcze utrzymywać pewnością, gdy po rozbiorach tylu wylewami krwi oznaczonych, po tylu wstrząśnieniach i bolesnych doświadczeniach, piszący w lat 67. *Rys historyczny Rossyi i Polski*, kończąc swoje z bezstronności niesprawiedliwie zalecane dzieło, na wstępie na tron rossyjski Katarzyny II. na stron. 385. mówi: „Odtąd Polska nie miała żadnego udziału w wielkich układach Europejskiej polityki. Rossya niegdyś znieważana i obdzierana przez tę nieprzyjacielską Rpltą stawszy się mocniejszą z kolei, *krzywd swoich jeszcze nie pomścila!*“ *)

Dla dopełnienia obrazu politycznego Rpltej Polskiej w czasie zawiązania konfederacyi Barskiej potrzeba przytoczyć, że żadne nieporozumienie z którymby krajem nie zagrażało wojną Polsce. Ci nawet, którzy jęj rozszarpania plan ułożyli najuroczytsze całosci jęj dawali zapewnienia. Imperatorowa jeszcze przed sejmem konwokacyjnym pod datą 27. Grudnia 1763. kazala posłom swoim Kayzerlingowi i Repninowi podać deklaracyą dla uspokojenia nieporozumień rozgłaszanych, jakoby w celu ułatwienia sobie za-

*) *La Russie et la Pologne. Esquisse historique par Th. de K.*
— Berlin chez Nauck libraire 1831.

borów od Litwy lub Polski chce prowadzić na tron Piasta. Ponowiła ją dnia 23. Maja 1764. w sejmie z wyraźnym dodatkiem i upewnieniem, że: „nowy ten tytuł (Imperatorowej całej Rossyi na tym sejmie przyznany) nie będzie nigdy przesądzającym co do posiadłości Rpltej traktetem 6. Maja 1686. *) oznaczonych. Owszćm gwarantuje takowe Imperatorowa z successorami swojemi, najuroczyścić. Oto są słowa tćj deklaracyi sejmowi podanej declaramus Suam Imperatoriam Majestatem Dominam nostram clementissimam ex usu tituli totius Russiae, nec sibi, nec successoribus suis, neque Imperio suo jus ullum in Ditiones et Terras quae sub nomine Russiae a Regno Poloniae Magnoque Ducatu Litwaniae possidentur, eorumque subsunt Imperio, ullatenus vendicaturam, quin potius Sere nissimae Reipublicae garantiam seu tuitionem jurium, Immunitatum aequae ac Ditionum et Terrarum, quae vel de jure possidendae sunt, vel actu possidentur, praestituram, et contra omnes, qui forsitan turbare eas praesumerent, perpetuo manutenturam tutaturamque esse etc. etc. **) Oprócz tćj deklaracyi zabezpieczającćj, nie występowała Rosсыja z pretensyami do Ruś polskich, ani na sejmach 1717. — 1718. — 1724. — 1726. i 1736. za panowania Sasów, ani na późniejszych konwokacyjnym, 1764. i za panowania Poniatowskiego 1766. i 1767.

Fryderyk II. uzyskał także na tym ostatnim sejmie tytuł króla pruskiego od Rpltej, a na zabezpieczenie tćj za tę powolność następującą przez ministrów swoich X. Carolath i de Benoit złożył deklaracyą w dniu 27. Maja 1764:

Nos Carolus Princeps de Carolath etc. etc. nec non
Gedcon de Benoit etc. etc.

. Hinc nos infra scripti Sacrae Regiae Majestatis Borussiae Ministri vigore hujus declaramus, Suae Regiae Majestati, nec animum, nec mente esse usu hu-

*) W Moskwie zawarty przez Krzysztofa Grzymultowskiego i Marcyana Ogińskiego.

**) Obacz „konfederacya Generalna Omnium Ordinum Regni et Magni Ducatus Lituaniae“ 7. Maja 1764, w Warszawie w drnkarni Pij rskiej.

jus Tituli Tractatibus et Conventionibus, inter Illum et Serenissimam Rempubicam, feliciter existentibus, quidquam praejudicii affere, quin potius omnium Reipublicae jurium, aequae ac libertatum garantiam, seu tuitio nem praestituram ac manutenturam esse.

Caetera spondemus Nos operam impensuros esse, etc. etc. *)

Rzezie Zaporóźców na Ukrainie.

Kiedy po narzuceniu na tron Stanisława Poziatowskiego Rzeczpospolita Polska ujrzała na łonie swoim zepsucie, gwałt i znikczemnienie, kiedy już ztąd dosyć zebranych żywiołów gotowało zaburzenia, nie omieszkano jeszcze granice od Rossyi, obfitszym, niż wśród wszystkich tatarskich i kozackich najazdów, zalać krwi potokiem. Najazdy tatarskie odznaczały się nienawiścią przeciwko całemu chrześcijaństwu, Zaporóźców tylko przeciwko rzymskiemu wyznaniu. Tatarzy gнали w jassyż żywcem zabranych, Zaporóży żywego katolika nie życzyli sobie zostawić na Ukrainie. Tatarzy byli poddanymi imieniu chrześcijańskiemu nienawistnych potomków Mahometa; Zaporóży drobną częścią ludów chrześcijańskiej i wysławianej Katarzyny II.

Cheąc tę straszliwą opisać epokę, wroćmy się nieco do źródeł historycznych, zaczynając od czasu, w którym ostatni, ale najważniejszy błąd co do wyznania greckiego popełniony został w Polsce.

Po uchwaleniu konstytucyi 1670, mocą której zawisłość dyzunitów polskich od patriarchy carogrodzkiego uchylono, metropolia kijowska stała się dla nich najwyższą duchowną zwierzchnością. Za Jana III. traktatem dnia 6. Maja 1686. Andruszowski rozejm **) potwierdzającym, Kijow na wie-

*) Tamże.

**) Rozejm ten na lat 13 lat zawarto dnia 30. Stycznia 1667., przedłużono go w Moskwie 17. Sierpnia 1678. na drugie lat 13. t. j. aż do roku 1693. Andruszow jest to wieś między Mścislawiem i Smoleńskiem.

czne czasy pozostał przy carach moskiewskich. Tak wspomnianym tym traktatem, jak żadnym późniejszym, nie postanowiono, względem rozłączenia metropolii; Kijow był, jak dawniej stolicą zapominając zupełnie, ile też metropolia popierając bunt Chmielnickiego złego Rpltej wyrządziła przez Piotra Mochilę arcybiskupa kijowskiego podczas bezkrólestwa po śmierci Władysława IV, oraz jak wiele w onczas i później do powaśniczeń religijnych się przykładała.

Następne panowanie Augusta II. i przyjaźń osobista króla tego z carem Piotrem Wielkim, stały się powodem do pozostawienia rzeczy na dawniej stopie. A chociaż car Piotr ogłosił się głową hierarchii i rząd duchowny z politycznym w osobie swojej połączył, wdzięczny i niepodęrzliwy August nie troszczył się bynajmniej, że znaczna część mieszkańców ulega tak niebezpiecznemu wpływowi i nic złąd niepomyślnego dla kraju, nad którym dostało mu się panowanie, nie wróżył. Pobyt długi wojsk cara pod tem panowaniem przykładał się także do oswojenia się z cerkiewną supremacją Kijowa.

Panowanie Augusta III. bez wielkich wojen, nie było jednak wolne od napadów sicy i Zaporozan, aczkolwiek takowe nie religią, nie już politykę, ale proste rabunki miały na celu. »Rzeczpospolita w tym czasie *) była bez baczości na siebie, bez troskliwości o swoich, bez władzy nad rządową usługą, bez zwierzchności, którą jej sejmów zrywanie wydarło. Pokój i zbytki uspiły nad przyszłością czuwanie; niebezpieczeństw i potrzeb ogólnych widzieć nawet nie chciano.

»Oto jest czas, który przygotował ojczyznę naszą do nieszczęść, do zniewag, do upośledzeń, do straty krajów i do tych podłych usług nieprzyjaciółom, o które jedni drugich winimy i sami z sobą walczymy.«

Bądź zagnuśnienie co dopiero opisane, bądź też dobra wiara w Polakach ugruntowana, że religii nie godzi się używać za sprężynę polityczną do ujarznienia narodu, nie

*) Relacya sejmowi czteroletniemu zdana przez deputacyą, sprawę oskarżonych o bunt examiniującą. Drukowana w Warszawie u Zawadzkiego 1790 roku na str. 29.

dopuszczała w kraju podejrzeń. Inny duch przecie rządził sercem i umysłem stronnictwa, owdładnienie Polski mające go na celu.

Aż do posadzenia na tronie Stanisława Poniatowskiego Synod Petersburgski wywierał wpływ na Polskę mało znaczący i troskliwości nicobudzący. Xięża dyzunicy żyli w największej ciemnocie tak dalece, że Jerzy Koniński, biskup białoruski, mścisławski, orszański i mohilewski do listu napominalnego w Sierpniu 1757. w Mohilewie danego, dołączając elementarze, w których się prosty katechizm zawierał, każe się ich pierwój uczyć popom, dopiero *ludziom od Boga powierzonym do nauki podawać*, dodając że: *niektórzy kapłani ani artykułów wiary, ani prawa Bożego nie znają*. Ten stan winowajczego ich opuszczenia posłużył Rossyi. Przysyłano później z Rossyi książeczki *Sokraszczenny katechesis*, (skrócony katechizm) w których mieściły się prawidła obowiązujące lud do wiary w Boga, ale i do bezwarunkowego poddaństwa i wierności monarchom rosyjskim. Przysyłano zawiadomienia o zwycięstwach, nakazywano ich solenne obchody, równie jak dni galowych dworskich, przeznaczono popów na parafie. Na ostatek około roku 1768. postanowiono przez ukaz Imperatorowej synodalnym sposobem do ogłoszenia podany, że: *każdy, który się na kapłana wysławia po examinach przez wyznaczone przy katedrach osoby odbytych, podług rotę poniżej wypisanęj dostównie *) wykona przysięgę*.

*) Annexa do relacyi sejmowej str. 65.

Przysięga ordynującego się na kapłana.

Ja niżej podpisany obienję i przysięgam Wszechmogącemu Bogu przed Świętą jego ewangelią na to, iż chcę i powinienem Jój Imperatorskiemu Majestatowi, mojej Najmiłościwszej, Wielkiej Pani Imperatorowej Katarzynie Alexiejownie, Samowładczyni calorossyjskiej, i Jój Imp. Mei Najnkochańszemu Synowi Panu Cesarzowiczowi i Wielkiemu Xięciu Pawłowi Piotrowiczowi prawemu Calorossyjskiego tronu Następcy wiernie i nie obludnie służyć i we wszystkim być posłusznym, nicoszczędzając życia swojego do ostatniej kropli krwi i wszystkie do Wysokiego Imperatorskiego Jój Majestatu, samowładztwa, mocy i władzy przynależące prawa i prerogatywy ustanowione i na potem ustanowić się

Obok tak grubej ciemnoty popów i niedbalstwa rządu łatwo sobie wystawić stan Indu pospolitego. Łatwo prze-

mające, podług terminalnego rozumienia, mocy i sposobności przestrzegać i bronić; przytem na ostatku starać się promować wszystko to, co do Jéj Imperatorskiego Majestatu wiernej służby i pożytku krajowego we wszelkich przypadkach tyczyć się może. O uszkodzeniu zaś Jéj Majestatu, stracie i upadku, jak prędko o tém dowiem się, nie tylko wcześniej donieść, lecz i wszelkimi sposobami odwracać i niedopuszczać starać się i wszelki mi powierzony sekret mocno chować będę i włożony na mnie urząd, tak podług téj (generalnej jako i podług osobnej) zadeterminowanej i od czasu do czasu Imieniem Jéj Imp. Majestatu, od przeznaczonych nademną starszych wypadłe instrukcyje, reglamenta i ukazy należytem sposobem, podług sumienia mojego wykonywać, i dla mojego pożytku, krewiństwa, przyjaźni, ani nieprzyjaźni, przeciwko powinności mojej i przysiędze nie odstępować; i takim sposobem siebie regulować i postępować, jak dobremu i wiernemu Jéj Imp. Mci Majestatu poddanemu dobrze przystoi i należy. A jako przed Bogiem i strasznym jego sądem zawsze odpowiedź dać muszę, tak istotnie niech Pan Bóg mi na duszy i na ciele dopomóż. Przytem przysięgam: iż powinienem i podług obowiązku chcę i wszelkim sposobem starać się będę, podług ordynacyi na kapłaństwo, kapłańskie moje powołanie przechodzić z wszelką poctością i czystością duszy, powierzonych mi ludzi prawa Bożego nauczać i samemu w czytaniu Pisma Świętego i wrozumieniu mocy jego i tajemnic zatrudniać się nieleniwie i pilnie, nie upijać się i pośmiewiska z siebie nie czynić, przystojnie żyć, lecz wszelką nieczystość w konwersacyi i odzieniu z przyzwoitością strzedz mojego dostojenstwa, a bardziej przykładem dobrym i niepodejrzaniem życiem powierzoną mi trzodę do prawowiernej religii prowadzić, a jeżeli przytrafia się w parafii mojej Syzmatycey, tych słowem Boskiem i ipismem Ojców świętych, duchem łagodności przekonywać i doprowadzać do powrócenia i złączenia się z Cerkwią wszystkimi środkami starać się będę; o niepoprawiających się zaś i przy uporze swoim trwających, tém bardziej o zepsutych i innych od złączenia się z cerkwią odciągających pismem i słowem przekładać będę, tém jeszcze bardziej w księgach spowiedniczych pokrywając i pობлаżając ich złej wierze z prawowiernymi Chrześcianami zapisywać nie będę. Przysięgam jeszcze przed Wszechmoenym Bogiem, że wszystko to, co przezemnie przyobiecane, nie inaczej tłomaczę w rozumie moim, jako przepowiadam ustami mojemu, lecz w téj sile i rozumieniu, jakową moc i znaczenie napisane tu słowa, czytającym i słuchającym okazują i wszystko stwierdzam przysięgą moją. Bądź mi patrzący na serce

widzieć gotowość do przyjęcia wrażeń fanatyzmu, tyle razy nieszczęściem w kozackich wojnach do spraw politycznych mieszającego się.

Podburzanie przez Rosyją dissydentów *) w Polsce najpierw rozległo się po Ukrainie. Już w roku 1765. Charko setnik podniósł bunt, ale spieszenie przez Xięcia Czartoryjskiego podówczas regimentarza pojmany i w *Szamrajowce* exekwowany, przykładem swoim od dalszych niepokojności współzmoynych odstręczył. Gdy przecież w latach następnych już nie skrycie i podstępnie, ale bronią w ręku zaczęła Imperatorowa rozdwojenia w Polsce popierać, gdy we wszystkich prowincjach zaczęły się wiązać konfederacye, w Ukrainie i Zaporozu nie chciano tych demokratycznych form zachować; gwałty, rabunki, mordy i pożogi zdawały się prędkiej do celu wiodącemi. Popy i Czerńce dając publicznie buntownikom Hajdamakami zwanym błogosławieństwo, stawając nawet na ich czele, jak Melchisedech **) i Kryłow później dowódcy rzeczy Humanińskiej, wszędzie podburzali pospółstwo, chlubiąc się protekcyą monarchini rossyjskiej.

Zelezniak, Tymienko i Bońdarenko Zaporozanie w Monotrenskim pobłogosławieni monasterze, pierwsi krwawe swoje rozpoczęli rzemiosło. Po złączeniu się ich z Gontą i Szydłem ukraincami polskimi, do trzydziestu tysięcy licząc uzbrojonych, okrucieństwa nie słychane po Ukrainie, Podolu i Wołyniu spełniali w przekonaniu, że tronowi w cerkwi i cerkwi w tronie przysługują się. Były to kupy bez składu i porządku, miasta i wsi napadające; według świadectwa atoli współczesnych przez rossyjskich oficerów

Boże! obietnicy mojej świadkiem, jako niekłamliwa jest; a jeżeli kłamliwa i nie podług sumienia mojego, bądź mi tamże sprawiedliwym mścicielem. Na dopełnienie zaś téj mojej przysięgi, całuję słowa i krzyż Zbawiciela mojego. Amen.

*) Używamy jeszcze nazwiska dissydentów z powodu, że im sprawę wspólną mieć kazano; lecz w czasie owym nazywano zwykle dissydentami lutrów i kalwinów, a wyznawców greckich schizmatykami.

**) Melchizedech Jaworski mnich grecki.

przebranych dowodzone, którzy celniejsze łupy sobie przywłaszczali. *)

Xiędz Koniński do sejmu 1767. biskup mohilewski, mieszkaniec i poddany polski, na tymże za zasługi Rossyi a za niewiarę Polsce arcybiskupstwem i stopniem w synodzie petersburgskim wynagrodzony, starał się swoich zaszczytów okazać godnym. Jego to podwładny mnich Melchizedech chłęptacz krwi niewinnój, resztki pozostałe unitów, w kilkudziesiąt parafiiach na nieunitów przemienił i za przeważne czyny swoje na wyższy urząd w głąb Rossyi powołany pędził lata swoboduie. On to polubił, usposobił i podniósł znanego w późniejszych sprawach Rpltej polskiej winowajcę, xiędza Sadkowskiego. On w istocie część Polski pod względem fanatyzmu w dyecezyą rossyjską przemienił.

Gdy się to dzieje nad granicami, w Ukrainie nie było wojska polskiego; bo mógłże król Stanisław niedowierzać Katarzynie? mógłże się spodziewać podobnych okropności od Rossyi, gdy pragnął jej gwarancyi? — — Łała się więc krew, płonęły miasta i włości bez przeszkody. Padaly pod nożami Ryzunów starce, niewiasty i niemowlęta całemi rodzinami. Łupiono, palono kościoły i bóżnice, a ze zgrozą hostye i inne świętości najwzgardliwiej deptaly popy krwi i łupów chciwe. **) Różnemi klejnotami przystrajali swoje wesołe żonki, a liczna dziatwa bawiła się na cacka obróconemi sprzętami. Kto nie był wyznania greckiego, jeżeli życie przed najokrutniejszymi mordami unieść zdołał, gołą tylko powróciwszy znajdował ziemię. Wśród takichto okrucieństw pomnażała się liczba parafii, początkowo w liczbie 90 tylko nie unickich do 300. Kto chciał prawowierności kościołowi greckiemu dowieść, musiał przynajmniej jednego szlachcica katolika lub xiędza katolika zamordować albo utopić. ***)

*) Relacya. Str. 53. Kuryer Petersburgski str. 210.

**) W Lisiance po wyrznceniu i podeptaniu komunikantów wypijano toasty trynifu puszką z Cymborynm.

Z Kuryera Petersburgskiego.

***) W Chwastawie Bondarenko zalozył jarmaki na szlachtę i żydów naznaczając cenę 7 zlp. za szlachcica, a zlt. 3 gr. 15

Natura wzdryga się na wspomnienie tych okropności. Wkopywano ludzi po szyję w ziemię i potem, jak trawę, koszone; kobietom ciężarnym rozparano żywoty, a w miejscach wydartych dzieci, z obrazą zwierzęcego nawet czucia wtlaczano psy lub koty. *) Często widzieć można było, szlachcica, xiędza, żyda i psa, razem powieszonych z napisem: *Lach, Jud, Sobaka, wira odnaka.* **)

Nie było wojska w Ukrainie, jakśmy już powiedzieli, bo bez hetmanów, po złożeniu regimentarstwa przez Xięcia Czartoryjskiego, de facto pod rozkazami ministra rossyjskiego zostające, z téj prowincyi wyprowadzone było. Ukoić się więc mogło pragnienie, krwi polskiej umu Branicki ***) podówczas łowczy koronny, dalej generał artylerji z regimentem gwardji konnaej litewskiej i półkami królewskimi nadciągnął i zgraje zbójców porozpraszał. Wtenczas to wyrzućty został Humań, do którego zebrało się około 20,000 ludzi w celu schronienia się przed Hajdamakami, okopawszy i opalisadowawszy miasto. W tym stanie obrony

za żyda. Stawionego uderzał Bońdarenko obuchem, a potem od-
dawał oprawcom mówiąc: *»pohulajte z niewinnym.«* Knryer Petersburgski w Warszawie 1791. str. 206.

*) Rulhiere III. str. 34. 84. Raumer Polens Untergang. S. 43.

**) W Lisianie dopuszczono się tego nawet na chórze.

***) Rulhiere i Ferrand nazywają go Braueckim, lecz Wielądko w swojej heraldyce wywodzi jego pochodzenie od Piotra Branickiego chorążego halickiego i kasztelana braclawskiego ojca, a Waleryi Szembekowej kasztelanki oświęcimskiej matki. Został później regimentarzem, hetmanem polnym, potem wielk. koronnym. Ożenił się z Engelhartowną siostrzenicą X. Potemkina, był jednym z trzech naczelników Targowicy, dostał starostwo bialececkie. Był herbu korcek, a siostra jego Elżbieta miała być za Janem X. Sapiehą ojcem Xcia Kaźmierza marszałka sejmu czteroletniego. Rulhiere tak o nim pisze T. II. str. 206.: *»Brancki, d'une naissance inconnue, passait assez généralement pour le petit fils d'un Mirza ou noble tatar, autrefois fait prisonnier dans une incursion; il avait altéré son véritable nom afin de se faire croire parent du grand General Branicki; et malgré le desaveu de cette illustre viellard, il tirait encore quelque honneur d'une si haute prétension.«*

mogło się mniej lękać napadu, lecz gubernator czyli raczój rządca dóbr Humania Młodzianowski, ufający Gonce setnikowi kozackiemu, kumowi swojemu, puścił go do miasta i sam wściekłości rozbójnika tego padł ofiarą. Co się tak stało, jak pisze kuryer petersburgski na st. 203.

»Gonta u dziedzica Humania zostając w obowiązkach służby setnikiem, gdy od niego listy odbierał nadające mu wioskę jedną i drugą, a gubernator je przejmował, dowiedziawszy się o tém, serce swoje złością, nietylko przeciw niemu, ale i wszystkim Polakom zastał. Wyszedł on z miasta pod pozorem rozpędzenia hullajów, z którymi pod Grekowem (lasek tak zwany) złączywszy się z podmowy Zeleznika, a raczój Moskwy, wszedł do miasta, zaręczywszy gubernatorowi, iż tylko przejdzie przez nie. Gubernator kum Gonty, mimo opór całego miasta, puszczać go każe, moskiewskiemu zawierzywszy parolowi, który w miasto wpuszczony, zgromadzonych obywateli i swego kuma, polityce dworu Petersburgskiego poświęcił, śpisać przyspieszając mu zgonu.

»Kościół bazyliński krwią zboczył się. Kostecki rektor zakłóty w kościele z kilku set osób. Studenci biedni, jak piłki, przez piki rzucani, reszta zaś, która do lochów skryła się była, gnojem wyduszona i nimi potem studnia cała zarzucona została. Płacz, jęk i ucisk zewsząd wznosiły się pod nieba, lecz fanatyzm od Moskwy podburzony zatknięte na to miał uszy.

»Chrzczono drugi raz szlachtę, właśnie jakby chrzest pierwszy był nieważny. Wymyślano różne męczarnie. Dzieci z psami żydów i Polaków szukały po lasach i łąkach, a baby tak jak jednego teologii słuchającego w Humanu zabijały pralnikami czyli pracami.«

Rulhiere opowiada, (str. 95. T. III.) że major pruski za kupnem remonty z 50 ludźmi stojący w Humanu ostrzeżony przez generała rosyjskiego nie daleko stojącego wcześniej miasto opuścił.

Po wyrznięciu dopiero Humania wydała Imperatorowa manifest w Peterhofie 9. Lipca 1768. polecający mieszkańcom greckiego wyznania upamiętnianie się, przyrzekający a toli przebaczenie wszystkim wracającym do domów. Po

nim zwołano sąd pograniczny i dnia 8. Sierpnia 1768 roku Bońdareńkę atamana Hajdamaków i niektórych innych za wyrokowano na śmierć w Czarnobyli, w przytomności Kniazia Szujskiego, starosty niżyńskiego i Kniazia Erystowa, porucznika wojsk rossyjskich. Podobnież i w téżże samém miasteczku d. 1. Paździer. t. r., skazany został na szubienicę Tkaczeńko *) a wielu innych na chłostę, ale wyroku niewykonano na nich, gdyż władze rossyjskie, niby wspólnie działające, Zaporozjanów tych, jako poddanych Rossyi od poniesienia kary na miejscu popełnionych zbrodni ochroniły, a dołączywszy ich w Połonném do konfederatów w Krakowie przez kapitulacyą zajętych, na Syberyą posłały. **) Jeden więc los spotkał z woli Imperatorowej morderców niewinnego ludu polskiego, co i szlachetnych obrońców jego niepodległości. Gontę i Szydłę hersztów humańskich pod wsią Serbami niedaleko Szarogrodu, innych zaś współników, którzy uciec do Rossyi niezdolali, po różnych miejscach Ukrainy, Podola i Wołynia, a najwięcej we Lwowie roku 1769 za wyrokami potracono. ***)

Tak przytłumiony bunt, przy pozorném wdaniu się Rossyi, na skutek sądów pogranicznych obustronnych, ustanowionych traktatem 24. Lutego 1768. r., zdawał się obiecywać bezpieczeństwo nieszczęśliwej Ukrainie; lecz spokojność téj ziemi nie była jeszcze w planach nieprzyjaciół Polski. Ten sam Tymieńko zaporoziec, co tyle krwi przelał w 1768. r., przybrawszy do siebie Paczeńkę i Zurbę roku następnego w tysiąc Zaporozców trzema partjami wpadł do Polski i równie okrutne, jak przeszłe, odnowił spustoszenia: lecz przez komendy Stempkowskiego, on pierwszy pod Zwinogrodką, drugi w Letniowce między Zwinogrodką i Lisianką, trzeci pod wsią Olchowem zhici i rozproszeni.

Po tych porażkach ustały rzecie. Czy te i dawniejsze zwycięstwa odraziły morderców, czyli téż zamysł zajęcia wkrótce niedopustoszonej prowincyi skłonił do ochronienia reszty ludności, pod zasłoną dotąd pozostaje.

*) Wyciągi wyroków z akt Owruckich.

**) Pamięć dzieł Polskich i t. d. pismo Chojeckiego konfederata.

***) Dwadzieścia lat później widywano jednak jeszcze w stolicy w Moskwie swobodnie i w dostatkach żyjącego Zelezniaka.

Deputacya do examinowania sprawy o bunt oskarżonych z sejmu 1789. wyznaczona *) nie mogła, czy niechciała wykryć tajemnicy i szczegółów ludzkość przerażających wypadków. Wiadomym historyi panowania Stanisława Poniatowskiego nietrudno zapewne zgłębić powody względów lub opuszczenia. Mimo tych jednak nie wahała się deputacya w publicznej relacji sejmowi zdanej, a znowu dla względów jakichś w 1^{ej} tylko części drukiem ogłoszonej r. 1790 uznać Rosyą za sprawczynię tych okrucieństw.

Że tak zwane Hajdamaki lub inaczéj Ryzuny nie od samego duchowieństwa grecko-rossyjskiego byli zawisli, na stępujący wypadek, posłużyć może za dowód. Gdy Tymenko w roku 1769 odnowił zbojectwa, Szelest setnik w Bogusławiu **) namawiany i ośmielany był do współmordów protekcyą Imperatorową: lecz Kozak w świeżéj mając pamięci karę Gonty i współników niebardzo ufał Zaporozanom i Popom. W prostocie więc swojej i łupów chciwy, udaje się osobiście do Kijowa wprost do gubernatora, podówczas generała Wojekowa z zapytaniem, czy może się

*) Deputacyą tę składali pod prezydencyą marszałków sejmowych Stanisława Malachowskiego kor. i Kazimierza Xa Sapichy W. X. Litewskiego.

z Senatu

Feliks Turski biskup łucki. F. Prazmowski kasztel. zakroczymski, Adam Felkerzamb kaszt. witebski.

z Stanu rycerskiego korony

Michał Kochanowski poseł saudomierski. Mikołaj Zaleski pos. kijowski. Wale. Stonowski pos. wolyński. Sebastian Dłnski poseł lubelski.

z Prowincyi Wielkopolskiej

Antoni Rożnowski pos. gnieźnieński. Ignacy Tymowski pos. sieradzki. Floryan Malowiejski pos. wyszoogrodzki. Franciszek Szymanowski pos. sochaczewski.

z W. Księstwa Litewskiego

Michał Zaleski pos. trocki pióro trzymający. Michał Bernowicz pos. nowogrodzki. Paweł Grabowski pos. wolkowyski. Mateusz Butrymowicz poseł piński.

**) Miasteczko w kijowskiém nad rzeką Rosią. W onczas starostwo później królowi Poniatowskiemu darowane.

spodziewać protekcyi? Samo się rozumie przez siebie, że gubernator dla własnego ocalenia nie mógł prawdy wyjawić obcemu poddanemu, tak niedyskretnie pytającemu się. Powrócił więc Szelest do domu i sam z obawy spokojny, Se tuią w spokojności utrzymywał. Czyli wyparcie się takowe namiestnika carskiego w nadgranicznej prowincyi usprawiedliwia rząd i jego samego? Obaczmy. Jeżeli generał gubernator Wojéjkow był dobrym sługą monarchini, powinien był widocznym uzbrajaniem się i zbieraniem Zaporozżan zapobiegać; powinien był poskromić burzycieli spokojuości własnego i ościennego kraju. Gdy w téj mierze nic nieogłosił, nie uczynił, nie nawet z urzędu nie przedsięwziął, musiał być Zaporozżców współnikiem. Jeżeli powinności dopełnił, jeżeli rządowi swojemu doniósł o zamiarach i czynach zbrodniczych swych mieszkańców podwładnych, a żadnego ku pohamowaniu tego nie uczynił kroku, musiał być Zaporozżców i rządu współnikiem.

Podobne podburzania do mordów, buntów i wszelkiego rodzaju niepokojuów przez obcych zwykle ściśle tajone, zwykle przez płatnych lub zapłaty pragnących pisarzy przemilczane bywają; w książce atoli wydanej w Warszawie u Grölla r. 1790. pod tytułem *O niebezpieczeństwie równowagi politycznej i t.d.* na str. 73 znajdujemy słowa: »Ta tolerancya »filozoficzna, dla której zapalono Polskę, nie przeszkodziła »Grekom Schizmatykom za dowództwem Moskalów zrabować Ukrainę polską i wyrzucić w nią 100,000 łacinników »i Greków unitów; a żaden z oficerów moskiewskich, naczelników téj hordy rozbojniczej nie był poszukiwany, ani »karany przez Imperatorową.«

Ów nieprzychylny Polakom Schlözer, a przez Imperatorową Katarzynę szlachcicem rossyjskim zrobiony zmarły 9. Września 1809. roku i prawie do śmierci piszący, w swoich *Staats-Anzeigen Heft 57. XV. Band, Seite 67.* tak mówi: »Ktoby się spodziewał, że wyjednana dyssydentom wolność »wyznań utoruje dla Polaków drogę do niewoli? że największy nieprzyjaciel tolerancyi: zabobon od Rossyi popierany w religii przez Rossyą wcielonej, ugruntuje panowanie jój w Polsce? że fanatyzm za narzędzie despotyzmu »użyty będzie?« —

Nadawanie rzeziom ukraińskim nazwiska buntów jest nader niewłaściwe i zdaje się być jedynie dla ubarwienia rzetelnych, a niegodziwych celów wymyślone; bo ani cech demagogicznych, ani dążenia do wybicia się na niepodległość nie okazali Kozacy. Zaporozcy nie przeciw własnemu nieprzedsiewzięwszy rządowi wpadli do Polski i ukraińców grecko-rossyjskiego wyznania do wspólnych zbrodni wciągali: oto jest tło tych okropności i ich historyi. Gdyby wywalczenie niepodległości mieli na celu, niebyliby rad od gubernatora zaciągali, ani publicznie błogosławieństw od mnichów po monasterach i popów po parafiach żądali.

Mordy księży i szlachty katolickiej i unickiej były srogą reakcją przeciw konfederacyi Barskiej, która głównie przez te stany, lecz bez mordów popierana była. Duchowni unicy byli szczególnie ciałem ich nienawiści: już po upadku konfederacyi prócz pomarłych w kajdanach znajdowało się w samym Berdyczewie 46 jęczących w więzieniu za to, że przy unii wytrwale pozostać śmieli.

Kiedy Polacy po panowaniu Sasów zbliżać się do anarchii zdawali, szczęścia Rpltej pragnąca Katarzyna i król filozof użyli broni, aby niepokojom, niby spodziewanym, zapobiedz; lecz kiedy tysiące nieszczęśliwych padały pod nożami ruskimi, wojsk użyć nie raczyli.

W takim położeniu rzeczy, pośród okrucieństw przeciw katolikom i unitom wymierzonym, naturalnem i celom wyswobodzenia Rpltej od ucisku rossyjskiego odpowiadającym było ogłaszanie się konfederatów za obrońców wiary i wolności narodowej. A chociaż fanatyzm przypisywać im podobano się, nie gasili przecież zapалу swego w niewinnej krwi dyssydentów i schizmatyków, nie hańbili się zniewagą ich świątyń, nie wyrządzali wzgardliwych obelg ich religijnym obrządkom i opiniom. Jednakże wiele piór przypisywało im zagorzałstwo, a Imperatorowej Katarzynie II. tolerancją. Tu, godzi się powtórzyć z Wolterem: *Et voici mes amis, comme on écrit l'histoire!* *)

*) Trudno pojąć, jakiej stronności pozwalała sobie szkoła Woltera. Fryderyk II., król, filozof, filar tolerancji zarzucając Polakom fanatyzm, napisał w poemacie dedykowanym Papierzowi:

Kiedy w roku 1789 pośród sejmu usiłującego przysposobić wyjarzmienie narodu z podległości haniebnej, znajdowano z jakichś względów przyczyny nieogłaszania szczegółowo wypadków okropnych rzezi ukraińskich; dziwić się niebędziemy, że pierwój pisma urzędowe polskie nie wystawiły ich na widok publiczny; według podań atoli, 3 miasta większe, 50. miasteczek i do 1000 wsi lub futorów spalonych i wyrzniętych zostało w tych straszliwych napadach. Niełatwo także mogli się znaleźć tacy, którzyby ich opisem i wydaniem swobodnie zająć się mogli. Niepomysłny koniec konfederacyi Barskiej, nieszczęśliwe później wojny, podziały wytrącały współczesnym świadkom pióra z ręki. Nareszcie zabory archiwów, bibliotek publicznych i prywatnych, coraz trudniejszém uczyniły wyjaśnienie i policzenie tych zbrodni. Wszakże nawet sąd we Lwowie wyznaczony do sądzienia sprawy o te hunty odebrał rozkaz zniszczenia wszelkich aktów jój dotyczących się

Tysiące rodzin domieszały krew członków swoich do tych potoków, tysiące innych noże Ryzunów wytępiły zupełnie i pamiątki ich niebu samemu przekazały. Wylał boleść nad tém z czułością poety D. B. Tomaszewski w następujących wierszach:

..... patrz zemną w tę stronę,
Widzisz jeszcze na wschodzie ohłoki czerwone,
Krwia się naszą zbroczyły; a ciągnąc ją w siebie,
Rozpostarły krzywd naszych pamiątki na niebiec. *)

R o k 1768.

Pułaski i Krasiński zapewnieni o przychylności prawie powszechnej, celem wyswobodzenia Polski z pod narzucanej i nienawistnej gwarancyi, od kilkuset obywateli w za-

*Cette rumeur se comuniqua enfin,
J'usqu' un palais, qu'habite la sottise;
Ce palais est la catholique Eglise,
Dont Pierre était le premier sacristain.*

La guerre des Confederés. Oeuvres de Frederic Vol. XVI. p. 217

*) Poema Rolnictwo, w Krakowie w drukarni wdowy Gröbła i sukces. str. 69.

miarze utwierdzeni zjechali do Baru, miasteczka na Podolu i tamże akt konfederacyi pod datą 29. Lutego wraz z sześciu podobnym uczuciem natchnionymi obywatelami sporządzili. *) Według podań akt pierwotny był sekretny z powodu, że na czele konfederacyi miano postawić Xa Karola Radziwiłła pod dozorem Repnina zostającego i konfederacyą Barską ogłosić za kontynuacyą Radomskiej. Wkrótce inaczey namysłili się związkowi, obierając tym samym aktem Krasińskiego jeneralnym marszałkiem, Józefa Pułaskiego marszałkiem wojska związkowego, a sekretarzem Hiacynta Kochanowskiego. Spisali sobie także zaraz punkta stanowiące cele konfederacyi i jej skład z 30 konsyliarzy. Z nimi razem wydał marszałek jeneralny uniwersały do senatorów, dygnitarzy, ziemskich i grodzkich urzędników, do szlachty po województwach, ziemiach i powiatach, do mieszkańców greckiego wyznania, zapewniając swobodę i wzywając do współdziałania przeciw lutrom i kalwinom. Następnie pod datą 2 Marca do wojska rossyjskiego wzywając, aby dobrowolnie z kraju ustąpiło, oraz zapewniając sąsiedzką na pobratymstwie gruntującą się przyjaźń i dobre porozumienie. Pułaski sam ogłosił uniwersały, zawiadamiające kraj cały o swoim wyborze, (5. Marca) do prowincyi, ziem i województw zaś z zaproszeniem do związku (d. 8. t. m.) Marszałek jeneralny Krasiński napisał list do Ojca Ś. w Rzymie (10)

*) Mamy w ręku trzy kopie z dawnych manuskryptów wyjęte; wszystkie zgodnie noszą datę nie 29 Lutego, lecz 12 Marca. Że atoli wszystkie drukowane pisma o konfederacyi Barskiej wyszło konfederacyi datę 29 Lutego nadają; tudzież różne uniwersały, odezwy i ogłoszenia, bądź pod tym samym bądź pod następnymi przed 12 Marca dniami mieszczą, przeto i my przy tych samych datach zostać chcemy, w niedostatku dowodów wyjaśniających różnicę dat druków z rękopismami. Niezgadzają się także te kopie i co do osób akt podpisujących: gdy nielutwo jest dzisiaj wiedzieć, gdzie się oryginał znajduje, poprzestać więc wypada na umieszczeniu jednych i drugich. Trudność wynalezienia dowodzi i ta uwaga, że żaden z piszących o konfederacyi Barskiej współcześnie i później nie umieścił go prócz J. G. Crantza, w piśmie oddziałami wychodzącym, pod tytułem: *Das konföderirte Polen*.

donosząc o konfederacyi, wyborze jej naczelników i prosząc o pobłogosławienie przedsięwzięcia ku utrzymaniu wiary Śtej katolickiej; do Księcia Rejenta Saxonii, Księcia Karola Kurlandckiego i Królewiczów Polskich zapewniając, że naród cały przywiązany do rodziny pokłada w niej swe nadzieje: przyczém zaprasza Księcia Karola, aby rychło przybył do konfederacyi

§. 2. Wybór Krasieński nie sama tylko wziętość i doświadczona gorliwość brata biskupa podyktowała, ale i jego osobiste zalety. Bez usposobienia militarnego wprawdzie, ale odważny i poczciwy; niemający może dosyć zdolności do przeprowadzenia tak trudnego dzieła, jakim się okazała konfederacya, ale posiadający w enocie obywatelskiej rękojmą, że jej nie zdradzi i nie odstąpi. Zawsze gorliwy syn ojczyzny okazywał gotowość poświęcenia na jej dobro majątku, korzyści własnych i życia. Podczas sejmu konwokacyjnego połączył się był z Hetmanem Branickim na czele pięciudziesiąt własnym kosztem ekwipowanych jezdnych i jeden z ostatnich opuścił jego znaki. Odtąd przewidując smutne skutki z narzutu Poniatowskiego równie jemu jak obcej gwarancyi był niechętnym

Niewięcej nauki wojskowej posiadał zapewne Pułaski i dziwiłby się wypadało zarozumiałości, że się wojnę toczyć jako naczelnik podjął, gdyby z niejaką pewnością utrzymywać nie można, że pierwsi zawiązujący konfederacyą spodziewali się bez krwi rozlewu spełnić życzenia większości narodu. Zdawali się oni uważać zawiązanie konfederacyi więcej za czyn polityczny, zgodny z narodowymi zwyczajami i prawami, niż za rewolucyą i powstanie. Bo gdyby walkę mieli byli na celu, nie omieszkaliby byli poprzednio zapewnić się o wojsku i broni jego użyć nagle przeciw ciemiężącym Rossyanom; byłiby przynajmniej starali się pojąć Kamieniec i w nim założyć warownią swych zamiarów a nie w Barze, miejscu najmniej odpowiadającym wojennym obrotom. Zaufanie, z jakim postępowali, niepodejrzliwość dla króla i Repnina tak drogo, jak się okaże, opłacona popierać winny to zdanie

§. 3. Niebawnie jednak po akcji pierwszym przybył; ze 150 jezdzcami synowie Pułaskiego, do których gdy się

tyle drugich staraniem Krasinśkiego zebranych przyłączyło, zaczęto robić rozmaite poblizsze wyprawy; już to dla ściągania po dworach panów i szlachty, w owych czasach zwykle utrzymywanych hajduków, huzarów, ułanów i strzelców, werbowania po miasteczkach i wsiach; już téż dla zabierania, lub namawiania małemi oddziałami porozstawianych komend polskich. Wspomnieć albowiem należy, że miejsca te odległe od Warszawy wybrane były dla konfederacyi z powodu tego, iżby wojska rossyjskie dla grożenia sejmowi w bliskości stolicy rozłożyć za potrzebę uznano. Oprócz tego Porcie Ottomańskiej domagającej się wyprowadzenia wojsk na mocy konwencyi w roku 1767 zawartéj, miało odsunięcie od granic Moldawii służyć za uspokojenie.

§. 4. W narodzie obrażonym szybko się wzmagą wzburzenie; jakoż siły konfederatów codziennie wzrastały. Lecz jeżeli w istocie były dosyć znaczne, o większych nierównie rozchodziły się wieści po całej Polsce. Pierwszą wiadomość królowi do Warszawy przesłał komendant Kamieńca: ten czy od biskupa nieuprzedzony, czyli téż narzekaniem jego na zawczesne porwanie się, które stało się dość jawnem, przerażony, lub co najpodobniejszem, na pewne mierzyć chcący, zamknął fortecę dla konfederatów:

§. 5. Biskup Krasinśki, o którego ocaleniu ucieczką z sejmu mówiliśmy pierwéj, dostał się mimo pogoni, kilkakrotnie przebiegany do swojej dyecezyi kamienieckiej; z kąd wyprawiwszy wiadomość do Konstantynopola o nowych gwałtach rossyjskich umyślił dla własnego bezpieczeństwa udać się do Szląska i tam dalszych oczekiwać swych starań wypadków, a szczególniej wyjścia z Polski wojsk rossyjskich. Chcącemu odnowić dawne, a zawiązać nowe stosunki i korespondencye, należało przybliżyć się do Warszawy w przejeździe przez Polskę i niezważać na niebezpieczeństwa czekające go w téj podróży. Lecz czegoż nie jest zdolna dusza miłością ojczyzny pałająca? Biskup Krasinśki wszystkie stawiane sobie przeszkody pokonał i udawszy się za oficera pruskiego, remontę z Ukrainy prowadzącego, pomiędzy posterunkami rossyjskimi całą Polskę przejechał. Gdy już na granicy znajdował się, doszła go wiadomość o wybuchnięciu brata i Pułaskiego. Przejęty smutkiem i roz-

paczą na widok ruiny wszystkich swoich planów dotychczasowych, przewidując zniszczenie kraju i zmarnowanie sił jego pierwój, niż gabinety obce ujrzą w ocaleniu Polski swój własny interes, już zamysłał wyrzec się wszystkiego przez manifest i wszystko porzucić. Już siebie, brata i naród łajać począł, gdy ta sama miłość ojczyzny, która go tylu niebezpieczeństw gardzić nauczyła i tyle trudów słodyczą zaprawiała, zamknęła złowrózbe usta i rękę od pokutnego manifestu wstrzymała. Dobry syn ojczyzny boleje nad błędami współziomków, ale w nich nie znajduje przyczyny wyzucia się z własnych dla niej obowiązków.

Biskup Krasieński ochłoniwszy z pierwszego uczucia, już nie nad złém z niecierpliwości pierwszych konfederatów wypłynąć mogącym przemysłował, ale nad środkami spiesznój pomocy krajowi. Pobiegł natychmiast do Dreżna, Wiednia i Wersalu, przekładając w każdym miejscu, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Polsce, jakie skutki z jej owładnienia przez Rossyą wypłynąć mogą dla Europy i jak rychłą powinniaby być pomoc, aby się stała skuteczną. Jużśmy na początku nieco namienili o położeniu gabinetów, nieraz jeszcze o niem w dalszym ciągu pisać nam przyjdzie. Teraz powrócmy do spraw wewnątrz kraju.

§. 6. Wiadomość o zawiązaniu konfederacyi w Barze, różnorodne w kraju i Warszawie zrodziła wrażenia. Występné narzędzia gwałtów rossyjskich przenikła trwoga; ludzeni głoszoną czystością zamiarów Imperatorowej wmieszanie się do spraw Rzpltej naprowadzeni zostali na prostą drogę pojęć sprawy narodowej, dobrzy patryoci uradowali się, że zajaśniała pora pozbycia się niecznośnej a narzuconej opieki i odzyskania politycznego znaczenia; dworacy *) pochlebcy, posiadający dobra w okolicach przez konfederatów zajętych, wymaganiu dostaw ulegające, nazywali odważnych swych obrońców rabusiami i buntownikami; rzesza zaś samolubów

*) Dworaków Stanisława opisał następnie uszczypliwy Fryderyk.

Et pour la cour, qui s'amusait à table,

Entre les bras de la securité,

Elle ignorait ce qu'avait fait le diable,

Et sans songer s'énivrait de gaité.

la guerre des confederés.

(jakich kraj każdy ma nie mało) co to najlepiej życzą krajowi, ale najmniejszej lękając się straty, ani osób, ani majątków całości narażać nie chcą, występowali jak zwykle z swoim *gdyby*, mówiąc: gdyby to konfederacya zawiązała się była po wyjściu wojsk rossyjskich, cała Polska byłaby się z nią połączyła: gdyby przynajmniej nie tyle przymusu używano, staralibyśmy się wspierać ją tajemnie, dopóki by nie wypadło nam wyjawić nasze przekonanie; reformatorowie Rpltej zasępili czoła na widok gromadzącej się chmury, zapowiadającej burze, których oni błędną rachubą swoją stali się przyczyną. Nie mieli już podobnej jak po sejmie konwokacyjnym zaciętości, aby współziomków ścigać jak staro Hetmana Branickiego i K. Karola Radziwiłła, ani też tak mało miłości własnej, iżby przyznając winę połączyć się z powstającymi przeciwko ciemnocyfclom. Zneutralizowanie się takie niemoże im historia położyć na karb zasług ojczyźnie. Król Stanisław jedynie troskliwy o swoją koronę udał się po rozkazy posła Imperatorowej.

Kniaź Repnin osobiście manifestami konfederatów dotknięty zapalił się gniewem, a widokiem skutków postępowania swego przeraził. Zawsze równie zapalczywy jak nieprzeległny groził, że wszystkich wymordować, lub pod miecz katowski oddać każe. A lubo utrzymywał, że żadna konwencya nie przeszkadza Imperatorowej ścigania konfederatów nad granicami Porty, nicosiemił się jednak wydać rozkaz wojsku, bez wiedzy Monarchini Wyprawił więc gońca do Petersburga, a tymczasem zebrania Senatu zażądał.

§. 7. Wśród tego wahania się posłannik Moldawski podał w imieniu Sułtana odwołanie się do konwencyi, aby wojska rossyjskie wyszły z Polski. Repnin oświadczył, że dane są rozkazy i że te pomimo zaburzenia nie będą cofnięte. Uprzedza jednak, że dla powściągnięcia szerzyć się mogących rozruchów w krajach Rpltej utworzy kordon z tychże wojsk. Po tém oświadczeniu dodał posłannik Porty, że ma polecenie wysłać do każdej prowincyi dla przekonania się naocznego o istotnym wymarszu. Nietrudno mu było o pewne w tym względzie wiadomości w Warszawie, z którymi gdy goniec pospieszał do Konstantynopola, wśród drogi

zamordowany *). Zabójstwo to, ktokolwiek był jego sprawcą, posłużyło do ukrycia przed Portą przez kilka tygodni prawdziwego stanu rzeczy w Polsce a nadania im cechy zamiarom Rossyi usłużnej.

§. 8. Dwudziestu ośmiu senatorów obecnych w stolicy gdy się na posiedzenie zjechało, Repnin proponował, aby w imieniu Rpltej prosili Imperatorowej o pomoc z dodatkiem: że każdego przeciwiącego się projektowi uważać będzie za nieprzyjaciela Monarchini. Pomimo tak straszliwej dla dworaków pogroźki większa część okazała gotowość do śmiałej opozycyi, gdy pierwszy Senator Prymas, z którego charakterystyką już winien być obeznany czytelnik, podniósł głos i z crudycją dowodził, że Rzeczypospolite nieraz szukały gwarancyi obcej, i sama nawet Anglia koronę dziś panującą dynastyi pod gwarancyą sprzymierzonych poddała. Po wykrzywiawszy do woli historją, gdy się ujrzał na niewdzięcznym dla siebie polu, zakończył mowę radą, aby wysłać do konfederatów i wysłuchać zażaleń, jeżeli jakie mają; a gdyby ta powolność i względność nie przywiodła ich do upamiętania się, wyprawić do Imperatorowej deputacyą z prośbą o zostawienie wojsk w kraju, nowemi burzami kołatanym. **) Po długim rozbiorze tej propozycyi, po wielokrotném powtórzeniu uwagi, że tak mała liczba senatorów, cały nawet senat nie ma prawa przywoływać do kraju obcej pomocy, uradzono większością, aby wysłać do konfederacyi, a w razie jej uporu zwołać wszystkich senatorów na radę. Król niechciał podpisać tej uchwały i do dnia następnego posiedzenie odłożył; a więcćj ufając bronii rossyjskiej, niż przywiązaniu narodu, poświęcił czas między posiedzeniem pierwszym, a drugim podżeganii Repnina, aby

*) Rulhiere Tom IV. str. 26.

**) Repnina i Prymasa rozumienie praw kardynalnych Rpltej było osobliwszém. Choćby narzucony traktat 24 Lutego 1768 roku i Materie Status były obowiązujące, nie miał senat prawa, nawet w komplecie stanowić odrębnie od Izby poselskiej, a tém mniej obcej wzywać pomocy. Cóż dopiero, kiedy uchwały tego tutaj wspomnianego sejmu w nieprawnej delegacyi spisane, nie zyskały przez sejniki relacyjne mocy obowiązującej, bo się te uia odbyły w kraju.

na żądania Porty nie baczył i wojska z kraju nie wyprowadzał. Repnin zaś sroższe jeszcze rozsiewał pogrożki, obiecując palić domy oponentów, a na Syberyą ich samych wywozić. Świeże przykłady ugruntowały smutne przekonanie, że posłowi rosyjskiemu nietylko grozić wolno w Warszawie. Usunęła się przeto część senatorów od tak przygotowanego posiedzenia, a reszta służyć musiała królowi i Repninowi za wizerunek senatu zebrzącego pomocy Imperatorowej przeciwko skonfederowanym współziomkom. Przeciwno tej decyzji senatorów zanieśli protestacye Książęta Lubomirscy, Czartoryjscy i Sanguszkowie, chcąc tym sposobem zostawić ślad, że wyjścia wojsk rosyjskich pragnęli, aczkolwiek nieco wcześniej o przybycie ich starali się byli.

§. 9. Tą uchwałą garsce senatorów wydarta niby upoważniony i odpowiedzi petersburskiej prawie pewny Repnin wydał komendom rozkazy do ciągnięcia na Podole i opasania konfederatów w tych okolicach rozłożonych. Już wtenczas do ośmiu tysięcy głów liczyła konfederacya, już poczęła przybierać postać władzy, wydawać uniwersały zwołujące szlachtę, powoływać wojsko do koła swego, rozpisywać dostawy zbrojnych na ziemie i powiaty, nakazywać uzbrajanie się przeciw uciomieniom rosyjskim ku odzyskaniu niepodległości narodowej. Wyznaczyła posłów do Saxonii, Turcyi i Tartaryi, a z Baszami bliższymi granic zawiązała porozumienia. Szybkie wzmożenie się konfederacyi wzniciło po całym kraju zapal i nadzieje; rozchodziły się wieści o pomocy Francyi, o tajemnych i znacznych zasiłkach pieniężnych, od dawna zgromadzanych zapasach broni i amunicyi, poruszeniu Tatarów i t. p. Wszystkie te wiadomości skwapliwie roznoszone i chciwie słuchane, były więcćż życzeniom odpowiadające, niż rzetelnej prawdzie; bo chociaż konfederacya wzrastała codziennie w liczbie, niebyła przecież w zapasy wojenne opatrzona dostatecznie, aby bitwy z wojskiem regularném, liczną artyleryą prowadzącém, staczać mogła. Z jazdy samej prawie złożona pikę i pałasz miała za broń główną na swoją obronę: albowiem nietylko Repnin zapasy arsenału Rpltej i, gdzie mógł, pozabierał, ale nawet król dowiedziawszy się, że obywatele spławiając zboże, z Gdańska strzelbę i amunicyę sprowadzają, kazał takowe

transporta niszczyć lub zabierać. Nie umniejszyło to jednak przychylności, jaką sobie jednała konfederacya przez czystość swych celów. Zamojski Andrzej Exkanclerz, jeden z najświatlejszych Polaków, którego prawość powszechnie znana i wielbiona w kraju, był dla cnót swoich uważany, acz niesprawiedliwie, za tajemną sprężynę patryotycznego przedsięwzięcia. Chcąc tę opinią odeprzeć wyjechał z domu do Warszawy, gdzie niektórzy z konfederatów idąc za głosem publicznym, znaleźli sposób doręczenia mu zaprosin na naczelnictwo. Nie przyjął go, ani odmówił wyrażnie, (nieszczęśliwa dwuznaczność!) ale wybadawszy ściśle środki i zasoby zasmucił się nad stanem nieszczęśliwej ojczyzny.

§. 10. Oburzyło całą Polskę postępowanie Kniazia Repnina: nawet niektórzy z oficerów rossyjskich przypatrzwszy się im i rozważywszy okoliczności przyrzekali, jadąc do Rossyi, przedstawić monarchini wierny obraz rzeczy, ale wiadomo, z jaką trudnością przedziera się do tronów głos prawdy; nie ma także przekonania do uwierzenia, aby w Petersburgu życzono szczęścia i pomyślności w Polsce.

§. 11. O mil kilkanaście na północ od Barn leży miasteczko Berdyczów KK. Radziwiłów dziedziczne; jarmarkami i obrazem Matki Boskiej w kościele księży Karmelitów sławne, gdzie podobnie, jak do Częstochowy, gromadzi się lud na odpusty. Klasztor bogaty, bliski granic z po za których tylokrotnie wysypywały się roje Tatarów krwi, łupu i niewolników chciwych, był, jak wiele zamków wtęj okolicy od luków i pistoletów obmurowany. Pobożność odwiedzających to miejsce od dawnych czasów nagromadziła znaczną liczbę darów bogatych czci religijnej i pamiątke poświęconych, które przeciw Tatarom bronione, a podczas wojen kozackich od wyznawców greckich szanowane aż do czasu opisywanego ocalały. Troskliwi o świętość i własność swoje zakonnicy obawiając się słusznie zajadłych na księży katolickich i sprzęty kościelne drapieżnie łupiących Hajdamaków, oddali siebie i klasztor w opiekę konfederatów. Miasteczko poszło za ich przykładem, a tak interes wiary połączył się z interesem własnego bezpieczeństwa. W tym klasztorze mieszkał ksiądz, Ojcem Markiem nazywany, z pobożności, nieskażitelności obyczajów w okolicy wslawiony

pomiędzy klasą wyższą, a między gminem nawet za oblubieńca boskiego uważany, W czterdziestym piątym roku życia z wyobraźnią exaltowaną dał przystęp gwałtownym wrażeniom, jakie na jego serce i umysł wywarły rzezie ukraińskie, ucisk kraju, krzywdy obywatelskie, mordy księży, więzienie Biskupów, zniewaga kościołów i wszędzie głoszone niebezpieczeństwo wiary katolickiej. Gdy się konfederaci na Podolu zbierać zaczęli i Berdyczów zajęli, Ojciec Marek zebrawszy sobie kompanią nabożnych i gorliwych, z krzyżem w rękę, chorągwią i różańcem wyszedł z klasztoru. Chodził po wsiach i miasteczkach, zagrzewając mieszkańców katolickich kazaniami, aby dla obrony wiary i wygnania jej nieprzyjaciół, kraj cały uciemniających łączyli się do konfederacyi. Niektórzy współcześni i późniejsi wyobrażeniom nieprzyjaznym duchowieństwu hołdujący pisarze, wystawili patryotę zakonnika Marka za fanatyka, a nawet oszusta. *) Przypisywali mu chęć robienia cudów, rozsadzania armat przeżegnaniem i wiele podobnych ułudzeń. Żaden przecież nie zarzucił mu mordów, łupieztwa, zniewagi akatolickich wyznań, lub rozszerzania religijnej nienawiści. Usiłowania do oparcia się barbarzyństwu i ukrzepianie wytrwałości w wierze tępionój nożami Ryzunów od Czerliców ruskich ostrزونemi, są cechami męża silną posiadającego duszę. Udzielanie błogosławieństwa gotującym się do walk nie może być wyszydzane, dopóki cześć Boga pokoju będzie mieszana z okrucieństwami wojny. Wejście zaś do obozu konfederatów, podzielenie z nimi trudów i niebezpieczeństw ku ocaleniu niepodległości narodu znamionuje gorącego miłością ojczyzny Polaka. Ksiądz Marek niebył dzisiajszym księdzem

*) Z listu K. Marka do przyjaciela, który następnie umieszczamy, możnaby mu przyznać mistycyzm i przywidzenia. Oto jest:

»W awantury nie wdawaj się, bo w niebie już po dekrete, w którym *integritas libertatis, integritas fidei et integritas granitierum in avulsis* wygrana, od Trójcy Przenajświętszej jest podpisana. — Siedź cicho do czasu. Co mi powiedziano z góry, piszę: *dabitur vox, fugiet nox, veniet lux, et sic miserabitur super Regnum Regni Poloniarum Maria*. To ci z ciekawości dekretów niebieskich, które żadnym sposobem odmienione być nie mogą, oznajmuję ku ocaleniu ojczyzny, i lepiej ci będzie

Bądź zdrow. »

Merino lub innym mnichem hiszpańskim, walczącym za stronnictwo oświacie i wolności nieprzychylnie: nie toczył, nie pragnął toczyć krwi bratniej; ale stanął obok tych, co kraj od przemocy i z nią wlokącego się zepsucia uwolnić zapragnęli, a nieprzyjaciół w samych tylko Rossyanach widzieli. Jest on, jak tylu ludzi we wszystkich krajach, jak Biskupi Soltyk, Żaluski i Krasieński w opisanj epoce, ofiarą tryumfującej niesprawiedliwości. Gdyby konfederacya Barska była się pomyślnie ukończyła, byłiby za bohaterów, za wzory patriotyizmu uważani; że zaś nieszczęśliwy koniec wzięła, niesprawiedliwość tryumfująca każe ich uznawać za fanatyków, za narzędzia obcych władców, za podżegaczy wojny religijnej, i t. p.

§. 12. Obok charakterów wzniosłych i czynów wieku Rzpltych godnych, jakie nam wielu piszących o konfederacyi Barskiej wskazało, podaje Rulhiere (w Tomie IV. str. 38) czyn haniebny Dzieduszyckiego regimentarza podolskiego. Miał on, umówiwszy się z konfederatami, doprowadzić swe wojsko do obozu, lecz używszy zdrady, zamiast połączenia się, wpaść w nocy i zacząć mordować współbraci. Mimo rozkazów atoli żołnierze mieli go odstąpić tak, że zaledwie własne uniósł życie. Opowiadania Rulhiera po większej części z samych źródeł czerpiącego zasługują na uwagę; wspomnienia atoli wypadku tego w mnogich pismach ręcznych czytanych przezemnie o konfederacyi Barskiej i wypadkach za panowania Stanisława Poniatowskiego nigdzie nie znalazłem, musiał przeto postępek Dzieduszyckiego nie być tak czarnym, jak go Rulhiere maluje. Joubert w swojej Historji rewolucyi w Polsce od śmierci Augusta III. do roku 1775. mówi tylko, że Dzieduszykiemu dane było polecenie upomnienia się o chorągwie i zapewnienia przebaczenia, jeżeli żołnierze porzucą konfederacyą i powrócą pod rozkazy dawnych swych dowódców. *)

§. 13. Gdy się to dzieje na Podolu, wojska rossyjskie zaczęły się z różnych stron przybliżać, a tym sposobem przecinać komunikacye z województwami, nie napastując jednak konfederatów. Lecz gdy rozciągnięty kordon cisnąć ich

*) T. II. str. 9. *Histoire des revolutions de la Pologne depuis etc.*

zaczął ku granicy tureckiej, gdy odbieranie dostaw stało się niepodobnem, gdy wysyłanie podjazdów na zabieranie małych komend nie mogło się odbywać bez zetknięcia z Rosyanami, zaczęły się tu i owdzie mało znaczące utarczki i gonitwy. Bądź w skutek rozkazu unikania zaczepki, bądź też w celu odciągnięcia konfederatów od granicy tureckiej cofnęli się Rossyjanie na całej linii i postawili tylko odpornie. Mimo tego jednak przewidując konfederacji złe skutki dla siebie z przybliżenia korpusów rosyjskich w kilku miejscach uderzyli na ich linie i przez nie przedarli *). Małe te korzyści obudziły w całym kraju tłumioną niechęć, gotowość wiązania się w konfederacye objawiała się po całym kraju, podnosiły się głośnie złorzeczenia ciemnocyicielom, dissyden-
tom, królowi i jego nazwiskiem *adhaerentów* oznaczonemu stronnictwu. Gdzie wojska rosyjskie nie stały, zawzięły się konfederacye publicznie, gdzie zaś były obecne lub w bliskości, podpisywali akcessa obywatele tajemnie po miejscach umówionych. A jeżeli dla uniknięcia pozoru nie mógł kto znaleźć przyczyny odjazdu z domu od wojska zajętego, wykradał się w nocy i niepostrzeżenie powracał. Lecz niedosyć było strzedz się wojska rosyjskiego; popi niecunici, ich żony, dzieci, po wielu parafiach mieszkający, przez chłopów wspólnego wyznania i sami utrzymywali pilnie szpiegostwo, donosząc o każdym kroku szlachty katolickiej. Z takowych doniesień korzystały chciwie komendy rosyjskie, domy należących do związku rabowały, katowały, gwałciły i rozmaicie znieważały osoby. Podejrzanych więziono, wprowadzano, a żony i dzieci jako zakładników przytrzymywano. Nieszczęśliwi na wszelką dowolność wystawieni, niewiedzieli gdzie szukać, z kąd się spodziewać obrony. Niewidzieli bezpieczeństwa w prawie narodów i krajowém, nie w rządzie, nie w królu, bo wszystko było bez powagi i uszanowania, obok namiętnej samowładności Księcia Repnina.

*) Przed rozpoczęciem kroków wojennych Pułaski miał mowę do konfederatów. Rulbiere ułożył ją wzorowym stylem; przecież rozumiemy, że jest tylko utworem pisarza cudzoziemca, gdyż jest inna, będąca pewniój własnością mowcy, bo w stylu podobna i z kopiami zgodna i co do słowa przez Jouberta i Orantza po francuzku i po niemiecku w tłumaczeniu wydrukowana.

Gwałtowności te i zadatki wojny powiększały zapal; nieustające zaś rzezie na Ukrainie, tu i owdzie oznaki bun-
tów, pochodzące z tych samych, co ukraińskie, poduszczeń
wiodły szlachtę do rozpacz. Nietrudno było widzieć
takich, co majątek, dom opuścili, a wywiozłszy żony i dzieci
za granicę, lub osadziwszy w klasztorach wsiadali na koń
i biegli w szeregi konfederackie.

§. 14. Po Barskiej najpierwszy podniósł konfederacyą
Joachim Potocki podczaszy Litewski, synowiec niegdyś Te-
odora Prymasa, który wraz z bratem swoim uporczywie
przeciwiać się elekcji Augusta III., aczkolwiek uledz mu-
siał, zostawił przecież w narodzie dobrego Polaka pamiątkę
po sobie. Joachim majątny z domu miał za żonę Hetmana
Branickiego siostrzenicę. W młodościanym wieku świadek
elekcji Augusta, dojrzał wśród rozwał nad jej nieszczę-
śliwemi skutkami, a jako mąż pałał chęcią wyrwania oj-
czyzny ze stanu upokorzenia. Majątek, połączenia, imie
wielu zasłużonych mężów krajowi liczące i patryotyzm jednały
mu więźność między współobywatelami. Wszedł więc do
konfederacyi w zamiarze, aby stanąć na jej czele. Przesyłając
akces do Baru zażądał uznania siebie regimentarzem jene-
ralnym. Żądanie to znalazło początkowo opozycyą z po-
wodu obawy, ażeby egoizm i duma familii możnych nie
krzyżowała celów wyswobodzenia. Przemogły jednak oso-
biste pretendenta zalety: Potocki urząd otrzymał. Hetman
Branicki opatrzył go otwartym rozkazem do wszystkich pół-
ków, zalecającym posłuszeństwo *). Z tym powróciwszy
do domu dowiedział się, że półk szefostwa wojewody kra-
kowskiego, hetmana polnego koronnego wywiezionego z sej-
mu ma przechodzić dla połączenia się z wojskiem królew-
skim przeciw konfederatom przeznaczoném; zajechał mu
drogę, okazał rozkaz, a wystawiwszy krzywdy kraju i los
ulubionego niegdyś dowódcy nakłonił do przejścia pod
swoję komendę. Tak na czele półtora tysiąca zajął Pod-
hajce miasteczko murami obwiedzione nad Kropią, nie-

*) Że rozkaz ten nie mógł być jednakowo skutecznym, wątpli-
wości nie podpada; albowiem wiadome okoliczności podczas sejmu
konwokacyjnego pozbawiły Hetmana Branickiego władzy.

gdys w województwie Ruskiém, dziś cyrkule Brzezańskim położone; obrawszy je sobie za punkt główny dalszych obrotów. Wezwał potem obywateli do Halicza i konfederacyą ogłosił.

§. 15. Już na początku Kwietnia Rożewski zawiązał konfederacyą w Lublinie, a dnia 23. wszedł zbrojno do tegoż miasta i przysięgę od magistratur odebrał. Półkownik rossyjski dowodzący w okolicy, powziawszy wiadomość zebrał 500 ludzi, zajął z artyleryą przedmieścia i wezwał do poddania się konfederatów. Odebrawszy odmowną odpowiedź kazał rzucać bomby do miasta i strzelać kartaczami; konfederaci, acz nieliczni, chcący się bronić, poczęli odstrzeliwać z ręcznej broni, lecz mieszkańcy miasta w płomieniach, obawiając się rabunku, prośbą nakłonili do wyjścia pragnących walki. Jakoż niegonieni opuściwszy Lubliu udali się do Chelmną i z tamiecznymi powstańcami połączeni konfederacyą poparli.

Porwanie się w Podlaskiém przyspieszył rabunek dóbr Potockiego tamże położonych. Szlachta zebrała się zbrojno, uderzyła na Rossyan w dobrach gospodarujących, rozpoczęła i akt podpisała.

Spisywanie konfederacyi po województwach i ziemiach tak bardzo koncentrowaniu sił przeciwne było jawnym dowodem uszanowania dla form prawem zwyczajowém uświęconych, a szczególnie od ostatniego bezkrólewia używanych. Gdy król był przez konfederacyą obrany, dyssydenci przez nie swobodnie praw swych dopominali się, zebranie w Radomiu uprawnione, słusznie przystępujący do Barskiej mogli sądzić, że ich związek na równiej opierający się praw podstawie, tego samego dozna uważania, co i poprzedzające. Każdy rozumiał używać prawa, tak nieszczęśliwego dla Polski, na skutek świeżo nadanej mocy obowiązującej. Nie wojnę niecić religijną, nie bunt przeciwko Rptój i królowi, ale na drodze legalnej, szukać ukrócenia nadużyć. Nie uważali na mnożące się przez ten sposób ofiary, na zniszczenie i łupieztwa; zamiast przysposabiać tajemnie zgubę ciemnościom i jurgieltnym ich posługaczom, spieszyła szlachta polska do środków uprawnionych w kraju. Formy te szlachecko-demokratyczne były zgubne, ale istniały, ale się odświeżyły.

Świadczą konstytucye, że ich szkodliwość znano i że nigdy przy nich się niecupierano, ale gdy król z orszakiem winowajców popychał naród w przepaść, niechciano jednym zamachem obalić budowę ale drogą, której przodkowie wolno obierający królów nie popierali.

Tak jest: pewne to uszanowanie dla zwyczaju odbywania niejako spowiedzi politycznej przez akta w Grodach było bardzo szkodliwe konfederacyi. Jawność ta, na wierzę protekcyi praw oparta wskazywała Rossyanom, królowi i jego *adherentom* ofiary. Skoro później wojska rosyjskie natarczywie działać poczęły, porywano z domów, sprowadzano do komend obywateli przywiezowanych do ogonów końskich; przetrząsano wsie, rabowano pod pozorem szukania broni lub amunicyi pierwój, niż kto pomyślał o uzbrojeniu. Komendy przebiegały okolice, a przez usługnych wodzone szpiegów, napełniały rozpaczą nieszczęśliwą Polskę. Miasteczka i wsie płonęły po zrabowaniu, jeżeli kiedykolwiek służyły za miejsce spisania aktu; łupieztwo i rozpasanie na wszelkie rodzaje niegodziwości żołnierza rosyjskiego w Polsce robiło go do Hajdamaków na Ukrainie podobnym. Każde miasto lub miasteczko obowiązywano do donoszenia, skoro tylko obywatele zbiorą się dla spisania jakiego aktu, a każde zaniedbujące lub nieposłuszne rabowano i palono. Ruhliere współczesny i bliski świadek *) opowiada: że ekwipaże jednego dowódcy rosyjskiego pod eskortą do Rosyi odsyłane zabrali konfederaci i znaleźli 40,000 sztuk czerwonych złotych, srebra z herbami rozmaitych domów polskich, różne sprzęty kościelne kollegiaty krakowskiej, klejnoty i kosztowne makaty. Jak gdyby dla szyderstwa, pośród tych łupieztw, rabunków i powszechnego zniszczenia, ogłosiła Imperatorowa manifest pod datą 10. Sierpnia 1768. r. zawiadamiający, że wydane są rozkazy do dowódców, aby nikt żadnych potrzeb dla wojska, nawet żywności nie wymagał *gratis*; owszem, aby wszystko było płacone natychmiast **).

*) T. III. — 62.

**) Manifest ten na karcie 319 tomu II *Histoire des revolutions de la Pologne*.

§. 16. Szerzenie się konfederacyi, pomimo zapowiadanych surowości przez Repnina, zadatków barbarzyńskich wojska rossyjskiego, niepokoiło króla i jego stronnictwo; odświeżono więc projekt wysłania do konfederacyi. Trudno dopuścić, aby król miał w tym kroku ukryte zamiary, i owszem wierzyć się godzi, że dla ocalenia kraju od nieszczęść był gotów ponieść ofiary, gdy do tej deputacyi był użyty jenerał Mokronowski. Ale poseł rossyjski niemniej przestraszony nie uważał w dobrej wierze i środkach uspokojenia tylko tyle hamulców, ile jego rozkiełzowana samoistość i obrażona duma rozerwać nieczczech.

Jenerał Mokronowski nieufał siłom konfederackim, lecz oceniając szlachetne poświęcenie podjął się deputacyi w zamiarze rozpoznania rzeczy na miejscu i wciągnięcia do związku króla, jeżeliby ujrzał dosyć środków do wywalczenia niepodległości; jeżeliby zaś te osądził za niedostateczne, ocalenia walecznych współrodaków przez negocyacye. Otworzył królowi myśl swoją, król wyznał nawzajem, że najgoręcej pragnie pozbycia się jarzma Imperatorowej i że jedynie natarczywością Repnina był zagniony do żądania jej pomocy.

Po takim przygotowaniu króla, opatrzony pełnomocnictwem w imieniu Senatu udzieloném, w którym tytuł konfederacyi związkowym uroczyscie był nadany, wyjechał Mokronowski do Baru. Tymczasem Repnin, król, stronnictwo obu i jałowa część narodu wyglądała wyroków Imperatorowej. Monarchini ta po odebraniu wiadomości z Polski, oddając się własnemu uczuciu dała się słyszeć publicznie, że: »skoro »jej dobre chęci i usiłowania ku ugruntowaniu spokojności »w Rzpltej polskiej, zamiast zbawiennych skutków, nowych »zamieszek stać się mają powodem, przedsięwzię Polskę »samęj sobie zostawić « Słuszne, sprawiedliwe i polityczne to wynurzenie się nie trafiło do przekonania władzy i łupów chciwych dworaków. Katarzyna II. nie była samowładniejszą na tronie Carów od swoich poprzedniczek. Wzięli oni za sprężynę nakierowania jej myśli, adres wymusili na częścce senatu; łudzając ją, że konfederacya jest dziełem garstki drobniej szlachty, że znakomici Polacy błogosławią jej gwarancyi i sami przyłożą się do rychłego stłumienia. Co do Turcyi przekładali, że pogrożki jej są intrygą gabi-

netu francuzkiego, skutku mieć niemogącą. Podburzania na Polskę znalazły wzgląd, bo były zgodne z relacyami Repnina, siostrzeńca pierwszego ministra Panina. Ulegająca więc, czyli téż w zdaniu przeistoczona Imperatorowa wyprawiła brata posła Repnina do Polski, z ratyfikacją traktatu 24 Lutego 1768 r., z oznajmieniem zadowolenia, z orderem Ś. Aleksandra Newskiego, 50,000 rubli gratyfikacyi, stopniem Jenerała Lejtanta i pozwoleniem podróżowania w Europie przy całości stopnia i pensyi. Do tego ukazu dołączony był manifest, ogłaszający konfederatów za nieprzyjaciół Cesarstwa i za buntowników przeciwko własnej ojczyźnie. Król Stanisław zaś dostał rozkaz połączenia wojsk swych z rossyjskimi, obok groźby, że, jeżeli nie przyłoży się do uspokojenia, prowincye polskie ogniem i mieczem spustoszone będą. Wszystkie te oświadczenia miały poprzeć wojska spiesźnie wysłane. Z Turcyą ułożyła sobie Imperatorowa wyjść drogą płatnych negocycyi, przeznaczając na ten cel 40,000 czer. złotych do Stambułu. A gdyby te wojny nie odwróciły, zyskać przynajmniej czas i reszty szukać w poburzeniu Turków.

Jenerał Mokronowski, którego krokom dobra sława w narodzie torowała drogę, zbliżywszy się do Podola z ufnością czystości sumienia właściwą odezwał się do konfederacyi, wyrażając: że *„polega na honorze szlacheckim i przyjeżdża śmieło pomiędzy współbraci w zamiarze zawarcia układu, któryby Rplę od rosterków, a kraj od wojny obronił.”* Przebiegał w owym czasie Ukrainę marszałek jeneralny Krasinowski zbierając zaciągi, Pułaski zaś sam znajdując się na Podolu, odpisał, iż lubo nie zawiera Rossyanom, *) jednak nieprzypuszczając żadnej wątpliwości, gdy widzi tak godnego obywatela przynoszącego związkowi propozycye, chętnie na zawieszenie broni zezwala, zwłaszcza że tego w imieniu Senatu żąda. Skoro jenerał Mokronowski zjechał na miejsce, przelożył mu Pułaski, aby się z rozpoczęciem układów nieco wstrzymał, gdyż w nich marszałkowie konfederacyi wnet ogłosić się mających udział mieć powinni.

§. 17. Niestety, w czasie tych przedugodnych porozumień nadeszły rozkazy z Petersburga; Repnin widząc

*) Rulhiere Tom III. str. 42. *Edition chez Nicole 1807.*

że może dogodzić osobistej nienawiści i wyrzucić zemstę przeciw osobom, które go dotknąć śmiały, niepomny na prawa narodów, na charakter posła, na świętość obowiązku zaciągniętego względem konfederacyi, do której wysłanie łącznie z królem i senatem umówił, rozkazał całemi siłami we wszystkich punktach uderzyć na konfederatów. Siedm pułków regularnych i pięć tysięcy Kozaków na kolumny podzielone wzięły kierunek ku Barowi, Winnicy, Konstantynowic i Chmielnikowi, rabując, paląc i mordując winnych i niewinnych po drodze.

Szerokie na wszystkie strony łuny obwieściły skłonną do układów konfederacyi, że wielki poseł Monarchini północy przychodzi na zgłiszczach pisać krwią polską warunki uspokojenia. Starce, niewiasty i dzieci biegły gromadnie szukając schronienia przed mściwym gwarancyi orężem, zło-rzeczając w rospaczy razem, Repninowi, królowi, senatowi i konfederacyi; nikt bowiem nie śmiał jednemu człowiekowi przypisywać tyle niegodziwości.

Waleczność i zapal konfederatów słabo opatrzonych artylerją nie mogły wydolać licznym hufcom rossyjskim. Pomimo zaciętego odporu na każdym punkcie musieli ustępować przemożnej broni i liczbie. Coraz silniej parci skupiać się byli zniewoleni; i to najsroższą sprawiało im boleść, że rodzinom swoim i współbraciom na Ukrainie przez Hajdamaków mordowanym nie mogli nieść obrony, Odcięci od tej prowincyi i ku brzegom Dniestru parci mieli Mołdawię za jedyne dla siebie schronienie.

§. 18. Przed niespodziewanym napadem Regimentarz Potocki ubiegając się po okolicach za zbieraniem komend, tak wojska narodowego jak dostaw konfederacyjnych, zostawił Podhajce, punkt główny swój, bez obrony. Błąd ten przypłacił jego utratą: czterysta Rossyan pod wodzą pułkownika Weissmana zajęło Podhajce. Nieprzezorność tę chciał naprawić Potocki, pospieszywszy i obległszy miasteczko; ale i tu nowy nieostrożności dał dowód. Nadzieją kapitulacyi złudzony, gdy pośród ciemnej nocy swobodnie odpoczywa, Rossyanie robią całą załogą wycieczkę, uderzają na niestrzeżony obóz. Napad niespodziewany po ofierze kapitulacyi podejrzliwie uważany zrzucił powszechne

zamięszanie, a po niem ucieczkę. Oddziały niektóre wojska regularnego zarzucając Potockiemu zmyślenie rozkazu zabierania komend pod swoje dowództwo opuściły go; z niewielkim przeto poczem konfederatów uszedł za Dniestr. Jakkolwiek Joachim Potocki dał niezaprzeczony dowód miłości ojczyzny, usiłowania jednak, w których przez ciąg konfederacyi Barskiej nie ustawał, aby dowództwo jej naczelne objąć, nie mając dostatecznego usposobienia militarnego, policzyć należy na karb próżności niedającej mu dostrzedz prawdziwych potrzeb ówczasowych Rpltej. Duch jej tworzył owe nieporozumienia i niejedność, ciągle trujące szlachetne poświęcenie się.

Repin nie tylko podejścia, nie tylko broni, ale i politycznych fałszów używał na zniszczenie konfederacyi, ogłaszając w gazetach: że Porta nie tylko pomocy, ale i schronienia Polakom odmówiła. Temi uwiedziony rosyjski pułkownik Weismann, nie wahał się przekroczyć granicy i zawezwać Baszę Chocimskiego i Hospodara Mołdawskiego, aby oddział Potockiego był rozbrojony i jemu broń wydana, wyrażając: że *„czeka w miejscu skutku swego wezwania; przy-
czem oznajmia, iż odtąd ścigać będzie nieprzyjaciela, gdzie
się obróci, jeżeli Hospodar nie zapobieży podobnym wtargnię-
niom konfederatów“* *). Pragnącemu położyć zasługi i zyskać sławę w wojsku rosyjskiem cudzoziemcowi nie zdawał się krok ten dość dzielny do zniszczenia konfederatów, użył więc i środków przekupstwa, wyprawiając tajnych agentów do Baszy i Hospodara z propozycjami, byle mu Potockiego i konfederatów w ręce oddał. Basza przyjął mizerne ofiary, lecz Hospodar przesłał to groźne wezwanie w oryginale, a o niegodziwych propozycjach zdał raport. Już wtenczas podburzania gabinetu francuzkiego skłaniać zaczęły Portę; wysłanie więc Hospodara odniosło w Konstantynopolu ten skutek, że konfederatom swobodny pobyt w Mołdawii dozwolony został. W tym właśnie czasie schronił się za Dniestr brat Potockiego z kilkudziesiąt ludźmi; z tymi połączywszy się Joachim przeszedł napowrót Dniestr po pramach tureckich i przeprowadzającemu się pułkownikowi Weissmanowi zadał klęskę niemałą.

*) Ruhliere Tom III str. 63.

§. 20. Nad niższym Dniestrem posuwające się kolumny rossyjskie najsiłniejszego doznały odporu od Kazimierza Pułaskiego. Młodzieniec ten dwadzieścia jeden lat liczący nie miał wojennego doświadczenia, ale odkrywał codziennie większe mężstwo i przezorność; w 1200 ludzi był w stanie utrzymać pozycję. Równą siłą atakowany odpierał Rosyan ze stratą, aż liczba ich wzrosłszy do 6000 zagnęła go do odwrotu. Sprawienie się to zjednało mu sławę i zaufanie u konfederacyi.

§. 21. Podczas wstrząśnięć narodowych zjawiają się zwykle ludzie, którzy zdolności swoich ku złemu i dobremu skierowanych chcą używać na odznaczenie się. Przedsiębiorząc i wykonywając wszystko z energią stają się czasem dobroczyńcami swego narodu, a czasem jego plagą. Nie mało podobnych liczyła Polska w epoce opisywaney; między nimi na szczególną uwagę zasługują Michał Grzymała Dzierzanowski, Szymon Kossakowski i Bieniowski, którego przypadki zatrudniały dramatyków i historyków romantycznych. Najpierwszego, jak opisał Rulhiere, kładziemy tutaj w dosłowném tłumaczeniu najprzód, bo awantury jego w konfederacyi są z pierwszymi jej początkami powiązane. Życia człowieka tego nie podało nam żadne pióro krajowe, musimy więc tymczasowo przestać na tém, co obce zostawiło. Nie ma on wprawdzie zasług do umieszczenia go na karcie historyi polskiej, przepomnianym jednak być nie może, gdy o nim wiele razy wspomnieć wypadnie. Oto są słowa Rulhiera. »Pomiędzy szambellauami króla polskiego był człowiek, którego losy po całym prawie wodziły świecie. »Dzierzanowski wyjechał do Francyi w czasie, gdy sławny »Lowendall wszedłszy w służbę tego mocarstwa formował »i dowodził pułkiem Polaków. Fregatę, na którą wsiadł »w Gdańsku z niemałą liczbą współziomków, zabrali Anglicy. »Zawieziony do Londynu uzyskał wolność i popłynął do »Flandryi zaciągnąć się do wojska francuzkiego, będącego »podówczas pod wodzą dwóch jenerałów cudzoziemskich »najlepszą szkołą wojny. Gdy pokój zawarto, Dzierzanowski powróciwszy do Polski, zastał familią swoją w nieporozumieniu. Gwałtowność namiętności nie przytłumiła, owszem wzmogła w nim uczucie prawości: dowiedziawszy się,

»że macocha szarpie majątek sióstr i niszczy go, odebrał
 »mocą, dane jej od ojca 15,000 zlp. a nic sobie z reszty ma-
 »jątku nie wzięwszy oddał w ręce sióstr. Ale czyn ten zatruł
 »mu serce wyrzutem, że się przeciwko powadze rodzicielskiej
 »ozuchwalił i natchnął skrucą, że go pielgrzymką do Rzymu
 »odpokutować trzeba. Przechodząc Francją w stroju piel-
 »grzyma ściągnął na siebie baczość policyi wzbraniającej
 »podobnych podróży, został przytrzymany i zamknięty jako
 »podejrzany. Współziomkow'e znajdujący się we Francyi
 »wyjednali mu wolność, a protekcyę przeznaczenie do Indyi
 »wschodnich. Tam udało mu się z podziwieniem całego kraju
 »wyuczyć na sposób europejski, powierzony sobie korpus
 »Sipayow i ośmielić ich do walczenia w szeregach. Nieraz
 »prowadząc ich w ogień i wytrzymując go, dał poznać An-
 »glikom, ile Sipaye jego są wyżsi od tych, których oni
 »z karnością wojskową oswajać chcieli. Niebawnie atoli
 »poróżniwszy się z komendantem francuzkim, powrócił do
 »Francyi ze skargami przeciwko niemu. Okręt, na którym
 »wracał, zatrzymał się u wysp amerykańskich: Dzierzano-
 »wski, jako francuzki oficer, korzystając z nieograniczonej
 »wolności, zdjął wszystkie plany i ponotował uielizny.
 »Skoro proces przeciw komendantowi nie wziął takiego,
 »jak sobie życzył, obrotu, udał się w gniewie do An-
 »glii i tam z ministrem Pittem układał projekta względem
 »Martyniki. Znakomity jeden Portugalczyk będąc w onczas
 »w Londynie namówił go do służby swego Monarchy w ma-
 »jącem się wysłać wojsku do Paraguay; ale co tylko przy-
 »płynął do Lizbony, pociągniono go do Inkwizycyi za roz-
 »wiąże mowy. Surowość ta oburzyła umysł z natury nie-
 »podległy, pojechał przeto do Hiszpanii, gdzie rząd zdawał
 »mu się łagodniejszym i cudzoziemcom przychylniejszym.
 »Był tam w owym czasie rezydentem saskim brat ulubieńca
 »ministra Brühla; Dzierzanowski słysząc go raz rozpoście-
 »rającego się w mowie przeciw Polakom dał mu policzek.
 »Aczkolwiek ta porywczosć ściągnęła mu nieprzyjemności,
 »dostał przecież od dworu tego patent pułkownikoski i roz-
 »kaz formowania go w Polsce. Człowiek ten umiejący opo-
 »wiadać i bawić podobał się nowemu królowi i został jego
 »szambellanem; ale gorąca miłość ojczyzny, cechująca ró-

»wnie jego przymioty, jak wady wykrywała się w zuchwa-
 »łych rozinowach nawet z królem. Dnia jednego, opowia-
 »dał na przykład, że go dzicy Amerykanie obrali królem.
 »Jakimżes przypadkiem stracił koronę? zapytuje go się król.
 »Oto N. Panie, odpowiedział: »obraný byłem przez naród
 »wolny, który postrzegłszy, że go chcę ujarzmić, wygnał
 »mnie, tak jak wszyscy tyrani wygnani być powinni.«
 »Łaska dworu nie odstręczyła go bynajmniej od dobrze
 »myślących, a podczas ostatniego sejmu nawet troskliwości
 »o nich dał dowody. On to prośbami swojemi i przestrogą
 »ocalił biskupa krakowskiego niedozwalając mu jechać na
 »teatr, gdzie projekt porwania go wykonać miano. Król
 »mając go w podejrzeniu zaczął odtąd okazywać mu oziem-
 »blość, jednak Dzierzanowski śmiał go zapytać o powód
 »utruty względów. Nieszczerość króla nie stłumiła otwar-
 »tości szambelana. Gdy w ciągu téj rozmowy zapytał się
 »król, co publiczność o nim sądzi? Dzierzanowski powie-
 »dział mu bez ogródki: że upokorzenie, jakiego naród do-
 »znaje pod jego panowaniem, jemu samemu przypisuje; że
 »ściśle związki z Repninem ściągają domysł, jakoby był przy-
 »czyną wszystkich gwałtów tego pośła; że inną wcale miał
 »opinią w narodzie, nim został królem; że wtenczas najja-
 »wniejsi nieprzyjaciele przyznawali mu talenta, wiadomości
 »i wzniosłe uczucia, a dziś stronnicy nawet dziwią się, że
 »tak szczęśliwe przymioty czynią go na tronie narzędziem
 »tyrании i ucisku współrodaków; że niektórzy, acz w małej
 »liczbie, zawieszając opinią utrzymują, iż widząc się bliskim
 »utruty korony ujmuje sobie Rossyan dla jój ocalenia; że
 »wychowany pośród intryg dworu i Rpltej nie był ucz-
 »niem w sztuce obludy, którą dało się usprawiedliwiać jego
 »postępowanie; że można było jeszcze przebaczyć, gdy
 »opuścił stér w czasie burzy, nie mogąc przewidzieć żadnego
 »zbawienia, lecz nie dzisiaj, gdy wskazana mu jest droga,
 »gdy zdanie narodu, całej Europy i potomności już się
 »ugruntowało. Król rozrzewniony zapytał się, coby mu
 »zrobić należało? Dzierzanowski odpowiedział: Naród po-
 »wstawszy przeciw Rossyanom wszystko Ci Królu prze-
 »baczy, gdy się z nim połączysz. Władza królów naszych
 »konstytucyami nadana jest obszcerna choć niebezpośrednio;

»są oni bożyszcami losu. Wielu pragnących urzędów wa-
 »hać się będzie, dopóki WKMość nie oświadczyś swęj woli;
 »zład wypłynie wiele trudności, a konfederacya nieuznana
 »uchodzić będzie za bunt. Nie myśl przecież WKMość, aby
 »półśrodki mogły coś ułatwić, szlachta chce być wolną lub
 »zginąć. Jeżeli chcesz panować, trzeba stać się zbawcą oj-
 »czyzny. Jeżeli zaś przeznaczeniem jest narodu, abyś go
 »z Rossyanami pokonał, cóż dla Ciebie Królu pozostanie?
 »Pustynia z kraju, niewola na tronie, garstka podłych za-
 »poddanych i wieczna hańba Twojej pamięci. Król przy-
 »pisywał wszystko ujarzmieniu, w którym go Repnin trzymał:
 »Dzierżanowski przełożył, że dla takiego człowieka prawo
 »narodów nie istnieje, że go porwać wypada i że sam się tego
 »podejmuje. Król zażądał w tej mierze projektu na piśmie:
 »Dzierżanowski pojrawszy bystro dał do zrozumienia, że
 »się skutków obawia, ale król przysięgą zaręczył mu bez-
 »pieczeństwo. Gdy projekt złożony został do rąk króla
 »i wszystko przygotowane, Dzierżanowski miał jeszcze
 »wyludzić z Repnina zręcznie dość znaczną sumnę pieniędzy.
 »Spisek uknuty był w pulku gwardyi konnej z samych pra-
 »wie dyssydentów złożonej: miano porwać Repnina powra-
 »cającego z biesiady (maison de debauche) gdzie miał wie-
 »czór przepędzić. Ale gdy w tym samym dniu był na obie-
 »dzie w pewnym domu dla każdego szlachcica otwartym,
 »przybiegł jeden z wiadomością po całym mieście rozgło-
 »szoną, że spisek na porwanie Repnina odkryto i już wy-
 »dano rozkazy aresztowania jego naczelnika. Dzierżano-
 »wski widząc blizkie niebezpieczeństwo, wypił butelkę wina
 »szampańskiego, a po nim kilka filiżanek kawy; tak rozgrzany
 »wybiegł do miasta na zwiady. W jednym z publicznych
 »ogrodów znalazł jednego przyjaciela swego spacerującego
 »z jenerałem rossyjskim tym właśnie, który miał rozkaz are-
 »sztowania go zaraz z wieczora. Zbliżył się do nich z oznaj-
 »mieniem, że ułożył projekt bardzo użyteczny dla króla, ale
 »dla rychłego wykonania potrzebuje natychmiast paszportu.
 »Niezuany z nazwiska, gdyż od przyjaciela swego tylko
 »po urzędzie zwyczajem ówczesnym był mianowany, zyskał,
 »czego żądał od tego samego, który był na jego zgubę

»przeznaczony *). Zmowni nie wiedząc o niczem zebrali się przed domem Repnina, ale zastawszy bramę podwórza zamkniętą, nie widząc naczelnika, gdy nadto straż wystąpiła pod bronią, rozeszli się w milczeniu.

»Repnin dowiedziawszy się o ujściu Dzierzanowskiego ogłosił 5000 dukatów nagrody temu, ktoby go żywego lub nieżywego dostawił; lecz on wymknąwszy się z siedmiu najodważniejszymi, wkrótce sobie zebrał 20 do 30. Z tymi przechodząc przez Gostynin, gdzie się okoliczna szlachta na sądy zjechała, wpada na ratusz z szablą w rękę, porywa krucyfiks z przed sędziów, wykonywa przysięgę według roty konfederacyi Barskiej i do podobnego aktu, oraz wybrania siebie na marszałka obecnych znicwała; Tak nabywszy stopnia w konfederacyi i władzy w Rzpltej powołuje za sobą kilku szlachty. Rossyanie ścigali go za wzięcie i wkrótce doścignęli; wtenczas powierzwszy się dmiu wybranym swoim obronę mostu na przeprawie, (co tćż heroicznie wykonali) dał czas ocalenia się rozpierzchniciem. Jednemu w każdym uciekających oddziale kazał się nazywać Dzierzanowskim, takim sposobem wszyskie znajdowały więcej uszanowania, a on więcej bezpieczeństwa w ucieczce. Repnin zaś odebrał z różnych stron doniesienia: jeden pisał, że Dzierzanowskiego zabił, drugi że go schwycił, a trzeci, że go wnet obwiesi; gdy on tymczasem w habicie zakonnym z miejsca na miejsce się przesuwał. Niewątpiąc, że król go wydał, uniesiony nienawiścią przeciw niemu, ogłosił manifest, w którym przypominał, że Jan Kazimierz widząc, jak nieszczęśliwcm jest panowanie jego, i nie mogąc zapobiedz klęskom, wolał złożyć koronę, niżeli dla zguby ojczyzny królować « (Rulhiere Tom III.)

Z tego opisu widać w Dzierzanowskim więcej zuchwalego intryganta, niż szlachetnego rycerza: jakoż w całej konfederacyi podrzędne odgrywając rolę samoistnością i samem awanturami się odznaczał. Lecz takiego właśnie człowieka obawiał się Repnin i cała jurgiellnych zgaja więcej, jak in-

*) Nie był to pewnie paszport, ale cedulka do przepuszczenia przez rogatki.

nych. Po odkryciu jego zamachu wszystko, cokolwiek się poczuwało do uczestnictwa w niecném ojczyzny upodleniu, zamykało się, warowało przystępu, tańło mieszkania, zmniejszało i t. p. Każdy z takowych winowajców mściwą rękę śmierci lub porwanie miał ustawicznie przed oczami. Tak to sumienie przynajmniej robi usługi nieszczęśliwemu krajowi, kiedy go sprawiedliwość opuści.

Pomiędzy takimi, co się nie tylko konfederatów, ale i Rosyan obawiać dla chytryści swojej mieli powód, Prymas Podoski najpierwsze zajmował miejsce *). Knowacz wszystkich intryg konfederacyi Radomskiej, gorszący naczelnik duchowieństwa krajowego, prezes haniebnój deputacyi ostatniego sejmu, chcąc samę Imperatorową oszukać i własne przykładać grzechy, napisał do téj Monarchini z przełożeniem, że: „nie przypuszczenie dissydentów do prerogatyw, „nie gwarancya nowych ustaw oburza naród i tworzy konfederacye, ale niedotrzymanie przyrzeczenia danego przez „Rossyą szlachcie, że król Stanisław przestanie panować: „dalej, że możnaby jeszcze kraj uspokoić usuwając go od „tronu.“ Postępek Prymasa zasłużoną odebrał zapłatę: Imperatorowa bądź dla okazania Poniatowskiemu, ile ma nieprzyjaciół w kraju i jaką nad nim rozciąga opiekę, bądź téż dla powaśnienia go z własnymi adherentami, przesłała mu korespondencye w oryginale. Po ich odebraniu radził się zewszzechstron kołatany Monarcha przyjaciół, czy ma abdykować i do Anglii jechać, czyli téż manifest i przystąpić do konfederacyi. Jakiebądź podawane mogły mu być w téj mierze projekta, z natury słaby, chwiejący się, niewieściego wychowania, żadnego nie przyjął i z cierpliwą bezczynnością został w Warszawie.

*) Antor Historji rewolucyi polskich od śmierci Augusta III. w Warszawie roku 1775. po francuzku wydauj w Tomie I. na stronie 206 przypisuje Prymasowi dalsze więzienie biskupów i senatorów, mówiąc: *Quelque mouvement que le roi de Pologne se donnait en faveur des Seigneurs, que l'Imperatrice avoit fait arreter ni l'Eveque ni le Vaivode de Cracovie ne pouvaient se flatter d'obtenir leur elargissement, paru que le Prince Primat paraissoit souhaiter leur detention, a causes des embarras que ces deux personnes lui auroient suscité's, si elles eussent recouvré leur liberté.*

W jednym prawie czasie, kiedy Dzierzanowski zrobił bezskuteczny zamach na Repniną, Szymon Kossakowski podniósł konfederacyą w Litwie. Urodzony na Żmudzi miał wiele konnexyi w tej prowincyi i w Kurlandyi; albowiem gdy Książę Karol z domu saskiego był przez 15,000 Rosyan blokowany w Mitawie, on zebrawszy sobie 50 szlachty przychylnęj księcin, przedarł się przez posterunki i na obronę oblężonego stawił. Gdy Biren powrócił do Kurlandyi i Poniatowski został królem, Kossakowski przyjechał do Warszawy, lecz nieprzychylny elektowi, tyle się w mowach przeciwko niemu rozszerzał, że go król uwięzić rozkazał. Nie wziął ten rozkaz skutku, gdyż Kossakowski zdołał się obronić warcie pojmać go mającęj i uciec do Turcyi. Tam go wzięto za szpiega rossyjskiego i uwięziono: umiał jednak ztamtąd wydobyć się i już o dwie tylko mile był od granicy polskiej, kiedy go Tatarzy złapali. Byłoby go może spotkało nieszczęście jakie, lecz właśnie ucięto głowę Wielkiemu Wezyrowi, a nieład, który z tego powodu nastąpił, pomógł Kossakowskiemu do ucieczki do Polski. Konfederacya otworzyła pole burzliwemu umysłowi i podsycała chęć znaczenia od młodości samej nim władnącą. Zebrawszy sobie partyzancką komendę płoszył, zabierał, napadał aż do granic Rossyi.

§. 22. Szczególniej zawiązała się konfederacya Zakroczymska. Spisawszy akt między sobą, każdy obywatel, ludzi do konfederacyi należących starał się umieścić u siebie jakoby w służbie za ekonomów, pisarzy, włodarzy, leśniczych, dworzan i t. p. Kilkudziesiąt obywateli miasta Warszawy związało się także z nimi, już to dzielając wyprawy, już donosząc o poruszeniach Rosyan i czynnościach w stolicy. Ztąd wypadło, że konfederaci Zakroczymscy napadali, a sami nie mogli być napadnięci. Gdy się dowiedzieli, że gdzie co nieprzyjacielowi mogą zabrać lub na niego napasać niespodziewanie, zgromadzali się pojedynczo nie dając pozorów, i rzadko wychodzili bez korzyści. Jeżeli zaś wysłana komenda przeciw nim była za mocna, rozbiegali się po wsiach, gdzie niby służbą byli zajęci. Nieraz udawało im się pod samą Warszawą zabierać transporta i rozpędzać konwoje rossyjskie.

Każda nowa konfederacya nowe kamarylli królewskiej nieciła niepokoje; manifest Imperatorowej przeciw konfederatom wydany służył omdlewającym umysłom jedynie za kordyał. Wyrażono w nim: „Senat uznał konieczność przytłumienia tak zbrodniczego przedsięwzięcia i udał się do Jej Imperatorskiej Mości, jako gwarantki praw i wolności Rpltej, ale i bez tego same obowiązki z gwarancją przyjęte są dla Niej dostatecznym powodem do wytępienia tego buntu, tém więcęj, że baczna na prawa swój korony pragnie czuwać nad spoczynkiem ludzkości.“ Ztąd nie szczędzono nazwisk buntowników, rabusiów, rozbójników dla obrońców niepodległości narodowej; ztąd srogie obejścia się wojsk rossyjskich, pożogi i nkrucieństwa zdawały się adherentom króla i Repnina środkami legalnemi do ugruntowania traktatu z dnia 24 Lutego, którego treść i okoliczności zawarcia opisaliśmy.

Mała nader liczba prawdziwych nieprzyjaciół ojczyzny, i ci może niepragneli wylewu krwi bratniej; ale dość liczna rzesza samolubów, co nieczując w sobie potęgi szlachetnego zapалу nie miała nadziei, aby broń mogła im ocalić wygodne używanie dóbr. Lud wiejski jednakowe dla siebie w zwycięstwie i upadku przewidując koleje, zupełnie był obcym w sprawie narodowej; sama więc szlachta tworząca istotnie pośrednie stany czuła i ujmowała się krzywdy i niedoli kraju. Życzliwi konfederacyi oddalali się od stolicy i podług możności przybliżali do granic: łatwo więc w Warszawie, a szczególniej stronnictwie królewskim przyjąć się mogła myśl, że stanowczy cios zadany konfederacyi na Podolu przetnie wszystkie jej ogniwa i uspokojenie a przynajmniej uległość sprowadzi.

§. 23. Działanie króla przeciw konfederacyi zaczęło się od odwołania Mokronowskiego. Smutne było położenie męża widzieć się użytym prawie za narzędzie obludy i podejścia; kto inny byłby może upadł pod ciężarem podejrzenia, ale on tarczą opinii i własnego sumienia osłoniiony, z rozdartem sercem pożegnał walczących współbraci, aby im na inną drogę ponieść usługi. Powróciwszy do Warszawy, przedstawił królowi rzecz z szczerością, kończąc słowy: „N. Panie! albo Wasza K. Mość jesteś oszukany,

„albo ja: w każdym razie nie przystoi mi dłużej służyć.“ Natychmiast więc opuścił Warszawę i kraj udając się do Francyi.

§. 24. Król Stanisław pomimo powabów, jakie dla niego miała korona, pomimo wdzięczności dla Imperatorowej za jej nadanie i utrzymanie, nie nawidził jarzma, w które go wprzągł gabinet Petersburski, ale choć się zwierzał nie jednemu, choć wysłuchiwał rad, nie miał jednak odwagi, jawnie oburzyć się przeciw Rossyi i swej protektorce. Imperatorowa przesyłając Repuinowi rozkazy, dodała do nich żądanie, jak wyżej namienione, aby król wojska polskie dołączył do rossyjskich dla wspólnej walki z konfederatami; Stanisław Poniatowski wahał się, jak zwykle, ale Branicki Franciszek Ksawery, dawny powiernik i jeszcze w czasie pobytu w Petersburgu chętnie się z przewagi nad nim, oraz usług wyrządzonych jemu i Imperatorowej, pragnąc znaczenia i chcąc nowego poświęcenia się dać dowód, nakłonił króla do wydania rozkazów gwardyi i brygadzie tatarskiej ułanów, aby pod dowództwem chciwego krwi bratniej poszli walczyć konfederatów. Kommissya wojny podpisała ten rozkaz z wyłączeniem jednego członka Teodora Moszczeńskiego kasztelana inowrocławskiego, który nie mogąc przełożeniami odwieść króla od tak smutnego dekretu, rozkazu niepodpisawszy urządowanie porzucił. Niedosyć podburzyć dissydentów, zaporoźców, kozaków, zalać Ukrainę krwią niewinną, niedosyć wprowadzić liczne wojska, pustoszyć niemi nieszczęśliwą Polskę i obrońców jej mordować; potrzeba było jeszcze zbroić brata przeciwko bratu dla utrzymania na tronie zapomnianego kochanka, i bezkorzystnej sławy rozrządzania samowładnie koroną Jagiellonów.

Wyruszył przeto Branicki, nie bez oburzenia publicznej opinii a nawet niektórych senatorów przychylnych królowi. Łagodzano jednak umysły rozgłaszając, że wojsko to właściwie przeciw Hajdamakom jest przeznaczone.

§. 25. Za przybyciem Branickiego generałowie rossyjscy umyślili atakować Bar. Trudno zgadnąć, dla czego to miasteczko, mające podług zdania strategików najniekorzystniejsze położenie było obrane za główny punkt konfederatów, kiedy brzegi Dniestru dostarczały nie mało obronniejszych i dogodniejszych pozycji. Oprócz niekorzyści

naturalnej sztuka nie wiele mu pomogła: obwiedzione suchą fossą i opalisadowane tylko za twierdzę przeciw kawalerji zaledwie uchodzić mogło; sama przeto odwaga i poświęcenie się musiały wstrzymywać tak bardzo przemożnego w liczbie i we wszystko opatrzonego nieprzyjaciela. Pułaski ojciec wyszedł był prócz tego w 1500 ludzi dla dania pomocy rozpierzchnionej komendzie Joachima Potockiego pod Podhajcami, a syn Kazimierz bliższe Berdyczewa utrzymywał posterunki; nie można więc przypuszczać, aby osada Baru mogła być liczniejsza nad 4000, kiedy przed rozpoczęciem wojny łączne siły konfederatów do 8000 podawano. Bez zapasów wojennych i dostatecznej artylerji, bez dowodczy, któryby umiał zarządzić obronę i wzbudzić zaufanie militarnemi talentami, stała się tłem nieporozumień i niesubordynacyi. Wszyscy mieli odwagę, ale mało kto chciał wierzyć, że w sprawach wojennych zbawienniejszymi są rozkazy jednego, choć na mierniej oparte zdolności, niż narady wielu. Zamieniła się więc osada na sejmik niesforny, zmarnowawszy męstwa spodziewane owoce. W tym stanie nie mógł się Bar bronić długo; kilkodniowe oblężenie wycieczkami odpierane, z których jednej miał być dowódcą Ojciec Marek w aparaty kościelne przybrany *), przyprowadziło oblężonych o straty większe, niż oblegających. Zakończyło się szturmem: pomimo walecznego odporu dostał się Bar w ręce zwycięzców dnia 20. Czerwca z 1200 niewolnika, a 2000 zdołało wycofać się za Dniestr i zyskać schronienie od Baszy Chocimskiego. Pomiędzy niewolnikami dostał się w ręce Rossyan Ojciec Marek; Rulhiere opowiada, że jenerałowie kazali go zabić, ale żołnierze przeniknieni jego świętobliwą postawą nie chcieli być posłuszni i do nóg mu się rzucali słuchając prorocत्व. Podanie to nie zasługuje zupełnie na wiarę, zważając na karność wojskową i nienawiść dla księży katolickich między niższemi klassami Rossyan rozszerzoną; owszem prędzej wierzyćby można, że jenerałowie ocalili życie księdza Marka uznając go prosto za niewolnika.

§. 26. Bolesny upadek Baru nie osłabił ducha wyswobodzenia; nowa konfederacya wybuchła w okolicy najstósowniejszej przez położenia górzyste do prowadzenia

*) Rulhiere.

małej wojny. Najlichniesza po Barskiej, w drugiej stolicy Rpltej mogła być dowodem powszechnego przekonania. Od czasu wejścia wojsk rossyjskich do Polski dla elekcyi Poniatowskiego Kraków ciągle był przez nie zajmowany. Zdawało się Repninowi, że konfederacya Barska była tylko związkiem części drobniej szlachty mogącej znaleźć silną w narodzie opozycyą: myśl tę musiał podzielać król, gdy zamierzono w tém mieście zawiązać antikonfederacyą. Aby nadać pozor swobody Rossyanie opuścili Kraków, a przybyli emissaryusze zwołali z różnych okolic szlachtę. Zgromadziła się ochoczo, ale w przeciwnym zupełnie celu, bo nietylko, że się do Barskiej przypisała, lecz i królewskich wysłańców do niej wciągnęła. Na odgłos tego wypadku pospiesza załoga dla odzyskania miasta; odparta rozkłada się w bliskości grożąc bombardowaniem. Nie chciał jednak Repnin naznaczyć gwarancyi spaleniem drugiej stolicy, nie była też załoga dość silną, aby ją wziąć szturmem; dla tego ogłoszono, że ministrowie królewscy wyjednali ocalenie Krakowa. Liczba konfederatów wzrastała codziennie pomimo rozłożonych Rossyan w bliskości miasta: wkrótce trzy konfederacye w niem się znalazły; Krakowska pod Michałem Czarnockim, Sandomierska pod Piotrem Potockim wojewodziecm wołyńskim i Sanocka pod Jakóbem Bronickim. Działo się to przy końcu miesiąca Czerwca, kiedy Rossyanie podchwyciwszy Podhajce, wzięwszy Bar i zmusiwszy główniejsze oddziały konfederackie do szukania przytułku za Dniestrem mogli użyć wojska wewnątrz kraju. Zgromadziły się więc ich oddziały w znacznej sile i obległy Kraków w początku Lipca pod sprawą jenerała majora Apraxyna.

Po wzięciu Baru i ujściu za Dniestr reszty jego załogi młody Kazimierz Pułaski zamknął się w klasztorze berdyczowskim, gdzie został oblężony z 1300 ludzi. Bronił się odważnie przez cztery blisko tygodnie, lecz gdy nadsyłane mu posiłki były pobite, gdy mu z nich niektórych w niewolę wziętych odesłali oblegający dla przekonania, że się odsieczy spodziewać nie może, gdy nadewszystko żywności mu zabrakło, zawarł kapitulacyą, w skutek której osada miała wyjść wolna. Dotrzymano jej co do garnizonu, młody atoli dowódzca z pogwałceniem dobrej wiary uwięziony

został. Zostającemu w niewoli zaproponowano, że mu powrócona będzie wolność, jeżeli się podejmie nakłonić ojca i innych dowódców konfederacyi do spokojnego złożenia broni i zapewnienia każdemu znakomitych nagród. Złamanie wiary względem siebie wziął Kazimierz Pułaski za upoważnienie do odwetu; wyjechał więc wolny do konfederacyi, lecz nie dla namawiania ojca, tylko aby jej dalsze poniósł usługi.

Wiadomość o wyparciu konfederatów z Podola przyszedłszy do Warszawy napęłniła otuchą stronnictwo królewskie i Repnina, nie śmiano atoli okazywać radości publicznie, gdy razem dowiedziano się o okropnościach rzezi w Humańszczyźnie i okrucieństwach przez wojsko rossyjskie w Terespolu popchnionych, gdzie żony i dzieci konfederatów mordowano. *) Rozległ się głos żalu i rozpacz, żalobą pokryła się Polska, a kto tylko godności posiadał jakie, chciał się usprawiedliwiać, że Rossyan do kraju nie sprowadził. Przemyśliwano nad środkami odwrócenia klęsk, ale nic nie można było przedsięwziąć skutecznie, bo król z adherentami swoimi do niczego odwagi potrzebnej nie miał i w samém wynurzaniu gładkimi słowy swoich dolegliwości szukał ulgi.

Współcześnie z krakowską zawięzywały się konfederacye w województwach Sieradzkiem, Kaliskiem i Gnieźnieńskim, lecz w Poznańskim długo utrzymywał się tajnie związek. Dopiero w Wrześniu wydał manifest Ignacy Skarbek Malczewski, starosta pławski donoszący, że jest Regimentarzem W^{dztw} Poznańskiego i Kaliskiego. W odezwach 8. 11. Października, 13. Grudnia zachęcał i groził opieszałym w dostawach ludzi i potrzeb; używać nawet musiał surowości przeciw niektórym kalwinom ze szlachty i lutrów z mieszczan, którzy nie tylko posłuszni rozkazom być nie chcieli, ale drugich od uległości odwozili. Pewien rodzaj egoizmu i oziębłości na los kraju odznaczał szlachtę kalwińską w Polsce. Nigdy oni nie pospieszali z poświęceniem siebie lub z ofiarami dla ojczyzny, owszem dającym i łaskami szafującym zawsze byli przychylniejszymi, niż ubogiej i uciśnionej ziemi rodzinnej. Ponieważ wyprawy dość kosztowały, zgodnie więc z konfederacją Toruńską i interesem

*) Rulhiere Tom III, str. 45.

kieszeni było *) niedawać konnych, pieszych, podatków, składek i furazów, chociaż już dobrze pojmować mogli, że Rossya swobody ich religijne i mniemane uciski okupić każe niewolą. Dla tych przeciwności musiał Malczewski cząstkowe wyprawy odsyłać w Krakowskie i z tych dopiero utworzywszy oddział wejść w województwo Poznańskie. W województwie Sieradzkiem młoda szlachta wsiadła na koń, a ze wsiów powybierano ludzi do zaciągów: Kaliska zaś tak się przy końcu roku wzmocniła, że jęć atakować nie śmiano. **) Ulejski i Morawski uganiając się z małemi oddziałami po nad granicami województw Malborskiego i Pomorskiego nie zdziałać przeważnego nie mogli, oprócz że Ulejski zawczwał szlachtę pruską i miasto Gdańsk do związania się w konfederacyą. Lecz gdy magistrat odwłóczył deklaracyą, wydał odczwę z poleceniem, aby wszelkie podatki i opłaty odsyłane były do głównej kwatery konfederacyi.

§. 28. Powiedzieliśmy wyżej o wyjeździe za granicę Krasińskiego biskupa kamienieckiego i Mokronowskiego w celu szukania pomocy dla nieszczęśliwej ojczyzny. Aby wypadki dalsze wyjaśnić, potrzeba tutaj dać obraz polityki i postępowania Francyi, Turcyi i Saskiego dworu.

Pomimo dowiedzionej przychylności narodu i króla francuzkiego polityka tego mocarstwa była osobista i nieprzeglądająca. Myślano w onczas i długo później we Francyi, że wpływ Sławian Zadnieprskich nie sięgnie Zachodu. Ludwik XV. widząc interes Francyi w swojej osobie, rządzony od kobiet często w gminie wyszukanych mniemał, że dosyć uczyni, gdy urazy pomści poduszczeniem, które zniewieściałemu dworowi zdawało się środkiem rokosze pokoju zatruć mogącym. Ani Ludwik XV. w swoim Parc

*) Wyprawiony jeździec powinien był mieć w Sieradzkiem kantanę popielatą z granatowemi wylogami, szarawary granatowe, płaszcz granatowy z popielatemi wylogami, czapkę granatową z czarnym barankiem, konia z siadzeniem, palasz, parę pistoletów, karabinek, ładownicę, proch, kule i 40 zł. na pół roku od dostawiającego (z jednego kontraktu w manuskryp.)

**) *Histoire des revolutions de la Pologne Tom II p. 51. Celle de Kalisch dans la grande Pologne etait devenue si formidable, qu'on craignait de la combattre.*

au cerf, ani Pani Dubarry, ani Panowie d'Aiguillon i Maupou nie spodziewali się, aby Baszkiry i Kozacy mogli kiedyś kwaterować w Paryżu. Książę Choiseul sam lepiej rachujący, jak reszta gabinetu Wersalskiego, nieprzychylny Rossyi, nie przewidywał jednak, że ona razem Turcyi i Polsce może być niebezpieczną. Był tylko poduszczań owych sprężyną i trafnie może od Katarzyny II. suflerem Mustafy nazwany został. Gdy konfederacya Barska wybuchła i pomocy wzywać zaczęła, na łonie rokoszy starzejący się Ludwik nie chcąc niewdzięcznego sobie rzemiosła wojny doświadczać, zalecił Księciu Choiseul, aby pośrednich i niejawnych używał środków. Utrzymywano i nie bez prawdopodobieństwa później, że gdyby minister mógł mniej zawiśle działać, gdyby sam król nie miał swego osobnego gabinetu, z którego często przeciwne ministrom wychodziły rozrządzenia, konfederacya Barska byłaby przez Francją silniej popierana. Lecz tak skończyło się na skrzętniejszém poduszczeniu Turcyi do wojny przeciw Rossyi i na przysłaniu do konfederacyi kawalera Taulés kapitana dragonów, więcej na agenta lub świadka tajnego, jak dla oznaczenia polityki francuzkiej; ten niegodnie opisawszy konfederatów powrócił do Francyi z pieniędzmi na ich wsparcie przeznaczonemi *).

Był w owym czasie posłem francuzkim w Stambule Gravier de Vergennes: łatwo mu było zwrócić bacność Dywanu na przywłaszczenia Rossyi w Polsce i wskazywać w nich niebezpieczeństwo dla Porty, ale uraza z powodu traktatu z Austryą 1. Maja 1756. roku **) zawartego, według którego Porta od *Causus foederis* wyłączona nie była, i złoto petersburskie stawały usiłowaniom posła na przeszkodzie. Słuchał Dywan przełożeń, ale iść za nimi nie miał chęci. Sułtan Mustafa III. poczuwając zapal wojenny, na odgłos sławy Fryderyka przez tylu pisarzy szerzonej, chętnie skłaniał się do poduszczeń francuzkich; lecz ze zgrzybiałych w rozkoszach złożony Dywan umiał koić jego uniesienia i wojnę odwracać. Wielki Wezyr, miłośnik pokoju, przychylnie zawsze zezwalał na żądania zwłoki wyjścia z Polski wojsk rossyj-

*) O sprawianiu się P. Taulés *Lettres part: du baron de Viomeuil*.

**) Hassan VII. pag. 82.

skich; a domagania się Porty tak były starannie ukrywane, że Repnin śmiał w pismach publicznych głosić, jakoby Porta na piśmie deklarowała konfederatów za buntowników i wszelkiej protekcyi im odmówiła. Inaczej jednak miały się rzeczy: konfederaci w samym sułtanie i baszach nadgranicznych znaleźli przychyłność. Najgorliwszym ich przyjacielem był Jakub aga, niegdyś sekretarz skazanego na wygnanie Krim Giercja Chana tatarskiego, sam przez intrygi następcy do więzienia wtrącony. Aż do uwięzienia będąc rządcą Bałty miał sposobność bywać w Polsce, poznać wielu obywateli, zawiązać z nimi przyjaźń, stosunki, i za ich pomocą być posłowi francuzkiemu poleconym. Pałający zemstą przeciw Rossyanom, którym wygnanie swego zwierzchnika i swoje uwięzienie przypisywał, zdawał się do celów polityki francuzkiej użytecznym; wyjednał mu przeto Pan de Vergennes przywrócenie do urzędu w Bałcie *).

Jakub aga wszedł na nowo w porozumienie i ułożył plan chytry. Szło o danie zaczepki, bez której Turcy trzymając się Koranu niechętnie rozpoczynają wojnę. Ów pułkownik, raz już gwałcący granice Porty, zdawał się do tego celu najpewniejszym narzędziem, albowiem przewidywano, że łatwo do powtórnej napaści da się wciągnąć. Konfederaci zmowni zaatakowali jego oddział, do którego kupa Hajdamaków przyłączyła się była, i po krótkiej rozprawie wzięli się do odwrotu za Dniestr. Chciwy sławy wojennej pułkownik uniosłszy się zapałem ściga uciekających nie tylko za granicę, ale wpadłszy do Bałty morduje konfederatów, Turków, mieszkańców, rabuje, nareszcie pali miasto. Spełniło się tym sposobem, czego sobie życzył Jakub aga; popłynęła krew muzułmańska, territorium Porty zgwałcone i sułtan obrażony. Bez straty chwili wyprawiony goniec do Stambułu stanął w tej stolicy w nocy z 13 na 14 Lipca. Po odebraniu wiadomości dawno niekontent sułtan ze skłonności Dywanu wyrzucał sam sobie, że dotąd powolny na

*) Ten sam Jakub aga uważany pomiędzy Turkami i Tatarami za sprawcę wojny, gdy ta niepomyślny wzięła obrot, oddał się Rossyi, a świadomy wszystkich kombinacyi pomiędzy stronnictwami i pokoleniami tatarskimi wiele przyczynił się do opanowania Krymu. Ten Jakub aga nazywał się podobno Radziejewicz.

jego rady tak srogięj doczekał się obrazy. Alkoran przepisujący niedawno ściśle utrzymanie pokoju, teraz dostarczył świętych powodów do wojny: przyzwani do rady tłumacze prawa Proroka, umiejący godzić jego artykuły z wolą monarchy wyrzekli uroczyście, że koran, gdy Rosyanie złamali traktaty, upoważnia sułtana do zmycia obelg w krwi nieprzyjacielskiej.

Otworzył Mustafa skarby; wnet przygotowaniem do wojny zajęła się stolica i kraj. Skoro jednak poseł rossyjski oświadczył chęć układów, gotowość do zadosyć uczynienia i ukarania niszczycieli Bałty, gdy zapewnił, że Zaporozcy już nawet ukarani zostali, przychylny Rossyi Dywan zaprzestał na tém; zażądał jednak, aby wojska rossyjskie niezwłocznie wyszły z Polski. Imperatorowa odebrawszy wiadomość o zamiarach nieprzyjaznych Porty, poleciła Repninowi użycie wszelkich środków uspokojenia Rpltej; do Konstantynopola zaś kazała przesłać usprawiedliwienie, jakoby sama nieznajomość granic zrządziła spalenie Bałty. Oświadczyła, że 200 Zaporozan przyśle na poniesienie kary, jaką wymierzyć podobać się będzie Sułtanowi. Co się zaś tycze wojsk, zapewniła, że lubo dla okoliczności obecnych Polskę zostawić samęj sobie nie może, każdy atoli żołnierz, któryby się zbliżyć do granic poważył, śmiercią ukarany zostanie. Już negocyacye w Konstantynopolu poczęły przybierać łagodną postać, gdy Sułtan postrzegłszy, że Wielki Wezyr chce Muftego do swoich nakłonić widoków, rozgniewany Wezyra i Reis Efendego złożył z urzędu. Zmiana ministerium pociągnęła za sobą zmianę systematu; nowa rada postanowiła wezwać posła rossyjskiego przed nowego Wezyra.

W dniu wyznaczonym odbyło się posłuchanie posła Obreskowa przy drzwiach otwartych; każdemu dozwolone było wejście i wyjście. Jawnemi miały być synom Mahometa powody do wojny, a skutki posłuchania łatwo przewidzieć się dały. Wyrzucał Wielki Wezyr niewiarę w dotrzymaniu konwencji r. 1764., na skutek której 7000 tylko wojska, i to bez artyleryi miało na krótki czas pozostać w Polsce, gdy przecież wojsko to nietylko Polskę pustoszy, ale zniweczywszy granice Wysokiej Porty rezydencyą Baszy w przynę obraca. Trudno było w tak wyraźnie

złej sprawie posłowi rossyjskiemu utrzymać powagę swego dworu; milczenie lub nie nieznaczące odpowiedzi musiały wszystkiemu wystarczać. Skracając rozmowę Wielki Wezyr zażądał stanowczej wiadomości, czy wojska odebrały rozkaz wyruszenia z Polski? Gdy posel odpowiedział, iż powątpiewa, aby był dany, zapytał Wezyr: czy chce na tychmiast na piśmie dać zapewnienie, że niezwłocznie wyjdą? „Przechodzi to moje umocowanie“ odpowiedział Obreskow. Na to Mufti przysłuchujący się w przyległym apartamencie przysłał Wezyrowi upoważnienie do wypowiedzenia wojny; co téż istotnie nastąpiło. Obreskow chciał jeszcze dalszych tłumaczeń, ale Wezyr zwyczajem ówczasowym Porty I. a. zał mu wyjść do innej sali na kawę, a potem zaprowadzić do zamku o siedmiu wieżach.

§. 29. Wypowiedzenie wojny nastąpiło 4. Listopada; wszędzie Turcy zbroić się zaczęli, wszędzie rozległo się hasło wojny. Nieomieszkanie wyprowadzić do Polski Tatara z tą wiadomością przy załączeniu deklaracyi, którą za manifest przeciwko elekcyi Poniatowskiego uważać można było *).

§. 30. Po wybuchnięciu konfederacyi Barskiej i wyjawieniu niechęci dla króla Stanisława tak w kraju jak i w Stambule spodziewano się, że familia Saska zapragnie odzyskania korony królewskiej i popierać będzie powstanie narodu; nie jednakowe atoli rządziły nią widoki. Dwumiesięczne panowanie Fryderyka Krystyana po zgonie Augusta III. zostawiło tron elektorski trzynastoletniemu Fryderykowi Augustowi, a rejencyą i opiekę stryjowi Księciu Ksaweremu. Na sejmie ostatnim w Warszawie przyznano dworowi Saskiemu pałac, posiadłości, pensye i wszystkie nabyte prerogatywy jego poddanym. Przyzwolenia te obudziły niejako wdzięczność dla Rosyi, jakoż K. Rejent obsypał podarunkami Prymasa, Repnina i wszystkich głównie działających w tym sejmie; tyle zaś był Petersburgskiemu gabinetowi uległym, że ani biskupa Krasieńskiego, ani później deputowanych do Drezna przyjąć śmieie nie chciał. Zaledwie nawet wstrzymano go od urzędowej deklaracyi przeciw konfederatom. Młodemu królowi nie przestawał robić przełożeń mających na celu wygluzowanie myśli rządzenia kiedyś obiema kra-

*) Rulhiera Tom III, pag. 118.

jami. Przekładał, że Saxonia po wojnie siedmioletniej potrzebująca starannej administracyi może być do upadku przywiedziona, jeżeli, jak za dwóch ostatnich elektorów, pod rozwojonem zostawać będzie panowaniem. Sprawiedliwe po części uwagi nie uszły podejrzenia; że Książę Ksawery dla tego odradza przychylenie się do sprawy konfederacyi, aby sam za pomocą Rossyi wstąpił na miejsce króla Stanisława; nietajno mu albowiem było, że Imperatorowa często okazywała nieukontenowanie z wyboru swego *).

Z drugiej strony Elektorowa wdowa, nieprzychylna Imperatorowej **) i Książę Karól, pragnąc Kurlandyi i niespodziewając się jęj odzyskać, jak tylko przez wstrząśnienie polityczne, oboje zazdrośni władzy i niedowierzający Księciu Ksaweremu życzyli sobie wpłatać Rossyą w uporczywą wojnę. Z tych powodów przychylni konfederacyi nie zdołali jednak wyjednać jawnego wsparcia, lecz płonne oświadczenie; że to *wtenczas nastąpi, kiedy tak staną rzeczy w Polsce, że konfederaci będą mogli własnymi siłami rozrzucić dziś przedwczesnie ofiarowaną koronę*. Skoro przecież zamiary Porty wyjaśniły się względem króla Stanisława, przychylność Saxonii stała się czynniejszą. Nigdy jednak wsparcie nie było znacznem i mało przynosiło korzyści, bo dom Saski osobne w konfederacyi chcąc tworzyć stronnictwo, użył ludzi sobie tylko, ale nie powstaniu narodowemu przychylnych.

Dla określenia stosunków konfederacyi z mocarstwami mającemi wpływ na nią, posunęliśmy opowiadanie o ich polityce aż do wypowiedzenia wojny przez Portę, które, jak wiadomo, w dniu 4 Listopada nastąpiło. Powrócić zatem należy w opisie wypadków krajowych do początku Lipca, w którym to generał Apraxyn obległ ściśle Kraków.

§. 31. Zdawało się Repninowi, że wzięcie Krakowa będzie ostatnim ciosem konfederacyi, starał się przeto wszelkimi sposobami pospieszać z jego zdobyciem. Już 2 Sierpnia przedmieście Kazimierz zewnątrzniemi fortyfikacyami niezastosowane zajęli Rosssyanie; aby zaś inne nie mogące się

*) Rulhiere Tom III. pag. 53.

**) August III. miał za żonę Maryą Józefę, córkę Józefa I. Cesarza: zmarłą r. 1757. Syn zaś jego Fryderyk Krystyan Maryą Antoninę z domu Bawarskiego.

bronieć podobnemu nie uległy losowi, sami konfederaci spalili i w samym mieście się zamknęli. Jakoż sześć tygodni wytrzymawszy oblężenie, wiele ataków odparłszy, wypotrzebowaawszy amunicją tak dalece, że zamiast kul używano guzików lub porąbanych żelastw i monet, chcieli się w końcu poddać przez kapitulacyą męstwa i poświęcenia się godną, wysyłając w tym celu parlamentarza; ale jenerał Apraxin pragnący zapewne głośniejszćj ze zdobycia sławy (aczkolwiek Kraków prostym murem tylko był obwiedziony) trudny zdania się na łaskę poddał warunek. Po tylu okrucieństwach konfederaci mając złe o łasce rossyjskiej wyobrażenie przyjąć warunku nie chcieli. Nastąpił szturm w nocy z 17 na 18 Sierpnia, po którym Kraków dostał się w ręce Rossyan. Chojecki pisze *) że *Rossyanie po zdradliwém umówieniu się kilku osób weszli do miasta*. Nie zdaje się atoli opowiadanie to na dowodach opartém (aczkolwiek autor znajdował się między konfederatami w Krakowie) chyba na domyśle, że się z Krakowem lepiej obeszli, niż z innemi miejscami konfederatom odebranemi, niedopuszczając się mordów mieszkańców, rabunku i pożogi. Przrzekli nawet konfederatom wolność, byle recessa robili; lecz przyrzeczenie to, jak tyle innych, nie było dotrzymane. Rozbrojona załoga została w mieście pod strażą dwa tygodnie, oczekując niecierpliwie wyzwolenia: po upływie dopiero tych kilkunastu dni zwolano ją do zamku, jakoby do podpisów. Stawiło się dwóch marszałków Potocki i Czarnocki (gdyż Bronicki znalazł sposobność umknąć) 260 oficerów, towarzystwa i szlachty, 400 przeszło hussarzów i szeregowych. Tam otoczonym wojskiem rossyjskiém powiedziano, że w Sy-

*) W książce pod tytułem: *Pamięć dzieł polskich, podróż i niepomysłny sukces Polaków p. Ur. Karola Lubicz Chojeckiego w Warszawie w drukarni wolnej 1789.*

W roku 1770 biegło po ręku pismo, którego kopią posiadamy pod tytułem: Rozmowa Króla z K. Kanclerzem i K. Podkomorzym, w którym jakimś Trzebińskiemu w Krakowie, a Giżyckiemu w Barze zdrady przypisuje. Czyby to było prawdą lub téż potwarzą zwykle pośród wojen domowych grassującą, niełatwo wiedzieć. Jakkolwiek bądź czyny jednego i drugiego nie mogły być wiele stanowiące, gdyż obadwa ani rang wyższych nie posiadali, ani znaczenia w konfederacyi nie mieli.

heryi będą robić recessa od konfederacyi. Daremne były odwoływania się do przyrzeczeń, daremne wzywania królewskiego przebaczenia; zawziętość przeciw obrońcom niepodległości narodowej nie miała granic w sercach zniszczeniem Polski pałających, a król nie chciał, czy nie mógł, użyć najpiękniejszej prerogatywy korony, aczkolwiek niedotrzymując paktów konwentów w wyprawieniu wojsk cudzoziemskich z kraju sam dał powód najmocniejszy do powstania. Nieszczęśliwi obrońcy Krakowa, z konfederatów pierwsi poszli zaludniać tatarskie puszcze, skrapiać łzami i krwią ziemię dzikości za to, że własną, nikomu niewydartą, kochać śmieli *). Przez Zamość, Beresteczko pędzono ich do Kijowa, przyłączywszy do transportu w Połonnem 90 Hajdamaków. W Kijowie na prośbę króla uwolniono 40 szlachty, a resztę wyprawiono do Kazanu. Zamtąd porozysłano ich w najodleglejsze miejsca północnej Syberyi; do Tary, Omska, Irkucka, Orenburga, Simbirsk, Kamczatki.

Popędzenie to całej załogi krakowskiej na Syberyą nadało królowi i jego adhaerentom bardzo ochydną cechę w kraju. Nie bez przyczyn wystawiano sobie, że Imperatorowa jest de facto dziedziczną Panią Rpltej polskiej, a Stanisław Poniatowski jój winowajczém narzędziem; bo można przypuścić, aby monarcha swobodną i dwustronną umową względnie narodu zobowiązany godziwie mógł dozwolić, aby współbracia, współziomkowie jego, ci, co się z nim układali przez pakta konwenta, mogli stawać się pastwą sąsiedzkiego barbarzyństwa, dla tego, aby on na litém węzłowi pędził dni Sybaryty? Czy ten mający zapewne służyć za postrach gorliwym synom ojczyzny nie zachwiał ich stałości, nie ostudził zapału, nie wstrzymał zapędów mężstwa: gdzie tylko mniej natłoczona była okolica żołnierzem rossyjskim, wiązały się i zaraz walczyły hufce konfederackie. Drewicz mający być biczem województw zachodnich, kilka razy napadnięty i porażony przez Bierzyńskiego marszałka sieradzkiego, w okolicach Przedborza, Piotrkowa i Częstochowy.

*) Pognani na Syberyą konfederaci znajdowali starych ziomków swoich w Kazaniu, Tobolsku i Tarze, jeszcze za czasów Leszczyńskiego zabranych.

Z początkiem wiosny roku 1768. wiązały się konfederacye; w województwie Krakowskiem obrano marszałkiem K. Marcina Lubomirskiego, w Sieradzkim Żaluskowskiego, w Ziemi Wieluńskiej Antoniego Morzkowskiego. Wybie-rano pacholków z 10 dymu gospodarskiego i wedle przepisów mundurowano i zbrojono w broń po domach obywatelskich znajdującą się, a ofiary dobrowolne zastępować musiały kassy publiczne, często przez rosyjskie komendy unoszone, a w ogólności na potrzeby nie wystarczające. Bli ska granica Śląska stawała się czasem zaporą dla pogoni, a miasto Byczyna bywało nierzadko rezydencją władz konfederacyi Sieradzkiej.

Pomiędzy oddziałami nad granicami Śląska tworzącemi się Józefa Bierzyńskiego podstolego nowogrodzkiego był najznacześniejszy. Obywatel ten spowinowacony z Wesslem podskarbin przychylnym domowi Saskiemu i tajemne z nim mającym związki miał nie tylko więcej udzielanych sobie funduszków, ale i rozleglejsze wpływy przez stronnictwo Saskie. Jest nawet słuszne pewnie domniemanie, że takowe na czele całej konfederacyi postawić go zamierzało. Początkowe jego postępowanie było ze wszechmiar wygnaniu nieprzyjaciela z kraju odpowiadające, później dopiero, jak się niżej opowie, dopuścił się win szerzących niejedność między konfederatami. Marszałkiem w województwie Sieradzkim po Żaluskowskim ogłoszony zbierał nie tylko wyprawy, ale oddziały nawet wojsk regularnych szły pod jego komendę. Tak na przykład *Gazeta: Warszawskie uprzywilejowane wiadomości*, w dodatku 17. Sierpnia 1768. pisze: »Odebrano także wiadomość z województwa Sieradzkiego, że major Drewicz, nagoniwszy w Starą wsi pana Bierzyńskiego 300 ludzi z sobą mającego atakując onych, rozpędził aż nad brzegi Pilicy, z kąd rozpierzchli się w lasy. Zostało na miejscu zabitych 125, w niewolę wziętych 60. Zabrano oraz wiele koni, parę kotłów i buzdycan pana Bierzyńskiego *). Między

*) *Gazeta* ta szczerze szafując porażkami konfederatów nie tylko co do liczby zabitych przesadziła, bo w utarczce kawalerji ze 300 nie ginie na placu 125, ale nawet co do położenia się myli; bo lasy są pomiędzy Starą Wsią, a Pilicą, a niedopiero za tą rzeką, w które komenda Bierzyńskiego rozpierchnąć się miała. Wiadomotałi, że gazety w Warszawie dyktował Repnin.

niewolnikami znajdował się *porucznik z 30 ludźmi od regimentu jenerala Golcza zabranymi gwałtem przez pana Bierzyskiego, którzy są odesłani do swego regimentu i t. d.*

Pomimo upadku Baru, Berdyczewa i Krakowa nie ustały utarczki na różnych miejscach, poczynwszy od Dniestru aż do Pilicy po nad granicami Węgier i Śląska z różną szczęścia koleją, dla obu stron atoli bezkorzystne: bo ani konfederatom do wypędzenia Rossyan, ani Rossyanom i królowi do uspokojenia kraju nie torowały drogi.

Wojska rossyjskie wszędzie srogością znacząc swoje poruszenia pobudzały do rozpacz; każda wieś, każde miasteczko staowało się dla nich punktem strzeżenia wymagającym. Konfederaci zaś trwoniąc siły i zasoby mnożyli sobie przeszkody do uorganizowania się i zjednoczenia w massy, mogące zadać cios stanowczy. W całej konfederacyi Barskiej niezliczone boje nie były operacyami militarnemi w gabinetach przez najemnych strategików kreślonemi, a przez mechaniczne kolumny wykonywanemi, ale czynném wynurzeniem nieznuć obrażonego narodu. W podobnych wojnach trudno walecznym zinnęj poddać się rachubie i oczekiwać tego od chytrności lub podejścia, co im osobiste nastrocza męstwo. Brak planu i jednostajności w działaniu nieprowadził do wielkich rezultatów wojny; poruszenia w tę lub owę stronę oddziałów były najczęściej skutkiem nieprzewidzianych zdarzeń, ale zarazem ciągłą zagadką dla dowodzców rossyjskich, nieustającej wymagającą baczności. W tego rodzaju wojnach trudno jest historyi iść w ślad za wypadkami; niepodobno prawie zachować ich kolęj z ścisłością; trudnięj jeszcze niepominać mnięj ważnych, gdy w późniejszych czasach starano się niszczyć pamiątki tęj nieszczęsnęj epoki, a doniesienia publiczne zawsze przekręcające prawdę pisane były z rozkazu posła rossyjskiego i jurgielnego stronictwa. Konfederaci w jednym numerze pozabijani lub wyparci za granicę zjawiali się w drugim dla zarejestrowania zwycięztw rossyjskich dowodzców, często zmyślonych, a częściąj jeszcze przesadzonych w opisie.

Nie mieli konfederaci jednostajnego planu w działaniach wojennych, ale wszędzie ożywiał szlachtę duch powszechnęj obrony kraju. Po zabranii do niewoli w Krakowie mar-

szałka Czarnockiego, Książę Jerzy, Marcin Lubomirski stanął na czele nowój konfederacyi Krakowskiej. Szczupłe mając siły napadnięty w Makowie pod Landkroną i Żywcem przez majora Gendré uchodzić musiał za granicę. W tym stanie rzeczy niepomysłnym z nachyleniem się jesieni wolnieć zaczęły gonitwy i nad granicami tylko krajów Rpltej tu i owdzie napadano się wzajemnie.

§. 32. Litwa aczkolwiek inniej zalana wojskiem rosyjskiem, częstemi jednak przemarszami do województw koronnych przerażana nie mogła wybuchnąć z powszechną konfederacją. Wojsko niepłatne, nieubrane, ogolocone z ryszunków wojennych małemi oddziałami porozrzucane mniej, niż w koronie, wiązało się do konfederacyi, zwłaszcza że Hetman Ogiński spowinowacony z KK. Czartoryjskiemi, pomimo uznawania czystości sprawy konfederackiej, ociągał się z wybuchnieniem. Jednak zręczne, szybkie i śmiałe obroty Kossakowskiego utrzymywały zapal w obywatelach. Litwini, niespodziewając się rychłej i skutecznej od współbraci pomocy, wystawieni na pierwszy cios najezdców, z ostrożnością gotowali się do powstania. Zawistne atoli przeznaczenie wskazało, aby nieprzejętność i pewna chęć działania niezawisłego od korony zmarnotrawiły pierwsze odwagi Litewskiej owoce.

Książę Karol Radziwiłł zgryziony swoim marszałkowstwem konfederacyi Radomskiej i po niej nastąpionego sejmu, widząc, jak go niecnie oszukano i najlepsze chęci na szkodę kraju obrócono, powrócił do Nieświeża dnia 13. Marca, palając gniewem i chęcią okazania prawdziwego swego sposobu myślenia. Nieszczęściem jednak, niebaczny pośród biesiad, że Repnin i król otaczali go zawsze donosicielami, wcześniej rozgadywał zamiary swoje, niż o ich wykonaniu pomyślał; stąd ściągnął na siebie podejrzenie i baczność na wszystkie kroki swoje. Wypuszczono mu wprawdzie dobra z pod kurateli po sejmie konwokacyjnym zajęte, ale administracya tak łupieżko była prowadzona, że dochody z nich nader się zmniejszyły. Spustoszenia musiały być znaczne, kiedy na sejmie roku 1767. przyznano za dług Rpltej 7,000,000 złp., aczkolwiek te urosły z owój kurateli przez nienawistne stronnictwo rozciągnięj. Zabrano mu żołnie-

rzy, broń, od dawnych wieków na usługi Rpltej utrzymywane. W tém ogołoceniu dłuższego potrzeba było czasu do przysposobienia zasilków konfederacyi. »Nieśwież pełen był zawsze obywateli szlachty popularnością księcia przywabionej; dzieliła ona uczucia jego, gotowa na najmniejsze skinienie, ale razem przekonana była, że książę nie osobiście, ale majątkiem i wpływem tylko może być użytecznym. Dom książąt Radziwiłłów posiadał wziętość w Litwie i był punktem zbierania się szlachty pomniącój na zasługi przodków w ojczyźnie; lecz ta pomimo czci, którą odbierał K. Karol, nieupatrywała w nim zdolności potrzebnych do przewodniczenia w konfederacyi. Dwóch ludzi zwracało uwagę Litwinów: Kossakowski, pociągający do siebie śmiałością w przedsięwzięciach, zręcznością obrotów i częstém powodzeniem oręża; drugi Michał Jan Pac starosta ziołowski poseł na ostatnim sejmie. Człowiek posiadający imie w dziejach Polski znakomite, majątek, wiadomości obszerne i nieskażone przywiązanie do ojczyzny. Zaczém jednak o postawieniu kogoś na czele pomyślano, wiązały się konfederacye po ziemiach i powiatach. Tworzono tajemnie oddziały, lubo uzbrojenie ich trudniej jeszcze przychodziło, jak w koronie. Ziberg, Plater, Heking, Szhütz, Komiński, Rich i wielu innych gorliwych w Litwie, Kurlandyi i Żmudzi wspierało Kossakowskiego. Lecz gdy ten naparty od przemagającój siły uchodzić musiał do Prus, zebrało się 300 konfederatów i weszło do Nieświeża. Rossyanie uważający pilnie postępowanie K. Radziwiłła i przygotowania związkowych podeszli w 600 ludzi i zapowiedzieli, że korpus 30 tysięcy po Litwie rozłożony, pospieszy na zniszczenie Nieświeża i wytepienie konfederacyi; jakoż istotnie ze wszystkich posterunków wyruszać zaczęli. Książę widząc obronę niepodobną, ludzi wybranych do wojska nieuzbrojonych, bez zapasów wojennych i żywności musiał po raz drugi oddać forteczkę swoją *). Cztery tysiące zgromadzonych chłopów znajdowało się w Nieświeżu; z tych większą część zabrali Rossyanie do swego wojska, a mniej zdolnym pogolili głowy i do domów odesłali. Z szlachty, kto nie mógł się wymknąć, musiał dać zapewnienie na piśmie, że do kon-

*) W ręce Jenerała Izmaelowa.

federacyi wiązać się nie będzie. Księciu samemu zaś kazali sobie obrać mieszkanie bliżej Warszawy w dobrach Białej. Tak zmarnowane były zawiązki sił litewskich przeznaczone na dzielną podporę działań konfederacyi jedynie przez nieprzezorność i przez zaufanie w prawach, że Ordynatom Radziwiłłom wolno i że powinni utrzymywać wojsko na usługi Rpltej, a szlachcie konfederować się w nagłych kraju potrzebach. Nieśwież, jedyne miejsce, mogące się ile tyle bronić, wpadłszy w ręce nieprzyjaciół, pozbawiło konfederacyą punktu, o któryby się wszystkie działania na Litwie opierać mogły; a nawet stało się tém dla Rossyjan, czém być miało dla konfederatów.

§. 33. Należy tutaj wspomnieć o wydarzeniach na Ukrainie w czasie, gdy Kraków był oblężony. Wyparcie konfederatów za Dniestr chciano wszędzie rozgłaszać za upadek zupełny związku: wydała więc Imperatorowa manifest w Peterhofie dnia 9. Lipca (1768.) zaprzeczający wszelaki udział w rzeziach hajdamackich i wzywający wszystkich wyznawców greckich do zaniechania mordów i chwyłania rozbójników, a gabinet Petersburski proklamacye do obywateli tułających się po Mołdawii z obawy mordów, aby do majątków swoich wracali bezpieczni i własności swoich używali. Ufające w spaniałość Imperatorowej Katarzyny i władność Stanisława rodziny zdążyły do zgorzelisk kośćcami współbraci sterczących: lecz co tylko je w stepach wynajdować i groby pomordowanych łzami oblewać poczęły, spiesząc Ryzuny jadem Tymeńki natchnione i na nowo łatwowiernych mordują! Jakby im potrzeba było jeszcze krwi polskiej do przygaszenia tlejących zarzewi. Nic niezdola uniewinnić czynu tego; bo skoro Rossya mogła wydawać proklamacye wzywające nieszczęśliwych tułaczy do powrotu, to powinna była i mogła ich zabezpieczyć. Nie: byltó jeszcze jeden czyn z tyłu odznaczających barbarzyńską nienawiść przeciwko wszystkiemu, co konfederacyi, co niepodległość Polski sprzyjało. Sam Fryderyk, sam Wolter nie śmieli śpiewać na cześć tych rzezi.

Tyle okropności pobudziło w samą Warszawę pod bokiem króla głośnie narzekania, adhaerenci królewscy mający przystęp do Repnina śmieli nawet ubolewać nad nimi

w jego obliczu. Straszliwy poseł wielkiej Monarchini północy, kojąc ich żale, rzekł z krwią zimną: *»w mocy jest mojej ustrzymać te mordy, lecz rozporządzę je w każdym województwie, jeżeli szlachta nie będzie spokojna.* Królowi zaś doradzał zwołanie sejmu. Król bojąc się cokolwiek bądź przedsięwziąć zaczął się radzić i namyślać; konfederaci dowiedziawszy się o tym projekcie, wydali list cyrkularny pod d. 13 Lipca (1768.) obowiązując obywateli miłością braterską, aby się funkcyów niepodejmowali a w przeciwnym razie grożąc prawem na zdrajców ojczyzny przepisany. List ten rozniesiony po kraju, o sejmie myśleć przestano. I dziwnym dosyć sposobem poprzedzał uniwersał, bo ten dopiero dnia 30. Lipca był wydany, zwołując posłów na 7. Listopada.

Kiedy się tak powodziło w Polsce mściwemu Kniaziowi Repninowi, gdy konfederaci po większej części wyparci za granicą, z resztą ukrywać lub tać się rozmaicie musieli, rozległ się głos wojny po państwie tureckim, nim ją rzeczywiście wypowiedziano. Czuł jej potrzebę kraj cały i sułtan; przewidywali los swój Tatarzy; sam tylko Dywan nie wiedzieć nie chciał i ułdom gabinetu Petersburgskiego nadstawiał ucha. Zbyt jawne atoli niechęci, niechybną zapowiadały wojnę, sposobili się do niej Turcy i Tatarzy.

§. 34. Rossyanie dotrzymując zobowiązania się aż do wypowiedzenia wojny nie zbliżali się do Dniestru, co ułatwiało konfederatom sposobność zjeżdżania się na ziemi Rpltej. Jakoż zebrali się w Dankowcach dnia 12. Października i wydali manifest, protestując przed Bogiem i całym światem słuszność powodów podniesienia broni przeciw Rossyi.

§. 35. Imperatorowa Katarzyna nie miała przychylnych w mieście Moskwie i dawnych jej prowincyach *). Gdy tę stolicę Carów odwiedzała, okazywały się widoczne znaki

*) Pochwalny Fryderyk II. i Katarzyny Imperatorowej pisarz Dohm w swoich Denkwürdigkeiten Tom II. na str. 3. tak się wyraża: *»Chociaż Monarchini pragnęła w ogólności dobra swoich poddanych, panowanie faworytów, było nader oburzającym. Zniechęcała wszelkie uczucie moralności i haniebne marnotrawienie dochodów Państwa, obudzało nienakontentowanie wszystkich stanów nawet najłepszy i najrozumniejszy należeli do malkontentów.*

niechęci i dosyć głośne życzenia, aby małoletni W. Książę posadzony był na tronie, tak dawno przez kobiety posiadanym. Uknięto nawet spisek, lecz gdy od pochwycenia faworyta Orłowa zacząć się dzieło miało, a ten ująć rękę zmownych zdołał, Imperatorowa tak się przelękała, że zaraz wyjechała z Moskwy. Po jej odjeździe lud pozwolił sobie zdjąć portret jej z bramy triumfalnej, przez którą wjeżdżała i włożyć go po ulicach *). Bunt Puhaczewa wzrastający, nie małą obarczał ją niespokojnością, zwłaszcza że pokolenia kałmuckie, tatarskie i kozackie sprzyjały mu widocznie, a z Moskwy wielu wymykało się do niego. Trudno jej przeto było wzbudzić przychylność narodu dla wojny, której namiętność jedynym była powodem. Doniesienia z Polski niecieszyły zdrową część jego, nieprzychylni ministrom i faworytom upatrywali w ich środkach pobudki do jednej i drugiej wojny, odwołując się do dawnych zdań swoich, aby interessa polskie opuścić zupełnie. Głosy te wzmagaly się w miarę przybywających nowin o mordach okropnych w Polsce i o uzbrajaniach w Turcyi. Obwiniano jednych lub drugich po kolei, przecież prawdziwej przyczyny do wojny, śmieie wskazać nikt nie chciał. Imperatorowa siebie samę ludziła, wystawiając sobie wszelką łatwość władania w Polsce. Nie widziała w wojnie z konfederatami tylko dobra dla swoich ulubieńców, a dla siebie bramy tryumfalne i texta do hymnów Woltera lub Fryderyka. Ulubieńcy wcześniej zaciągali długi na zbytki z dóbr spodziewanych wypłacić się mające: niebaczn! nieobliczali, ile to krwi i jak długo przelewać będą musieli na ziemi, którą nieszczęśliwą zrobili!

Dopóki intryki w Dywanie skutkować mogły, Imperatorowa spodziewała się utrzymania pokoju z Portą; ministrowie zaś i ulubieńcy przyrzekali rzucić pod nogi jej, konfederacyą i dawnego kochanka. Lecz gdy wojna pokazała się nieuchronną ze łzami **) i gniewem przypisywała ją postępowaniu pierwszego ministra Panina, lubo o nic więcej jej nieszło, jak o uniewinnienie siebie samej. Panin nieprze

*) *Chronique scandaleuse des Peterburger Hofes etc. etc. Fürth 1832 T. II. s. 16.*

**) Rulhiere Tom III. str. 123.

stał dla tego powierzonych sobie urzędów sprawować, i kierować gabinetem. Wypowiedzenie wojny przez Portę, zastało Rosyją bez przygotowania, gdyż Imperatorowa nie chciała niemi drażnić niechętnych, owszem chcąc usprawie dliwić postępowanie swoje i okazać do wojny zagnaloną, poprzedziła wypowiedzenie wojny dnia 1. Grudnia, manifestem wydanym w Petersburgu dnia 18. Listopada.

Sułtau Mustafa pragnąc ponieść wojnę Rosyi z dzielnością, nieufając członkom Dywanu, umyślił przywołać z wygnania Krym Gieręja Hana tatarskiego od dawna zaciętego nieprzyjaciela Rosyi. Stawił się on niebawnie z Natolii, a odebrawszy na piśmie i ustne polecenie wspierania konfederacyi i rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, udał się na miejsce przeznaczenia jako najwyższy dowódzca wojsk Porty. Wyniesienie to obudziło miłość własną Wielkiego Węzyra i do złożenia dostojności stało powodem. Po objęciu władzy Krym Gieręj napisał do konfederatów, których do 1500 samęj prawie szlachty było w Mołdawii donosząc: że d. 1. Grudnia znajduje się w Katczanie, a 25 z wojskiem zgromadzonem stanąć spodziewa się w Bałcie; wzywając nadto, aby jednoczyli z Portą siły dla zrzucenia króla przez Rosyją narzuconego.

Krym Gieręj wykonał spiesznie plan swój, bo zaraz w początku Grudnia wkroczywszy trzema kolumnami do ówczasowej nowęj Serwii, naszedł Bachmut, Czechryn bez przeszkody; sama tylko załoga Elzbietogrodu śmiała wystąpić z po za wałów w 300 ludzi, lecz im Krym Gieręj, spokojnie do szanćów wrócić pozwolił, uczciwszy tym sposobem męstwo odważnych, którzy naprzeciw kilkunastu tysięcy wystąpić się nie wahali *). Udał się potem jeden oddział pod Białokamienkę, drugi pod Zywołów, lecz odparte z łatwością, gdyż Tatarzy armat nie mieli. Jenerał Issakow w 4000 ludzi w te okolice nadciągnawszy, nie był w stanie pomimo podjazdowych utarczek, w których korzyści odnosił, przeszkodzić zniszczeniu okropnemu prowincyi niedawno przez Rosyją zagarniętęj; Tatarzy palili wioski, jedną wedle drugiej a osadników powiększłej części cudzoziemców, z przeludnionych krajów obietnicami i nadawaniem

*) Rulhiere.

ziemi na własność przywabionych, w Jassyr zajmowali, a potem po 80 piastrów głowa na głowę Turkom przedawali. Chan zaś na znak hołdu sultanowi kazał wybrać 200 najpiękniejszych dziewcz i posłać do serajów stambulskich. Liczbę tych nieszczęśliwych ofiar barbarzyństwa podają do trzydziestu kilku tysięcy. Był to owoc jedyny wyprawy, która sześć tygodni trwała; gdyż postrach, jaki ten nagły napad i towarzysząca mu niełudzkość rozniosły po przyległych guberniach, dochodząc aż do samćj Moskwy, wskazał potrzebę spiesznćj obrony. Na saniach dowieziono wojska, armat i amunicyi: tym czasem Krym Giercj, jak gdyby już po podbiciu prowincyi, powrócił do Mołdawii, głosząc że idzie do Polski wojować Rossyan. W tym czasie Potocki odparty pod Braclawiem powrócił za Dniestr

§. 36. Adam Krasieński biskup kamieniecki powziąwszy wiadomość w Wersalu, co się przysposabia w Konstantynopolu, pospieszył do konfederacyi; ale niesądząc się być bezpiecznym na ziemi ojczystćj osiadł w Cieszynie Śląsku Austryackim, skąd utrzymywał korespondencye i związki ze wszystkimi dowódcami; dosyłał pieniędzy, ile mu własne starczyły fundusze na uzbrojenia i mundurowania zaciągów. Zresztą przywoławszy do siebie tych, co przed zemstą wynosić się za granicę musieli i takich, co dla własnego bezpieczeństwa uprzedzali srogić obejścia się, lub wywiezienie na Syberyą, założył niejako pierwszą stolicę konfederacyi, za granicami Rpltćj.

Jeszcze w miesiącu Wrześniu widząc dowódcy konfederacyi niesforność pochodzącą z niedostatku władzy naczelnćj, zjechali się w Glinianach i tam postanowili, że będzie jeneralność wybrana przez marszałków, którćj wszyscy związkowi i cała Rplta podlegać mają. Uchwała ta nie była wprawdzie przywiedziona do skutku, dopiero na końcu Października następne roku, zgromadzeni jednak obok biskupa w Cieszynie, do których i K. Karol Radziwiłł późnćj przyjechał, tworzyli niejako senat konfederacki. Ztamtąd to upominał rozumny i gorliwy o dobro ojczyzny biskup, aby konfederaci nierobili krzywdy dyssydentom, gdyż wojna wszczęta jest nie o religią, ale o prawa i niepodległość Rpltćj. Tą myślą przejęty pisał był do marszałków w oblężonym

od Rosyan Krakowie, gdzie od dawna mieszkało wiele akatolików i niezachwianego przywiązania do kraju dawało dowody. Gdy konfederaci wyparci za Dniestr, a na niektórych punktach za granicami Węgier i Prus schronienia szukać musieli, przestrzegał dowodzców tu i owdzie uwijających się oddziałów, ażeby daremnie nie tracili ludzi i sił nietrwo-nili, ale sposobiąc się tajemnie oczekiwali rozpoczęcia wojny z Turkami. Nie skutkowała powszechnie ta rada, albowiem dowodzcy niemając funduszków dostatecznych na utrzymanie swoich komend opuściwszy lub potraciwszy majątki własne, tém tylko zasilać się mogli, co zabrać ubiegając Rosyan, wymusić od mniej chętnych, lub téż zyskać od patryotów byli w stanie. Wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Portę, utrzymała ich nadzieje i wytrwałość, przewidywali bliskie walki i w nich wróżyli wyswobodzenie ojczyzny.

Już Krym Gieriej pustoszył był Nową Serwią, Imperatorowa jednak kazała rozgłaszać przez przychylnie sobie organa w Polsce, że pokój z Portą utrzymany będzie, chcąc niejako dać poznać, że w tym razie potęgę swoją obrócić każe jedynie przeciw konfederacyi. Pogrożek nieszczerzył Repnin, jakby po tylu okrucieństwach potrzeba było jeszcze ostrzegać. Król wzdychał niekiedy do uspokojenia, lecz nie słosownego, nie odpowiedniego swojej godności, ani swojemu położeniu nie zrobił.

§. 37. Był to czas, w którym Stanisław Poniatowski mógł pokazać się godnym tronu Rpltej; mógł korzystać łatwo z obawy, jaką pomoc turecka rozniosła po kraju. Jedni lękali się gwarancyi Rosyi, drudzy goszczenia Turków, trzecia najliczniejsza i najdzielniejsza część narodu, pragnęła własnymi siłami odzyskać godność. Lecz król nie chciał zapomnieć, że koroną jego jest gwarancya. Obawiał się Porty, bo znał, że ta namiestnika rossyjskiego w Polsce protegować nie może, do czynów zaś odważnych nie miał nigdy usposobienia. Znał go naród, ale jeszcze nie znienawidził: i chętnie byłby mu krzywdy swoje darował, gdyby się był udał na jego łono, bo tego później dał dowód. Jest to opuszczenie, którego Polska krwią i łzami okupić dotąd nie może; jest to grzech najgłówniejszy Stanisława Poniatowskiego, bo ściągnął wszystkie nieszczęścia i rozszarpanie kraju, z któ-

rym już wtenczas w jawną wszedł wojnę. Od téj to nie szczęśliwój epoki, gdy król Stanisław chciał bronią rossyjską utrzymać się na tronie, zaczęto brać za jedno miłość króla i Rossyi; odtąd podejrzenia i najczerniejsze zdrady kraju ukrywać się zaczęły pod maską zwykłego Polakom przywiązania do króla. Odtąd przedajni matacze, pensyonowani złoczyńcy, krwi bratniej szafarze, służąc autokratycznym celom władczyni północy zaczęli bez wstydu i obawy cisnąć się w tłum królewskich adhaerentów i kary godne umowy, barwić przywiązaniem do tronu.

W Polsce z innego wcale stanowiaka sądzone być winny panowania królów, jak w innych krajach: niewchodząc w rozbiór instytucyi Rpltej, bez pochwał lub nagany, uznać należy, że pakta konwenta, które wstępujący na tron zaprzysięgali, były skazówkami ich obowiązków i miarą postępowania; były one wyrazem potrzeb i woli narodu królowi poleconej. Ten więc najlepiej panował, który dobrowolnie przyjętym powinnościom względnie narodu zadosyć czynił. Jeżeli naród sam stawiał przeszkody ich spełnieniu, ocalał sławę monarchy a siebie potępiał; jeżeli zaś król, swoim lub domu swojego interesem zajęty, niebaczył na zobowiązania, lecz zdzierał tytuł swego politycznego istnienia, uniewinił naród i klęski jego zapisywał na karcie historii własnego życia. Taka historia należy się Zygmuntowi III. Augustom Saskim: jakąż przeznaczymy dla Poniatowskiego? Gdyby był po porażkach konfederatów zażądał wyprowadzenia Rossyan, odezwał się do narodu z ufnością, stanął na czele wojska jeszcze nieskonfederowanego, ogłosił, że z nikim walczyć nie chce, ale Rpltę uspokoić pragnie, Imperatorowa pewnie byłaby chętnie, gwarancyą despotyczną na dobre porozumienia a traktat z 24. Lutego na zbawienne dla obu narodów przymierze zamieniła; prawdziwi patrioci byliby go otoczyli; Zamojski, Mokronowski, Wielhorski, Branicki, Ogiński podali mu ręce, Krasieńscy, Pułascy, Potoccy, uznali króla oswobodziciela, a cienie poległych i pomordowanych przestałyby złorzeczyć.

Jeżeli do téj epoki przywiązywać zmiany polityki europejskiej, byłoby może uprzedzeniem, gdyż zbiegały się wielkie katastrofy, nadwerężające stósunki wielkiego towa-

rzystwa narodów; jednak co do Polski, co do Wschodu i Północy zostanie nieodżałowaną. Niech filozof, moralista rozważy dzisiaj bezstronnie, ileby zyskała ludzkość, a przynajmniej, ileby oszczędziła sobie cierpień, gdyby Polska uiezdobycza, nienapastująca zostawiona była przy swoich instytucjach.

Inne było przeznaczenie Stanisława Poniatowskiego, inne też Polsce i sobie sposobił koleje. Repnin znając nieograniczoną jego uległość, powziął fantastyczną myśl, poburzenia Polaków przeciwko broniącej ich Porcie i postawienia na czele samego króla. Pielęgnował on ten płonący zamiar w nadziei, że mu się uda skleić jaki taki sejm. Bezskuteczne były zabiegi w Lipcu, lecz podwoił je, gdy o odwołaniu go z Warszawy myśleć w Petersburgu zaczęto. Chciał się on imperatorowej okazać wszechwładnym i nieuchronnie potrzebnym w Polsce, dla tego nie wahał się wystąpić z projektem. Zyskawszy przyzwolenie, udał się do króla i z zapalem przedstawiając mówił: »Widzisz Królu, jak Cię znieważają Turcy, przeciwko Tobie wzięli się do broni i Tobie osobiście wypowiedzieli wojnę. Okaż się godnym wyboru opiekunki stając się jej obrońcą.« Król odmówił wyraźnie posłowi deklamując wśród rozmowy wiersz: — *Connais tu quelque dieu, qui fasse an tel prodige? **)

Senat oświadczył się wyraźnie przeciwko żądaniu posła, a ministerjum przez usta kanclerza lit. Ks. Czartoryskiego dało uległą i nader niepolityczną odpowiedź: »gdy tak wielkie dwa cesarstwa chcą mieć czynny udział w interesach Rpltej, niepozostaje jak oczekiwać wyroku mocniejszego.«

Cała Warszawa, a nawet cała Polska, gdziekolwiek doszła wiadomość o niecnym projekcie Repnina, oburzyła się i za rodzaj obelgi uznała.

Słuszność każe dopuszczać, że konfederaci, widząc króla i senat odmawiający wezwanie do wojny przeciwko Turkom, mogli byli spodziewać się i szukać porozumienia;

*) Jestże Bóg, co podobne mógłby zrządzić cuda? Rulhiere Tom III. pag. 137.

lecz mogli brać im za złe, że nieufali po podejściach barskich i niewiarze krakowskiej? po zaciętości w służalstwie Repninowi? Biegały po całym kraju i rąk królewskich dochodziły listy od konfederatów, a nawet i wiersze, których rubaszość zamieszczać niedozwalała; jedne i drugie dowodzą przecież, że wszelkich używano środków, aby Poniatowskiego z królewskiego ocucić letargu i do uczucia własnej i narodu godności zachęcić.

Oparcie się wszechstronne naleganiom Repnina ściągnęło na kraj srogi ucisk, zabory, rabunki; na Poniatowskiego niełaskę imperatorową z zagrożeniem zupełnego opuszczenia, i szyderstwa jej posła; na konfederatów zaś bezprzykładne okrucieństwa. Drewicz, w początkach major, później pólkownik, którego Rosssyanie mieć chcą za Niemca, główne narzędzie barbarzyństw, jakich się Rosssyanie do tej epoki w Polsce dopuszczali, zdawał się być najgodniejszym powiernikiem krwawych zleceń. Odpowiedział zaufaniu, bo przewyższył hajdamaków i wszystkich ich dowódców nowemi wynalazkami okrucieństw, ludzkość upadlających. Dowódcy rossyjscy zwykle nie szanowali, nie dotrzymywali kapitulacyi, umów i przyrzeczeń; Drewicz surowiej karał nieszczęśliwych, którzy uniesli życie w jego ręce. Jednych zaknutowywał, drugich przywiązanych do drzew lub słupów wystawiał na cel zręczności w strzelaniu swoich żołnierzy, głowy trzecich służyły do turniejów karczelowych brodatym jeźdźcom, wielu obie uciawszy ręce wypuszczał na wolność, aby roznosili po całym kraju świadectwa wspaniałomyślniej gwarancyi. Bohater ten północnej Semiramidy *), z ludzkości sławionej, opiekunki Stanisława Poniatowskiego, gorzałką drażniąc wyobraźnię, już i tak w ideały męczarni płodną, wyszukał jeszcze strój narodowy przedrzeźniając: kazał obdzierać skórę z rąk niewolników i tę w kształcie wylotów od kontusza zarzucać na plecy. Wspominając o nim, jako o żołnierzu, nikt nieprzyznawał mu odwagi; nikt go wśród walki nie widział ne czele, owszem powszechnie o tchorzostwie jego osobistém pozostała pamięć; chytry, podstępny, upatrujący spo-

*) Wolter nazywał Katarzynę II, Semiramidą północną.

sobności, korzystnie napadał, ale nigdy prawie, sam napadnięty, nie okazał się odważnym i biegłym. Imię Drewicza, a raczej jego nieludzkich, podłych i sprostych czynów tradycje są do dni dzisiejszych w ustach. Mnie samemu zdarzyło się rozmawiać z osobami, znającymi Drewicza i pamiętającymi jego czyny *).

Po wydaniu manifestu imperatorowej z d. 18. Listopada, reszta zimy była niejako zawieszeniem w poruszeniach tak w Mołdawii, jak w Polsce. Surowe zagrożenia wydane przez posła rosyjskiego, aby nikt nie ważył się, pod najsurowszemi karami, aż nadto rzeczywiście dokonywanemi, dawać przytułku konfederatom, zniewalały ich, pomimo najprzychylniejszego uczucia mieszkańców, do chronienia się po lasach i mniej dostępnych miejscach. W tych to kryjówkach napadani przez oddziały zdradziecko nawozone, albo padali pod razami na miejscu, albo pojmاني, stawali się ofiarami igrzysk nieludzkich Drewicza. Tyle trudów, tyle niebezpieczeństw, głodu, zimna, w czasie gdy łatwo do współziomków w Mołdawii lub gdziekolwiek za granicę schronić się na zimę mogli, jedynie tylko w celu niepokojenia nieprzyjaciół podejmowanych, było przepowiednią, jak wiele Polacy dla niepodległości ojczyzny poświęcić umieją.

§. 38. Boleśniesz nad klęski i szkodliwsze nad nie w skutkach zjawilo się rozdwojenie pomiędzy konfederatami. Od chwili sprzeciwienia się Pułaskiego wyborowi Joachim Potockiego na regimentarza niechęć wkradła się w serce ostatniego. Potocki, mający wpływy, szerzył ją pomiędzy towarzyszami broni, przypisując porażki i złe powodzenie konfederacyi nierozważnemu wybuchnieniu Pułaskiego, przez biskupa Krasińskiego naganianemu. Niedowiarstwo i podejrzenie towarzyszą zwykle wojnom narodowym, często zapal niedopuszcza bezstronności w sądzie czynów i przypisuje złym zamiarom wypadki, które nieprzewidziane zrzuciły okoliczności. Zawieść czycha na swo-

*) Ojciec mój dotąd żyjący opowiadał mi wiele o Drewiczu, lecz wszystkie haniebne czyny. Tak np. stanąwszy w domu rodziców jego wyprawił na całą noc do boru z nauczycielem i bratem dla wyszukania panny służącej zbiegłej przed natarczywem brutalstwem.

je ofiary i strzeże chwil, gdzieby im śmiertelne zadać mogła ciosy. Upadają one często pod niemi, lecz gdy czas wyświeci postęпки, historia mścić, lub ocalać powinna obelżoną niewinność. Nigdy Józef Pułaski nie splamiał się niewiarą przedsięwzięciu, którego główną był sprężyną; swoim i synów poświęceniem dowiódł, że tylko ojczyzny pomyślności pragnął. Niechętny stronnictwu saskiemu zdawał się członkom jego, konfederacyi źle życzącym; szlachcie mniej możny na czele wojska drażnił dumę rodzin historycznych tém więcej, że się ich lękał, a nie ulegał. Niedzielił także zdania, aby Turków wprowadzić do Polski. Jeżeli to są winy, żadnych innych nie przekazały nam, ani pismienne, ani ustne podania.

Chciało nieszczęśliwe przeznaczenie rodziny Pułaskiego, aby Kazimierz, syn, podstępnie uwięziony, po poddaniu Berdyczowa, uzyskał wolność pod warunkiem nakłonienia ojca i konfederatów innych do zaniechania wojny. Kryjąc w sercu rzetelne zamiary dla odzyskania wolności, podjął się tak drażliwego zlecenia, lecz stanąwszy pomiędzy związkowymi, napisał list do Repnina, w którym równie powody niedotrzymania swojego, jak obowiązku pozostania w konfederacyi, dowodził zamierzył. Nadto zapewniał, że nie tylko ojca do złożenia broni nakłaniać nie będzie, ale własną ponieść spodziewa się w granice Rossyi. Być atoli może, jakie dwuznaczne wynurzenie się, niepochlebne zdanie o wprowadzeniu Turków, lub negocyacyach z Portą, lub samo ociągnięcie się z deklaracją, zważyło na Pułaskich, ojca i syna, brzemie podejrzeń. Do szerzenia ich przykładło się także stronnictwo saskie, którego tajemną, ale główną sprężyną był Wessel, podskarbi za Augusta III; usiłując drogami niejawnymi, albo sam ogarnąć władzę nad konfederacją, albo kogo ze swoich satellitów na jej czele postawić. Pułascy przedsięwzięli czynami sprostować opinią: Syn najstarszy Kazimierz, pragnąc najprędzej dowieść, że wymuszonej umowy dotrzymać nie myśli, z oddziałem konfederatów okrążywszy posterunki rosyjskie, przeszedł Dniestr i napadłszy niespodziewanie, pobił i zabrał wiele potrzeb wojennych, rysztunków, furazów, niewolnika i z tém wszystkiém powrócił do obozu. W kilka dni wyprawa

druga jeszcze mu się lepiej powiodła, bo nie tylko pobit nieprzyjaciela, ale się w Zwańcu i Okopach Świętój Trócy, na przedce obwarowawszy, usadowił. Kazimierz zamknął się w Okopach, miejscu za Jana Sobieskiego obrońném, lecz przez Turków, a naostatek przez komendanta Kamieńca Podolskiego opustoszoném; Franciszek zaś, w Zwańcu, mniej, niż Okopy do obrony usposobioném. Pospieszył za nimi ojciec, a wydawszy odezwy do obywateli, zdołał nagromadzić żywności, na czas jaki starczyć mogącój, nie tylko dla konfederatów, ale i dla Turków.

Powrót Pułaskich, ojca i synów, uważać można za chwilę odłączenia się od Krasińskiego i Potockiego. Ci ostatni pozostali w obozie tureckim w Moldawii, Pułascy na polskim brzegu Dniestru, Krasiński, biskup kamieniecki, z wielu emigrantami i marszałkami w Cieszynie, a różne garstki konfederatów Mało i Wielkopolskich po lasach, górach i błotach po nad granicami Węgier i Szląska. Konfederaci litewscy, mniej jeszcze liczni, ukrywali się także po puszczech i pomiędzy posterunkami wojsk w. ks. litewskiego, aż dotąd udziału w konfederacyi nie mających.

§. 39. Takie było położenie konfederatów w zimie w końcu r. 1768. i w początkach następnego. Sprawa Polski nigdzie wyraźnie, nigdzie jawnie, nigdzie według prawdy i słuszności uważana i sądzona nie była po gabinetach; wszystkie zdawały się upatrywać tylko odrębnych i własnych zysków. Nie zwracano bacznosci na gwałty prawa narodów, na zamiary pokojowego podboju, na mordy, rzezie, straszliwe skutki winowajczych zasad polityki, ale czychano tylko na sposobność, jakaby się podała korzystania z nie-szczęść niewinnego narodu. Król pruski wypłacał wiernie traktatem stipulowany kontyngens Rossyi, głosił się jej przymierzeńcem; przy wojskach świeżemi laurami okrytych, zamożnym skarbie, groził tym, którzyby przeciwko niej deklarować się śmieli; nawet do siostry swojej królowej szwedzkiej napisał: »że związek krwi i przywiązanie rodzinne nie wstrzyma go od wojny, gdyby Szwecya korzystając z pory, chciała na Rossyi dawnych krzywd swoich »wetować.« Granice od Polski strzegły oddziały wojsk, wysyłając patrole i pilnując, aby konfederaci ich nie prze-

chodzili lub broni z Prus niedostawali. Ta zbrojna neutralność nie była przecież żadnem oświadczeniem poprzedzona, aby przez to nie dać konfederatom otuchy, że się od Prus nie mają czego obawiać, ale owszem stawiać się im zawsze w groźnej postaci. Z resztą była to polityka godna swego wieku, gdyż później przyznawał się Fryderyk w poufałości, że sobie skrycie życzył, *aby imperatorowa utraciła siły przez kilka kampanii i mogła być matowaną **). Z łatwością przewidywać się dało, że do uspokojenia Polski i Turcyi, wpływać kiedyś będzie Austria; aby mieć także w jednym i drugim udział, starał się król pruski, postępowaniem przyjaźnym, wzbudzać w niej ufność i zacierać świeże i bolesne pamiątki wojny siedmioletniej. Ze zaś Austria utrzymywała dobre porozumienie z gabinetem wersalskim pospieszył także z wyprawieniem posła do Paryża i chętnie powitał francuzkiego w Berlinie. Takimi sposobami przygotował się na wszelki wypadek wojny.

Blisko podobnem było postępowanie gabinetu wiedeńskiego; za wybuchnieniem wojny, przeszło dwakroć sto tysięcy wojska z innych prowincyi ściągnięte rozstawiono w Śląsku, Czechach, Morawii i Węgrzech; granice od Polski i Mołdawii obstawiono słupami z herbem austriackim, przy oświadczeniu, że jakie bądź wojsko przestąpiłoby te znaki, będzie natychmiast rozbrojone **). Nie zachowywano jednak tej ścisłości względnie konfederatów, i owszem dozwolano zbierać się marszałkom na ziemi austriackiej, a nawet później stawać obozem. Nie zapewniała wyraźnie Austria pomocy, ale nie okazywała także złych skłonności; owszem starała się krzepić nadzieje, gdy w nich słabnących postrzegała. Minister Kaunitz, kierujący gabinetem wiedeńskim, zachowywał w interesach Polski milczenie, które wielu za wahanie się poczytywało, lecz w gruncie nie przychylny zasadom republikaniskim, nie wiele dobrego życzył Rpltej, a mniej jeszcze konfederatom. Zdawało mu się nawet, że traktować z konfederatami byłoby zepsuciem zasad monar-

*) Rulhiere Tom III. str. 169. *de laisser mater la Czarine.*

**) Wiadomo, że spalenie Balty wymawiać chciało niewiadomością granic mołdawskich.

chii, ale tajemnie życzył sobie, aby Rossya przy rozciąganiu swego panowania i podbojów, znaleźć mogła w Polakach zaporę. Zmieniła się potém polityka jego, gdy, jak wiadomo, równie na Polsce, o której milczał, jak na porcie, za którą głośno przemawiał, szukać łupów niezaniebdał; przy wybuchnięciu jednak konfederacyi, i w jej początkach, a nawet aż do ogłoszenia interregnum, neutralnie okazywać się pragnął i to samo cesarzowej i królowej Maryi Teresie doradzał. Ta monarchini z pobożności i uczuć prawych znana osobiście nieprzychylna imperatorowej Katarzynie, pomimo uwagi, jaką rozciąganie jej władzy w Polsce nieciło, ulegało widokom ministra, lecz bolała nad nieszczęściami i krzywdami narodowi polskiemu wyrządzanemi, a oceniając zepsucie wielu niegodnych w téj epoce, zwykła była mówiąc o konfederatach powtarzać: *«oni tylko w Polsce, pojmują uczucia honoru i cnoty»* *). Cesarz Józef II. aczkolwiek nie lubił Kaunitza, szedł jednak za jego polityką względnie Polski; podobną także jak on dla Francyi tchnął nienfnością. Ztąd to pochodziło, że ministerym francuzkie, nie względnie Polski nie przedsiębrało bez wiadomości gabinetu wiedeńskiego. Cokolwiek minister Choiseul, na poparcie konfederacyi zamierzył, pierwój gabinetu wiedeńskiego zapytywać się musiał. Każdy agent, każdy wojskowy francuzki chcący udać się do Polski, przez Wiedeń odbywał drogę.

Postępowanie Fryderyka II. z królem Stanisławem było także dwuznaczne. Rokn 1764. zawarł traktat, mocą którego wybór Poniatowskiego utrzymać zobowiązał się, a gdy 1768. porta nielegalność wyboru głosiła, gdy konfederacya intruzem go nazywała król pruski żadnej deklaracyi nie wydał, a nawet swego elekta srogo w mowie i pismach wyszydzał. Poważniejszą zachowywał postawę dwór wiedeński, ale o koronę Poniatowskiego więcej od berlińskiego nie był troskliwym.

Aby Turcyą odwieść od wojny, nie zaniedbywała Anglia wszelkich starań, choćby tylko z tego jedynie powodu, że nieprzyjaciółką Francyi była imperatorowa rossyjska,

*) *Ferrand sur les trois dem. d. 1. Pol.* Tom I. str. 79.

a nienawiść przeciw temu mocarstwu, kierowała w owym czasie całą jej polityką, a nawet wszelkie rachuby paraliżowała.

W tym stanie rzeczy konfederaci oprócz licznych, ćwiczonych, we wszystko opatrzonych wojsk rossyjskich, oprócz własnego króla, który przez usłużnego sobie Brannickiego wywodził Polaków przeciw Polakom, widzieli się zagrożeni ogromnemi armijami, pruską i austryacką.

R o k 1769.

§. 1. Fanatyczny zapal ogarnął muzułmanów na odgłos wojny wypowiedzianej, uzbrajanie stało się powszechném na skinienie sultana; Dywan jednak nie życzył sobie wojny. Janczary, Spahowie, wojska wszelakiej broni i nazwisk zebrały się gromadnie, mnóstwo ochotników powiększało tłumy. Przy publiczném oddaniu chorągwi Mahometa Wielkiemu Wezyrowi Mehemedowi Eminowi liczny orszak Emirów otaczał to święte знаmie, wyrzekając klątwy przeciw niewiernym: pospólstwo tureckie, powtarzając je napełniało publiczne rynki i ulice, a skoro chrześcianin jaki lub żyd śmiał się przybliżyć, padał ofiarą zagorzałej nienawiści religijnej. Osobliwszym i zasmucającym dla moralisty był widok, jak Polacy, Rossyjanie a naostatek Turcy, używali religii naprzemian do spełnienia widoków politycznych; ale nierównie boleśniej było patrzeć, że ucisk i nieszczęścia Polaków, samych tylko obchodziły Turków. Kiedy Austria swych obrońców zapominała, Prussy niepodległości swojej twórcom, niezawistnym i niechciwym sąsiadom gotowały więzy, Porta dawnym pogromcom Islamizmu nieść chciała pomoc i ocalenie. Taka to była polityka wieku, filozoficznym nazywanego.

Konstantynopol głównym był punktem przygotowań do kampanii z wiosną rozpocząć się mającej; Mołdawią i Wołoszczyznę zajmował Krym Gieriej z tatarskimi hordami i nielicznymi Turków oddziałami, oraz pozostałymi przy Krasińskim i Potockim konfederatami.

Oddalił się był za Dniestr, jak wyżej wspomniano, Pułaski z synami, ale pozostała niechęć, zawiść i podejrzenia.

Gdy stawszy się panem lewego brzegu miał sposobność i nagromadził zapasów na utrzymanie armii, Szeraskier Chana dowodzący nad granicami Polski, poduszczony przełożeniami nieprzyjaciół, zawezwał starego Pułaskiego, aby dla pojednania rozróżnionych konfederatów przyjechał do jego obozu. Niepodejrzliwy pośpieszył bez odwłoki, lecz inne czekało go tam przeznaczenie, bo pod silną strażą wtrącony do więzienia ścisłego, nie długo zalegał miejsce, które go winą napiętnować miało. Naczelnik rodziny ojczyźnie poświęconej, pierwszy położył u stopni jej ołtarza głowę, jakoby przepowiednie synowskich przyszłości. Okoliczności śmierci tego pierwszego działacza w konfederacji Barskiej nie były publiczności ogłoszone, pozostała tylko wiadomość, że z więzienia napisał do synów, aby o niewinności jego byli przekonani i jakibądź los go spotka, poświęcili uczucia sprawie ojczyzny, a postępowaniem własnem, pamiętać jego usprawiedliwili. *)

§. 2. Nie przestawała Imperatorowa Katarzyna używać środków wszelakich na odwrócenie wojny; ale gdy uzbrojone massy Turków, nie tylko Wielkiemu Wczyrowi, ale i samemu sultanowi mogły stać się groźnemi, gdyby się ujrzały zawiedzionemi w nadziejach łupu i zabierania na przedaż niewolników, wojna okazała się nieuchronną. Tłutnie zbierania się Turków nie szły jednakże z pośpiechem, i nasunęły Rossyi myśl, aby korzystając z czasu kampanią rozpocząć; do czego najwięcej stała się pobudką deklaracya Chana Krym Giereja dana z Bałty dnia 5. Lutego r. 1769. w której się wyraża, że: *szczególną myślą jest jego ponieść wojnę i zniszczenie w kraje moskiewskie*. Nagle przeto wyruszyły w Marcu wojska rossyjskie nad Dniestr i konfederatów w Zwańcu i Okopach w liczbie blisko 800 opasały. W utarczkach to oblężenie poprzedzających najmłodszy Pułaski dostał się w niewolę i do Kazanu zaprowadzony **).

*) Rulbiere Tom III. str. 130.

**) Chojewski w piśmie swoim *Pamięć dzieł polskich i t. d.* opowiada, że mu w Kazanie dano na mieszkanie pałac i wszelkich doznawał względów. Nazywano go tam starostą czereczyńskim: później wszedł w służbę rossyjską przeciw Puhaczewowi.

Franciszek dowodzący w Zwańcu przewidując, że słaby garnizon w słabszym jeszcze zamku bronić się długo nie będzie mógł, udał się do Chocimia o pomoc do Baszy, przekładając, że stanowisko to nader jest ważne, gdyż od posiadania go zawisła wkrótce spodziewana przeprawa wojsk sultańskich. Pomocy odmówił basza, zastawiając się rozkazem Wielkiego Wezyra, aby się na bacznym strzeżeniu Chocimia ograniczał, i żadnego oddziału wojska w granice polskie niewprowadzał. Głoszono, że basza chocimski był darami Rossyi ujęty; być to może, ale byłyby to stracone ruble w tym razie, gdyż rozkazy W. Wezyra, zgadzały się z odmowną odpowiedzią baszy. Znana była waleczność młodego Pułaskiego osadzie chocimskiej; opuszczenie go w tak jawnym niebezpieczeństwie nieciło w niej żal i uszanowanie dle męstwa; czterdziestu zatem Janczarów nie zważając na rozkazy baszy, aby granic nikt przekroczyć niewał, się, odprowadziło Franciszka Pułaskiego wśród nocy do Zwańca, a równo ze świtem zrobiwszy łącznie z konfederatami wy-cieczkę, nie małą liczbę Rossyan zabiło i raniło. Ta korzyść nie ocaliła Zwańca, bo zbyt szczupła pomoc nie wiele do obrony przyłożyć się mogła; ułatwiła jednak załodze zamkowej przeprawę za Dniestr bez szkody pod zastoną wałów Chocimia. Zajęcie to zwanieckiego zamku poprzedził szturm do okopów Śtój Trójcy, bronionych przez Kazimierza Pułaskiego, którego nieustraszona odwaga ocaliła resztę niepoległej osady. Na wyniosłym międzyrzeczu, krętym korytem płynącego Dniestru opasanym, ruiny warowni i spadziste brzegi czyniły to miejsce od strony tureckiej niedostępnym, od strony zaś polskiej pochyłość międzyrzecza obwarował Pułaski bateriami naprędce usypanemi i ile mógł ludźmi osadził. Za Okopami rozciągała się na wzgórzach płaszczyna kilkuset prętowa, tworząca kąt międzyrzecza. Warownia ta jedynie dla utrudnienia dowozów do Kamieńca od Turków zajętego, przez Jana Sobieskiego założona, z trzech stron niedostępna, była najniebezpieczniejszym stanowiskiem dla załogi od strony polskiej atakowanej, gdyż wszelki odwrót przez rzekę zdawał się dla niej niepodobnym. Bez środków przeprawy przez Dniestr, bez artyleryi, bez pomocy od Turków, Okopy Śtój Trójcy powinny były być

opuszczone, ale Pułaski zawiedziony nie chciał nagromadzonych magazynów oddać w ręce nieprzyjaciela, bez krwawego okupu. Duch rycerski nie dał mu nic rachować, nie przewidywać: wszyscy widzieli jawne niebezpieczeństwo, ale nikt go się nie lękał. Ani odmówienie pomocy baszy chocimskiego, ani potęga Rossyan nie mogła zachwiać mężstwa nadzieją nawet nieżywnego. Z natarczywością rozpoczęli bój Rossyanie, lecz do ciemnej nocy nie zdołali opanować baterii broniowych przez mężnych konfederatów; a gdy dzień nie starczył obustronnej waleczności, Rossyanie zapalili domy w Zwańcu, a konfederaci w Okopach, aby wyręczyć światło niechące przyświecać walce plemieników rozróżnionych grzechami pańujących. Już z dzielnych obrońców Okopów Śtój Trójcy, dwieście tylko pozostało; już zamiar odparcia 6000 Rossyan od początku niepodobny za nadto drogo został opłacony; garstka tak odważnych nie powinna była, nie mogła do szczytu wyginąć; lecz jakiż sposób ocalenia jej od wyrznięcia, lub okrutnej niewoli? Dwieście jeszcze pozostałych wsiada na koni opuszczając niezdobyte Ś. Trójcy warownie i udaje się na płaszczyznę. Gasnące z pogorzeli łuny powróciły długą marcową noc; Rossyanie nie przewidując środka ocalenia, widząc już niebroniącą się warownią, pewni byli wśród gruzów znaleźć ofiary tryumfu: jakież było ich podziwienie, gdy ani wśród warowni, ani na płaszczyźnie nikogo nieznajdną? Zebrawszy swoich Pułaski na płaszczyźnie rzekł: »za mną wiara« a zsiadłszy z konia cugle w rękę, spuścił się ze stromego wybrzeża nad głębokie i szron niosące koryto Dniestru. Słowa wodza stały się słowami wyroczni dla współtowarzyszów. Ścieszka, którą mało kto ośmierał się pieszko udawać, miała być drogą dla reszty obrońców okopów. I stała się nią, bo Rossyanie, jakby odurzeni zniknięciem konfederatów nigdy nie spodziewali się, aby tak niebezpieczną drogą mogli ująć ich rękę. Szum szronu i lodów, zgiełk i wystrzały pomiędzy zwaliskami warowni na znak tryumfu i dla sygnałów przygłuszały jakoby podziemny szcęk i tentent uchodzących. Lecz że tak niezwyczajny pochód nie mógł się obejść bez ofiar, kilku konfederatów i kilka koni ześliznąwszy się z opoczystego i spadzistego nadbrzeża wpadło w głęboką rzekę. Głosy

wołających ratunku wzięli Rossyanie za głos Turków, a plusk koni i ludzi za przeprawę; spiesznie więc zawiedli działa na miejsca nadbrzeżne i gęsty rozpoczęli ogień rzucając pociski nad głowami konfederatów. Huk armat stał się usłuszny i nie dał słyszeć, a noc ciemna widzieć; ale gdy minawszy spadziste brzegi, zbliżyli się do równiejszego wybrzeża, znaleźli ustawione pułki rossyjskie, na assekuracyą szturm i zamknięcie odwrotu. Niculękli wsiadają na koń, formują się i udając Turków z okrzykiem Allah! Allah! uderzają na Rossyan: ci wierząc, że to istotnie Turcy lub Tatarzy przez rzekę przeprawieni mieszają się i otwierają przejście uchodzącym. Dopiero gdy się dzień zrobił, mogli Rossyanie wyjść z odurzenia i pomiarkować, gdzie im się podział Pułaski. Ten uszedłszy pewnej zguby i pominiawszy posterunki nieprzyjacielskie, połączył się z małemi oddziałami konfederatów uwijającemi się w tyle armii rossyjskiej. Nie obawiali się ich Rossyanie, bo znali, że są za słabi, aby głównemu ich celowi opanowania Chocimia i Mołdawii przeszkodzić mogli, i małemi tylko osłaniali się podjazdami: lecz gdy Pułaski z resztą załogi okopów poszedł im w tył armii, mocniejszy oddział wyprowadził w pogoń za nim.

Dnia 22. Kwietnia 24,000 Rossyan zebrało się nad Dniestrem pod wodzą Księcia Aleksandra Galicya mającego przy sztabie swoim wielu cudzoziemskich zdolnych oficerów. Były to siły dostateczne na opanowanie Mołdawii, gdy baśa chocimski ujęty od Rosseyi nie myślał bronić fortecy, a główna armia W. Weczyra jeszcze ku Dunajowi nie była wyruszyła: słusznie więc Rossyanie spodziewać się mogli odbyć w Chocimiu Święta Wielkanocne.

§. 3 Przed rozpoczęciem jeszcze kampanii przeciw Turkom nad Dniestrem umarł Krym Gieraj już wspomniany, najzaciętszy nieprzyjaciel Rosseyi i najprzychylniejszy konfederatom, w małym przez siebie założoném miasteczku Katczan. Utrzymywano że miał być otruty: emissaryusz francuzki *) przy nim zostający świadczył, że na ciele jego oka-

*) Baron Tott z familii węgierskiej, którego ojciec należąc do intryg przeciw Austrii musiał wynieść się do Francyi. Syn jego wyświadczył Porcie znakomite przysługi z wiadomości militarnych, gdy po spaleniu floty tureckiej pod Czesme, rossyjska zagrażała Konstantynopolowi.

zały się znaki trucizny. Lecz jaka bądź téj śmierci była przyczyna, dla konfederacyi nader niepomysłne zrządziła skutki, gdyż kochany i szanowany od Tatarów był w stanie utrzymać na wodzy intrygi niektórych rodzin i nie dał się ludzi zwodniczym poszeptom gabinetu Petersburgskiego, aby się niepodległym Porcie ogłosił. Strata dla konfederacyi tém dotkliwszą się stała, że następcą jego mianowany został faworyt W. Wezyra niechętnego Polsce. Wojsko tatarskie zaczęło działać mające ogarnęła nieczynność i nieposłuszeństwo, podkomendni kłócić się między sobą o dowództwo i zabiegi robić o chanostwo zaczęli, niebaczając na Rossyan gotujących się do przeprawy.

Wiedzieć należy, że jeszcze feldmarszałek Munich kreśląc przeciwko potędze Porty Ottomańskiej i projekta rozszerzenia panowania Rossyi na morzu czarném, doradzał, aby chan tatarski ogłosił się niepodległym, aby Mołdawia i Wołoszczyzna podobne uzyskała prawa i aby Grekom pragnącym wyswobodzić się z pod jarzma tureckiego dać pomoc. Tak pochlebne dla każdej z tych prowincyi widoki mnożyły przychylnych Rossyi: Imperatorowa nie zaniedbywała utrzymywać w oczekujących nadziei, a jakby dowodzić chciała, że się projektów Municha chwyta, kazała wydobyć jego wojenne rozkazy, raporta, mappy i za wzory operacyi uważać. Krym Gierrej wierny sultanowi groził przychylnym Rossyi, nie mógł atoli przyczynić się do spieszniej-szej Turków wyprawy: gdy umarł i armia rozpręgać się zaczęła, stronnicy Rossyi jawniej i bezpieczniej działać się ośmielili. Rossya zaś pozbywszy się swego Mithrydata, źle strzeżonych i źle bronionych Tatarów już podgarniać przedsięwzięła: czego w następnej dokonała kampanii.

§. 4. Nie tak wygodnie jednak, jak sobie obiecywali Rossyanie, rozpoczęła się wojna z Turkami. Żyd wysłany z darami do baszy chocimskiego wpadł w ręce Franciszka Pułaskiego pod wałami twierdzy kocującego; zaprowadzony do obozu wyznał, że nosił złoto dla baszy, czém rozjątrzą-nych kilku dowódców pod pozorem złożenia rady udow-szy się do Chocimia, podejrzanego baszę zemście załogi poświęciło. Nowy dowódzca przybył z świeżem i dość liczném wojskiem i inne, jak dotąd, porobił przysposobienia.

O tém wszystkiém, co zaszło w Chocimiu, nie miano wiadomości w obozie rossyjskim i ufano, że po przejściu Dniestru wejść będzie można prosto do Chocimia. Nieufał jednak wódz rossyjski, aby mógł bezpiecznie w obec Tatarów i Turków przeprowadzić się przez rzekę; wołał przeto zamaskowawszy poruszenie udać się w górę Dniestru i okrążywszy obóz turecki nagle rzucić mosty. Przeprowada ta bez przeszkody i w spodziewaniu, że Turcy nie napadną, odbyła się bez należytego porządku; niezliczone mnóstwo podwód zajętych w Polsce pod magazyny, bagaże, amunicye, bataliony, szwadrony, wszystko razem przechodziło i wzajemnie sobie zapierało drogę. Takie przejście rzeki pod bokiem baczego nieprzyjaciela, mogło cały korpus na zniszczenie małemi siłami wystawić; lecz jeżeli wielką była nicostrożność rossyjskiego wodza wymówiona być może ufnością w zapłaconym baszy, niebacznosc zaś Turków niczem usprawiedliwić się nieda.

Pomimo wiezionych na podwodach zapasów i przychylności Mołdawianów, którzy ukrytą przed Turkami żywnosc sami wskazywali, armia rossyjska cierpiała niedostatek, szczególnież z przyczyny zaleconej nagłości pochodu: chciała albowiem Imperatorowa ogłoszeniem wzięcia Chocimia ukoić umysły wojnie nieprzychylne; jeszcze wojska były w marszu, kiedy wyprawiano w Petersburgu tryumfu festyny. W sam dzień Wielkiejnocy 29. kwietnia o wschodzie słońca zbliżyła się armia do fortecy; lecz nie małe było jej podziwienie, widząc po wzgórzach otaczających posypane baterye, wojskiem osadzone. Rossyanie wzięli to za pozorną demonstracyą; po odbytych przeto modlitwach w dniu tym zwyczajnych i rozdzieleniu błogosławieństwa przez popów, jak zawsze, wojskom towarzyszących ruszyli naprzód, zasłaniając się przed jazdą turecką, kobylicami przez Municha używanemi, a podstąpiwszy na punkt odległości wymiarkowanej rozpoczęli ogień z dział do bateryi. Pierwsze zaraz wystrzały tak przestraszyły Turków, że opuściwszy stanowisko, uciekli do fortecy. Jenerałowie rossyjscy sądząc, że ucieczka ta jest skutkiem umowy z baszą chocimskim nie gonili uciekających i dopiero się spostrzegli, gdy Turcy opłonawszy z przestracbu, jedni zajęli lasek, między bateriyami

i twierdzą położony, drudzy mieszkanców przedmieścia zapędzając do fortecy domy pozapalali. Wtenczas przekonali się, że chcąc w Chocimie świętować, trzeba go pierwój zdobyć: miejsce nieostrożności i zaufania, zajęła baczność. Bez dział ciężkich, widząc nadto wchodzące świeże kolumny Turków do Chocimia nie mógł wódz rossyjski myśleć o oblężeniu; zastąpiwszy się przeto bateriami, połową artyleriją osadzonemi, przedsięwziął w odpornym szyku oczekiwać wypadków. Nie długo atoli, gdy mu szpiegi mołdawskie doniosły, że silny oddział ochotników janczarów zebrał się w Jassach na odsiecz Chocimia, wydał rozkazy do odwrotu za Dniestr.

§. 5. W samej istocie 3000 ochotników i trzech baszów z przybocznemi swemi wojskami odbyło w trzy dni dwudziestokilkomilowe marsze i cofającą się armii rossyjskiej drogę zabiegło. Nieszczęśliwie podwoły polskie z małą eskortą, wygnańcami żydowskiemi i chrześciańskimi z Chocimia szły przed korpusem. Turcy wpadłszy na nich z wściekłością straszliwą rzeź rozpoczęli. Ci, co uciec nie zdołali wpadając między kolumny powiększyli zamieszanie: tymczasem nadbiegła reszta korpusu Turków i zajęła wzgórze przed czołem armii rossyjskiej. Dwa pułki kawalerji wysłane miały wstrzymać zapęd ataku, lecz Turcy uderzywszy z zwykłym hałasem i gwałtownością rozbili je zupełnie i kilkaset głów w zdobyczy unieśli. Przez czas tej walki konnój piechota rossyjska uformowała się i wstrzymała okrutnych zwycięzców, którzy sądząc, że wszystko spełnili, gdy sakwy głowami jeźdźców rossyjskich i chłopów polskich napelnili, na widok zbliżającej się piechoty uciekli. Na tym barbarzyńskim łupie skończyły się zwycięstwa Turków, odniesione nad armią wycieńczoną tygodniowemi nadzwyczajnemi trudami, niemającą rezerw aż nad granicami Ukrainy i to z Baszkirów, Kałmuków i Hajdamaków złożonych. Osada chocimska o odsieczy nie uwiadomiona nie myślała bynajmniej o ściganiu Rossyan. Tak szczęśliwe i ślepe wydarzenia dla Turków nie przyniosły żadnej korzyści, a Rossyan o niewielkie przyprowadziły straty.

Powrót armii rossyjskiej, chociaż budził domniemanie, że potęga Turków musi być wielka i interesowi Polski sta-

28688 p 44

111-3-1019

nie się użyteczną, wywarł na konfederacyą bardzo szkodliwe wpływy. Gdy się nad brzegami Dniestru rozpościerała, oswobodzone po większej części kraje Rpltej z wojska rossyjskiego zaczęły za natchnieniem biskupa Kraśnińskiego sposobić się do wybuchnienia w lepij, niż dotąd, organizowaném powstaniu. Sądzić godzi się, że zebrani w Cieszyńie upatrywali tylko swobodniejszej chwili, gdzieby mogli stanąć pośród narodu i w jedno połączyć go ogniwo, gdy niespodziewany powrót do Polski a nawet odsunięcie na mil kilkanaście od Dniestru wszystkie te plany obalił Obecne na nowo wojsko, jak gdyby chciało powetować porażek swoich, za pomocą popów i szpiegów, troskliwie śledziło wiążących się, i *liczne* już dotąd mnożyło ofiary.

§. 6. Kazimierz Pułaski, uszedłszy z Okopów Śtej Trójcy i połączywszy z oddziałami porozpraszanych konfederacyi, zręcznością i odwagą umiał ocalić się przed natarczywą pogonią. W jednej z podobnych osobistą walecznością odstręczył śmiałych od zbyt zaciętego ścigania. Znajdując się raz przy tylnj straży, usłyszał, że oficer rossyjski z pewnym przekąsem wypytuje jeńców konfederackich „a gdzie Pułaski?” zwraca więc konia a przyskoczywszy do niego zawoła: „oto go masz» i razem ze słowy trupem powala. Szerzyła się pomiędzy Rossyanami sława jego z męstwa w wielu zdarzeniach już okazanego tak że nigdy nienapadali z ochotą tam, gdzie się Pułaski znajdował; sam Drewicz nie lubił się w utarczkach z nim nadstawiać i zawsze bezpieczniejszych dla siebie miejsc wyszukiwał. Lecz jakże smutna kolej, gdy będąc postrachem dla nieprzyjaciela, u swoich doznawał nieufności i podejrzenia? Nienawiść przeciwko ojcu rozciągała się i do syna; ogłaszano, opisywano go za stronnika rossyjskiego i same dzieła rycerskie chciano przypisywać chytrności; wielu przeto w błąd wprowadzonych rozkazów słuchać nie chciało; wszystkie kroki jego podejrzanie rachowano; były nawet propozycye, aby mu dowództwo, choćby mocą odebrać. To złe nie dzielili otaczający go żołnierze, patrząc na poświęcenie się bezwarunkowe, uciężnioną odwagę i niezmordowaną przezorność; położyli w nim zupełne zaufanie i żadnych poduszczań słuchać nie chcieli.

Od roku już trwające gonitwy, pożogi i rabunki Rosyan, pooupuszczanie domów przez tysiące rodzin spowodowały upadek rolnictwa, za nim wyniszczenie, a w ostatku niemożność zaopatrywania żołnierza inaczej jak przez gwałty, później rekwizycjami nazywane. Rekwizycjom szczęśliwego zdobywcy niechętnie się ulega; cóż dopiero nieszczęśliwych przez własnego króla ściganych i nielicznych konfederatów, którym nawet przytułku groźne Repnin zabraniał edykta? Często więc z braku funduszków, gdzie oziębłość dla sprawy narodowej mieszkańców robiła martwymi na niedostatek obrońców, musieli ciż używać środków przymusu. Pewną także jest rzeczą, że w Polsce to za winowajczą uważają oziębłość, czegoby gdzieindziej wymagać nieśmiano.

W zaburzeniach krajowych często źli ludzie dopuszczają się łupieztwa, pod maską jednego lub drugiego stronnictwa: i Polska nieuszła tej plagi, znalazły się bandy, co nazywając się konfederatami niegodziwych dopuszczały się rabunków. Cierpiał ziemianin nie wiedząc, w kim pierwój znajdzie jego własność napastnika. Ten stan rzeczy dogadzał celom rosyjskiego posła, bo wielu od słabszej odводził strony. Nie skutkowały surowe rozkazy i obwieszczenia pocziwych dowodzców konfederackich, bo złoczyńcy łatwo uchodzić mogli surowości kar. Zgoła najnieszczęśliwszy był stan Polski, każdy dzień nowe zadawał jój ciosy; przecież zdawało się królowi, że mu bezczynnym być wolno, że uleganie gwałtom cudzoziemskiego posła może go z powinności monarchy wywłączyć. Bolesnój jeszcze było patrzyć na biesiady i rozrywki na dworze i po domach adhaerentów, pośród stolicy uciśnionego i wyniszczonego kraju.

§. 7. Z początkiem wiosny odnowiły się utarczki z konfederatami: rosyjski generał Wejmarn, przeczorny i doświadczony kierował wszystkimi poruszeniami z Warszawy; z tamtąd wydawał na wszystkie strony rozkazy, tam odbierał raporta. Ściśle zachowywana karność ułatwiała mu pomysły, gdy przeciwnie konfederaci bez prawdziwego naczelnictwa, bez skombinowanych planów, bez subordynacyi, niejedni pomiędzy sobą, choćby nawet byli liczniejsi, jak w istocie, i lepiej w broń i amunicyą zaopatrzeni, niemogli w żaden sposób nic skutecznego przedsięwziąć, lub przeważny jaki bój stoczyć.

Z drugiej atoli strony urywkowa ta wojna mięszała plany wodza rossyjskiego, gdyż nie wyrachować, nie przewidzieć nie mógł. Każdy dzień nowe objawiał poruszenia i do nowych planów dawał powody; sztuka wojenna na samych kończyła się podejściach, napadach i gonitwach. Niemniej częste jednak były dla tego spotkania; w jednym miesiącu Kwietniu 13 ich naliczono, a z tych 6 na korzyść Rossyan, 5 na korzyść konfederatów, a dwa na szkodę obustronną. Owczasowe przez Rossyan podania kładą 3 zabitych, a 29 rannych ze swoich, a 1100 trupa i 2000 niewolnika ze strony konfederatów*). Próżny ten rozlew krwi ani Rossyanom pożytku nieprzyniósł, gdyż konfederaci powrócili tylko do stanowisk w końcu roku zeszłego zajmowanych, ani też osłabił ducha stałego obrońców, gdyż nieprzestawano wiązać się pomimo niebezpieczeństw i przeszkód. Wszelkiego rodzaju nieszczęścia niepochyliły przekonania narodowego, uczucie krzywd i zniewagi było powszechném, samo nawet stronnictwo króla cierpiało w duszy, ale nie miało dosyć odwagi do przedsięwzięć okolicznościom przyzwolitych: pragniono równie z Rosssyą pokonania konfederatów, ale nie zrobiono kroku żadnego, któryby prawom i godności narodu odpowiadał. Naród przeciw krzywdom sobie wyrządzonym powstający może być ponękanym, ale go tylko sumienne przyznania pokonywają; konfederaci po jednej przegranej z równém poświęceniem szli na drugą bitwę, bo czuli, iż bronią wiary przodków, wolności i niepodległości ojczyzny.

§. 8. Tak dla podejścia czasem rossyjskich posterunków, jak dla utajenia swoich obrotów Kazimierz Pułaski, przybierając cudze nazwiska posuwał się ku granicom Węgier; tym sposobem ani rossyjskie ani konfederackie oddziały pewnej mieć wiadomości nie mogły, gdzie się istotnie znajduje. Ten podstęp wojenny zaledwie nie stał się przyczyną rozlewu krwi rodackiej, wspólnej poświęconej spra-

*) Wyjęte z pisma »das konföderirte Pohlen J. G. Crantza.« Stósnek stracił wzajemnych widocznie niewierność podać wykrywa. Autor ten strony w każdym spotkaniu zabija mnóstwo konfederatów, zasługuje przeciw na uwagę co do przytaczanych nót, uniwersałów i aktów publicznych etc.

wie. Od rozprawy w Okopach i Zwańcu rozstali się bracia Pułascy; pozbawieni środków znoszenia się z sobą z natchnienia tylko wspólnego, jeden po lewym, drugi po prawym brzegu Dniestru dążyli ku Samborzowi w zamiarze opanowania tego miejsca, mniéj wprawdzie do obrony usposobionego, ale obiecującego ile tylko zasiłku z warzelni soli i dochodów; była to albowiem ekonomia królewska. Franciszek uprzedził Kazimierza, zajął Samborz i w nim się okopał. Pamiętamy, że pod Chocimem przyłączyło się było do niego 40 janczarów, liczba ich wkrótce wzrosła do 400. Lecz barbarzyńcy ci, waleczni dla głów, które im basza w Chocimie płacił, nowe okolice zadawali klęski: palili, rabowali i kogo zachwycić mogli, gnali w jassy i sprzedawali; świeże rozkopywali mogiły i obrzydłą od ciał odrzynieć zdobyli. Starał się ich pozbyć Franciszek Pułaski, jakoż część większą odprawiwszy, zostawił przy sobie tylko 150 więcej ludzkości okazujących; lecz i ci po potyczce pod Kutami, gdzie Franciszek Pułaski nad oddziałem rossyjskim odniósł zwycięstwo, chcąc prawdziwy towar spieniężyć, odbiegli do Chocimia z głowami pobitych. Z 40 zatem pozostałymi wszedł do Samborza, niemając żadnej wiadomości o bracie, gdyż ten pod cudzemi nazwiskami potykając i posuwając się, do fałszywych wieści o sobie dawał powody. Kazimierz przybliżywszy się do Samborza, dowiedział się, że to miasto zajęte jest przez wojsko polskie sposobiące się do obrony; wniósł przeto, że król zesłał załogę na obronę swój ekonomii, będzie ją zatem musiał atakować. Jakież musiało być jego zadziwienie, gdy przybliżywszy się dla rozpoznania, dostrzegł turbany i znanie tureckie? — Z miasta wzięto także konfederatów za Rossyan i natychmiast wysłano janczarów i Polaków, którzy z natarczywością ku komendzie Kazimierza posuwać się zaczęli. Już się rozpoczęły harce, już rżęsiły z obu stron zaczęło sypać ogień, gdy coraz bliższe natarcia walczących z wzajemnego wybażyły błędu. Do żwawego boju przygotowaną chwilę zajęła czuła powitań scena; od nieprzyjacielskich i własnych razów ocaleni uściskali się bracia. Krótka atoli trwała ich radość, bo najpierw o los ojca wypytujący się Kazimierz, dowiedział się od brata, że w więzieniu zakończył życie;

i że chociaż o okolicznościach śmierci nie może mu pewnych udzielić wiadomości, przyjaciele jednak zgasłego okropne Potockiemu czynią zarzuty. *) Żal synowski i boleść nad poróżnieniem w czasie, gdy najściślejsza potrzebna jest jedność, obarczyła serca walecznych młodzieńców, lecz miłość ojczyzny nie dała przystępu pomysłom o zemście i do wzniosłego, Rzeczypospolitej godnego, pobudziła oświadczenia. Obadwa zasmuceni bracia, rzekli do otaczających: »przyjdzie czas, w którym słuszość przyznają ojcu naszemu, dziś jedynie zbawieniem ojczyzny zajmować się winniśmy.«

§. 9. Okrucieństwa Drewicza, baczność Repnina i zabiegi stromiectwa królewskiego, niepowściągały patriotów od łączenia się w konfederacye i wsiadania na koń, albo przynajmniej przysposobiania się do obrony kraju. Pomiędzy dowódcami wielkopolskimi, Józef Zaremba, z dzieł późniejszych w tej wojnie sławny, działał z największą może ostrożnością. W szkole wojennej króla pruskiego usposobiony, znał dobrze, jak potrzeba ćwiczeniem w zwrotach taktycznych i karnością podpierać odwagę i miarkować zapal; uważał, jaką z tego względu miały przewagę wojska pruskie nad innemi w siedmioletniej wojnie; zapragnął przeto nowozaciężnych do konfederacyi pierwój usposobić cokolwiek, niżby mu wypadło prowadzić przeciw porządnie uorganizowanemu nieprzyjacielowi. Niemógł on sprowadzić w jedno miejsce ćwiczyć się mających, bez zwrócenia na siebie podobnego napadu, jak Radziwiłł w Nieświeżu, przeto gromadząc w dniach umówionych po wielu okolicach oddziały sposobił się tajemnie do wystąpienia od razu z liczniejszym i wyćwiczeńszym hufcem. Do częstych przejazdów podawały mu sposobność posiadane dobra w trzech powiatach sieradzkiego, a dwóch krakowskiego województwa. Gdy wojska rossyjskie nad Dniestr wyciągnęły, przychylnie sprawie królewskiej polskie oddziały zajęły niektóre główniejsze miasta Wielkiej i Małej polski. Rozporządzenie to z woli Repnina i winowajczój uległości króla pochodzące sprawiło, że pierwsze prawie spotkanie pod dowództwem Zaremby, konfederacyi sieradzkiej **) rozlało krew bratnią.

*) Rulhiere T. III. s. 207.

**) Dnia 15. Stycznia (1769.) w Sieradzu na zjeździe obrano marszałkiem wojewódzkim Pawła z Kaliszkowic Żaluskowskiego;

Dla zwykłej asystencyi trybunału odbywającego się w Piotrkowie stał oddział pułku królowej Jadwigi; pułkownik i wielu w nim oficerów było akatolików, przedsięwziął więc Zaremba, nie bez poprzedniczego zapewne zniesienia się i wymiarkowania ducha żołnierzy zaatakować go i zabrać. Dnia 13. Marca wpadli konfederaci do Piotrkowa w samą południową godzinę; lecz dążąc od Rokszyckiego przedmieścia znaleźli opór przy bramie bernadyńską zwaną. Przelamali go ze stratą rotmistrza Sielimińskiego i czterech pocztowych zabitych, a dwudziestu rannych; z przeciwniej strony zginął porucznik Baka z kilku ludźmi, a major nie wiadomego dziś nazwiska także z kilku raniony; pułkownik Gramling, reszta oficerów i cały oddział dostał się w ręce zwycięzców. Oprócz żołnierzy, wiele trybunałskiej młodzieży, domowników deputackich przystało do konfederatów. Trybunał rozwiązał się, deputaci jedni dobrowolnie, drudzy zmuszeni przysięgli wraz z wojskowymi dyssydentami, że przeciw konfederacyi broni nosić nie będą i żadnego czynu na jej szkodę nie dopuszczają się. Walka ta ze swoimi już sama przez siebie dosyć smutna oznaczyła się haniebnym obdarciem oficerów dyssydentów. Niektórzy deputaci królowi przychylni mimowolnie nie chcąc się różnić od sprzymierzających konfederacyi musieli złożyć znaczne ofiary w pieniądzach i koniach. A jak to bywa w rozterkach narodowych, wszystko przybrało postać przymusu; jedni nagleni obawą konfederatów, drudzy Rossyau, nadając dobrej woli pozory gwałtu, przynosili ofiary. *)

Zaopatrzony i wzmacniony Zaremba w Piotrkowie poszedł do Końskich i tam 8 armat z 70 ludźmi bez oporu zabrał. Z Końskich pospieszył do Radomia, gdzie podo-

marszałkiem konfederacyi Ignacego Galeckiego, starostę bydgoskiego. Konsyliarzami zaś: Macieja Zabłockiego; Jana Kobielskiego, miecznika piotrkowskiego; Zygmunta Dobka, pisarza grodzkiego bydgoskiego; Jabłkowskiego, starościca zgierskiego. — Akt ten obl. 4. Kwiet. 1769 fol. 122.

*) Wyjęte z listu księdza Mieleckiego, prezydenta pisanego do biskupa Koziarowskiego, w którym donosi: że musiał dać 120 dukatów i cug koni, a służący odstąpili go przystając do konfederatów; dalej, że deputaci, ruski 70 duk., podolski 210 duk. a Poznański 150 duk. złożyli.

bnież zagarnął załogę. Tak posuwając się coraz dalej, op nował niejako województwo krakowskie i sandomierskie. Nieszczędzący krwi i sławy konfederatów J. G. Crantz w swoim „das konföderirte Pohlen“ opowiada, że 9. Kwietnia pod Skrzynnem niespodziewanie napadli i samęj szlachty 49, między którymi liczyć się miał młody jakiś Malczewski, ubili, a pułkownik Manżet z dwoma regimentami przeszedł do Rossyan. Lecz o bitwie pod Skrzynnem przegranej, nikt prócz niego nie doniósł, ile mi wiadomo. Wątpliwości także niepodpada, że przejście do Rossyan dwóch regimentów jest zmyśłone, bo tak ważny wypadek nie mający podobnego w całej wojnie, byłby zapewne przez Rulhiera opisany, a tém mniej w pismach publicznych i prywatnych, których wiele czytać nam się dało, zupełnie przemilczany. Naostatek pewną jest rzeczą, iż nigdzie przez całą konfederacyą nie było w Koronie razem dwóch regimentów wojska etatowego.

Gdy Zaremba posunął się do Radomia, stało obozem pod wsią Muszynką w ziemi Sandeckiej, siedmiu marszałków z oddziałami mniej więcej licznymi *) Złamtąd wydawali rozkazy do ziem i województw o płacenie podatków, wyprawy zbrojnych ludzi i dostawy do wojska **). Otrzymywały powtarzane uniwersały pożądany skutek, gdy w tych województwach rosyjskiego wojska prawie nie było w miesiącach Marcu i Kwietniu, królewskie zaś albo pozabierane, albo niemając wyraźnych rozkazów uderzania na konfederatów, umykało się przed nimi. Gdyby w tym czasie był związek między dowódcami konfederacyi i plan ogólny działania, łatwo cała Polska po lewym brzegu Wisły w jedną zlawszy się konfederacyą mogła była zatknąć chorągiew swoją na bramach stolicy; ale nieszczęściem, ani

*) Joachim Szwarzenberg Czeruy z Witowie, jeneral-major wojsk Rpltej, mar. krakowski; Tomasz Odrowąż Wilkoński, mar. kstwa zatorskiego i Oświęcimskiego; Rafał, hrabia Tarnowski, sandomierski i stężycki; Józef Burzyński, sieradzki; Stau. Antoni Morzkowski, wschowski; Michał Dzierzanowski, gostyński; Ignacy Potocki, sanocki.

**) Uniwersał w obozie pod Muszynką z dnia 20. Kwietnia (1769) oblatowany w aktach sieradzkich 22. Maja t. r. fol. 331.

planów działania, ani porozumienia pomiędzy dowódcami, ani posłuszeństwa nie było, bo brakowało władzy centralnej nad wszystkich wyższej, któraby stopnie wskazywała i rozdawała. Najwyżsi urzędnicy konfederacyi Krasziński i Potocki, całą w Turkach położywszy nadzieję, zbyt mało na tworzenie obrony krajowej wpływu mieć mogli, gdyż od wyparcia za Dniestr ciągle prawie pośród Turków przebywali. Marszałkowie wojewódzcy, regimentarze, wydawali rozkazy stosowne do odrębnego swego położenia; oddziały bez związku jedne z drugimi, chodziły z miejsca na miejsce, własnych tylko słuchając dowódców; wszyscy jeden cel wygnania z kraju Rossyan mieli, lecz trudno było zkombinować do niego środki. Codziennie więcej wykrywała się potrzeba ustanowienia najwyższej jakiej magistratury; bo chociaż biskup Krasziński powszechnie posiadający zaufanie i znakomici w Cieszynie bawiący patryoci utrzymywali korespondencyami związku prywatne, te jednak, a zwykle listowne odezwy, nie wszędzie jednakowo skutkowały. Jakże nieszczęśliwy jest naród, gdy na odzyskanie najświętszych, lecz pogwałconych praw swoich, musi poszukiwać w odmęcie sił własnych ocalenia! Wtenczas każdy pomysł wydaje się niepewny, wszystko przeraża, wszystko grozi, ziemia drży pod nogą każdego dążącego, bo drogi wszystkie stały się drogami samowolności. W tym stanie czysta miłość ojczyzny może stać się przewodnikiem. O! jakże smutne było przeznaczenie Polski, gdy w czasie owym, na tronie miłość tylko korony, a w otaczających go miłość tylko samych siebie widzieć musiała! W krwi brodząc wyglądała kresu swych nieszczęść, ale go jej konfederaci nie prędko wskazać mogli, a król i reformatorowie nie mieli odwagi lub nie chcieli. Ci myśleli, że Rossya, tamci że Porta ją uszczęśliwi, mądrzy tylko, a nieszczęściem najmniej liczni wierzyli, że sąsiedzi ją wesprą, gdy sama sobie pomoże.

§. 10. Świeże przykłady barbarzyństwa Turków na podwodnikach polskich za Dniestrem, i na tym brzegu przez jańczarów przy Franciszku Pułaskim będących popełnionego, wszystkich zatrwożyły. Nicomieszkowano opisy i opowiadania ubarwiać większemi, niż w istocie okropnościami. Wiadoma była poczęści niechęć Wielkiego wezyra, lękano

się więc powszechnie wkroczenia Turków, i nie bez słuszności uważał biskup Krasieński, że *»wprowadzić ich dla »wyrugowania Roszjan, jest to zapalić dom, aby się pozbyć »komarów.«* Na wszystkie atoli cierpienia gotowi byli dobrzy Polacy, powtarzając z szlachetnym uczuciem: *»chętnie »wszystko stracimy dla wolności i niepodległości.«*

Naostatek po półrocznych przygotowaniach poruszać się zaczęła armia turecka, pierwsze jej i najznacniejsze korpusy wyszły dnia 9. Kwietnia z Konstantynopola, lecz dopiero w końcu Maja przeprawiła się przez Dunaj. Już wtenczas Porta pochylać się zaczęła i upadać w potęgę kilka wieków wzrastającej; już waleczności ślady tylko pozostały, a karności miejsce dzika surowość zajęła. Już wtenczas chciano zniszczyć potężną milicją janczarów, lecz zamiast téj dzikiéj piechoty, nowe, niećwiczone i nickarne zaciągi, opatrzone karabinami niekalibrowemi, bez bagnietów a czasem bez skałek, miały stawać przeciwko zwrotnym i grotami najeżonym szeregom. Artylerya złożona z niećwiczonych żołnierzy i ciemnych oficerów, opatrzona w działa niezgrabne i nieciężkie, więcej utrudzała poruszenia, niż pomocą być mogła w bitwach. Dopełniały ogromnej w liczbę armii sułtana bandy ochotników po miastach większych pozbieranych wśród motłochu, którzy nieporządkiem, niekarnością, rozpustą i zepsuciem wszystkich przewyższali; sami tylko Spahowie przypominali wojska niegdyś Mahometa II. i IV. Lecz jeżeli mało podobny był pochód wojsk dzisiejszych do dawnych, jeżeli nienaśladowano ich w porządku i dzielności, zachowano przecież zwyczaj przenoszenia do obozu wszystkich znamion wojowniczego ducha monarchów i narodu. Na 70 klass podzieleni rzemieślnicy pod znakami swoich cechów poprzedzali obóz; za nimi szli derwisze, a za derwiszami błazny i kuglarze w maskach. Członkowie Dywanu, naczelnicy wydziałów rządowych, tłumacze prawa, rezydenci zagranicznych państw towarzyszyli Wielkiemu wezyrowi. Wszystko to oznaczać miało przodków zwyczaję, którzy w obozach mieścili władzę najwyższą. Samą przecież czezą okazałością i obrzędami stawali się im podobnymi, niepomnając o prawdziwej potęgę, którą sztuką wojskową, karnością i odwagą niegdyś

utrzymywać umiano. Oddziały janczarów w strzelbę i ładunki własnymi kosztem opatrzone używały ich swawolnie lub na oznakę radości, tak że pochód tych mass oznaczał się nieustannie rżęsim ogniem ręcznej broni i hałasem. Rulhiere, z którego opis téj wyprawy jest czerpany, podaje liczbę Turków na 300,000, obejmuje ona w sobie zapewne nie tylko mających walczyć, ale i okazałości służyć, bo Porta bez mnogiej niegdyś liczby janczarów tyle wojska wyprowadzić w pole nie była w stanie. Ile przecież mogło być w téj massie zdatnych do boju, wystarczyłoby do zwalczenia występującej armii rossyjskiej, gdyby wszelkiego rodzaju zepsucie i niedołężność wezyrów, najmniej cztery razy liczniejszych Turków nie zrobiły były słabymi w boju a plagą dla ziemi nawiedzonej. Wszystkie trakty pełne były rozpasanych na występki i zbrodnie ochotników, a mało co skromniejszych janczarów lub nowozaciężnych: palono, rabowano wsi i miasteczka, przyczém mnóstwo Greków i innych wyznań chrześcian padało ofiarą wściekłości. Postępowanie to rozwiązało wojsk, a nader dwuznaczne wezyrów, okropne skutki rozlało na Portę i na sprawę konfederacyi Barskiej: codziennie nikły środki przeprowadzenia jéj mocy oręża, a drogi układów i porozumienia się coraz stawały się trudniejszymi. Tak w samym zarodzie sił mających ocalić niepodległość Rpltej polskiej i nadać powagę traktatom przez Portę zawieranym zaległo się zniszczenie, a z niém duma i nieograniczona żądza podbojów rossyjskich samodzięrców.

Prowadził te niesforne, ale liczne tłumy Mehemet Emin niedawno z kupca na stopień Wielkiego wezyra wyniesiony, bez znajomości sztuki wojennej, skrycie życzący sobie pokoju, lecz równie nienawidzący Rossyjan i Polaków. Nie wahał się on głosić, że pójdzie zdobyć kilka województw polskich, gdy Rplta niewierna traktatom dostarczyła Rossyjanom 80,000 ludzi na zdobycie Chocimia. Do rozsiewania tego fałszu dały powód owe polskie podwody użyte przy pierwszém przejściu Dniestru, o których smutnym losie już mówiliśmy. Mniej lub więcej znajdujące wiary te wieści między wojskiem i baszami służyły Wielkiemu wezyrowi za usprawiedliwienie przesańdnej niechęci.

Z tak rozwiązłym wojskiem i pełen złej woli przeprowadził się Mehemet Emin przez Dunaj, zostawiwszy nad brzegiem téj rzeki część obciążających go taborów i rozłożył obóz pod Chan Tepe. Nadzieja pomocy od Turków przegaszona została trwogę obudzającymi odkazkami W. wezyra; przerażały one nadgraniczne okolice, a w umysłach konfederatów w Mołdawii nieciły strapienie i niespokojność. Pospieszył więc regimentarz Joachim Potocki do obozu i dnia 19. Czerwca uzyskał u W. wezyra posłuchanie w obecności tłumaczów francuzkiego, angielskiego i weneckiego. Ten w odpowiedniej mowie Potockiemu proszącemu o pomoc dla Rpltej wynurzył z największym nieokrzesaniem i zapalczywością, że »konfederatów uważa za zbiegów; że je-
 »żeli potrzebują pieniędzy, powinni byli przynieść je z sobą;
 »że tym tylko Polakom przyobiecuje miłosierdzie, którzy
 »z powrozem na szyi przyjdą o nie błagać, bo rząd Polski
 »widzi tylko w Warszawie, a ten chytrze i niewiernie daje
 »pomoc Rossyanom, wojsk przeciwko Porcie używają, za-
 »warłszy z nimi przymierze zaczepne i odporne« *). Tłumacz Porty starał się zamilczać lub przetwarzać wiele wyrażen obraźliwych i grubiańskich wezyra, obecni zaś baszowie nieomieszkali zachęcać Potockiego do cierpliwego wysłuchania namiętnych wyrażen, robiąc nadzieję, że się uspokoi i postąpi odpowiednic do chęci sułtana sprzyjającego Rpltej. Jakoż przy posłuchaniu drugim w dniu 21. okazał się W. wezyr łagodniejszym i zdawał się przyjmować propozycyą, aby mały tylko korpus przeznaczony był do Polski, a główne siły obrócone przeciw Rosyi posuwały się nad Dnieprem ku Kijowu. Plan ten głównie popierany przez chana tatarskiego utrzymał się, a baszę Romeli przeznaczono na wspieranie konfederacyi. Nie myślał jednak o tém szczerze niechętny wezyr: najwyższy tłumacz Porty wyznał francuzkiemu, że »nienawiść W. wezyra przeciw Polakom jest
 »zawsze ta sama; że prawdziwym zamiarem jego jest, wpro-

*) Mówił tu wezyr o traktacie narzuconym 24. Lutego 1768., z czego korzystając adhaerenci króla Poniatowskiego nie zaniedbali ogłosić drukiem tego posłuchania w piśmie arkuszwowém, którego przyzwolność nie dozwala mieścić w przypisach, lecz treść zawierają powołane oświadczenia.

»wadzić do Polski trzy lub cztery kroć set tysięcy wojska
 »w tym lub przyszłym roku i zamienić ją w pustynię, nie
 »mogącą więcéj budzić chciwości ani zazdrości lub dawać
 »powody do wojen; że system wspierania Polski i tworze-
 »nia wspólnie z nią zapory przeciw dumie Rossyi może być
 »dobry dla państw chrześcijańskich, które zawierając lub
 »zrywając traktaty dowolnie urządzają Europę, jak im się
 »podoba, ale nie dla Porty, mierzącéj swoje plany według
 »woli lub potęgi własnéj, i zachowującéj stale politykę
 »ograniczania się na wszystkie strony pustyniami« *) Manifest, a raczéj formalna deklaracya niebawmie wydana, sprawd-
 »dziła powierzenie tłumacza; czyn ten osobisty wezyra nie
 »był przecieź zgodnym z chęciami sułtana: aczkolwiek nie-
 »dostępny w Scraju, powziąwszy wiadomość, rozkazał na-
 »tychmiast odwołać go uroczyście, a ponawiając nadal upo-
 »ważnienia, polecił wezyrowi częstsze przysyłanie sobie ra-
 »portów, gdy mu osobiste udanie się do obozu odradzano.

§. 11. Po odwołaniu deklaracyi plan umówiony z Po-
 tockim miał się zacząć wykonywać; 26. Czerwca obóz
 posunął się pod Bender, tymczasem Rossyanie po raz drugi
 przeszli Dniestr. Rozkaz wprost z Petersburga przysłany,
 aby koniecznie opanować Chocim, przywiózł jenerał poru-
 cznik Rennekampf, niegdyś pod Munichen służący, umie-
 jący sobie jednać wojsko i posieć jego zaufanie. Trzy-
 dziesięć tysięcy ruszyło w górę Dniestru jak przy pierwszéj
 przeprawie i z podobną pierwszéj nieostrożnością. Często
 przepływali rzekę Tatarzy i wpadali do Polski, przecieź
 nie dowiedzieli się Turcy o poruszeniach, dopiero kiedy
 Rossyanie przeprawili się i do nadchodzącéj kolumny przy-
 bliżyli na mil kilka; i ta wiadomość doszła ich a raczéj
 konfederatów, przez polskich wysłańców. Zuikły korzy-
 ści, jakieby z nieporządnego przejścia rzeki odnieść po-
 raz drugi mogli, a ściągnięcie posiłków od głównéj armii
 W. wezyra stało się już niepodobném, gdy poprzednie do-
 niesienia chana tatarskiego, bądź przez zdradę, bądź przez
 niechęć wezyra bynajmniej nieskutkowały. Obustronna
 atoli była niebaczność, bo i rossyjscy dowódcy nie wie-
 dzieli, że w takiéj bliskości znajduje się basza Romelii i bez

*) Rulhiere T. III. s. 254.

żadnej ostrożności posuwali się ku Chocimiowi. Korzystając z doniesienia wcześniejszego wspomniany basza i Potocki wzięwszy ze sobą całą kawalerią pospieszili przeciw Rosyjanom i zajęli pozycję zagrażającą nieprzyjacielowi. Nie wielkie atoli wynikły ztąd straty dla armii rosyjskiej, bo skoro tylko artylerji użyć była w stanie, kilkanaście wystrzałów tak przeraziło w ręku zwycięstwo mających Turków, że się do Jass, do Bendera i do Chocimia w nieładzie rozbiegli. Basza i Potocki z oddziałem 15tysięcznym niemogąc wstrzymać uciekających udali się do Chocimia, którego obronę basza będąc świadkiem męstwa obok niego na początku spotkania walczącemu Potockiemu powierzył.

Rosyjanie podeszli niebawnie pod Chocim: 14. Lipca obległo 20,000 a 10 zatoczywszy ciężkie działa na prawym brzegu Dniestru sypało potężny ogień do miasta; kule padając po ulicach napelnionych końmi i wielbłędami kładły ich trupem nie mało. Mimo to bombardowanie, kolumny po lewej stronie rzeki, lekkimi tylko opatrzone działami, częstemi i natarczywemi wycieczkami nużone, tracąc nie mało ludzi, cofnąć się i oblężenie w blokadę zamienić musiały.

Gdy się to dzieje pod Chocimem, 1000 Tatarów i 900 konfederatów pod jeneralnym marszałkiem Krasieńskim, posuwając się ku Chocimiowi w celu połączenia się z Potockim i baszą Romelii, a potem wejścia do Polski, o niczem niewiedząc, ujrzało się niespodziewanie między wojskami rosyjskimi. Trwoga ogarnęła przednie strażę Tatarów, popłoch przeniósł się do całego korpusu, wszystko uciekło w nieładzie: głód, znużenie w opustoszonej i nieludnej okolicy wystarczyły na pokonanie tego korpusu. Czterysta nieszczęśliwych konfederatów utraciło życie po tej haniebnej rozsypce.

§. 12. Trzy tygodnie już trwało oblężenie i blokada Chocimia, kiedy W. wezyr wyprawił baszę Moldawandzi z czterema tysiącami wyboru wojska do Mołdawii. Wielu rozbiegłych Turków i Tatarów połączyło się z nim; chan tatarski w pochodzie swoim ku granicom Rosyi zwrócony: nowe posiłki od Benderu przysłane, tak dalece pomnożyły armię baszy Moldawandzi, że na czele 60,000 spahów, 20,000 piechoty i z 60 armatami przybliżył się do Chocimia dnia

5. Sierpnia przed wieczorem i całą noc stał pod bronią. Jenerał ks. Galicyn na ten widok przeszedł z resztą wojska przez Dniestr, pościagał do okopów wszystkie posterunki i oczekiwał natarcia. Jakoż uderzyli Turcy na kilka bateryi, ale ich wziąć nie mogli, nie omieszkując jednak sypać swoich po wszystkich wzgórzach panujących nad pozycją nader niekorzystną wojska rossyjskiego i osadzać je działami wielkiego kalibru. Z tak niebezpiecznego położenia, gdy żywności trudno było zapewnić sobie Rossyanom; gdy od mostu łatwo mogli być odcięci, aczkolwiek zamiar ten niedołącznie poparty nie udał się Turkom, przedsięwziął wódz rossyjski wycofać się za Dniestr. W obec wiele przemagającego nieprzyjaciela niełatwo było wykonać podobną przeprawę pośród dnia; przeto w nocy zachowawszy najściślej nakazane milczenie i cichość rozpoczął się odwrót bez żadnej przeszkody. Niebaczni Turcy dopiero, gdy dzień zaczęło postrzegli, że im z rąk uszedł nieprzyjaciel, a nim się do pogoni wybrali, już artylerya rossyjska na drugim brzegu rozstawiona mogła razić zbliżających się do rzeki, sama na żadne niewystawiona natarcie, a straż tylna przez jenerała Rennekampf dowodzona, pod jęj zasłoną wstrzymywać napady. Tak po raz drugi nieostrożność rossyjską ocaliła ociężałość i bojaźliwość turecka. Wojko rossyjskie swobodnie oddaliło się w głąb Podola, gdy słabe tylko podjazdy Tatarów nic mu szkodzić nie mogły. Dodać tu wypada, że już wtenczas okazywać się zaczęła zaraza w obozie rossyjskim, która się i do Polski rozszerzyła.

§. 13. Tymczasem w obozie W. wezyra nieporządek, niesubordynacya i niedostatek doszły najwyższego stopnia; przeszło 20,000 wojsk azyatyckich samowolnie opuściwszy go, łupiąc wszystko po drodze, napełniło zgrozą Konstantynopol, a w sercu sułtana obudziło gniew sprawiedliwy. Wysłani Bostandźowie spełnili polecenie i wnet przystroilią się brama seraju głowami W. wezyra Mehemeta Emin, pierwszego tłumacza Nikolo Drako i Hospodara Mołdawii Kalimaki Linghore. Po ich zgonie Basza Mołdawandzi na godność W. wezyra wyniesiony.

Potocki zyskał sobie sławę i wziętość w całej armii tureckiej; garnizon chocimski wysłał do sułtana z piśmienném

świadcstwem, przyznającém mu obronę twierdzy, za co jeden z wysokich urzędników Porty przywiózł mu honorowy kaftan i 300 kies w podarunku, które pozostałej garstce konfederatów pożądanym stały się zasilkiem.

§ 14. Nowy W. wezyr rozpoczął zawód swój od przysposobień do przeprawy przez Dniestr. Myśląc szczerze wtargnąć do Polski wydał odezwę zapewniającą, że wchodzi w kraje Rpltej, jako sprzymierzonych z nią wojsk dowódca i Polaków za przyjaciół uważać będzie. Do odezwy Wezyra przydał Potocki swoją w celu uspokojenia umysłów potrwożonych deklaracją Mehemeta Emina. Skoro tylko most został wykończony 1. Września, sześć tysięcy Turków przeszło na brzeg polski i szansem przedmostowym obwarowało; za nimi cisnęło się bez porządku mnóstwo ochotników i pod obóz rosyjski podsuwało. K. Galicyn ułożył plan wprowadzenia ich na zasadzkę, lecz tłumy ochotników tureckich tak były liczbą przewyższające, że kolumny rosyjskie ucieczką jedynie ocalić się mogły. Popłoch ich powiększył odwagę Turków, zdobyli jedną baterią ośmiu działami osadzoną; lecz, jak gdyby zdobycz ta miała być kresem działań, pourzynawszy głowy poległym, nie atakowani i nie gonieni powrócili za Dniestr. W istocie, był to koniec pomyślności tureckich; odtąd los wojny mszcząc się za winy i opuszczenia dotychczasowe, prześladować ich zaczął.

Nadesłane wiadomości z obozów głównych pod Benderem i Chan Tepe, że wody deszczami wezbrane grożą zerwaniem mostu na Dunaju, rozsiały trwogę po obozie nad-dniestrskim: nieposłuszeństwo, zwykły jój towarzysz, szybko rozszerzyło się w armii, a zazdrośni wyniesienia Mołdawandziego baszowie nie starali się bynajmniej o przywrócenie porządku i zaufania. Nieulękły atoli wezyr powziął myśl godną wodza przeciwnościami zagrożonego, szukać pokonania ich w zwycięztwie nad nieprzyjacielem. Szesnastego Września przeszedł Dniestr i otoczony 60,000mi ochotników, podsunął się pod obóz rosyjski; odważni harcownicy wpadali z szablą w rękę na posterunki rosyjskie w zasiekach i okopach, nie bez znacznych strat obustronnych, ale bez żadnych prawie korzyści; zapowiadając tylko ważniejsze spotkanie. Gdy się do niego sposobił, ulewne deszcze

w Karpatach spadłe nagle wzdęły koryto Dniestru; pędzone z gwałtownością pnie i drzewa całe zagrażały rozerwaniem całego mostu; wtenczas już ani męstwo, ani groźby i prośby wezyra nie mogły powściągnąć niedawno walecznych Turków: wszystko wzięło się do odwrotu w największym nieładzie i nieposłuszeństwie. Ciężar dział dogniotł słabego mostu, i nim osada przedmostowego szanцу poruszyć się mogła, już szczątki jego daleko uniosły nurty. Przeszło sześć tysięcy Turków w szanцу i wedle niego zostało bez środków odwrotu, pomocy, bez żywności i nader zuużone.

Tak niespodziewanym powrotem Turków za Dniestr podziwione wojsko rossyjskie zostało w bezczynności. Za nadejściem nocy dopiero ośm batalionów grenadjerów i 12 kompanij strzelców uderzyło na szaniec i pomimo zaciętej obrony okropną rzecz w nim zrobiło, nieosadziwszy go jednak téjże samój nocy. Niektóre Turków oddziały nad brzegami Dniestru, po wąwozach na wysepce, i we wsi Braha kocujące, w dniach następnych pobite lub w niewolę porbane zostały. Czterysta zamyślało po nad brzegiem Dniestru dążyć do Benderu, lecz i te nie uszły zguby; z całej osady szanцowej zaledwie 35 ludzi ocalało i dostało się do swoich. Artylerya rossyjska zatoczywszy nad brzeg działa zaczęła strzelać do fortocy chocimskiej, kule sięgając miasta i obozu dopełniły zamieszania i popłochu; wszystko wojsko zlorzecząc i dopuszczając wiarę nieszczęśliwego przeznaczenia bez porządku uciekać zaczęło; Wielki Wezyr z małym poczem tylko okrywał strwożony korpus. I dowódzca twierdzy nie czekając ataku, straciwszy nadzieję utrzymania się opuścił ją śmiesznój dopełniwszy ceremonii, pieczętując wszystkie składy i magazyny. Nie mieli Rossyanie pontonów na pogotowiu, nie mogli przeto przeprawić się zaraz, ośmiu tylko Kozaków przeprawiwszy się na łodzi wdrapało na mury i ujrzało pustą twierdzę. Gdy to donieśli dowodcom, zbito na prędcie kilka pramów, na których przewieziony szczupły oddział zajął miasto i w kościele dziękczynne odprawił modły. Niebawnie Jassy, Bukarest i cała Mołdawia wpadły w ręce Rossyan.

§. 15. Ta sromotna ncieczka Turków zmieszała plany konfederacyi: nadzieja pomocy osłabła, środki uzbrojenia

i opatrzenia w amunicyę stały się trudniejszymi; przysobie-
nia do składu jeneralności musiały być wstrzymane; że zaś
dla marszałków i konsyliarzy powybieranych nie było w kraju
bezpiecznego schronienia, — szukać go przeto na ziemi austrya-
ckiej za potrzebę poczytano, zostawiając na łup domy i majątki.

I zagraniczne stosunki zapowiadały mało pomyślności
dla nieszczęśliwej Polski. Gabinet francuzki zdawał się po-
przestawać na podburzeniu Porty, a rezydent w Konstanty-
nopolu ostygły dla sprawy konfederacyi doradzał zupełne
jój opuszczenie. Nowy do lat doszły Elektor Saski, ulega-
jąc stronnictwu, nie chcącemu widzieć go na tronie Rpltej, od-
mawia pomocy. Austrya gościnnego tylko używała przytulku.

Jeszcze na początku roku (2. Lutego 1769.) umarł był
Papież Klemens XIII. przychylny Polsce; kłopotliwe rządy
jego zatruwała zamierzona i żądana kassacya Jezuitów. Pra-
gnął on ich utrzymania i zdawało mu się, że uległością dwo-
rom w polityce potrafi odwrócić względnie zakonu zamiary;
usunął się przeto od przełożeń, jakie w sprawie polskiej mógł
czynić, a Jezuiści chcąc się zasłonić od zarzutu mieszania
się do konfederacyi, którą za wojnę religijną okrzyczyć sta-
rano się, pozostali w zupełnej beczynności i odrętwieniu.
Lecz mogliż się Jezuiści przyczynić bezpośrednio do powo-
dzenia konfederacyi? Oni, co szczepiąc zawisć przeciw aka-
tolikom, pobudzili niegdyś Kozaków do poddania się Rossyi,
a gruntując scholastyczny obskurantyzm starannie zapierali
przystęp prawdziwej oświacie. Dążność konfederacyi Bar-
skiej niedemokratyczna wprawdzie, ale i magnatyzmowi mniej
przychylna, nie była dla nich polem nadziei; widzieli oni
już ducha, który się w konstytucyi 3. Maja objawił. Na-
stępca Papieża Klemens XIV (Ganganelli) tą samą co po-
przednik rządząc się polityką, żadnej także dla nciśnionej
Rpltej nie przysporzył pomocy. Duchowiciństwo w Polsce,
zwłaszcza świeckie po wywiezieniu biskupów Sołtyka i Za-
łuskiego niczém nieprzykładało się do konfederacyi, indiw-
idualne natchnienia musiały być paraliżowane pod prymaturą
Podoskiego i kanclerstwem Młodziejowskiego *) i innych

*) Miałem w ręku zbiór listów K. Młodziejowskiego kanclerza,
w wielu z uich a mianowicie pod datą 11. Stycznia 1770. i 17. Sty-
cznia 1771. roku do Zelenńskiego kommissarza pisanych, odwołuje

biskupów *) Ksiądz Balcer Pstrokoński kanonik w manuskrypcie swoim z bezstronności zalecającym się opowiada, że gdy bawił w Rzymie, przyjechał tamże Chreptowicz w zamiarze wyjednania pomocy, dobrze przyjęty, ale bez żadnego skutku wyjechać musiał do kuzyna swojego Wilczka w Węgrzech mieszkającego. Dalej świadczy, że w roku 1768 proboszcz ze Zwańca przyszedł jako pielgrzym z listami do papieża od konfederacyi, lecz z nieczytanemi wyjść z Rzymu musiał. W jednym numerze z dnia 6. Paźdz. 1770. r.) pisaney gazety wychodzącej w Warszawie, której autograf miałem w ręku, a kopią posiadam, to uwagi godne znajduje się doniesienie: *»J. O. Książce Jmć Prymas, wymógł to u K. Jmci Wołkońskiego Posła Rossyjskiego, iż odtąd wojsku rossyjskie w Polsce będące żadnych szpiegów, tudzież przesłańców z listami z duchownych osób nie będą czynić i przeto ordynansem swoim, wspomniany K. Jmć Wołkoński Pos. Rossyj. zalecił wszystkim komendantom, aby żaden pólkownik nie ważył się odtąd żadnej duchownej osoby do takowych rzeczy używać.«* Tak oddani samym sobie konfederaci, w męstwie osobistém i wytrwałości tylko czerpać mogli pociechę: lecz miłość ojczyzny na przekonaniu o słuszności sprawy narodowej gruntująca się niewyczerpane dla dążeń ma źródła.

§. 16. Zostawiliśmy braci Kazimierza i Franciszka Pułaskich w początku mca Kwietnia w Samborzu, skąd wyszedłszy, połączyli się z oddziałami w sandeckim powiecie trzymającymi się. Oni sami podobno widzieli i wierzyli wbrew zdaniu innych, że Polska bez obcej potęgi ma dosyć sił do pozbycia się gwarancyi rossyjskiej, której tylko królewscy adherenci hołdowali. Odnowiwszy w Przemyśle akt konfederacyi, w kilkaset ludzi zrobili wyprawę w pierwszych dniach Czerwca na opanowanie Lwowa. Nieprzychylny generał Korytowski, mający dowództwo załogi w tém mieście, pod-

się do opieki nad dobrami od głów rossyjskich przyrzeczonej, do kredytu, jaki ma u K. Wołkońskiego, u feldmarszałka Rumiancowa, rozkazując *»zbierać grosze, bo pieniędzy z za granicy dostać teraz niepodobna.«*

*) Biskupem kujawskim był Ostrowski płatny ze skarbu zagranicznego, jak wiadomo, a plockim brat rodzony króla Stanisława Pouiatowskiego, później prymas.

dać się niechciał: przyszło do rozprawy. Częstokrotny atak ze znaczną stron obudwóch strątą odparty, zakończył się spalaniem przedmieścia italicckiego z kościołem Karmelitów. *) Zawiedziona rozlewem krwi bratniej nadzieja opanowania Lwowa nie osłabiła ducha młodych wojowników.

Kiedy marszałkowie konfederacyi o granice Austrii oparli, nad zadość uczynieniem własnej dumie przemysłiwali, kiedy Krasinski i Potocki dwukrotnie na dzielności Turków zawiedzeni, zniewoleni dzielić z nimi hańbę ucieczki i nominalną powagę swoją wodzić za rozpasanemi hordami, bracia Pułascy podjęli się wyprawy, godnej dusz rycerskich. Zanieść pomoc chcącym powstać, a dwukrotnie zawiedzionym Litwinom, wzniecić groźniejszą wojnę nad przeciwległemi granicami Rpltej, a później działać zaczepnie na ziemi rossyjskiej było ich zamiarem. Zachowali ścisłą tajemnicę wyprawy: bagaże, chorych i mniej zdolnych odbywania gwałtownych pochodów, znoszenia trudów i niedostatków wyprawili do Węgier, a z 600 ludźmi dobranymi przebywając mniej znane drogi i przeprawy maszerując skrycie, lub też robiąc poruszenia dla uwodzenia fałszywemi wieściami, w ostatnich dniach Czerwca zajęli Brześć Litewski. Starszy brat Kazimierz Pułaski zajmując się wyłącznie sprawami wojennemi, zlał tworzenie konfederacyi na Franciszka; ten zawiązawszy pierwszą w Brześciu, odezwał się do ks. Sapielhy, mającego za sobą opinią z powodu związków z hetmanem Braniczkiem przez ożenienie, oznajmując mu w liście że: *„nadszedł czas usprawiedliwienia współobywatelom, dobrego o sobie rozumienia.“* Z tą odezwą udał się ks. Sapielha do Białegostoku, gdzie na jej widok rozrzewnił się z radości, stary patryota, gdy albowiem późny wiek i wycieńczone siły przywiewywały go do domu, pocieszał się przynajmniej, że obadwa mężowie, dziedzice jego sławy i majątku są powołani na usługi uciemiężonej ojczyzny. Uczucia patryotyczne żony i starego hetmana ukrzepiły odwagę księcia; pod zasłoną 120 ludzi przysłanych od Pułaskiego, 30 zebranej szlachty okolicznej i 50 huzarów nadwornych swoich, podniósł konfederacyą w powiecie pińskim.

*) Historia miasta Lwowa, str. 174.

Na odgłos tych nowych poruszeń w Litwie porozrzucane komendy rossyjskie gromadzić się spieszenie niezanie dbały. Tysiąc ludzi przybliżyło się do Brześcia i zaatakowało konfederatów, lecz Pułaski ubiwszy z nich dwieście, zmusił do odwrotu, a udawszy się w pogoń za uchodzącymi, do złożenia broni zagnił przez kapitulacyą, mocą której jeńcy zobowiązali się niesłużyć przeciw konfederacyi i drogą najprostszą powrócić do Rosyi.

Tak oznaczone zjawienie się Pułaskich na Litwie wzmoгло ufność powątpiewających o sile konfederatów, odparło zarazem wieści, które po wzięciu Baru i Berdyczewa intryganci rozsiewać niezanie dbawali przeciw téj rodzinie. Niegdyś zawiedzeni, z zagranicy i kryjówek występować, temporyzujący śmieliej zbroić się i na koń wsiadać zaczęli; trzysta Tatarów, dotąd służących królowi, połączyło się także z konfederatami. Wkrótce Pułaski ujrzawszy się na czele dwóch przeszło tysięcy, udał się ku Słonimowi, dokąd także zdążały w téj okolicy obecne wojska rossyjskie, a nawet oddział za kapitulacyą uwolniony, znieważając własne zobowiązanie się. Spotkały się wojska obadwa: rossyjska jazda naprowadzona na bagna, poniosła znaczną szkodę. Kazimierz Pułaski po raz drugi zwycięzca, chciał kolumny po kolei napadać, lecz niestety! w owym już czasie włączili się za obozami polskimi doradcy zwłoki, oglądania się na interwencye i zagraniczne pomocy. Zdołali oni zmienić plan śmiały, przeważne skutki za sobą wiodący na pochod polityczny w północną Litwę przekładając, »że trzeba zachować siły do czasu, gdy Turcy wejdą do Polski na pomoc.« Wzmagała się wprawdzie liczba Pułaskiego zastępów, dostawami zbrojnych i waleczną szlachtą litewską, ale i rossyjskie kolumny łącząc się, mogły łatwiej niepokoić i częstemi napadami przerywać marsz tryumfalny ku grodom Gedymina. Do czterech tysięcy już liczny korpus, niewiele mający dobrze uzbrojonych i zdatnych do codziennych walk, bez artyleryi i zasobów mógł dopiero po jakim takim przeciwiczeniu i uporządkowaniu stać się użyteczniejszym; ujrzał to Pułaski i przedsięwziął oprzeć się o lasy, tak przyjazne podobnym wojnom, pod Augusto-wem. Tymczasem zawiązywały się i odnawiały konfede-

racye pod zasłoną oddziałów przybyłych z Pułaskimi i ks. Sapielą. Marszałkiem generalnym litewskim obrany został Michał Pac, starosta ziołowski, od dawna na ten urząd przez opinią publiczną wskazywany, obywatel niezachwianie poświęcający się wyswobodzeniu ojczyzny.

Większa część poobieranych marszałków i radców podzielała nieszczęściem zdanie wstrzymywania powstań aż do wejścia Turków w granice Rpltej, konfederacye zatem nie będące w stanie staczać bojów rozsypywać się zaczęły, gdy tymczasem zbliżały się wojska rossyjskie. Niektórzy marszałkowie wyjechali do Cieszyna, mniej jawnie działający konfederaci pozostali w domach, niecierpliwi schronili się do Prus, gdzie ich do służby wojskowej przymuszano, wielu wpadło w ręce Rossyan. Ten brak determinacyi marszałków litewskich zniszczył plany Pułaskich i zuiewolił do szukania w odwrócie własnego ocalenia.

W tym czasie marszałkowie Wdztwa Krakowskiego Ktwa Zatorskiego i Oświęcimskiego, Wa Sandomierskiego, Sieradzkiego i Ziemi Wieluńskiej, Wa Ruskiego, Łęczyskiego i Ziemi Gostyńskiej wraz z konsyliarzami w obozie pod Muszynką zebrani wydali manifest, (niepodając go do Grodów, lecz składając w kancelaryi konfeder:) w którym wyliczywszy przywłaszczenia Rossyi, gwałty Repuina, skarżą się na srogość wojsk rossyjskich i ciągle bezprawia, z odwołaniem do poprzednich przez konfederacyą w Barze wydanych.

§. 17. Kiedy Pułascy odwrót umyślili, Bierzyński party wdaniem się nieprzyjaciół ich imienia, ułudających przywiązanie do ojczyzny, lecz nieprzewidującego K. Radziwiła, zabrał pod swoją komendę 600 ludzi przez niego zebranych i uzbrojonych wraz z kilku armatami, poczem ten Książę więcej niedowierzając z wyznaczonego mu na mieszkanie domu wyjechał i tajemnymi drogami dostał się do Cieszyna. Z tymi śmiały, ale nieprzezorny Bierzyński zapuścił się w Litwę pomiędzy kolumny rossyjskie, staczając codziennie utarczki; nareszcie napadnięty w nocy pod Białymstokiem przez pułkownika Galicyna, stracił od K. Radziwiła powierzony sobie oddział, i ten, z którym z pod Muszynki przyszedł, w zamiarze przywłaszczenia sobie, a ra-

częj stronnictwu, którego był narzędziem, owoców usilności i męstwa braci Pułaskich. Sam ujechał, a resztę niedobitków i niewoli uszłych uprowadził znakomity w konfederacyi oficer Szcyc.

Porażka ta a raczėj zniszczenie oddziału tak znacznego, łącznie z zawieszeniem powstania zbrojnego w Litwie, rzuciło Pułaskich w nader krytyczne położenie. Oddalonym od zasobów do Węgier odesłanych, od Muszynki o mil przeszło 70, trzeba było przerzynać się pomiędzy uwijającymi się kolumnami rossyjskimi przez kilka województw środkowych. Przedsięwzięcie w ten sposób odwrotu było śmielszém jeszcze niż wyprawa do Litwy, nawet zbyt zuchwałém nazwać się może, gdyż z pozostałymi 600 ludźmi, między którymi znajdowali się i Tatarzy z wojska królewskiego do konfederatów przeszli, niewahali się puścić drogami bezleśnemi i łatwo dostępnemi, lecz zaufanie w szczęściu i odwadze osobistėj podyktowało im ten niebezpieczny pochód. Połączone kolumny rossyjskie udały się w pogoń i doścignęły ich pod Włodawą. Przednia straż prowadzona przez Franciszka, posunąwszy się za daleko naprzód, nie mogła należeć do bitwy; sam więc Kazimierz z oddziałem okrywającym tył kolumny napadnięty i rozbity, w rozsypce na wszystkie strony szukać musiał ocalenia. Fałszywa wieść, jakoby był wzięty do niewoli, doszła przedniej straży; odwraca się Franciszek, szuka nieprzyjaciela, i niebacząc na przewyższające siły rzuca na Rossyan pod Łomazami, gdzie pośród zapalczego boju ginie ofiarą przywiązania braterskiego.

Na tém skończyła się wyprawa na Litwę, równie śmiała, jak wielkie skutki za sobą pociągnać mająca, jedynie przez zawiść stronnictwa saskiego, intrygi przeciw Pułaskim, oraz ociąganie się marszałków i Hetmana Ogińskiego udaremniona, a tylu stratami opłacona! Gdyby oddział radziwiłowski, nie Bierzyńskiemu, lecz Pułaskiemu był oddany; gdyby hetman Ogiński był się już wtenczas deklarował i podniósł broń za konfederacyą, nie byłoby powstanie Litwy sparaliżowane; zjednoczone siły mogły nietylko stawić się, lecz i zaczepnie działać przeciw Rossyi w stronie północnej, a tém samém ugruntować wyswobodenie Rpltej. Postrzegał to król Stanisław i pod datą 7. Lipca przygotował uniwersał wzywa-

jący naród do uspokojenia z oświadczeniem chęci *zrobienia ofiary z wszystkiego dla ratunku ojczyzny*. Jawném jest atoli, że Poniatowski wtenczas tylko myślał o owym ratunku ojczyzny, gdy jój ponękania tracił nadzieję; bo gdy Pułascy dnia 13. Lipca zostali pobici, gdy Bierzyński utracił swój oddział, król jegomość ogłoszenia uniwersału zaniechał, a ratunek Imperatorowej zostawiwszy, dla obchodu zwycięstw, pomiędzy Rossyanami i swymi adhaerentami w Warszawie pozostał. Czego mógł był dokazać stałością umysłu monarsze przyzwoitą, wróżyć nam pozwala uszanowanie, jakiego doznawał stary hetman Branicki. Jawnie sprzyjający celom wyswobodzenia Rpltej z pod jarzma obcego, dostarczając zasiłków walczącym współrodakom, przekładając otwarcie królowi szwagrowi swojemu potrzebę przystąpienia do konfederacyi, mieszcząc w domu swoim kawalera de Murinais z ramienia K. Choiseul zesłanego, zostawiony przecież w nie naruszonej spokojności, był przykładem, że sam nieprzyjaciel umie cenić prawość obywatelską i uczucie należności lub obowiązków. Kiedy poseł Imperatorowej, naigrawając się z słabości władzą przyodzianego króla, nie wahał się rozkazywać mu, grozić i wojskowe egzekucye do dóbr stołowych wysyłać, ten sam poseł szanował osobę, własność i patriotyczną nieuległość bezsilnego hetmana. Mógłże obrany król Rpltej jednać sobie cześć Rossyan szlachetnie myślących, gdy pułkownika Karra, narządzie gwałtów konfederacyi Radomskiej indygenatem obdarzył, a mordercę Drewicza, którym się brzydzili własne towarzysze broni, ozdobić orderem zamyślał? *)

§ 18. Z dziesięciu tylko ludźmi powrócił do Węgier Kazimierz Pułaski, ostatni z pięciu skonfederowanych! Był w tym czasie obóz ich w Gabołtowie miasteczku o mil siedm z téj strony Eperies położoném. Zbierali się do niego marszałkowie z wojskiem i bez wojska w celu zawiązania jeneralności, co przecież dopiero w końcu Października nastąpiło w Biały. Znaleźli się tam, Bierzyński po nieszczęśliwej po-

*) Lelewel w historyi panowania Stanisława Poniatowskiego, w roku 1831 wydanej opowiada, że jedynie na oświadczenie Chreptowicza własny swój order złożyć gotowego, gdyby nim Drewicz miał być okryty, od zamiaru swego odstąpił.

rażce pod Białymstokiem i Dzierzanowski, o którym mówiliśmy wyżej.

Książę Jerzy Marcin Lubomirski marszałek krakowski wyprawił był na początku wiosny emissaryuszów do Francyi dla zaciągania oficerów do służby w konfederacyi. W końcu Czerwca przybyło ich 10 do Wiednia, a 9. Lipca kawaler Thesby de Belcourt: 29. tegoż miesiąca stanęli razem w Eperies, gdzie ich komendant austriacki aż do dalszych rozkazów od rządu swego zatrzymał. Przyjeżdżało tam z Goltowa wielu marszałków, lecz kapitulacyą z nimi dopiero 8. Września podpisano *), w myśl której, kawaler Thesby de Belcourt, miał uorganizować dwutysięczny pułk piechoty.

§. 19. Dla zachowania porządku w opowiadaniu, według postępu czasu, zawieśmy wojenne sprawy konfederatów, a przejdźmy do zjazdu Cesarza Józefa II. z Fryderykiem II. w Nissie. Jeszcze w lecie roku 1768. młody cesarz natchniony duchem rycerskim objeżdżał pola bitw siedmioletniej wojny, w towarzystwie znakomych wodzów swoich, nieraz przybliżając się do granic królestwa pruskiego. Fryderyk, wysłał do niego pełnomocnych, dla oddania mu honorów i oświadczenia, że pragnie poznać go jaknajprędzej; lecz Cesarzowa matka i minister Kaunitz przeciwni tym odwiedzinom, stali się powodem, że Cesarz Józef nie lubiący Kaunitza i często niezgadający się w widokach z matką, kazał oświadczyć Fryderykowi chęć *wynagrodzenia poźniej, niegrzeczności popelnionej nie z własnej, lecz pedagogów woli*. W następującym przeto roku umówiono zjazd do Nissy w miesiącu Sierpniu, dokąd udawszy się cesarz pod przybraném nazwiskiem hrabiego Falkenstein zabawił do 28. miesiąca, odbywszy z królem kilka publicznych a dwie tajne narady. Zjazdów podobnych i ustnych rozmów monarszych opisy rzadko stają się własnością historyi, różne przeto o niniejszym rozchodziły się pogłoski w owym czasie; dziś wielu pisarzy zgadza się, że w publicznych konferencyach i przy ucztach zajmowali się obadwa monarchowie interesami własnymi, sukcesyą Elektora Bawarskiego, przypomnieniami z wojny siedmioletniej; umówiono się także, aby na

*) *Memoire de M. le Chevalier Thesby de Belcourt.*

przypadek wojny Anglii z Francją utrzymać Rzeszę Niemiecką w neutralności *); właściwy Fryderykowi duch krytyki i znana żartobliwość budziły w sercu Józefa, pewną nieufność tak dalece, że niewinne nawet wyrażenia się króla zdawały się cesarzowi przymówkami; chciał się więc mścić, drażniąc pochwałami K. Henryka wiadomą zazdrość Fryderyka, dającego nawzajem pierwszeństwo Laudonowi przed Lascym ulubieńcem cesarza. Drobnie te charakterów cechy są dowodem, że wielcy nawet monarchowie nie są wolni od próżności.

Kiedy monarchowie, Józef i Fryderyk byli w Nissie razem, wojna z Turkami nie rokowała dla Rossyi przy zawarciu pokoju w Kajnardzi odniesionych korzyści. Armia jej musiała wrócić do Polski a turecka zabierała się przejść Dniestr, pośrednictwo więc zdawało się im potrzebne. Nie tał król pruski, ile mu jest uciążliwem przymierze z Rosyą, w skutek którego płacić musiał przez lat ośm po 480,000 talarów; dodawał atoli, że aczkolwiek pragnie ograniczenia pretensyi Imperatorowej, nie chce z nią zrywać dobrych stosunków. Co do Polski zgodzono się utrzymać na tronie Poniatowskiego, aby w odsunięciu go niekłaść Katarzynie upokorzającego warunku: jednak zażądać ustąpienia rosyjskich wojsk jako głównej przyczyny konfederacyi, przywrócić dawny porządek rzeczy, a potem łącznie z Rosyą gwarantować trwałość praw Rpltej. Nie było przecież wzmianki nawet o tych warunkach przy pokoju w Kajnardzi, a prawa jej 1775. roku narzucone, sama tylko Rosya zagwarantowała.**) Rozważając postępowanie dwustronne Fryderyka II. w epoce konfederacyi barskiej, przyznać podobno godzi się, że miał powód Kaunitz mówić: »systematem cesarzowej i moim jest, niewdawać się w umowy z monarchą, nie mającym

*) Autor pisma *Vertraute Briefe über die innern Verhältnisse am Preuss. Hofe seit dem Tode Friedrichs II.* wyszłego roku 1807. utrzymuje, że cesarz Józef miał rzec do króla Fryderyka: »Sire! je prends le Sud, prenez le Nord de l'Allemagne, alors nous serons maîtres du monde!» lecz otrzymał odpowiedź, że wtenczas stałby się burzycielem równowagi, której pragnie stale i wszystkim mocarstwom europejskim życzy. (List I. s. 8.)

**) *Ferrand Histoire d. tr. dem. de la Pologne T. 1. st. 65.*

w polityce zasad stałych, codzien tworzącym i codzien zmieniającym plany.« Nie dał atoli minister ten wielowładny dowodów swój własnej jednostajności tak względem Polski, jak względem Porty.

§ 20. Początkowe powodzenia Turków, wiązanie się ciągle po całym kraju konfederacyi, nie pokoiły króla Stanisława; prosił i starał się o pozwolenie Katarzyny zwołania sejmu, lecz mu takowe zawsze odmawiane było, a nawet zbieranie senatorów, zakazywane aż do rozproszenia armii tureckiej. Przy końcu dopiero Września zebrało się 26 senatorów na consilium.

W tymże samym czasie przyjechał na miejsce Repnina *) K Wołkoński, niegdyś poseł w Warszawie za Augusta III. znany z umiarkowania i łagodności, niemniej jednak jak poprzednik usiłujący pobudzić króla i Polskę do wojny z Turkami. Ci sami prawie senatorowie, którzy przeszłoroczne składali zebranie, mając się po odwołaniu Repnina za uwolnionych z pod ucisku, chcieli okazać publiczności prawdziwe swoje przekonanie. W istocie mniej gwałtowne postępowanie, odjęcie władzy nad wojskiem nowemu posłowi usprawiedliwiałoby tę ich otuchę, aczkolwiek wcześniej uczucie własnej niepodległości i obowiązku dla kraju winno było prowadzić ich do oporu nadużyciom. Dość na tém: bądź obawa, bądź sumienie, pobudziło do usprawiedliwienia się jawnego. Z podziwieniem wszystkich słyszeć się dały głosy i zdania potępiające tych, co na ostatniem zgromadzeniu zażądali pomocy rosyjskiej przeciw konfederatom; oburzano się przeciw nazwisku buntowników, danemu obrońcom niepodległości narodowej; uchwalono wysłać poselstwo do Imperatorowej (z odwołaniem się do jej sprawiedliwości i wspaniałości) dla wymagania, aby wojska rosyjskie wyszły z Polski; aby dzieła Repnina, tak prawom Rpltej, wierze panującej, jak prywatnym osobom uwłaczające, były odwołane; na-

*) K. Repnin, posłany został do armii tureckiej, gdzie bogactwa zebrane z łupieztw w Polsce, darów króla, prezentów za urzędy, wożąc z sobą utracił przy odebraniu przez Turków Dziurżewa przy końcu Lipca 1771. r. i przytém wpadł w niełaskę dworu. Goly powrócił do Warszawy, gdzie K. Czartoryjska dostarczyła mu funduszy na podróżowanie.

ostatek, aby wynikłe z gwałtownych jego środków szkody, oraz zniszczenia kraju przez wojska zyskały przyzwoite wynagrodzenia. Starosta żmudzki Chodkiewicz, w mowie swojej dnia 30. Września, zachęcał nawet króla, aby stanął na czele narodu, dla obrony wiary i wolności, zapewniając, że się naród połączy pod jego wodzą. Godném jest uwagi, że senatorowie zgromadzeni wraz z królem, jakoby niewiedzący o stosunkach Porty z Rpltą i konfederatami, uradzili wyprawić posła do Stambułu, dla *wyprowadzenia jęj z przeciwnego rozumienia o JKMc i narodzie polskim, tudzież oświadczenia, że Rplta chciała i chce ściśle utrzymać traktat karłowicki*. Uznano prócz tego za potrzebę odwołać się do Anglii, Hollandyi i Stanów jeneralnych federacyjnych Belgii, jako mediatorów tegoż traktatu.

Książęta Czartoryjscy bracia, kierujący głównie tém Senatus Consilium, spodziewali się, że Imperatorowa, odwoławszy z poselstwa Repnina z oznakami niełaski, da się nakłonić łatwo do cofnięcia lub zniszczenia wszystkich szkodliwych dzieł jego; mieli nadzieję, że tém przyznaniem naród może się ukoić, a sejm, do którego by konfederaci wezwani byli, położy koniec nieszczęściom kraju i ułatwi drogę do zamierzonego przestoczenia form politycznych Rpltéj. Niespodziewane atoli pomyślności w wojnie przeciw Turkom, rozsypka ich armii, usunąwszy z jęj serca obawę i wyrzuty, dały miejsce dumie zapierającej wszelkie drogi porozumienia. Uniesiona gniewem poleciła dowodzcom pogranicznym, aby nie wpuszczali do Rossyi poselstwa od senatorów polskich z Warszawy, a Poniatowskiemu detronizacyą zagroziła; Księżciu Wołkońskiemu zaś dała rozkaz wyraźny znaglenia króla do oświadczenia się bezzwłocznego, bezwarunkowego za Rossyą; oddania na jęj łaskę losu własnego i całego narodu, a tymczasem wyprawienia wojsk Rpltéj przeciw konfederatom. Mogłaż Imperatorowa więcej zażądać od podbitego jakiego carzyka tatarskiego, jak od króla wolnéj Rpltéj?

Ten raz jedyny ośmielił się Poniatowski stawić ile tyle opór swéj tronodawczyni. Odpowiedział jednak, nie jak król niepodległego narodu, lecz jak hołdownik: „że uspokojenie kraju jedyném było i jest jego życzeniem; przecież

gdy ujrzał się nad przepaścią idąc za wolą K. Repnina pragnie teraz poprzednio wiedzieć, jakie prawa będą nadane Polsce i mieć je zabezpieczone aktem publicznym i niewzruszonym.“ Ponawiane nalegania K. Wołkońskiego z dodatkiem, aby KK. Czartoryjscy usunięci byli z rady, niezachwiały nim w przedsięwzięciu; ośmielił się odmówić wszystkim żądaniom. Gdy groźby, sekwestra dóbr nieskutkowały ani na królu ani na senatorach, zamilkł nowy poseł, lecz dawnego intrygi odnowić przedsięwziął.

§. 21. Ten sam niegodny Podoski, Prymas z woli Repnina, osobisty nieprzyjaciół króla, na nowo dał się użyć do celów ciemniżącej Polskę Imperatorowej. Konfederacya Radomska zamieniła się w Barską, rekonfederacya knowana w Krakowie przygląda do niej, dyssydenci wstydzili się oszukiwania; gdy ten tytuł obmierzył dyplomacyi rossyjskiej, trzeba było wynaleźć nowy równie dobrze służący wikłaniom związek. Nie dali się sprowadzić do Warszawy tyle razy zawiedzeni przeciwnicy Stanisława Poniatowskiego, aczkolwiek im obiecywano bezpieczeństwo i wolność wyjechania, kiedy będą chcieli; mała tylko liczba osób nie mających znaczenia w kraju, a pragnących zyskać je w czasach zepsucia publicznego, obsiadła gorszącego kraj cały prymasa z posłem Imperatorowej i przybrała skromne, a powabue nazwisko *Unii patriotycznej*. O niej będziemy mieli sposobność mówienia później, teraz powróćmy do spraw konfederacyi.

Namieniliśmy już wyżej, że po przybyciu K. Wołkońskiego do Warszawy postępowanie Rossyan w Polsce stało się muić okrutnem; nie mylmy się atoli, nie przypisujemy go moralnemu uznaniu sprawy konfederacyjnej, lub bezinteresowanemu duchowi uspokojenia: nieliczne ich wojsk oddziały nie mogły przeszkadzać konfederacyom po województwach, obieraniu członków do dawno uprojektowanej jeneralności, sposobieniu wypraw i zaciągów. Zdawało się, że niepomyślności Turków zamiast osłabienia ducha, stają się nowym bódźcem dla konfederatów. Przy końcu mca Października zjechała się znaczna liczba marszałków do Cieszyna, a ztamtąd zjazd do Białej dla sporządzenia na ziemi Rptej aktu installacyjnego na dzień 7 Listopada przeznaczyła. Zgodzono się, tam aby Michał Pac mar. jen. litewski zastę-

powoł w Turcyi zostającego marszałka koronnego Krasin-
skiego; Joachima Potockiego podczaszego litewskiego i Sa-
piechę krajczego litew. regimentarzami potwierdzono. Mar-
szałek jen. Pac wydał uniwersał ogłaszający te postano-
wienia jeneralności dnia 9. Listop. i po Grodach oblatować
go kazał. Uchwalono dalej roztrząśnienie wyborów wszyst-
kich marszałków i urzędników konfederacyi, wysłanie do
Stambułu Joachima Czernego, a do Francyi Wielhorskiego
kuchmistrza litt., który niegdyś posel do Petersburga od
konfederacyi Radomskiej, poznawszy oszukanie, do związku
przystąpił; naostatek przeniesienie jeneralności do Eperies
w Węgrzech, w nadziei pozyskania większej przychylności tego
narodu, niegdyś pod jednem berłem z Polakami zostającego.

Zjazd ten w Biały poprzedziło zajęcie opuszczonego
od Rosssyan Krakowa, z kąd 6ciu marszałków i 3ch konsy-
liarzy wydało uniwersał usprawiedliwiający powody konfe-
deracyi i przypisujący dyssydentom przyczynę nieszczęść
krajowych. Mogli oni w owym czasie niewiedzieć, że ci
obywatele są tylko narzędziami nienawistnych Polsce są-
siadów, powabem równości praw uludzonemi ofiarami. Więk-
szość konfederatów dyssydentekich wcześniej postrzegła się,
że nie doznając od Barskich religijnego prześladowania może
bez protekcyi cudzoziemskiej swobodnie zachowywać wy-
znania swojego obrządku. Nieużywano surowości, tylko prze-
ciwko tym, którzy się z nieprzyjacielem ojczyzny łączyli
i winowajczych usług podejmowali. Najemni lub uprzedzeni
pisarze rozgłaszali kłamstwa i przeistaczali czyny, tak np.
J. G. Crantz, gdy marszałek Małczewski kazał kilku szpie-
gów powiesić, a Morawski i Ulejski na pograniczne od
Niemców zamieszkałe i rozkazom nieposłuszne miasteczka
kontrybucye nakładali, a od dziedziców dóbr rozpisane do-
stawy przez exekucye ściągali, w dziele swoim: *Das kon-
föderirte Pohlen*, ogłaszał, jakoby młynarz, dwóch pie-
karzy i jeden robotnik Niemcy za to śmiercią ukarani,
że na wiarę katolicką przejść nie chcieli; a exekucye do
dóbr przez niechęć niedostawiających, rabunkiem majątków
dyssydentekich nazywał, używając w gniewie szyderstwo
znamionującego wyrazu *die Polacken*. Osobliwszą jest rze-
czą, że głodni przybysze do Polski lub awanturniczo-tulający

się Niemcy przywłaszczają sobie wieczyste prawo wiązania się swobodnie z nieprzyjaciółmi jej, prześladowania i oklamywania narodu, który ich gościnnie na swoje przyjął łono. Niezbłą prawdą jest, że konfederaci Barscy na polityczne tylko zachowanie się dyssydentów i niemców zwracali oko, nikogo z powodów wiary nie uciemniali; a jeżeli w środkach przymusu lub wymierzaniu kary tu i owdzie zbyt nie może surowości użyto, przypisać to należy gwałtownemu charakterowi szczególnych osób, pojątrzonemu okrucieństwami Dre-wicza i srogością Repnina, ale nie rozkazom konfederacyi.

Wybrana jeneralność w Białym wydawszy dnia 15. Listopada tak nazwany manifest jeneralny, którym pobudki działania swego w oczach całej Europy usprawiedliwić zamierzyła, zajmowała się potem w Cieszyńcu przeznaczeniem dowódców wojska; zwróciła uwagę na zasłużone stopnie i militarne usposobienia, mianując regimentarzem wielkopolskim Zarembe, a małopolskim Jakóba Szaniawskiego marszałka sandomierskiego, niegdyś jenerała wojsk Rplėj. Nominacye te obudziły zazdrość, a szczególniej Bierzyńskiego łudzonego nadziejami stronnictwa saskiego. Zawiedziony w oczekiwaniu niechętnie podlegał rozkazom; bo gdy siły konfederackie gromadziły się w Krakowie, a Szaniawski i Czerny zajmowali miasto, Bierzyński nie łącząc się z nimi rozłożył się na przedmieściach z komendą od nich silniejszą, do półczwarta tysiąca wynoszącą i nikogo słuchać nie chciał. Jawne było pomiędzy nimi nieporozumienie, i, jak świadczy kawaler Thesby de Belcour w swych pamiętnikach, można było uważać jednych za nieprzyjaciół drugich. Płatał się także pomiędzy marszałkami Dzierżanowski mając sobie wybór zakwestyonowany: nie było w sercu tego człowieka prawdziwego pałryotyzmu, a że zawsze nim rządziła samoistność, dał dowód, gdy opuszczając drogę wojskowych usług ojczyźnie umiał się wkręcić do żup solnych wieliczkoskich, gdzie wpływy obracał na zbytki i rozpusty. Zakończył awanturniczy zawód swój w konfederacyi podobnie jak Bierzyński, o czém później.

Niejedność, nieporządek, nieposłuszeństwo i wszelkiego rodzaju niesforność pomiędzy konfederatami w Krakowie nieuszły wiadomości Rossyan; chcąc, jak zwykle, z nich ko-

rzystać, połączywszy siły pospieszali ku téj drugiej stolicy polskiej. Przewidywali oni dobrze, że posiadanie Krakowa i okolic przez 5000 przeszło konfederatów między sobą zgodnych wymagać może więcej sił, niżeli zgromadzić na prędkę byliby w stanie, uprzedzić zatem uporządkowanie najspieszniej przedsięwzięli. W stanie takiego nieporozumienia konfederaci nie mogli czekać nadejścia Rossyan, opuścili więc Kraków, zamiast go obwarować według rady Krasińskiego biskupa; komendy porożchodziły się w różne strony, główna pod Szaniawskim do Zatora.

§. 22. W tém miejscu roztrząsnijmy przyczyny zawiści i niejedności pomiędzy konfederatami. Sześćdziesiąt siedm lat nieszczęśliwie dla Polski upłynionych tyle nam przysporzyło objaśnień, że nietylko wątpliwe w czasie swoim dowody, stały się wiary godnemi, ale i niedostatek ich zastąpiła rozważa skutków polityki sąsiedzkich mocarstw i czynów osobistych wielu głównych działaczy.

Samo wybuchnienie nagle bez kombinacyi i planu konfederacyi w Barze jest dowodem, że nie obcych podżegaczy była dziełem, ale obrażonego narodu wyrazem. Ktokolwiek z obywateli umiał cenić niepodległość, a brzydzić się obcemi przywłaszczeniami, uczuł potrzebę zdążyć na jej obronę; uzbroidł się, powstał, niepytając się, kto nim dowodzić, kto mu rozkazywać, kto rządzić będzie; pełen ufności, że w świętej sprawie znajdą się cnotliwi, godni pierwszeństwa. Żaden z panujących domów nie uknował jej w celu posiadzenia tronu; nikt z Polaków nie myślał go sobie przywłaszczyć, choć wszyscy skonfederowani nie nawidzili Poniatowskiego, jako narzuconego i własną ręką zdzierającego tytuł monarszy. Pośród wojsk obcych kraj cały zapelniających, pod berłem króla sprzyjającego Rossyi, obok konfederacyi dyssydentckich nie mogło być porządnej spójności; gdy nikt nie śmiał narzucić się po wyparciu zaraz w Czerwcu 1768. konfederatów za granicę z Baru, namnożyło się w każdej prowincyi władz, które pozbawione dróg zasiągania rozkazów od naczelników w Mołdawii będących, musiały same w sobie szukać ocalenia. Każdy dowódzca postępował według swego widzenia, stósownie do miejsca i siły; sam musiał sobie zaradzać w niedoli, sam sobie przy-

pisywał powodzenie. Wtenczas to dopiero wdowa po królu Augustie III. postrzegła, że mogłaby wczasie wnieść na nowo w dom swój królewsko-polską koronę. Wiadomo z poprzedniczego opisu, jak wiele przeciwników znajdował jój projekt w Saxonii i jakie przeszkody stawiał jój rejent królestwa. Bez funduszków odpowiednich, bez środków dyplomatycznych, samych podrzędnych intryg używała, do których, jak to zwykle bywa, dali się użyć ludzie niezdolni jawnych i odważnych przedsięwzięć. Pułascy i wielu znakomitych konfederatów nie sprzyjało domowi saskiemu, bo znali dobrze, że panowanie Augustów otworzyło pole przywłaszczeniom Rossyi, przeciw którym powstał naród: rozjątrzyło się słabe to stronnictwo nie umiejące przeważnymi czynami uzyskać znaczenia i wyższości, w poszeptach zatém i głośniejszych oczernieniach szukało spełnienia swych tajnych celów. Bierzyński, to zbrojne ramie chytrze działającego Wessla, nie miał dosyć talentu do odegrania nadauēj roli, ale dosyć zarozumiałości, że może przywodzić całej konfederacyi. To stronnictwo saskie siało nieufność po kraju, a z Drezna wychodziły do gabinetów nieprzyjazne niepodległym patryotom natchnienia; jedne od królowej wdowy, nieufającej konfederacyi, że według jój widoków postąpi, drugie od K. Rejenta pragnącego skarbić sobie względy Rossyi. Dywan Porty, nie przychylny wojnie dawał chętnie wszystkim przystęp.

Król pruski uważał anarchią konfederacką za tło, na którym będzie mógł zakresłać plany ulubionėj równowagi, przewidując w jój pomyślnym końcu umniejszenie potęgi Rossyi, a obłow w jój upadku. Nie zamykał granic dla szukających wytchnienia; patrzył przez szpary, jak broń i amunicye sprowadzano z Prus, gdy się konfederatom powodziło, srożył się zaś i do służby swojej przymuszał, gdy pobici spodziewali się znaleźć ocalenie w krajach jego. Radby był patrzeć na długą walkę, ale ani Rossyi ani konfederatom nie życzył zupełnego zwycięstwa; w osłabieniu obustronném upatrywał pewniejsze dla siebie drogi. Własne wyznania niedowierzania Rossyi w Pamiętnikach zostawione*) usprawiedliwiają to zdanie. Po zawiązaniu jeneralności w Biały

*) Tom V. str. 39.

naczelnicy jęj weszli w korespondencyą z Fryderykiem Wielkim; w odpisie dnia 10. Listopada 1769. z Berlina nie mało nieprawdy zawierającym, to uwagi godne znajduje się zakończenie. »Życzę, abyście Waszmość kiedykolwiek do tego przyszli oświecenia i nauczyli się prawdziwych przyjaciół swoich (którzy wam dobrze życzą, do słodkiego pokoju i miłej zgody szukają nakłonić) rozeznac i rozróżnić od tych, którzy przez nieszczerce swoje oświadczenia knują zdradę dla ojczyzny waszjęj i was samych zgubić usiłują *)

Austria postępowała z równą Fryderykowi dwuznacznością względem Rossyi, otwarciej jednak uznawała szluszność sprawy konfederackiej. Utrzymywała ciągle otwarte granice, dozwalała przytułku zbrojnym i niezbrojnym, nie tworzyła żadnych stronnictw, a nawet saskiego niepopierała pomimo przychylności dla tego domu. Można nawet z niejaką pewnością twierdzić, że więcej tryumfu, niż upadku konfederacyi życzyła.

Francya nie wiedzioną żadnej spoliacyi celem jedynie odepchnięcie Rossyi od wpływu na zachód Europy mająca w myśli, walczących za wyswobodzenie Polski uważała za dobrych synów ojczyzny, żadnego dla siebie niejednąjąc stronnictwa. Nikt ją też o to nie obwinił aż do dzisiejszych czasów.

Rossya sama znając wszystkie nieprawości drogi w Polsce, krzewiąca w niej zepsucie pod Augustami, mająca ramię swoje w królu, nikczemnych jego adhaerentach, niegodnym Podoskim, łakomym kanclerzu K. Młodziejowskim i wielu płatnych, choć możliwych, tudzież bezcennej zgrai pieczeniarczy o każdym kroku, o każdym nieporozumieniu wcześniej bywała uwiadamiana. Niczego niezaniebawiali ajenci posłów Imperatorowej, co tylko niechęci krzewić, żywić, a ufność i jedność zabijać mogło. Oni to rozszerzyli baśnię o za wartym traktacie pod dniem 1 Maja 1768. r. konfederatów z Portą, przez który Podole i Ukraina miała być Turkom ustąpiona; **) oni Pułaskich za zmienników wystawiali; oni

*) List ten znajduje się w *Histoire des revolüt. de la Pologne* Tom II. str. 404.

**) Nie wiem, z jakich autentyków wyczerpnął Pan Małeszewski tę bajkę, że Potocki i Krasinski zawarli traktat z Portą 1. Maja

przez braci Grabowskich, Golcza i Bronikowskiego starali się burzyć kalwinów i lutrów; szafarze obietnic i groźb jednych odciągali, do uległości znaglali drugich, fałszując gazety, zmyślając wieści z poniżeniem największym tych, którzy popularnością lub zdolnościami mogli być prawdziwie Rpltej użytecznymi. Adhaerenci królewscy i reformiści dawali sobie tytuł, *oświeceniśzej części narodu* za to, że chcieli, choć bezskutecznie uchylenia *niepozwalam* (liberum veto) *) w sejmach, że o tolerancyi oklepane i piękne frazesa z Woltera i Russa powtarzali, a nie wstydzili się pozwalać na przewodzenie w tychże samych sejmach cudzoziemskiego posła, żądać, aby wojska obce nie wychodziły z kraju wbrew przysięg własnych i paktów konwentów, które sami dyktowali; zamknęli oczy i usta na rzezie ukraińskie; przypisywali zamiary najgorsze najlepszym patryotom, fanatyzm i upór przy formach rozwiązyli takim, co dobrze pojęli zamiary Rossyi, gdy sami czołgając się obok króla, przed Imperatorową pozostali na wieki ideałami ślepoty i nikczemności. Jakże ludzie ci nie mieli uwodzić współczesnych, kiedy Maleszewski pisząc w Paryżu 60 lat później książkę, nazwaną *Historyą*, nie wzdryga się wyśmiewać pierwszych konfederatów, a otaczających króla nazywać *ludźmi oświeconymi, tworzącymi szanowne opinie w ministeryum i na sejmie.* **) Święta prawdo! jakże cię *przyćmić* umieją ludzie przewrotni nawet przed okiem niewinnego! Dziś już nie znajdzie się pewnie żaden, zimny nawet Polak, ale krajowych spraw wiadomy, któryby polityczne dzieje panowania Poniatowskiego, a szczególnież czyny tak jego jak części senatu

1769. r. Żaden z współczesnych i późniejszych poważnych pisarzy nie wspomina o nim, bo zapewne zastanawiali się, że ani oni przywłaszczać sobie prawa zawierania traktatów nie mogli, ani też Porta skrupulatna w traktatach, niewchodziłaby z nimi samymi. Pismo Pana Łobarczewskiego rzeczywistego radzcy stannu państwa rosyjskiego służyło mu pewnie za przewodnika. Wszakże jenerałość dopiero uniwersalem 14. Maja 1770. grozi adhaerentom moskiewskim, że miecza tatarskiego na ukaranie zdrajców użyć będzie musiała.

*) Maleszewski. *Essai historique et politique sur la Pologne.*

**) *Essai historique et politique sur la Pologne par Pierre Maleszewski.* Berlin 1833. str. 157.

i ministrów od wstąpienia na tron aż do roku 1788 przypisał wpływowi światła. Bodajby ci *oświeceni ludzie z narodu* pozostali byli zagrzebani *w gminie*, jeżeli ich radą Stanisław miał panować.

Mógłże kraj wyratować Poniatowski ze swoimi *oświeconszymi ludźmi*, kiedy żadnego stałego przedsięwzięcia nigdy niepowziął, nic nieudzielał, nic niepomyślał bez woli i wiadomości Imperatorowej Katarzyny? A jeżeli na chwilę ocknął się i o godności narodu i tronu pomyślał, krótko wytrwawszy, powracał z pokorą błagać majestatu swęj tronodawczyni.

§. 23. Kiedy konfederacya lepiej uorganizować się usiłując komendy swoje pod Karpaty pościągala, armia turecka rozpierchnąwszy się w tłumach niesubordynowanych przeprawiła się przez Dunaj. Janczary powracali do domów, ochotnicy rozbiegali się dla rabunku, haszowie rozjeżdżali do swoich haszalików; z całej owęj ogromnej armii pozostało zaledwie 12,000 na obronę przeprawy i chorągwi Mahometa. *) Potocki z garstką konfederatów poważany od Turków z mężstwa przy obronie Chocimia okazanego przykładu się niemało radą do rozporządzeń, jakie tą szczupłą resztą wojsk wykonać się dało. Nie mieli także Rossyanie rozkazu kuszenia się o przeprawę; kończąc kampanię na wyparciu Turków i osadzeniu zajętych Mołdawii i Wołoszczyzny małemi oddziałami powrócili nad Dniestr. Jenerał Rumiancow założył główną kwaterę swoję w Latyczewie na Podolu.

§. 24. Niemalém było zadaniem dla jeneralności uporządkować konfederacyę. Dowodzczy różnych oddziałów przez półtora roku, samym sobie zostawieni, nienawykli do ścisłego wykonywania rozkazów, działając według odrębnych planów, mogli uważać się za niepodległych, przywodząc oddziałom przez siebie zebrany i nie łatwo poddawać się

*) Fryderyk II. w swoich Pamiętnikach, *Oeuvres posthumes* Tome V. str. 39. taką daje opinią o téj kampanii: „*Les generaux de Catherine ignoraient la castrometrie et la tactique, ceux du Sultan avaient encore moins des connaissances: de sorte que pour se faire une idee de cette guerre il faut se représenter des borgnes, qui apres avoir bien battu les aveugles, gagnetit sur eux un ascendant complet.*”

nowo przeznaczonym, do małej liczby zredukowanych zwierzchnikom. Przywołanie zatem ze wszystkich ziem i województw marszałków i roztrząsanie ich wyborów lub nominacyi było środkiem bardzo rostopnym i śmiałym, lecz zgromadzenie to przybrało postać reprezentowanego narodu; patryotyzm i prawość celu nadawały mu powagę, której wszyscy ulegli. Nieprzyjacielem wszystkich spraw polskich, do szlachetnej niepodległości zmierzających, roznosili wieści o niezgodzie i anarchii, na łonie jeneralności konfederacyi; lecz jakież to czyny przywieść się dają na poparcie tych zarzutów? Oto drobne przeciwieństwa lub spory o pierwszeństwo zwykle poruszeniom narodowym towarzyszące, a te nie mogą być poczytane za kontrarewolucye lub spiski przeciw większości; żadne intrygi nie zdołały zawiązać rekonfederacyi, ani aktu żadnego.

Jeneralność pomianowawszy dowodzców, przepisawszy im formy, jakich się przy poborze podatków, składek i furazów trzymać winni byli, przegrodziła ścieszki rabusiom nazwiskiem konfederatów okrywającym się Zapowiedziane kary surowe w imię narodu związanego przez uniwersały z ambon publikowane powściągły zupełnie tego rodzaju zbrodnie. Mała ich liczba i skuteczność uchwał jeneralności, nie mającej rękojmi w obecnej sile, lecz w opinii i przyszłości, może być dowodem, że zepsucie najgorsze, bo z góry płynące, nietyle zakorzeniło się w narodzie wolnym, ileby się w innym despotycznie rządzonej, gdzieby król odrezygnował swe prawa i obowiązki w ręce cudzoziemskiego dyktatora, wkorzenie mogło. Dodać jeszcze wypada, że władze: królewska i uzurpowana rossyjska nie nieprzedsiębrały na powściągnięcie rabunków w celu ochydzienia konfederacyi w kraju i za granicą. Nie ma w historii epoki płodniejszej w czyny, wiodące naród do nikczemności, jak panowanie Stanisława Poniatowskiego: jeżeli jest co do zarzucenia Polakom tego czasu, odpowiemy z Mercier: *) »obłądy narodów wiecznie oskarżają tych, którzy nimi rządzą.«

Energiczne odezwy do narodu, uwiadomienia rezydentów zagranicznych, urządzenie dywizyi wojskowych i ma-

*) *Fragmens de politique et d'histoire T. III. p. 144.*

gistratur konfederackich, a nadewszystko opinia, jaką sobie w kraju zjednała jeneralność, nabawiły niespokojności króla, adherentów jego i przyjaciół rossyjskich. Król więc chciał grać dotychczasową rolę neutralnego zapominając obowiązków; adhaerenci i przyjaciele obcych, jakto zwykle umieją dworacy i egoiści, tak się chcieli stawiać, a przynajmniej rozumieli, że się postawić zdołają, aby im zwycięzca, ktokolwiek nim zostanie, nie mógł robić zarzutów. Ludzi takowych wiecznie odradzające się plemię nie chce się nigdy nauczyć, że samych siebie najdłużej uwodząc, choć ujdzie kary tymczasowie, stanąć musi pod pręgierzem publicznego sądu. Czynność jeneralności i powszechnie do niej przyłączenie narodu sprawiły, że król, senatorowie jemu przychylni i tłuszcza pochlebców nie śmieli już nazywać konfederatów buntownikami, pragnęli nawet zgody i różne ku niej środki doradzali.

Tak urządziwszy się przedsięwzięła jeneralność rozpocząć działania wojenne z punktu centralnego na ziemi ojcystej; posiadzenie Krakowa ważnym było jój celem od czasu wybuchnienia. Utraciła go była w miesiącu Lipcu 1768. r., w następny dostał się jój bez trudności. Gorliwy i rozważny biskup Krasński pragnął zwrócić największą bacność dowodzców na to miasto, doradzał obwarowanie go, ofiarując się sprowadzić inżynierów własnym kosztem dla kierowania robotami. Projekt ten równie w strategicznym, jak politycznym względzie dobry spełził dla niesubordynacyi pomiędzy wojskiem przez Bierzyńskiego i Dzierżanowskiego zaszczerpionój, jak wyżej opowiedziano. Niepomyślność tę chciała powetować jeneralność później, oznaczając tymczasem rządu wstępne swoje większą czynnością, niż dotąd była w konfederacyi.

§. 25. W województwach, Poznańskim, Gnieźnieńskim, po nad granicą pruską, konfederacye wpływem dyssydentów po wsiach, koloniach i miasteczkach osiadłych paraliżowane nie odpowiadały zamiarom patryotów; dostawy potrzeb, wyprawy jezdnych opóźniano, podatków niewnoszono, chociaż Malczewski regimentarz starał się zagrzewać opiesziałych, później nawet robić cierpkie wyrzuty i grozić musiał w uniwersałach, a mianowicie 1. Stycznia 1769. r.; zna-

laźł atoli dosyć sił na wyparcie Rossyan z Kalisza po najzaciętszym z wielką stałością popieranym boju w polu i samém mieście. *)

Wielu obywateli akatolickich lub egoistów nawykłych wędrować po cudzych krajach, gdy ojczyzna usług potrzebuje, ujeżdżała do Szląska, Marchii i Prus; miały więc łatwy przystęp do pozostałych poszepty, nasyłali także złemi wieściami samolubni ci emigranci. Kapituła gnieźnieńska pod stérem intrygantą prymasa Podoskiego, a poznańska mająca biskupem nielepijéj charakteryzowanego Młodziejowskiego nie mogły żywić patryotycznego ducha. Jeżeli między możniejszymi księżmi znalazł się sprawie narodowej przychylny, prawe cele konfederacyi dostrzegający, albo się ukrywał, albo téż przed gniewem biskupa, prymasa i zemstą rossyjską z kraju się oddalał pod rozmaitemi pozorami. Pośród tylu reakcyi garstki walecznych musiały ponosić klęski od uwijających się liczniejszych komend rossyjskich. Taki stan województw ludnych i zamożnych powodował jeneralność do wyprawienia jenerała Szaniawskiego w te okolice. Ruszył z pod Zatora z dywizyą, a Bierzyński i Dzierżanowski odebrali rozkazy połączenia się i popierania działań zamierzonych. Idąc, ile możności, ukrycie, odbywając większą część noclegów pod gołym niebem w polu lub lesie zbliżył się pod Piotrkow dnia 10. Grudnia. Pod Ręcznem kawaler Thesby de Belcour pułkownik w służbie konfederacyi napadnięty został przez Drewicza; rozproszony oddział utracił 200 ludzi niewolnika i sam pułkownik dostał się w ręce nieprzyjaciela. Świadczy on, że barbarzyniec ten, pojmanym konfederatom kazał ucinać ręce i nogi, sam zaś odarty z odzieży ocalił życie pieniędzmi oddanemi kapitanowi Udem kurlandczykowi, poczem zaprowadzony do Tobolska w lat cztery dopiero do kraju powrócił. **) Strata ta nie przeszkodziła jednak jenerałowi Szaniawskiemu do opanowania Piotrkowa bronionego od 600 Rossyan, gdzie ich pobit i artyleryą za brał. ***) Po tém zwycięztwie udał się w pochód dalszy, ale pod Dobrą napadnięty od 3000, poniósł klęskę zupełną:

*) *Histoire des revolutions de la Pologne j'usqu'aux 1775. T. II. p. 88.*

**) *Memoire de M. le Chev. Thesby de Belcour.*

***) *Rulhiere Tom. IV. str. 105.*

utraciwszy wiele ludzi i artylerją sam dostał się w ręce nieprzyjaciela ciężko ranny. *) Najwięcej zginęło z piechoty niewyćwiczonej i źle uzbrojonej, niemało atoli i konfederatów szlachty zginęło, lub dostało się w niewolę. Około czterechset z odzieży i obuwia odartych przeprowadzono przez Warszawę i dla tryumfu czy szyderstwa królowi przed zamkiem ustawiono. Smutny to bardzo był obraz dla prawego Polaka, patrzeć na okrytych ranami, skościałych od zimna, zgłodniałych, w pustynie Syberyi wleczonych obrońców niepodległości, sławy narodu i króla, który im przywozić jako zniewieściałych nie chciał, a jako wyobrażający zwycięzcę przebaczyć nie śmiał i nie miał wolności.

R o k 1770.

§. I. Po klęsce Szaniawskiego rozpręgły się główne siły konfederackie: nie mała liczba rozpierchłych ukryła się po domach, część połączyła się z Pułaskim, Zarembą i Mazowieckim marszałkiem Ziemi Dobrzyńskiej, który zwracać zaczął na siebie uwagę mężstwem i przeczornością. Bierzyński i Dzierżanowski, oburzywszy przeciwko sobie tak jeneralność jak opinią dobrych patriotów zakończyli swoje

*) Lelewel podaje, że Szaniawski przy Piotrkowie pobity. Miałem atoli w ręku dwa manuskrypta współczesne i zgodne, że potyczka ta pod Dobrą się odbyła: prócz tych czytałem papiery rodzinne wspominające tamże poległych obywateli z województwa Sieleckiego, a mianowicie Ignacego Jabłkowskiego i Franciszka Bratkowskiego. Naostać może za dowód, jako Szaniawski nie przy Piotrkowie, lecz pod Dobrą był pobity, uniwersał z dekretem na Dzierżanowskiego, w którym jeneralność jego i Bierzyńskiego za winnych tej przegranej bitwy pod *Dobrą* ogłasza (uniwersał ten przy dowodach) według podań wspomnianych w rękopismach, konfederatów miało być 4000. C. G. Krautz nie wspomina ani o bitwie pod Piotrkowem ani pod Dobrą. Autor historyi rewolucyj polskich, zamiast Dobry pisze d'Obrzim, kładzie ją pod rok 1770 i między zabranymi w niewolę liczy marszałków, Malewskiego i Kadłubowskiego. Nie czytam w rękopismach, aby się tam dostali, lecz Chojceki opowiada, że ich widział w Syberyi.

wojenną historią. Rozproszenie sił konfederatów po różnych miejscach zrządziło, że ani sami przedsięwziąć co łatwo mogli, ani też Rossyjanie obawiać się napadu, mogącego być stanowczym. Z resztą od przybycia K. Wolkońskiego do Warszawy na miejsce Repnina Rossyjanie nie chcieli wyszukiwać konfederatów, lecz odporną tylko prowadzić wojnę, rachując niejako z pewnością, że obok króla na wszelkie rozkazy Imperatorowej powolnego, jurgielnego wśród kraju posługaczy i niejedności wszczęłej między dowódcami, wcześniej czy później strawić siebie sami i zamiary Imperatorowej spełnić muszą. Nastąpiła ośmiotygodniowa pozorna cisza, jak w owym horyzoncie gęstą przyćmioną chmurą. Ponure milczenie ogarnęło kraj cały, głuche tylko przerywały go narzekania i żale rodzin; lecz goić rany, przywracać porządek, wejść w rozpoznanie sprawiedliwe powodów nie mogło być przeznaczeniem słabego Stanisława, nie było ani w sercu, ani w planach Katarzyny. Monarchini ta powodzeniem o szczęściu służącém sobie *) zarozumiała codzień rozleglejszemi zajmowała się widokami.

Dwukrotnie rozsypująca się armia turecka wiodła monarchinię tę do pokuszeń zadania śmiertelnego ciosu państwu Mahometów i spełnienia marzeń Piotra I. o dawném cesarstwie Trajana. Gromadziła się z wolna na Bałtyku flotta, tajone jój przeznaczenie naprowadzało na domysł, że utrzymanie Szwecyi na wodzy jest jój celem; nikt niespodziewał się, aby okrążywszy Europę miała się zjawić na Archipelagu. Zaciągano na nię znakomitych, najwięcej angielskich oficerów, wyprawiano nowych emissaryuszów na podburzanie Greków; całej téj morskiej wyprawy dowódcą mianowany Alexy Orłow miał zatknąć chorągiew na szczytach seraju. Wojsko lądowe wzmocniono i zaopatrzono, a Fryderyk II. układał plan kampanii, doradzając niezupełnie zgodnie z pragnieniem Imperatorowej, ograniczenia się na opanowaniu Dunaju.

*) Starano się utwierdzać urok ten wszelkiemi sposobami, nie opuszczano go w pismach. Tak np. K. Aleksander Galicyn w raporcie dnia 30. Kwietnia 1769. z obozu pod Chocimiem temi wyraża się słowy: »Mam honor donieść Waszój Imper. Mości o znakomitým zwycięztwie, któreśmy dziś przy pomocy Boskiej i *szczęściu* W. I. Mci nad nieprzyjacielem otrzymali i t. d.« C. G. Krantz.

Zamożność skarbu nie odpowiadała tym wytyczeniom sił, a dochody nie obiecywały funduszków dostatecznych; wtenczas to Imperatorowa kazała założyć bank assygnacyjny, zabierając wszystkie depozyta, a na ich eskontowanie narobić biletów (bomaszków). Ukazy i dobra wiara mieszkańców Rossyi ułatwiły obieg; wpłynęła do kass moneta, a nadzieja kontrybucyi, zdobyczy i bogactw Stambułu zaspokoili umysły o trwałość banku troskliwie. Była to po raz drugi jawiąca się pora ocalenia kraju, gdyby król Stanisław okazał był gotowość połączenia się z konfederacją, pod warunkami zaspokajającemi godność narodu, miarkującemi dążenia związku i odpowiadającemi prawdziwej potrzebie Rossyi, to jest: szczerego, na obustronnej powadze i wzajemnych korzyściach, gruntującego się aliansu. Lecz mógłże Stanisław Poniatowski? Byłże zdolnym działać, jako król? W trwającym zamieszaniu od dwudziestu miesięcy, pośród gwałtów, morderstw, rozboju, łupieztw, ostatniego upodlenia i zepsucia, znosząc cierpliwie ze wszech stron wzgardy, wpoił w konfederatów myśl, że nic nie uczyni, tylko do czego go zniewolić zdoła przymus, w gabinecie zaś Petersburgski, że, dopóki królem polskim nazywać się będzie, zawsze narzędziem, zawsze uległym wykonawcą jego zamiarów pozostanie. Nie zwyciężać przeto, nie uspokajać konfederacyi miały wojska rossyjskie, ale przeszkadzać sposobami wszelkiemi, aby do zupełnej jedności i porządku kraj nie przyszedł, dopóki zwycięztwa nad Turkami niedozwolą swobodnie text przeciw Rpltej w zupełności rozwinać.

§. 2. I konfederacyjna jeneralność nie zaniedbywała środków obrony robiąc *zaciągi* do piechoty i sprowadzając z województw wyprawy konne; wysyłając do Paryża Wielhorskiego, do Stambułu Lassoockiego, do Drezna Rostworowskiego. Ustanowienie jeneralności podobalo się K. Choiseul, jak to wyraża biskup Krasiński w liście swoim pisanym dnia 13. Stycznia do marszałka województw Wielkopolskich; przyczem donosi, że minister ten w liście do niego dnia 2. Grudnia r. z. pisanym oświadczył, że gorącym było życzeniem dworu francuzkiego, aby konfederacya, tak do Francyi jak do innych interessujących się dworów wyprawiła poselstwa.

Od powrotu do Francyi Pana Tanlés z pieniędzmi dla konfederatów po ustanowieniu dopiero jeneralności, minister K. Choiseul zaczął myśleć o zasilkach dla nich; obiecywał je, gdy mu przesłane będą etaty związkowego wojska. Z listu powołanego wyżej widać, na jak niepewnych funduszach opierała się zamożność kass konfederackich, lecz zarazem chlubna pozostanie pamiątka, że ojcowie nasi przeszło dwa lata bez zasilku zagranicznego, bez skarbu, majątkami swojemi utrzymywali walkę o niepodległość ojczyzny.

Początek roku 1770 oznaczony został wypadkiem, mniéj wprawdzie ważnym przez siebie, lecz wiodącym za sobą następstwa nie mogące być pominiętemi. Patrol konfederacyi Czerskiej pochwycił we wsi Sulce o mil 12 od Warszawy braci Grabowskich jenerałów lejtnantów szefów gwardyi konnej litt. (kawalerów orderu Ś. Aleksandra Newskiego.) Przeląkł się król, zadrżał prymas, potruchleli adhaerenci, zasmucił się rozkoszny dwór Stanisława. Gdzież szukać ulgi, wsparcia i pociechy, jeżeli nie u wielkiego posła Petersburgskiego i — — straszliwego Drewicza? Jakoż wydał K Wołkoński uniwersał groźny, zapowiadający zemstę na niewolnikach pojmanych lub pojąć się mających, jeżeliby ciż PP. Grabowscy, *specyjalną protekcyą* N. Imperatorowej zaszczytzeni, najmniejszej przykrości od konfederatów doznać mieli. Straszliwy zaś Drewicz dał *ordynans* do rejentów Wielkopolskich, dziekanów i proboszczów, aby pierwsi uniwersał k. posła oblatowali, a ostatni po parafiach *irremissibiliter rozwieść* postarali się, *pod utratą życia*. Pisma te obadwa cechujące postępowanie rossyjskie w Polsce i bezwładność króla, makaronizmem zwyczajnym w onczas zapstrzone, z polskiego pewnie płynące pióra umieściliśmy w przypisach. Są one nadto dowodem anarchii rządowej. Pojmani Grabowscy mieli być do obozu pod Konieczną do dalszego względem nich postanowienia odprowadzeni pod strażą pułkownika Janikowskiego; tymczasem Bierzyński, jawnie już wtenczas jeneralności nieposłuszny i na szkodę konfederacyi działający, przywłaszczył sobie komendę, za zniesieniem się z tymże Janikowskim, Wolskim i Piotrowskim pułkownikami, tychże Grabowskich zawiozłszy pierwój do Gabołtowa na wolność wypuścił. Postępek ten jego łącznie

z poprzedniami winami powodował jeneralność do wydania pod dniem 8 Marca odezwy do komend, aby rozkazów Bierzyńskiego nie słuchały i z dywizjami Rpltej posłusznemi łączyły się, zapewniając dla powolnych amnestją: w przeciwnym zaś razie uporowi mieli być zabierani i rozbijani. Smutna konieczność jeneralności poduszczyła winnych do szukania ocalenia własnego w buncie pomiędzy wojskiem, lecz nadaremnie; komendy połączyły się z wiernymi sprawie konfederacyi dywizjami, a Bierzyński z współwinnymi wyrokiem jeneralności z dnia 13. Marca w obozie pod Konieczną na śmierć i za nią idące kary osądzony. Dla zebrania komend Bierzyńskiego wyprawił Pułaski Teodora Laskowskiego z listem otwartym z dnia 21. Marca, który rozkaz wiernie wypełnił. *) Przed skutkiem wyroku Bierzyński schronił się za granicę i obszernym manifestem postęпки swoje usprawiedliwić usiłował, przechwalaając się z dzieł waleczności nie bez ujmę dla jeneralności i zarzutów przeciw wyrokowi. W partykularnych zaś wówczas i później opowiadaniach zwykł był powtarzać, że w konfederacyi Barskiej tak czynił i tak postępował, jak mu Wessel podskarbi rozkazywał. **)

*) Jako z Bierzyńskim wojsko buntujący i nieposłuszny był także sądzony Kazimierz Lenartowicz pułkownik: widocznie atoli musiał być obywatel ten chwilowo tylko nłudzony lub niesprawiedliwie obwiniony, gdyż nie tylko do końca służył konfederacyi, ale we wszystkich powstaniach narodu osobą i majątkiem sprawę narodu popierał. W rowolneyi 1794. r. był czynnym, a po jej upadku znaczne kary insurekcyjne do skarbu pruskiego zapłacił. Gdy Francuzi weszli do Polski w r. 1806 szlifował pułk huzarów; po zawartym pokoju w Tyłży w latach podeszły żył w dobrach swoich Dąbrowie w P. Sieradzkim. Umarł roku 1809.

**) Jaubert w *Historji rewolucyi polskich od śmierci Augusta III. do roku 1775.* w Warszawie 1775. na str. 136. Tom II. opowiada, że Bierzyński wraz z czterema oficerami i 50 ludźmi od konfederacyi zbiegłymi znajdował się obok majora Drewicza komendanta placu w Krakowie na Tedenm odśpiewaniem w Kościele Panny Maryi w dzień Ś. Stanisława, jako imienin króla. — Gdy żaden z piszących później o tém przejściu Bierzyńskiego nie wspomina, chociaż go bynajmniej nieoszczędzają, sądzić można, że Jaubert fałszywą tę wiadomość dla upośledzenia konfederacyi umieścił.

Pomiędzy zgrają intrygantów, którzy na początku panowania Stanisława Augusta polską zarażali ziemię, jedno z pierwszych miejsc trzyma Wessel. Gabinetowi Petersburgskiemu, królowi Stanisławowi, konfederacyi Barskiej i Saxonii chciał niby pomagać i służyć, ale wszystkich po kolei zawodził i zdradzał. Wszędzie się mieszał, w kraju i za granicą utrzymywał szpiegów, którzy czernili naczelników konfederacyi, chcąc mu niejako do zrzucenia z tronu Stanisława i owładnięcia stępu otworzyć pole; służył Imperatorowej do związania konfederacyi Radomskiej dla zyskania pensyi na następnym sejmie; wciskał się tajnie do konfederacyi Barskiej dla popierania interessu familii saskiej, ale w istocie najgorzej się jęj przysłużył, waśniąc dowódców pomiędzy sobą i siejąc kłamstwa lub potwarze. Bez uprzedzenia można powiedzieć, że, jak najszlachetniejszych i najroztropniejszych czynów konfederacyi był doradcą i sprężyną Krasieński biskup kamieniecki, tak nie prawie nie działo się chaniebnego, do czego by Wessel podskarbi nie wpływał.

Surowy wyrok na Bierzyńskiego nie stał się Dzierżanowskiemu przestrogą; postępowaniem swoim burzliwem, knowaniem w samem kole jeneralności, rozsiewaniem ducha buntu między wojskiem, obelżywemi mowami i pismami przeciw téjże ściągnął on na siebie taki sam wyrok jak Bierzyński pod dniem 4 Kwietnia. Zarzuca mu jeneralność spiknienie się z Bierzyńskim i winnym go głównie przegranej pod Dobrą uznaje, rozsyłając po kraju wyroki te drogami uniwersałow zwykłemi. Tak zeszło z teatru konfederacyi dwóch ludzi głośnych: Dzierżanowski dla charakteru nader burzliwego, Bierzyński jako ofiara i narzędzie intryg podskarbiego Wessla, żyjąc później prywatnie z szczupłego majątku swego. Jest to przekonanie, że rabunków i łupiestw, o które go jeneralność i Rulhiere w historyi swojej obwinia, nie obracał dla siebie i nie z bogacił się w konfederacyi. Ci, co go znali osobiście, nie przypisują mu usposobień, ale też nieprzysznają tak złego charakteru, iżby zdradzać sprawę narodową był zdolnym.

§. 3. Gdy po zwycięztwie pod Dobrą wysłano Drewicza do Małej Polski przeciwko oddziałom konfederackim niektóre pozycye prowincyi téj zajmującym, Malczewski ze-

brawszy rozproszone oddziały pod komendę Szaniawskiego oddany ułożył projekt uderzenia na Warszawę. Tym czynem zamierzył on sobie odciągnąć Drewicza na obronę stolicy, zasłużyć sobie na godność, której mu jenerałość ubliżyła, i powetować klęski ostatniej. Mając wiele znajomości w Warszawie wcześniej układał plany, zbierał tajemnie w okolicach rozproszonych i ukrywających się konfederatów i nagle w trzy blisko tysiące wyruszył. Bawiono się wtenczas w stolicy nękanąj Polski: adhaerenci królewscy dawali bale, głusi i nieczuli na jej nieszczęścia i ujarzmienie, podobni ludźmiercom skaczącym w koło brąca, którego mają zamordować i wspólnie pozzrzeć. Na jednym z takich balów w nocy z 11. na 12. Lutego rozrzucono paszkwile przeciw najzagorzalszym biesiadnikom, przy czém, nie bez umowy zapewne, wszystkie statki przewozowe między Warszawą i Pragę opuszczono opodał wodą, tak że żadne wojsko z prawego brzegu Wisły przybyć do Warszawy nie mogło było. Wśród tego balu odebrał i Wejmaru komenderujący jenerał doniesienie o zbliżaniu się konfederatów, i natychmiast tysiąc ludzi wysłał, a gwardyi królewskiej w mieście pod bronią stanąć rozkazał. Nie udało się więc podejście Warszawy; Malczewski zamiast napaść, sam napadnięty, każdą wieś, każdy mostek, wzgórze zdobywać zniewolony, po całodziennym boju i znacznej stracie musiał się dać rozbiedz całej wyprawie. Opowiadają i Rulhiere pisze (T. IV. st. 109.) że gwardya królewska pod bronią stojąca oczekiwała nadejścia konfederatów, aby zmowna z nimi się połączyła: jeżeli wiadomość ta z jednej strony godna jest wiary, z drugiej widocznie, że taż gwardya, przez złych patryotów, musiała być do zaniechania przedsięwzięcia nakłoniona, gdyż sama była dość silna, aby 1000 ludzi Wejmarua pokonać. Nadto często wypróżniana z wojska rossyjskiego Warszawa, utrzymująca porozumienie z konfederatami byłaby nieraz porwała się, gdyby nie gwardya wierna Sianisławowi królowi, Kokcejem i wielu niemcami oficerami opatrzona. Załoga rossyjska byłaż w stanie sama utrzymać ją na wodzy?

Prymas Podoski ochłonawszy ze strachu, którym go zamach Malczewskiego przeniknął, zaczął rozgadywać, że król miał o nim wiadomość. Gdy to doszło do Petersburga,

Imperatorowa nie osądziła, aby niegdyś ulubieniec chciał się jój wyrzec i do konfederacyi przystać, uwierzyła jednak obmowie, że chciał dać porwać K. Wołkońskiego, nie mogąc się go pozbyć usilnemi prośbami. Nie pierwszy i nie ostatni raz Stanisław Poniatowski słabością charakteru ściągnął na siebie razem podejrzenie Imperatorowej i ojczyzny: pierwszój umiał usprawiedliwiać się pokornemi listami, lecz drugiej bez niewinnienia się odstąpił, aby się w Petersburgu dać pogrzebać.

Wyprawa Drewicza do Małej Polski pomimo wielu utarczek została bez owocu; konfederaci raz wyparci, drugi wypierający pozostali w miejscu z równą stron obu stratą w ludziach. W tym czasie przeniosła się jeneralność do Eperies i pod opieką władz posiedzenia swoje publicznie odbywać zaczęła, a Wielhórski za ministra pełnomocnego Rpltej skonfederowanej uznany w Paryżu zawieżywał ściślejsze stosunki.

§. 4. Niedługo po tém osiądzeniu Cesarz Józef II. był w Eperies i dał posłuchanie członkom konfederacyi. Rulhiere opisuje ten wypadek według ustnych podań marszałka Paca, umieszczamy przeto słowa Rulhiera w tłumaczeniu. »Byli mu przedstawieni na zgromadzeniu u jednego z tamiecznych urzędników; w ciągu którego Pac rozmawiając z cesarzem w rozmaitych materyach znalazł sposobność naprowadzenia na interes Polski, kończąc prośbą o posłuchanie dla obszerniejszego rzeczy wyluszczenia. Jakoż nazajutrz przyjął Hr. Paca, biskupa Kamienieckiego i kilku innych. Posłuchanie wspólne krótko trwało, ale konferencya osobna z Pacem samym więcój dwóch godzin. Monarcha wypytywał się w szczególach o stan administracyi publicznej w Polsce, o prawa konfederacyi, jój zasilki i cele. »Dla czego nie żądacie ode mnie wyzwolenia senatorów uwięzionych przez Repnina?« odezwał się później. »Najjaśniejszy Panie! odpowie Pac, sprawa Rpltej musi mieć pierwszeństwo przed sprawą prywatnych.« Lecz Pac dał później autorowi otwarsze tłumaczenie téj odpowiedzi i mniemanój oziębłości dla tych czi godnych ofiar. Uwięzienie ich zdawało mu się środkiem utrzymywania szlachty w niechęci i zapale przeciw Rossyi, która uwalniając ich nieomieszkalaby wymódz przyrzeczeń

odstąpienia od związku, a tak szanowni ci obywatele mogliby nieczynnością swoją dać innym szkodliwy przykład. W dalszej rozmowie miał cesarz zarzucać konfederacyi zbytętną ufność obietnicom i podżeganiom Francyi.

§. 5. Po pobiciu Szaniawskiego województwa Wielkopolskie ogłoszone z oddziałów konfederackich, zarażone duchem dyssydentckich dyspatryotów otworzyły pole K. Wołkońskiemu za radą unii patryotycznój do założenia w Poznaniu siedliska reakcyi. Pułkownik Rönne do tego polityczno-militarnego dzieła przeznaczony zjechał na miejsce dnia 28. Marca i wydał uniwersał wzywający należących do konfederacyi, aby recessa robili, ludzi do domów ściągali; nie należących, a po różnych miejscach za granicą siedzących, aby powracali, grożąc surowie pierwszym, a zapewniając bezpieczeństwo drugim. Nie szczędził ich liczby, niezapominając rozkazywać, aby obywatele i gminy do kassy jego podatki wnosili, kilka z nich odczytać można w przypisach, jako pamiątki szczególniej apatyi króla Stanisława. Przyczepił się do niego usłużny Aleksander Gurowski podkomorzy gnieźnieński, komissarzem tytułujący się i na swoją rękę wydając drukowane i pisane uniwersały, opiekował się niby zapłatą za furazę Rossyanom dostarczane i ich rozkładem. Tak pracując obadwaj nad uszczęśliwieniem Polski, stanowili w tych województwach władzę, którój, pojmując cele, trudno nadać nazwiska. Odpierał ich przywłaszczenia regimentarz Sieroszewski, podobnie uniwersałami nie mając sił do wyrugowania ich bronią; po nim Mazowiecki marszałek Ziemi Dobrzyńskiej. Obywatele z obu stron zagrożani karą śmierci, zniszczeniem majątku i wszelkiego rodzaju karami w smutném nader ujrzeli się położeniu, nie wzrastała jednak liczba recessów przez miesiące Marzec i Kwiecień. Gdy K. Wołkoński z unią patryotyczną tęskliwie wyglądali prac pułkownika Rönne i pana Gurowskiego, przedsięwziął pierwszy drogę partykularnych negocyacji, rozpisując listy do senatorów i urzędników każdego z osobna zapraszając do rady na dzień 1. Maja odbyć się mającój. W małej liczbie zjechali się obywatele, a widząc, że tu tylko o recessa idzie, a szczególniej o wyciśnienie podatków i zabranie własności konfederackich, napisali replikę, w którój ze wszyst-

kich żądań wymówić się chcieli. Nieuszły te zabiegi: jeneralność chcąc im położyć tamę i złych przerazić, wydała pod datą 14. Maja surowy uniwersał przeciwko *adhaerentom moskiewskim*. Piórowa wojna ten przynajmniej miała skutek, że pan pułkownik Rönne aż do końca swego pobytu w Poznaniu więcej do recessów nie naglił, a zacny kommissarz Gurowski na rozpisywaniu sieczki i słomy oraz zbieraniu kwitów commissorium swoje ograniczył.

§. 6. W końcu roku zeszłego jeszcze flotta rossyjska pod sprawą Orłowa i admirała Spirydowa opuściła wody Bałtyku, a okrążając Europę, przebywszy swobodnie cieśninę Gibraltarską, weszła na morze śródziemne, dnia 3. Marca przybyli do niej wysłańcy greccy. Papas Ogli nie dawno razem z Grzegorzem Orłowem służący w artyleryi podniósł broń i Misitrę opanował. Godném jest uwagi, jak hasło wolności, wyswobodzenia i niepodległości wiernie służyło Katarzynie II. do podboju i zaborów. W Polsce gromadziło dyssydentów w konfederacye, rozlegało się w sejmach na obronę *liberum veto*, a później stało godłem Targowicy. Od Porty odwiodło Tatarów, ułatwiło drogę do stolicy Mahometów i do Krymu; naostatek przygotowało dziś już spełnione oderwanie Peloponezu i domierzyło osłabienia tego mocarstwa. Dziwić się jednak temu nie należy, bo głos wzywający do wolności jest tak powabnym, tak uludzącym, że nie tylko roshelznaniu sprzyjający, ale i umiarkowani, miłujący cnoty towarzyskie, ścisłości praw przyjaciele, nie dostrzegają często sidła, które im despotyzm na tej drodze stawia. Nieszczęśliwi Grecy Pelopenozu stali się ofiarą ufności w pomoc rossyjską; mała liczba wojska lądowego na flocie nie mogła wstrzymać baszy Muszyn Zadego od rozpostarcia się w północnej części półwyspu. Powstanie wybuchło tylko na południu; a gdy w dawniej Sparcie (Misitrze) utworzył się rząd tymczasowy, ruszył basza na czele Albańczyków pustosząc wszystko ogniem i mieczem. Gdy Patras i Tripoliza broczyły się krwią patryotów poduszczonych, Aleksy Orłow spokojnie oblegał Koron, a napatrzwszy się mordów, wkrótce cały Peloponez opuścił.

Lepiej, niż z Grekami, powiodło się z Tatarami. Ze śmiercią Krim Giereja usunęła się najdzielniejsza zapora intryg

dla gabinetu Katarzyny; nowo mianowany Chan, faworyt sultana nie mający miłości między hordami, nie mógł ich ustrzedz od wpływów zagranicznych, ani zasłonić od łupieztwa Turków podejrzliwie ich uważających. Umiano korzystać z tego w Petersburgu tém łatwiej, że Jakób aga ów powiernik Krim Giereja, co to konfederatów a za nimi Rossyan i Hajdamaków wprowadził do Bałty, poświęcił się widokom Imperatorowej, przeciw której tak gorąco pragnął wzniecić wojnę. Świadomy stosunków familijnych swych ziomków odkrył najtajniejsze ścieszki, może sam niepodległości widokiem złudzony.

Jedne i drugie machinacye, a więcéj jeszcze uorganizowanie już to wojną, już chorobami zniszczonych armii wstrzymały rozpoczęcie kampanii w tym roku aż do miesiąca Czerwca: Turcy myśląc już tylko o wojnie odpornéj starali się opatzyć w załogi, żywność i amunicyę warownie nad Dunajem. Nowy W. wezyr Halil, syn sławnego niegdyś zwycięstwem ojca, zaprowadził sam z rozkazu wojska świeże do Benderu i Oczakowa. Do 150,000 podawano liczbę pod jego dowództwem będących; były to przecieź tłumy niećwiczonych żołnierzy i nowych niesfornych ochotników. Jedni i drudzy byli źle uzbrojeni, artylerya bez zdatnych oficerów, fortece bez inżynierów. Dla konfederatów na konsystencyą wyznaczono Warnę.

Dwie armie rossyjskie, jedna od granic Polski pod Hr. Rumiancowem z 30,000 przeszło bitnego za nic mieć Turków w boju nauczonego, zdatnymi oficerami opatrzonego żołnierza, oprócz kozactwa, składająca się, odebrała rozkaz z Petersburga opanowania bezwarunkowego brzegów Dunaju; druga pod sprawą jenerała Panina *) także 30,000 regularnego i tyle drugie Kozaków i Kałmuków licząca, miała ohlegać fortece i Krym zdobyć. Obie wyruszyły dopiero w Czerwcu, przepędziwszy zimę i pierwsze miesiące wiosny spokojnie. Nieszczęśliwe Mołdawia i Wołoszczyzna przedzielając walczyć mające wojska czasami tylko odwiedzane były przez Turków roznoszących zemstę między tych, którzy się Rossyi oddali i zarazę sprzątającą jednych i drugich. By-

*) Główna kwatera tego jenerała przez zimę była w Charkowie.

tność jednych oznaczały pustynie i zgorzeliska, ślady drugich mogiły i sterczące kościotrupy.

Niezamierzyszy sobie historii tej wojny Rossyan z Turkami, odsyłamy czytelnika do wielu pism zachowujących pamięć waleczności wojska rossyjskiego, przezorności obu jego wodzów, zaciętej obrony twierdz, ale zarazem nielitościwych mordów ich mieszkańców. Niemalo jest opisów bitwy morskiej między wyspą Scio i brzegami Natolii w dniu 5 Lipca, a 7. spalenia floty tureckiej pod Czesme, w której admirałskie okręty, walczące z sobą zacięcie obadwa ogniem spłonęły: komuż czytającemu historye nieznane jest nadzwyczajne męstwo Hassana, w tej okazane walce? My w krótkości opowiemy, że po dwóch zwycięztwach 18. Lipca nad Prutem, a 1. Sierpnia pod Kabuł nad W. wezyrem odniesionych, opanował Hr. Rumiańcow brzeg Dunaju i fortece Izmailow, Kilią i Białogród, po czém wszystkie prawie hordy tatarskie shołdowały Imperatorowej. Nie mniej szczęśliwym był Hr. Gł. Panin, ciągle posuwając się zdobył szturmem Bender 26. Października, w którym po zaciętej obronie miasto to spalone i wyrzucone z garnizonem. Do 30,000 trupów, kupy gruzów, popiołów i 5544 niewolnika *) stały się trofeami zwycięztwa.

Takie pomyślności wojsk Imperatorowej obudziły niespokojność monarchów pruskiego i austriackiego: Fryderyka, który, jak się sam wyraża, **) »nie życzył sobie zniszczenia potęgi Ottomańskiej, potrzebnej do robienia dywersyi bądź w Węgrzech, bądź w Rossyi«; Maryi Teressy i Józefa wyraźniej okazujących przychyłność nieprzyjaciółom Imperatorowej. Gdy insynuacye pokoju do Petersburga przygłuszyły zwycięztwa i pochlebcy, monarchowie już osobście zapoznani, o nowym zamyśleli zjeździe. Przyjdziemy z kolei do tego opisu, teraz wróćmy do konfederacyi.

§. 7. W trzech obozach pod nad granicą węgierską zimowały główne, aczkolwiek szczupłe, wojska oddziały, walczącego za wyswobodzenie Rpltej: pod Konieczną, pod Kobylanką i pod Muszynką; często atakowane przez Dre-

*) *J. G. Crantz das konföderirte Pohlen*, gdzie raport i opis umieszczony.

**) *Oeuvres posth. de Frid. Memoires T. V. st. 43.*

wicza z rozmaity szczęścia kolejną. Z mnogiej liczby utarczek najznacniejsza trwała dwa dni, po której Drewicz cofnąć się musiał. Miał on zadać cios ostatni konfederatów, jednak skończył wyprawę powrotem do Warszawy niczego niedokazawszy. Lecz nie sama waleczność hufców pod górami dała do tego powód: Jeneralność nie zatrwożona porażkami Turków, ani ich odpornym tylko stanowiskiem, więcej narodowym siłom powierzyć chciała, mianując regimentarzem wielkopolskim Zarembe poważanego w obywatelstwie i szanowanego od wojskowych. *) Mianowanie jego ułatwiło zbieranie dostaw, składek i podatków, a doświadczone mięstwo i przezorność obudziło nadzieję. W oddziałach jego panowała największa karność i porządek, w obrotach najlepiej były ćwiczone. Jako żołnierz w szkole Fryderyka II. ćwiczony znał dobrze wartość piechoty i artylerii i że bez niej trudno staczać porządne bitwy. Na jednej i drugiej zbywało mu zawsze, a przenosząc się ustawicznie z jednej okolicy w drugą nie mając miejsca warownego, o któreby mógł się opierać, formowanie musiał iść wolno. Pomimo przeszkody, nie zostawał w bezczynności: gdy dostrzegł, gdzie nieprzyjaciela pobić może, zebrał szybko ukrywających się tu i owdzie zaciężnych i niespodziewanie uderzał; jeżeli zaś Rossyanie zebrawi się w massie, której podciąć nie mógł, rozpuszczał swoich, że tak powiem, gieryllasów, a sam z garstką najlepszych żołnierzy chronił się nad granicę Śląska, a to z taką zręcznością i ostrożnością, że komenda jego nigdy pokonaną nie była. Dobrzy patryoci pokładali w nim ufność, źli lękali; wcisnęła się wprawdzie zawiaść pomiędzy komendantów, ale ją umiał Zarembe przysłuchiwać i spełniać zlecenia jeneralności. Charakteru militarnego męża tego obrazem być może list pisany w tym czasie do podkomendnych, dla osobliwości stylu w przepisach umieszczony.

Wzmagające się zastępy konfederatów w Wielkiej Polsce i w Sieradzkim zwróciły baczną uwagę jenerła Wejmarna kierującego z Warszawy obrotami wojsk Imperatorowej; tém troskliwiej, że konfederacja była w stanie ściągać wszystkie

*) Mianowaniu temu przeciwiono się: dopiero w roku następnym obrany na zjeździe konfed. w Wschowie.

prawie podatki pomimo pułkownika Rönne zajmującego Poznań i jego okolice. Drewicz przeznaczony mu na pomoc miał stawić czoło Zarembie z reorganizowanym korpusem, lecz nowy wypadek zmieszał plany Wejmarna.

§. 8. Niezmordowany Kazimierz Pułaski w końcu Sierpnia schodzi z gór i szybkim pochodem dąży ku Warszawie. Stolica ta pomimo odparcia Małczewskiego nieużywała spokojności; uwijały się ustawicznie w jej okolicach patrole konfederatów Zakroczymskich, Rawskich i Łęczyckich, chwytaly kurьерów, zabierały transporta, przejmowały korespondencje podpisując na listach wyrazy: *czytany przez konfederatów*, podsuwały się pod Marymont i inne okolice Warszawy, co taką adhaerentów królewskich napelniło trwogą, że żaden wychylić się z miasta nieśmiał. Obawiali się napadu konfederatów, obawiali samych mieszkańców Warszawy, a chcąc własnej niespokojności nadać pozór ostrożności, rozgłosili, że dla zabezpieczenia się od powietrza potrzeba Warszawę opasać wałem z ziemi i nie puszczać przybywających, tylko czterema oznaczonymi drogami. Wydano przeto rozkazy, aby każdy właściciel domu pewną ilość fossy wyrzucić dał; sam zaś Król Jegomość dla przykładu kazał ko sztem swoim wykopać 5000 prętów, a Branickiemu polecił rozciągnąć kordon zdrowia w Pińskiem i Brzeskiem, polecając zakopywanie dróg ku Warszawie, wiodących. Uniwersał w tym celu wydany nie mieszcząc żadnych przepisów policyjno-lekarskich każe wierzyć, że nie powietrza, ale konfederatów lękano się w Warszawie, którzy, jak Fryderyk II wyraża się, podobni osom z jednego wypędzeni na drugim wiązali się miejscu. Zabroniono potem wjazdu i wyjazdu, tylko rogatkami ku Mokotowu, ku Żelaznej karczynie, ku Woli i ku Faworom. Pierwszych trzech strzegła gwardya litewska, a czwartych koronna. Wnet rozległy się po Warszawie namyślnie szerzone wieści o pochodzie konfederatów; wyruszyły wojska rossyjskie; lecz Pułaski widząc dopięty cel uludy nagle obrócił się ku Krakowu i wcale nie spodziewany stanął pomiędzy miastem zajmowanym przez Rossyan a przedmieściem, gdzie była rozłożona część gwardyi królewskiej, już to dla powiększenia osady, już dla wybrania żołdu sobie assygnowanego zesłana. Polacy podali

bratnią dłoń Polakom, a wtenczas już Rossyjanie z miasta dążący niczemu przeszkodzić nie mogli. Naddciągały za Pułaskim ułudzone kolumny rossyjskie, ale że ani Krakowa utrzymać był w stanie, ani też bitwy staczać w tém położeniu mu wypadało, wyruszył znowu ku Warszawie, a po drugi raz uwodząc nieprzyjaciela i zręcznemi obrotami unikając bitwy, stanął pod warownią Częstochowy.

§ 9. Wstrzymamy tutaj dalszy opis obrotów tego męznego młodzieńca dla opowiedzenia politycznych działań jeneralności. Wielhorski przybywszy do Wersalu, jako pełnomocnik skonfederowanej Rpltej był przyjęty w tym charakterze; minister K. Choiseul uważał w nim pewien rodzaj rękojmi zwycięztwa nad stronnictwem polityce jego przeciwiącém się, chojnie zaczął szafować obietnicami zasiłków i pomocy wszelkiego rodzaju. Jeneralność nie omieszkiwała rozgłaszać po całym kraju wersalskich wiadomości i zapewniać o najlepszych chęciach Francyi: biskup kamieniecki Krasiński przez korespondencye utrzymywał ducha niepowodzeniem i niedołężnością Turków słabieć mogącego. Że im wierzano, nie dziwnego; bo któryż rozsądny człowiek, najmniéj kombinacye polityczne pojmować zdolny nie przyzna, że niepodległość Polski jest nader zgodna z pomyślnością Francyi? Mocno o tém przekonany Choiseul chciał przywróceniem Rpltej do dawnéj świetności i potęgi powściągnąć dumę Rossyi i jéj monarchini. *)

Rezydent francuzki w Wiedniu pan Durand był pośrednikiem stosunków K. Choiseul z konfederatami; nie jednak nie zrobił bez wiadomości Kcia Kaunitza. Każdy oficer udający się w służbę konfederacyi przedstawiał się Durandowi, a tym samym krokiem dawał znać o sobie i austryackiemu gabinetowi. Sam Dumourier z szczególnemi zleceniami wyprawiony z Paryża w miesiącu Lipcu, téj saméj etykiecie poddać się musiał. **)

*) *Ferrand de tr. d. d. l. Pol.* Tom I. str. 76.

**) Karol Franciszek Dumourier urod. w Cambrai 26. Stycznia 1739. roku wszedł do konnego regimentu d'Ecars i w nim dystygował się podczas wojny w latach 1759 i 1760. kapitanem został 1761. Nieuawidząc spokojności poszedł do Włoch, gdzie raz Paulemu przeciw Genuńczykom: drugi Genuńczykom przeciw Pao-

Za przybyciem Dumouriera do Eperies w dniu 1. Sierpnia przyrzucone od Francyi 6000 dukat. miesięcznie, wpływać zaczęły przez ręce tego jenerała. Pomimo ufności, jaką to zesłanie i wsparcie pieniężne wzniecić mogło, obecność Dumouriera wiele przyczyniła do powściągnięcia zawiści między dowódcami. Używając początkowo środków ujmujących, na których mu, gdy chciał, nigdy niezbywało, obok niepospolitych militarnych i politycznych zdolności, wnet sobie zjednał wziętość, a za nią powolność radom lub rozkazom.

Po przekonaniu się o rzetelnym stanie sił konfederakich (czego przecież niemylnemi etatami trudno poprzeczyć, gdyż przesyłane do Paryża niezgadzały się z sobą) znalazło się w owym czasie:

1500 ludzi utrzymujących posterunki w Małopolsce, oraz załogi w Landekronie, Zatorze i Oświęcimiu, pod Walewskim i Belerem.

800 miał Kazimierz Pułaski, jako reszta dywizyi pod Radziwińskim i Mazowieckim przy rozmaitych wyprawach porozpraszanej.

3000czną dywizyą Wielkopolską z najlepiej opatrzonego żołnierza złożoną dowodził Zaremba.

1000 niekarnych, ale bitnych składało czwartą dywizyą pod śmiałym i czynnym Sawą.

W summie téj 6300 ludzi zaledwie 1500 piechoty znajdowało się; a gdyby dokładnie obrachować dały się tu i owdzie zbierające i rozbiegające się małe oddzielne komendy wedle Warszawy, Zakroczymia, nad granicami Prus i w Litwie, ogół nie przenosiłby o wiele 8000. Dostatecznej artyleryi nigdy nie mieli konfederaci, a szczególnie po utracie armat przez Bierzyńskiego i po przegranej pod Dobrą. Takimi to siłami walczyli z rozmaitą szczęścia zmianą już lat dwa i miesiące cztery ojcowie nasi miłością niepodległości zagrzani przeciwko 20 tysiącom zawsze kompletowanych

lemin ofiarował służbę. Roku 1768, udał się do Hiszpanii i Portugalii. W 1768 i 1769 odprawił kampanie w Korsyce, jako pomocnik kwatermistrzostwa, klóćąc się z jenerałami, a mianowicie z hrabią Marbeuf; chciał albowiem wszędzie wszystkiém rządzić a ganić, co nie sam zrobił. — *Notice sur les trois principaux agens aupres des confederés en Pologne.*

Rosssyan i pułkom polskim pod Branickim: przeciwko własnemu królowi nieprzyjaciółom nslużnemu, zabięgłym adhaerentom i płatnym zdrajcom własnej ojczyzny.

Rulhiere w Tomie IV. na stronie 112 mówiąc o wysłaniu Dumonriera dodaje, że jadąc do Wiednia widział się w Monachium z księciem Karolem Saskim i umówił, że mu wyjedna n konfederacyi przyznanie lennictwa Kurlandyi, za co tenże miał się zobowiązać zaciągnąć 6000 Sasów na żołd francuzki. Lubo później piszący Ferrand nie o tej umowie nie wspomina, nie zdało nam się pominąć świadectwa pisarza, osobiste stosunki z księciem Karolem mającego. Bardzo być może, że podobne projekta były podawane i przez księcia przyjmowane, ale przez gabinet Drezdeński odrzucone, gdyż każdemu dziś wiadomo, że Saxonia oprócz małej liczby ochotników 600 karabinów przysłanych pod pozorem, jakoby kiedyś z arsenałów Rpltej wzięte były i drobnych summ przez ręce Wessla, niczém więcej konfederacyi nie wspierała: co wszystko szczególnież osobistej wojnie przeciw Poniatowskiemu było poświęcone.

Nie długo po przyjeździe Dumouriera marszałek Pac i uczony Feliks Łojko z polecenia jeneralności wyjechali do Wiednia, pamiętni przychylnego przyjęcia przez Cesarza Józefa przy bytności w Eperies. Byli oni upoważnieni złożyć hołd wdzięczności cesarzowi w imieniu konfederacyi za łaskawe przyjęcie, prosić o dalsze użyczenie gościnności: wyjednać u dworu uznanie Łojka za pełnomocnika; postarać się o złagodzenie środków względem Polski nad granicami przez Austryą użytych; naostatek wymiarkować zamiary gabinetu względem Rpltej.

W czasie przybycia wysłańców od konfederacyi do Wiednia minister Kaunitz znajdował się na zjeździe cesarza z królem Fryderykiem w Neustadt w Morawii, powierzył zatem zlecenia swoje na piśmie zastępującemu go Pergenowi. Z odpowiedzi dawanych widać było, że poselstwo konfederackie bynajmniej nie trafia w politykę Wiedeńskiego gabinetu, gdyż go popycha do wyrażności, tak starannie zawsze unikanęj. Nieobecność Kaunitza ułatwiła działanie Pergena: wymówił się, że teraz pełnomocnik jeneralności przyjęty być nie może, ale jęj cesarzowa gościnność nadal

zabezpiecza; ani téż zmienione być mogą rozkazy wydane, co do granic Rpltej. Pośród téj dyskusyi kilkakrotnie zwracał mowę na zapytanie, czy nie byłoby sposobu pojednania konfederacyi z królem? Już wtenczas ogłoszone było Interregnum *) odpowiedział więc krótko Pac *»że to jest niepodobnem«* i na tém skończyła się sprawa z poselstwem. Nie chcąc jednak schodzić oczywiście z dwuznaczności drogi wyraził się Pergen, żegnając Paca, w następującej treści: *»przyjdzie czas, że Austria więcej dla Polski uczyni, niż sama spodziewać się może.«* Do słów tych dodane były przychylne oświadczenia cesarzowej Maryi Teressy **).

§. 10 Do opowiedzenia o poselstwie do Wiednia wspomnieć musieliśmy o Interregnum. Że to zaś pod datą 9. Sierpnia z obozu pod Konieczną wydane zostało, a zatem wyjazd poprzedziło, powrócić do niego wypada.

Od pierwszych zawiązków konfederacyi Radomskiej, detronizacya Stanisława Poniatowskiego kolejno zatrudniała stronnictwa i intrygantów. Podoski Prymas i Wessel z jednego do drugiego przechodzili, skoro tylko bezkrólewie w oddaleniu dostrzedz mogli; Repnin tak często mu niém groził, jak tylko Stanisław do najmniejszej rozkazom jego zabierał się opozycyi; Wołkoński przedstawiał Imperatorowej, że niepokoje niedają się w Polsce ułagodzić dla tego, że Poniatowski na tronie; ***) konfederaci Barscy nie szczędzili żadnych środków, używali rozmaitych wpływów, coby króla do siebie przyciągnąć, a gdy tego przez lat dwa dokazać nie mogli, wzrastała w całym kraju opinia; że ogłoszenie Interregnum jedynym jest środkiem pozbycia się Stanisława. Mówiono o niém nawet głośno, lecz różnostronne uwagi wstrzymywały wyrzeczenie. Tymczasem gotujący

*) 9. Sierpnia.

**) Ferrand Tom I. str. 281.

***) Wielhorski w dziele swoim: *O przywróceniu dawnego rządu według pierwsiastkowych Rpltej ustaw* wydaném w roku 1776 powiada, że w roku 1764 po elekeyi Poniatowskiego widział pismo, w którym autor rozwodząc się nad nieszczęściami i nadużyciami, obarczającemi Rpltę dowodził, że rządy królewskie były zawsze ich źródłem, a zład twierdził, że koniecznie to zle ucbylić, a rząd bez króla postanowić należy.

się do nowój kampanii Turcy według polityki swojej pojąc nie mogli, żeby naród mógł mieć króla, a przeciw niemu powstawać; podejrzliwém przeto okiem patrzyli na konfederatów, a szerzeniem nieufności zmaglili naczelników głównych konfederacyi do zgromadzenia współziomków w Warszawie i ogłoszenia Interregnum dnia 9. Kwietnia. Dodać tutaj wypada, że jeneralność uważając wszystkie czynności od sejmu konwokacyjnego za gwałty nie dawała Poniatowskiemu tytułu króla, lecz uzurpatora, i bezkrólewie za trwające od śmierci Augusta III. ogłaszała. W odczwach uznawała sejm elekcyjny za gwałtowny nie odwołując się ani do paktów konwentów, ani do konstytucyi 1576. *De non praestanda obedientia* Vol. Ie. II p. 901 i konst. roku 1609. Vol. Ie. II. pag. 1660 i 1661. jakoby nieobowiązujących. Samój Imperatorowej uprzykrzyła się ta słabość charakteru jego i byłaby go pewnie nieraz opuściła, gdyby duma pozwoliła patrzeć obojętnie na zburzenie dzieła, na przekorę słuszności wzniesionego. Król Stanisław zaś uporczywie trzymać się chciał tronu, lecz jedynie według woli Katarzyny. Mógł on wynagrodzić w części brak odwagi stanięcia na czele konfederacyi zrzeczeniem się tronu, nie chciał tego jednak uczynić dla ocalenia kraju w czasie jej trwania, chociaż bez namysłu podpisał akt abdykacyi 25. Listopada 1795. roku na rozkaz i wiązanie Katarzyny, gdy oporem mógł był wzbudzić uczucie monarchów i ludów — mówię monarchów i ludów, bo wtenczas chciano utwierdzać takie zasady nad Wisłą, jakie obalano nad Sekwaną. Musi zawiść sama przyznać, że Polacy pierwsi na stałym lądzie Europy konstytucyą 3. Maja dali wzór form rządu reprezentacyjnego obok dziedziczności tronu, form tyle pożądaných w XIX wieku.

Kossakowski bawiący pod ten czas w Turcyi, jako niby ajent saski (dokąd się był schronił po porażce na Żmudzi) przysłany był do jeneralności z aktem Interregni. Marszałkowie i konsyliarze uwiedzeni nadziejami saskimi domagali się wykonania decyzji warneńskićj; przeciwiącęgo się Paca z resztą jeneralności obwiniali o nieprzychylność, grożąc nawet po sejmikowemu porwaniem się do szabel. Wśród tych długo trwających sporów nadeszły subsidia z Francyi; Choiseul wypytywany odpowiedział: »że lubo nie może

doradzać detronizacyi, przecież nie myślą w Wersalu roz-bierać praw i konstytucyi polskich, a tém mniej przeciwie się gorącym życzeniom konfederatów.“ Kaunitz najgłębsze zachował milczenie, przestał więc opierać się jenerałny mar-szałek Pac, a Bohusz sekretarz zreagowawszy akt ogłosił go z zebranymi w Koniecznej 9. Lipca.

Przywiązanie do tronu odmalował Poniatowski roman-tycznie w jednej z mów swoich późniejszych, gdy położy-wszy kapelusz na stole, donośnym zawołał głosem: *„pano-wać będę, choćby na takim kawalku ziemi, jak ten kapelusz zajmuje.“* Zaiste ograniczona była żądza, przecież i téj spełnić mu się nieudalo; przeżył nawet imie królestwa pol-skiego, lecz pozostał panem 200,000 cz. złt rocznej pensyi, którą mu mocarstwa rozbierające Polskę płaciły.

Jeszcze czwartego Kwietnia wydała jeneralność mani-fest, który po wielu oblatowany Grodach pozostał niejako spisem krzywd i uciążliwości z powodu osadzenia na tro-nie Poniatowskiego przez naród ponoszonych. Ten tak na-zwany manifest *gravaminum* *) wyluszczając powody kon-federacyi Barskiej miał być usprawiedliwieniem w oczach innych narodów i gabinetów. Gdy ogłoszenie go żadnej zmiany w postępowaniu króla nie zrządziło, gdy familia jego nie przedsięwzięła środków pojednania, gdy unia patryoty-czna pod naczelnictwem prymasa Podoskiego z tajemną ra-dością poglądała na zbliżające się ogłoszenie wakancyi tronu, zdawało się jeneralności nic nieprzeszkadzać ogłoszeniu.

Ferrand utrzymuje, że upieranie się przy nieodwołaniu wakancyi pozbawiło konfederacyą rezydenta w Wiedniu; trudno atoli wierzyć, aby gabinet austriacki dowiodłszy wcale innych zamiarów względem Polski tą czczą formalno-ścią miał się dać odwieść od popierania jęj sprawy: wszakże przyjęcie posła od jeneralności Rpltej skonfederowanėj by-loby już uznaniem władzy nie mającej legalnego znaczenia obok króla. Podobnie, jak Ferrand, Krasiński biskup na-ganiał krok ten w liście do jeneralności pisany dnia 15. Listopada 1770. Sama data pokazuje, że JMKsiądz Biskup po trzymiesięczném dopiero przypatrzeniu się okolicznościom

*) Oblatowanie nawet na Żmudzi dowodzi, że go upowszechnić chciano.

wyrok swój wydał, pisząc: *„żęście JIWMPanowie do wła-snej stodoły strzelili, jeżeliście tę rezolucyę bez zniesienia się z dworem Wersalskim, Wiedeńskim i Drezneńskim wzięli.“* Lecz gdzież to jest przykład, aby gabinety monarchiczne umawiały się jawnie z narodami o detronizacyę?... Wszystkie przecież nie zmieniając w niczem stosunków z konfederacyą dowiodły, że zrzucenie z tronu Poniatowskiego nie-byłoby ich zasmuciło: wszystkie razem zamilkły oczekując, czy konfederacya będzie w stanie poprzeć akt ogłoszony.

Wkrótce atoli okazało się, że krok ten nie był zgodny z okolicznościami czasowemi. Pomimo kwestyi, czy ogłoszenie Interregni stało się według form dotąd używanych, bo w rewolucyach te tylko są złe, które się niendadzą, przyznać potrzeba, że konfederacya nie miała dosyć siły do odjęcia Poniatowskiemu korony ani jęj komu ofiarować. Pobyt jęj za granicą nie wabił żadnego pretendenta i osłabiał skuteczność w kraju.

Trzech konfederatów odważyło się wręczyć królowi na pokojach w zamku pozew do stawienia się przed jeneralnością. Pierwěj, niż go odebrawszy do rąk odczytał, oddalili się korzystając z ciżby, a może i przez zamkowych gości zakryci.

I w Petersburgu wiadomość o ogłoszeniu Interregni nie bardzo obruszyła Imperatorową, bo spodziewała się, że król będzie przymuszony wyrzec się udawaněj neutralności i bezwarunkowo poddać się jęj rozkazom. Jakoż skoro mu tylko oświadczył K. Wolkoński, że może być pewnym pomocy, byle także sam o siebie starać się zaczął, Stanisław wyprawił do Petersburga Branickiego swego powiernika, dla uradzenia dalszych środków i wyjednania, aby K. Wolkoński odwołany, a Saldern na jego miejsce przysłany został. Bądź dla nadania powagi Poniatowskiemu, bądź przez pamięć dawnych usług, Branicki przyjęty był z oznakami dystynkcyi, aczkolwiek Imperatorowa nie tała się przed Orłowami z uznaniem niedoskonałości własnego dzieła.*) W królestwie nie wydał żadnej publicznej odezwy, nie zwołał Senatus Consilium, lecz tylko prywatny list napisał do Bielaka dowódcy polskich Tatarów, w słowach: *„Wiadomo WPanu, że konfederacya Barska już ogłosiła Interregnum, rozkazując odebrać*

*) Ferrand T. I. str. 219.

mi życie. Kto jej przeto posłusznym, jest widocznie moim nieprzyjacielem. Spodziewam się po wierności WPana i żądam, abyś żadnej konfederacyi i żadnego konfederata Barskiego nie słuchał rozkazów, ale raczej zbrojno dawał im odpór, a gdybyś się za słabym widział, abyś się znosił z dowódcami rossyjskimi najbliższych komend. Jeżeliby ktokolwiek nasygniał to, co według rozkazów moich zrobisz, możesz się tym listem, mającym waler ordynansu zasłonić.» Dopiero dnia 28. Października Jan Chryzostom Krajewski instygator koronny podał do Grodu warszawskiego manifest przeciwko Franciszkowi Kozuchowskiemu cześnikowi kaliskiemu, podającemu akt bezkrólewia, i przeciwko Stanisławowi Rozwadowskiemu podobnie podającemu do grodu oświęcimskiego.

§. II. Pozostaje nam do objaśnienia, jakiego to złagodzenia środków nad granicami użytych żądać mieli w Wiedniu posłowie konfederacyi. Zaraz po rozpoczęciu kampanii tegorocznej weszła trzytysięczna dywizya Austryaków do Starostwa Spiskiego i granice jego obstawiała słupami z dwugłównymi orłami cesarstwa. Wiadomo z historyi, że Zygmunt król węgierski, i cesarz niemiecki potrzebując pieniędzy zaciągnął dług w roku 1412 u króla polskiego Władysława Jagiełły 37,000 kóp groszy praskich szerokich, co 2,960,000 złp. dobrej monety według stopy saskiej wynosiło, a w zastaw dał królowi i narodowi polskiemu hrabstwo czyli starostwo Spizkie. *) Iu wojnom, napadom i zniszczeniom uległa Polska od téj epoki, taż sama uczy nas historia; przecież Austryą dopiero w roku 1770 ogarnęła troskliwość o dobro hrabstwa, jako posiadającą *dominium directum*, a Polska tylko *dominium utile*. Głoszono na-przód, że to jest środek ostrożności, gdy bowiem Roszyanie wpadli do Mołdawii i Bałtę spalili, nieznajomością granic wymawiać się chcieli. Konfederatom dogodny był ten kordon, ponieważ chronić się za niego mogli w każdej potrzebie; dla zachowania atoli praw Rpltej służących poleciła jeneralność zanieść w téj mierze reklamacyą. Król Stanisław tą okupacyą zatrwożony kazał kanclerzowi podać notę do K. Kaunitza (28. Lipca 1770.) z wystawieniem, że krok

*) Bandke: Krótkie wyobrażenie Dziejów Kr. Pol. T. II, st. 23.

ten jest prawu narodów, istnącym dobrym stosunkom i sprawiedliwości przeciwny. Nota została bez odpowiedzi; napisał przeto król własnoręcznie do cesarzowej Maryi Teresy (20. Paźdz.) upominając się w czułych i szlachetnych wyrazach o należne sobie względy. Odpisała cesarzowa, że zdawało się potrzebą zabezpieczyć prawa swoje i całość państwa; lecz gdy ukończy się wojna Rossyi z Portą, a Polska się uspokoi, chętnie przystąpi do układu o granice, które, jak wiadomo, sporne zawsze były między Rpltą, a królestwem węgierskiem.*)

Czyn ten, bądź w mniej, bądź więcej złym celu spełniony, dość, że gwałtowny, wziął król pruski za hasło spoliacyjne. Kazał wejść wojskom swoim do Warmii i województw Wielkopolskich oświadczając, że to czyni dla ukarania Polaków za pogwałcenie granic i dla zasłonięcia krajów swoich od powietrza.***) Tymczasem na złość powietrzu kazał gwałtem imać rekrutów, wozić furazę z kraju zarażonego do Prus, zakładać wielkie magazyny, płacić za nie fałszywą monetą, rozpisywać kontrybucye na miasta, szczególnie na Gdańsk, ale w dobrej monecie je pobierać.***) Gdy monety żadnej wartości nie mającej brać mieszkańcy

*) Godną jest uwagi odpowiedź uczonego Feliksa Łojka na wywód praw trzech mocarstw do prowincyi polskich, razem z temi wywodami umieszczona w piśmie: *Zbiór deklaracyi, not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zasłyły podczas sejmu od dnia 18. Września 1772. do 14. Maja 1773.* bez miejsca druku. Pismo to obejmuje mnóstwo materyałów historycznych.

**) Wspomnieliśmy dawniej, że w obozie rossyjskim na Wołoszczyszu pokazały się choroby, dziś gorączkami nerwowemi nazywane; łatwo komunikująca się zaraza rozniosła je tu i owdzie po Podolu, przecież nie była to Dżuma, ani żadna inna nagle uapastująca choroba. Nigdzie nie znaleźliśmy, aby Podole przekroczyła oprócz doniesienia z Warszawy 15. Paźdz. 1770. że w Międzyrzeczu umarł rektor Strzelecki i kilkunastu księży Pijarów na zarazę morską; co przecież wątpliwości ulega, bo w tém collegium nigdy tyle księży nie mieszkało i o powietrzu w Międzyrzeczu nie zostało podania.

***) *Fr. v. Raumer Polens Untergang. Leipzig 1832 s. 50.* — Rulhiere, Ferrand, Dohm zaswiadczać to postępowanie, dodając że dowódcą wojsk grassujących pruskich byli jeuceralowie Belling i Thaden.

nie chcieli, król filozof wydał edykt zapowiadający, że każdy uporny karze cielesnej popadnie. Nabrawszy ludzi, zboża i pieniędzy, jako przyjaciel ludzkości, pomyślił o wesełach dla swych walecznych rycerzy, rozkazując z każdego powiatu stosunkowo dostawić pewną liczbę dorosłych dzie-
wek i wyposażyć każdą pierzyną, czterma poduszkami, krową, dwojgiem świni i trzema dukatami w złocie. Z tej to sabinisko-pruskiej kontrybucyi widziano w Starogardzie wozy pełne owych narzeczonych z musu. *) Rozpacz od łona rodziców i krewnych oddartych dziewic pocieszano obietnicą, że JKMości Majestat zajmuje się dziewczosłębami najpięszniej.

Chciwi nastanicy obdzierali księży, mnichów i szlachtę bez wyjątku, tak, że szkody z tej napaści dla Rpltej wynikię w samych pieniądzach na 3,000,000 złp. podawano. **) Nie śmiemy powiedzieć za Ferrandem, że Fryderyk II. postępował sobie w Polsce, jak Tatar, nie jak monarcha, przecież nawet najniższy poddany nie śmiał i nie śmie przyznać, aby postąpił jako filozof. Po takich czynach nie wzdygał się Fryderyk napisać do d'Alemberta w liście z mca Czerwca 1775: *»zakładam teraz w Polsce 180 szkótek tak protestanckich jak katolickich i uważam się za Lykurga lub Solona tych barbarzyńców. W tym kraju nieszczęśliwym nie znają prawa własności, mocniejszy gnębi bezkarnie słabszego.***)*

Zajęcie Starostwa Spizkiego przez Austryą, a Warnii i województw Wielkopolskich przez Prussy, było pierwszą próbą zaborów nieszczęśliwej ziemi polskiej. Osobliwem przeznaczeniem było tego kraju, że ci monarchowie, którzy u siebie tyle o pomyślność publiczną się starali, sprawiedliwymi i dobroczynnymi być chcieli, przez potomność między przychylnych ludzkości zaliczonymi być pragnęli, wzglę-

*) Fr. v. Raumer zaprzecza, ale głośno i domyslowo temu podaniu; Rulhiere, Ferrand potwierdzają je; a nawet C. W. v. Dohm w swoich *Denkwürdigkeiten* T. I. str. 479 czyni te przyznaje, lecz jako pochwalny pisarz bohatera swego niewiadomością wymawiać usiłuje. Rotteck gwałty te poświadcza. *Allgem. Geschichte* 12. *Ausg.* T. III. s. 438.

**) Ferrand Tom I. str. 130.

***) Ferrand Tom I. str. 493.

dem Polski dopuszczali się takich gwałtów, takich srogości, a nareście spełnili czyn w dziejach bezprzykładny! Czemuż przypisać tę sprzecznność? Czemuż wielbią pamięć Katarzyny II. Rossyanie, Józefa Austriacy, Fryderyka Prusacy, a synowie Polski na ich wspomnienie łzami zalewać się do tąd muszą? Oto fałszywym wyobrażeniom o sławie monarchów. Rozszerzanie granic państwa, utrzymywanie licznych wojsk, zawsze groźna postawa, były przez pochlebców wychwalanemi zaletami panujących. Że nie łatwo opierać się tym ponętom, dowiedli ci trzej samowładzcy w ośmnastym wieku, dowodzą inni jeszcze w dziewiętnastym. Dotąd mnie mają niektórzy, że instytucye republikańskie w Polsce obudziły troskliwość samowładztwa, lecz to nie jest usprawiedliwieniem; bo monarchowie, którzy mogli rozszarpać Polskę, mogli łatwiej narzucić jej monarchiczne a nawet despotyczne formy rządu.

§. 12. Napaść Prusaków poprzedziła zjazd drugi cesarza Józefa z Fryderykiem II. w Neustadt w Morawie dnia 3. Września. *) Tam cesarz pośród okazałości obozowej przemawiał skromnie przybywającego króla, który w austriacki mundur wraz z otaczającymi go przybrany przyjął na siebie rolę wazala na rozkazy głowego, odpowiadając na zapytania cesarza *Co będziemy robić? Tylko to, co Wasza Cesarska Mość rozkażesz.* Pomimo tych oświadczeń przesada w pochlebstwach, ironia w wysłowieniu, czasem cierpkość w żartach, zbytek crudycyi odstręczały cesarza od króla tak że się wzajemnym wstrętem rozjechali. ***) Osobistości nieprzerwały jednak narad: Kaunitz w osobnej konferencyi, przełożeniami, że dumne zamiary i rozległe widoki Rossyi mogą w całej Europie zapalić wojnę, usiłował odwieść króla od przymierza, nżywając na poparcie kombina-

*) Już w miesiącu Czerwcu zaczęli gospodarować, jakby w podbitym kraju rozpisując furazę, jak to świadczy list Mazowieckiego do Galeckiego marszałka sieradzkiego.

**) Ferrand T. I. s. 105.

***) Na nowy rok 1771 wyszedł w Berlinie kalendarzyk z portretem cesarza Józefa na czele; dalej znajdowała się rycina wyobrażająca pierwszą wyprawę Donkiszota. Z rokiem zaś 1772 nim Austrya przyjęła projekt rozbioru Polski wydano w Wiedniu uawżajem z portretem króla i wyobrażeniem ostatniego czynu Kartsnsza.

cyi, takiego dilemma: »jeżeli Rossya może jeszcze wzbu-
dzać obawę, powinienes WKMc powściągnąć; jeżeli zaś bez-
silna, przymierze z nią jest niepożyteczne i może nawet stać
się niebezpiecznem.« Gdy się nad tém namyślano, goniec
austriacki przywiózł listy z Konstantynopola od Kajmakana,
jeden do ministra austriackiego, drugi do pruskiego. Dywan
przestraszony spalaniem floty i chaniebną ucieczką 80 ty-
sięcznej armii, zapragnął pośrednictwa dworów Wiedeńskiego
i Berlińskiego. Odtąd Porta stała się głównym przedmio-
tem narad w Neustadt. Kaunitz upewniał króla, że cesarzowa
teraz mniej jak kiedykolwiek cierpieć będzie mogła, aby
Rossya przywłaszczyła sobie Mołdawią i Wołoszczyznę,
lub za Dunaj przechodziły jej wojska, że duma Katarzyny
zagrożająca Europie jedynie w ścisłym związku Austrii
z Prussami opór znaleźć może. Fryderyk odwoływał się
do traktatu z Rossyą, lecz przytém oświadczył, że dawno
sobie życzył nakłonić Turków do pokoju, niechętnie płacąc
Rossyi traktatem 1764. przyrzeczony kontyngens. Cesarz
wziąć na siebie pośrednictwa wzbraniał się i króla do przy-
jęcia go naklaniał; uważając, że koniec ostatniej wojny zo-
stawił pewną oziębłość między Austrią i Rossyą. Wten-
czas oświadczył Fryderyk i napisał do posła swego w Pe-
tersburgu, że przy negocyacyach z Portą może być i Polska
uspokojona, byle z konfederatami łagodnie obejść się chciano,
króla utrzymano na tronie, z senatu oddalono dyssydentów
i hetmanom więcej władzy nad wojskiem udzielono.*)

Niektórzy piszący o tej epoce w historyi Polski roz-
maite o zjazdach w Nissie i Neustadt podali nam wiadomo-
ści: jedni utrzymywali, że już tam o rozbiorze była mowa,
drudzy, że żadnej propozycyi podobnej nie było: widoczną
zatem jest prawdą, że żaden gabinet, żaden monarcha przy-
znać się do tego pomysłu nie chce w przekonaniu o moral-
nej jego cenie. Najpodobniejszém pewnie do prawdy będzie
podanie Ferranda: *»że żaden z obu monarchów nie chciał się
szczerze wynurzyć względem Polski mimo przekonania, że sta-
nowczo wyrzec mogli.**)* Nie ma także uzasadnionego domy-
słu, iżby zajęcie polskich województw przez pruskie wojska

*) Fr. v. Kaumer P. U. s. 49.

**) Fernaud T. I. s. 107.

było wspólnie umówione, wnosić zatem można, że król przedsięwziął je w ufności zamilczenia Austrii związanej zajęciem Spiża. I dla tego to nie rozprawiano publicznie o nich w Neustadt, że obustronnie wyrzucać sobie można było bezprawia.

Ani ogłoszenie bezkrólewia, ani zjazd w Neustadt, ani poselstwo od jeneralności do Wiednia nie zmieniło postępowania austriackiego. Komendy konfederackie zawsze utrzymywały związek z jeneralnością, granice dla przybywających i wracających ciągle otwarte były, nie przeszkadzano kupna broni i amunicyi, mieszkańcy Węgier i Śląska otwarcie swą przychylność oświadczaali.

Krół pruski jawniej zaczął działać na szkodę, już to w sposobie, któryśmy opisali, już w tym, który nam do opisanja pozostaje.

Pułaski rozłożywszy się pod Częstochową, przedsięwziął zrobić tę forteczkę głównym punktem oparcia w téj części Polski. Klasztor utrzymywał w niej i rządził garnizonem, według dawnych a przez jeneralność uznanych przywilejów zakonnik powinien był być dowódcą; trudno przeto było ufać, że się sama obronić zdoła i że nieprzyjaciół niepokusi się o jęj opanowanie. Zakonnicy obawiali się Rosssyan, ale i konfederatów nie bardzo sobie życzyli. Rulhiere opisuje, że Pułaski użył fortelu, wprowadziwszy po jednym kilku konfederatów, nagłe osadził bramę i przez nią wojsko swoje wprowadził: pewniejszém jest przecieź, że przełożony umówiwszy się z Pułaskim tę scenę udanego gwałtu odegrał. Nie byliby konfederaci zapewne chcieli dopuścić się podstępny dla opinii ludu, lecz upewniając, że skarbiec mimo potrzeb nietkniętym zostanie, uspokoili troskliwość zakonników. Znajdował się pod ten czas w Częstochowie na odpust przybyły nunciusz papieżki: *) dowódcy konfederacy oddali mu należne uszanowanie i prosili o błogosławieństwo, które tenże uszykowanym udzielił rotom.

Pułaski mając w posiadaniu Częstochowę zajął się jęj zaopatrzeniem i przysposobieniem do obrony, a zniósłszy się z Zarembą ułożyli wyprawę do Wielkiej Polski a mianowicie do Poznania. Połączenie dwóch wodzów tyle razy szczęśliwych i odważnych nabawiło Rosssyan niespokojności;

*) Duriui.

komendy ich zbierać się zaczęły w masę, tymczasem Pułaski i Zaremba zbliżyli się do Poznania. Nie było zamiarem obudwóch usadowić się w Poznańskim, ale ściągnąć przeciwko sobie siły nieprzyjacielskie, dla tego Zaremba miał trzymać na wodzy 600 Rossyjan wedle Poznania stojących, a Pułaski atakować miasto. Tymczasem gdy nadszedł Drewicz widząc cel osiągnięty uwiadomiwszy Pułaskiego zwrócił się w Sieradzkie. Żał było Pułaskiemu porzucać okolice Poznania bez wystrzału: atakował, zajął przedmieście, chcąc niejako pokazać, że miasto zająć był w stanie i po nad granicami Śląska powrócił do Częstochawy.

Pomoc pieniężna, której Francya w tym roku udzielać zaczęła, nie starczyła na utrzymywanie konfederacyj odleglejszych od granic Węgier. W kraju tak okropnie przez półtrzecia roku niszczoneym nie łatwo było ściągać podatki, chociażby zabiegi nieprzyjaciół żadnej nieślawiały przeszkody; coraz trudniej było robić ofiary patriotom. Niedostatek w oddziałach Mazowieckiego i Zaremby był wielki: uważali się jak jeden tak drugi w listach do Gałęckiego marszałka sieradzkiego, ostatni nawet pisząc z Wrzącej 17. Sierpnia i 9. Września, gotowość opuszczenia służby konfederackiej oświadczył. Z tych i innych listów Zaremby postrzegać się daje, że już w tym czasie opanowała go nieufność, gdy w liście z Kierzna 6. Września donosi, że mu do ogłoszenia wojsku Interregnum przystała jenerałość, lecz tego nie uczyni *»bo i tak Moskwie nie poradzimy.«* Uważać można było odtąd w Zarembie mniej zapału, unikał nieprzyjaciela i sam nienapadał; lecz przeminęło to nieukontentowanie, nie porzucił konfederacyi, owszem w następnym roku dnia 7. Grudnia w Wschowie przyjął regimentarstwo województw Wielkopolskich.

§. 13. Pułaski powróciwszy do Częstochowy, zastał ją już w stanie wytrzymania dłuższego oblężenia. Za pierwszém zbliżeniem się Drewicza prymas z senatorami obecnymi w Warszawie zebrawszy się i zawiadomiwszy króla, myprawili deputacyą do K. Wołkońskiego i Wejmarna z prośbą, aby wojskom niedozwalali zniszczyć świątynię narodową. Posłano po rozkazy do Petersburga, lecz najwięcej zwłoki zrządził brak dział oblężniczych i rozrzucenie oddziałów

rossyjskich po różnych okolicach. Przez ten czas sposobił się Pułaski, a gdy senatorowie błagali posła o wzgląd, patrioci przysyłali amunicję z Warszawy. I Rossyjanie robili przygotowania; nie tylko zgromadzili większą ilość armat z Warszawy, ale i król pruski obdarzywszy Imperatorową ofiarzykiem (o którym wspomniemy) przysłał nie małą liczbę dział, moździerzy, kul, bomb, artylerzystów i inżynierów na zburzenie tej mizernej forteczki. Zebrały się kolumny, Czartoryjskiego, Rönna, Galicyna, Szachowskiego, Suwarowa i dążyły pod Częstochowę. Od początku Grudnia staczał z nimi utarczki często pomyślnie Pułaski, w jednej nawet zabrał dwie armaty. Ostatniego dnia tegoż miesiąca, podstąpił nieprzyjaciół bliżej, lecz z pola spędzony zajął stanowisko w Rędzinach wsi o milę od fortecy odległej.

Jeneralność troskliwa o całość skarbcu częstochowskiego chciała, aby tenże za granicę był wywieziony i na bezpiecznym złożony miejscu; lecz Pułaski ufając męstwu swoich i nie chcąc tą oznaką niepewności zatrząść garnizon, mając nadto na uwadze, że ruszenie go z miejsca mogłoby być przez złe życzących za zabor poczytywane i głoszone, nie przyjął tej propozycji.

Zamierzwszy sobie sprawy konfederacji Barskiej opisywać, ile możliwości porządkiem dał, powrócić musimy do zdarzeń roku tego nie wspomnianych jeszcze.

§. 14. Powiedzieliśmy wyżej, że Kossakowski przywiózł był do jeneralności pierwiastkowy akt Interregni w dniu 9 Maja w Warnie spisany. Opowiadał, że Wielki wceyr przyrzekł mu utrzymać dom saski na tronie polskim, byle Polacy tego sobie życzyli, lecz że nie mógł znosić się ani z Kasińskim ani z Potockim. Tyle zaś ubliżał ostatniemu w swoich mowach, że jeneralność kazała go pod eskortą odprowadzić do Częstochowy. Pułaski nie chcąc, aby człowiek tak odważny, śmiały w przedsięwzięciach został w bezczynności pośród niebezpieczeństw ojczyzny, wyprawił go do Litwy, zkąd do jeneralności przychodziły listy, że byleby oddział jaki mógł się przedrzeć i przynieść z sobą broń, z której Rossyjanie obywateli wyzuli, łącząc się z nim i wtargną w kraj nieprzyjacielski. Przekonał się był sam Pułaski w roku zeszłym, jak ważnem mogło być wzmocnienie

konfederacyi na Litwie, dla tego niebacząc na siły, jakie przeciw niemu zgromadzić mogą Rossyanie, dał mu w komendę 400 ludzi. Z tymi odbył długi, niebezpieczny i na wszystkie przygody wystawiający pochód. Równie zręcznie unikając nieprzyjaciela jak napadając niespodziewanie, obchodząc, alarmując posterunki, pokazując się tam, gdzie go się po zniknięciu najmniej spodziewano, dopiął swego własnego życzenia i konfederacyi zamiaru.

Ostatnie trzy miesiące upływającego roku 1770. jak gdyby dla przeciwważenia klęsk armii tureckiej były pomyślne dla bronii konfederackiej. Pułkownik Morawski robił wyprawy z Bydgoszczy przeciw oddziałom Rönna i często je raził; Sawa *) marszałek Ziemi Wyszogrodzkiej pobił pod Drobinem pułkownika Szelnera, zbierał siły i pod samą niekiedy przybliżał się Warszawę. Tyle się już był wzmocnił, że według gazety (pisaniej) z daty 6. Października komendy z Prasnysza, Pułtuska i Pragi wyruszyć musiały przeciw niemu. Lecz kiedy pragnący wyswobodzenia Polacy we wszystkich okolicach dają odpór napaści Rossyan, Branicki większy, niż cni, nieprzyjaciel konfederatów i najsroższy po Drewiczu ich kat, zaczął maczać rękę w krwi współziomków: we wsi Zerczycach pod Grannem napadł pułkownika Dzwonkowskiego w 170 konfederatów stojącego. Tam poległ sam Dzwonkowski z 40 ludźmi, a drugie tyle ranionych lub w niewolę wziętych poszło zaludniać puszcze Syberyi. Nie można myśleć, aby Branicki z własnego tylko popędu zaczął rozlewać krew ziomków; dawny powiernik skrytości króla Stanisława, miałby niewiedzieć o skłonnościach swego przyjaciela i Pana? kiedy Bielak własnoręcznym jego listem do działania przeciw konfederatom był poduszczany. Aż nadto rozciągle umieją tłumaczyć dworacy i pochlebcy wyrazy monarchy, aby potrzeba było nadawać im postać jawnych rozkazów.

Wiadomo, że król Stanisław po doręczeniu sobie aktu bezkrólewia i pozwu nie wydał żadnej publicznej odezwy, tém niespodziewańszym musiał się wydać napad Branickiego, półtrzecia roku od wyparcia z Baru konfederatów neutralnie

*) Józef Sawa Caliński, syn sławnego pułkownika Kozaków nadwornych.

zachowującego się. Było to napadnienie Dzwonkowskiego przecież wstępem tylko do historyi wojennéj walecznego przeciw współrodakom rycerza. Już Kossakowski był w Litwie, a Sawa mając powiększyć jego siły 2000mi nagromadzonych ludzi i wspólnie z nim działać, wszedł do województwa Brzeskoliteńskiego: tam wybierał podatki, wyprawy wojenne, udało mu się nawet zachwycić 50 tysięcy dukatów do Warszawy wiezionych. Gdy się ku Litwie posuwać zabierał, uderzył na niego przemożnemi siłami Branicki pod Wyszkiem i po dwóch potyczkach, w których poległ pułkownik Madaliński i kilku innych oficerów, zmusił do zaniechania planu. Czyny te oburzyły hetmana Ogińskiego i kommissyą wojny W. K. Litt.; złożono formalny sąd w Grodnie, w którym przez wyrok odebrano Branickiemu dowództwo i rangę regimentarza, a Grabowskiego pułkownika gwardyi pieszej litewskiej i Koryckiego dowódcę ułanów destytuowano. Dzielili uczucie zgrozy i podkomendni Branickiego: kilku oficerów podało zażalenie, a zarazem i niesprawiedliwienie, że gwałtem przymuszeni byli iść przeciw konfederatom. Ten wyrok skazujący wyższych oficerów za nadużycie władzy, jawnie wskazuje, że magistratury nie uznawały konfederacyą za bunt i walczyć z nimi nie było legalnego rozkazu. Można by dopuścić, że Branicki nadużył powierzeń króla, a złożenie go z regimentarstwa zgadzało się z jego przekonaniem (gdyż Ogiński sprzyjał królowi i miał chęć, jak się niżej okaże, pojednać go z narodem) gdybyśmy później niewidzieli tegoż Branickiego występującego do walk z konfederatami.

§ 15. Król Poniatowski żądając odwołania z poselstwa K. Wolkońskiego, przedstawił Imperatorowej, że łagodnością swoją nie jest zdolny uśmierzyć konfederacyi i że w miejsce jego potrzebny jest Saldern, znany przy Repninie z charakteru gwałtownego; prawdziwą atoli pobudką były raporta tego stan rzeczy w Polsce dobrze pojmującego posła, w których bezwzględnie na osobiste uprzedzenie przekładał, że Imperatorowa dotąd nie ujrzy końca zamieszek w Polsce, dopóki nie wyprowadzi wojsk swoich i nie odstąpi sprawy króla nie mającego, ani miłości ani powagi w narodzie. Siła, pieniądze i pokój z Turkami, mogą, do-

dawał, na czas utłumić rozterki, lecz te z większą gwałtownością wybuchną, gdy naturalne skłonności Polaków znajdą nowy żywioł w przymusie.*) Już odwołanie było przyrzeczonem, już wiedział o niem Wołkoński, nie przestawał jednak wystawiać za jedyny środek rekonfederacją, na której czele stanąłby król bez pomocy wojsk rossyjskich. W ostatnich depeszach wynurzył z otwartością, że następca będzie może w innem świetle wystawiał rzeczy, lecz onemu honor i powinność nie pozwala łudzić Monarchini jak tylu innych; że może naganieć a nawet ukarać śmiałość, lecz i to nie wstrzyma go od mówienia prawdy.**)

Uwagi tak zdrowe, tak zgodne z interessem Rossyi i Polski nie mogły, nie powinny były być rzucone na ziemię w Petersburgu: przyjęto w części plany K. Wołkońskiego, ale nieszczęściem wykonanie ich polecono człowiekowi najmniej do dzieł podobnych zdalnemu

Do planu K. Wołkońskiego chcącego stawić króla na czele rekonfederacyi sam Stanisław Poniatowski nie mógł się przydać, nie zdolny przedsięwziąć nic ze stałością i mężką odwagą. Z jednostajną apatyą znosił ubliżenia posła Imperatorowej; głosy budzące uczucie honoru narodowego pośród sejmów; wezwania poważne, uszczypliwe i szydercze konfederatów Barskich: podnoszące się zdania na Senatus Consilium roku 1769; porady przychylnych, manifest graminum, akt Interregni, naostatek natchnienia K. Wołkońskiego. Samój nawet siostry hetmanowej Branickiej list z dnia 9. Paźdz. z Białegostoku za prośbą Mokronowskiego w mocnych wyrazach pisany, wystawiający bratu królowi w żywych kolorach stan chaniebnój podległości Rossyi i sławę, jakąby mógł osiągnąć w mężném przedsięwzięciu, któreby inne wspierały mocarstwa, nie wywiódł go z odrętwienia, a raczej nieukrzepił ducha chwiejącego się: bo kiedy w Warszawie tulił się pod opiekę rossyjskiego dyktatora, w tym samym czasie robił hetmanowi Ogińskiemu nadzieję, że się przeciw Rossyi zdeklaruje.

§. 16. Ważną dla konfederacyi Barskiej i wielki wpływ na losy Polski mającą, wypada nam tutaj opisać bytność w Petersburgu księcia Henryka, brata króla pruskiego.

*) Ferrand I. str. 272.

**) Tenże dto dto

Gdy się monarchowie Józef II. i Fryderyk II. zjechać mieli w Neustadt, król nie życząc sobie za towarzysza brata k. Henryka zaproponował mu, aby siostrę królowę szwedzką odwiedził. Zgadywał książę powód projektu a mając wstręt od téj podróży wymawiał się niedostatkami funduszków. Fryderyk ułatwił trudność w tym względzie i książę na sześć tygodni przed zjazdem w Neustadt wyjechał do Sztokolmu. Imperatorowa w chęci pielegnowania przymierza i opinii króla, niemniej dla okazania mu swego wysokiego poważania, napisała do Berlina, że nader przyjemnie byłoby jej, gdyby książę Henryk tak blisko państw jej znajdując się, chciał ich stolicę odwiedzić. Odpisał król, że aczkolwiek niewiadome mu są chęci brata, spodziewa się jednakże, że tak pochlebne zaprosiny powiększą dawne już księcia i jego samego pragnienie oglądania i uczczenia Heroiny północnej. Niezaniedbywała Imperatorowa osobnemi listami zapraszać księcia Henryka; Fryderyk zachęcając i zaopatruwszy go funduszami objawił, że lubo niekładzie na niego obowiązku dyplomatycznego, chętnieby jednak widział, gdyby książę korzystając ze sposobności, starał się Imperatorową nakłonić do pokoju, a chociażby staranie w téj mierze było płonne, potrzebném jest dla Prus, zabezpieczenie nadal traktatu z roku 1764. za dwa lata ustać mającego. Prócz tego powierzał mu widoki ożenienia wielkiego księcia rosyjskiego Pawła. Z temi zleceniami wyjechał do Petersburga: poprzedzała go sława wojenna, z wielu względów równająca się królewskiej; podobnie zręczny w obrotach dworskich jak taktycznych, ujmujący w towarzystwie, miłośnik nauk, znawca sztuk, miłym był gościem na dworze monarchini pragnącej szerzyć odgłos świetności swego panowania. Co tylko Petersburg ma prawdziwie zajmującego, oczekiwało i odbierało poklaski przybyłego książęcia: opowiadano mu projektu Piotra Wielkiego i ich wykonanie przez Katarzynę; okazywano jej własne już istnące i zamierzone ozdoby téj stolicy; nieustające bale, widowiska różnego rodzaju służyły jego rozrywce. Umiał je książę odpłacać grzecznością i niepospolitemi pochlebstwami. Tajono ile możności w Petersburgu wiadomość o szerzącém się powietrzu w nadgranicznych guberniach

*) Ferraud Tom I, str. 137

i Moskwie samęj z obozów tureckich przeniesioném: Imperatorowa wiedząc o niém dokładnie, zamierzyła sobie niechętnie patrzącym na wojnę i jęj naturalnie tę klęskę przypisującym, wybić z myśli obawę lekceważeniem wieści i uznawaniem ich za fałszywe, przypuszczając do dworu, przybywających z tych okolic Zrozumiał k Henryk, o co idzie Imperatorowęj, a chcąc dać dowód, że nie tylko na polu bitwy umie być odważnym, wyjechał do Moskwy 20. Września. Za powrotem przemilczając, co widział, dał uczuć, że umie przenikać jęj skrytości.

Łatwe jest porozumienie, które spółność woli poprzedza. Imperatorowa chciała sobie ujmować króla pruskiego nawet w osobie brata. Fryderyk, aby jeszcze dodać znaczenia przymileniou k. Henryka, kazał zrobić bursztynowy ołtarzyk i przesłał go w darze Katarzynie. *)

Niektórzy utrzymują, że k. Henryk podczas bytności w Petersburgu pierwszy podał projekt rozbioru Polski; byli nawet twierdzący, że listami króla brata i Imperatorowęj chciał dowodzić, że jemu się on wyłącznie należy. **) Jakoż naturalnie wnosić można z częstych rozmów jego w materyach czasowęj polityki, z utworzonego stron obu poufania; że zajęcie Spiza przez Austryą, które całą Europę zadziwilo, musiało koniecznie podać materyą nie do jednęj o Polsce rozmowy. Gdy zważywszy, że król pruski już także pod pozorem powietrza zajął część kraju, że przy propozycyach pokoju z Turcyą namyslano się tylko, jakimiby prowincyami Porty wynagrodzić Rossyą, gdy zastanowimy się nad duchem spoliacyjnym pod płaszczem równowagi władną-

*) Ferrand mówiąc o tym podarunku w Tomie I. na stron. 141 dodaje: *«cette apothéose n'eut été que ridicule de la part d'un autre; de la part de Frédéric le grand c'était une politesse, dont il avait honte lui même, mais qui prouve, combien il connaissait la nouvelle divinité, pour qui cet autel été dressé.»*

Dohm w swoich *Denkwürdigkeiten meiner Zeit* w Tomie IV. na stronie 259. pomimo przychylności dla tego monarchy tak się wyraża: *«Die Schmeicheleyen, womit er die Bundegenossin bey guter Laune zu erhalten suchte, waren nicht immer eines Friedrichs würdig.»*

**) *Souvenirs du Conte de ** sur le premier demembrement de la Pologne en 1772* umieszczone w książce: *Lettres particulieres du baron de Viomenil à Paris 1808. — st. 112.*

cym gabinetami, musielibyśmy się dziwić, gdyby kraje Rpltej nie miały dostarczyć tematów do anegdotycznych, przenośnych *) a czasem rubasznych wyrażen, rozmaitemi powodami barwionego łakomstwa.***) O przyłączeniu województw, dziś Prussami Wschodniemi nazywanych wyraźniejsza była mowa: Imperatorowa pomimo przeciwienia się Panina i Salderna przyjmowała projekt z warunkiem, aby nieszkodził równowadze Europy.****)

Wiary godnem jest, że Imperatorowa Katarzyna początkowo nie życzyła sobie rozbioru i że go z k. Henrykiem stanowczo nie ułożyła; wysłanie Salderna, dane mu instrukcye (o czém później mówić będziemy) są jawnym dowodem. Ale choćby żadnych nie było, prosty wniosek, że lepiej samą władac całym krajem, niż część zabrać; że część Polski gdy równe biorą drudzy, nie jest żadnem powiększeniem w równowadze, dostatecznie nas przekonywać może, iż nawiasowo rzucane myśli niepodobaly się Katarzynie. Pan Łoborzewski aktualny radzca stanu rossyjsk. w piśmie wydanem w Petersburgu 1818. roku, a zatém 47 lat później, to zdanie popiera mówiąc: »zdaje się, jakoby Rossya była przekonana, że wpływ na całą Polskę korzystniejszym jest, niżeli części jednej posiadanie.« Nie mając zamiaru śledzenia, kto był pierwszym projektantem rozbioru, skoro się wszystkie trzy dzielące dwory pomysłu tego zapierają, zakończymy z Raumerem »że równie mało znaczącem jest udowodnienie, kto pierwszy rzucił myśl spoliacyi, jak kto pierwszy wystrzelił podczas wojny.«

Zastanówmy się w tém miejscu i rozbierzmy, co mogła zrobić Imperatorowa dla Polski w tym czasie. Zażądać jako gwarantka, aby pruskie i austryackie wojska ustąpiły? — Nie: odpowiedziano: gwarancya jest narzucona równie jak traktat; wojska nasze ustąpią wyjściu rossyjskich. Opuścić Polskę, zostawić ją sobie samą? — Niezgadzało się z widokami dworaków czyhających na łupy w kraju na

*) Imperatorowa rozmawiając z K. Henrykiem o zajęciu Spiza, powiedziała: »dosyć się schylić w Polsce, aby coś podnieść.«

**) K. Henryk mówiąc o interesach Polski i Turcyi użył tego wyrażenia: »Trzeba włożyć trzy głowy w jedną czapkę.«

***) Fr. v. Ranmer Pol. Unt. s. 52.

rozdarcie przeznaczonym i byłoby niejako przyznaniem wy-
rządzanych dotąd krzywd. Umiarkowaniec, które przed roz-
poczęciem wojny z Turkami błąkało się niekiedy po myśli
Imperatorowój, znikło przed zgiełkiem, tryumfem i przed
uwielbieniami dobrze płatnych zagranicznych pochlebców;
uczucie sprawiedliwości nigdy prawie nierządzi polityką
gabinetów. Gdy dodamy do tego, że król nie żądał, aby
wojsko rossyjskie wyszło z kraju, a senat nłękniiony poda-
nia swojego z roku zeszłego nieponowił, pomimo opinii
w całej Europie ogłoszonej, że pobyt tegoż wojska jest głów-
nym powodem zaburzeń: wolno nam domyślać się, że Im-
peratorowa zawieszając projekt władania całą Polską, chciała
nareszcie ułatwiać drogi do jej rozbioru. Pośród czasu,
w którym to tylko uważano za złe, co się nieuda, postępo-
wanie Imperatorowój Katarzyny uznamy za zgodne z poli-
tyką spoliacyjną.

Czyliż Stanisław Poniatowski potrzebował broni ros-
syjskiej i wszystkich okropności przez nią spełnionych, aby
się utrzymał na tronie Rpltej? Narzucony narodowi, pano-
wał jednak uznany przez obce mocarstwa. Zawiązała się
konfederacya i kilkakrotnie go do niej wzywała, a tém sa-
mém przekonywała, że nie jego lecz gwałtów rossyjskich
pozbyć się chciała. Gdyby się był z nią połączył, pozor
przewodzenia Rossyi w Polsce byłby był zniknął, a mocar-
stwa, które go uznały, byłyby się ujrzały zniewolone do
popierania praw jego monarszych i narodu. Nieprzystąpił
do konfederacyi: Imperatorowa zażądała, aby się przeciwko
niej oświadczył, a później, żeby stanął na czele rekonfede-
racyi; pierwszego nie uczynił wyraźnie, drugiego odmówił.
Ztąd wypływa zapytanie cechujące jego charakter: jeżeli
Stanisław Poniatowski chciał być królem polskim pod pro-
tekcją Rossyi, dla czego niepełnił rozkazów Imperatoro-
rowój? — — Jeżeli zaś chciał panować niepodległe, zgodnie
z życzeniem większości narodu, dla czego nieprzystąpił do
konfederacyi? — Dla czego nie słuchał głosu patryotów,
krewnych, przyjaciół, głosu większości? *)

*) Że większość sprzyjała konfederacyi Barskiej, przyznaje sam
Łobaczewski na str. 97. „Le roi Stanislas Auguste sentit de meme
l'importance du conseil de l'Imperatrice; mais sans pouvoir et sans

Ta to winowajcza nijakość, ta niewieścia lęklivość przygotowały wszystkie nieszczęśliwe katastrofy dla Polski; a przecież iluż płatnych, kłamliwych lub ciemnych, nie mających nawet wyobrażenia praw i instytucji polskich, nie umiejących śledzić prawdę nie wzdygało się tłoczyć całe brzemie win na naród! — Obwiniali go jedni o niezgodę, jakby jedność mogła istnieć tam gdzie obowiązki dla ojczyzny były w ciągłym sporze z obowiązkami dla monarchyi? Drudzy oskarżali szlachtę o chęć ciemnienia narodu; lecz w którymże to kraju szlachta dała więcej dowodów prawości jak w Polsce? Nie onaż to sama dobrowolnie i ciągle wywoływała prawa emancypacyi włościan i podniesienia miast? Kiedy szlachta zachodu Europy, a nawet Anglii broniła uporczywie lub usiłowała odzyskać wydarte sobie wyłączne prawa, szlachta polska sama podawała rękę stanom upośledzonym. *) Obstawanie uporne przy prawach, strzeżenie zawarowanych swobód głosili za rozwiązłość, jakby narodowi wolnemu przyzwoitą była cierpliwość na nadużycia? Mowy otwarte, śmiałe nazywali rozpustą, nie znając, że prawda jest trucizną gabinetów i salonów, ale duchem ożywiającym narody według praw reprezentacyi rządzone i zarazem nauczycielką dobrych królów. Byli naostek tacy, którzy obwiniali naród o sprzyjanie Rossyi i przekupstwo: niech będą sprawiedliwi i niekładą grzechów na lewą stronę na kartę win całego narodu: niech wiedzą, że pod panowaniem Poniatowskiego wielu mogło być uludzonych, gdy król z tronu zachęcał do oddania się z ufnością wspaniałomyślniej, wielkiej Monarchini. Dobrodusznicy, nienawykli podejrzliwie patrzeć na króla, brali za patriotyzm uległość posłowi rosyjskiemu na wzór panującego; a garść podłych przekupionych należy do owęj tłuszczy wyrzutków, w każdym narodzie do obliczenia, którzy widzą ojczyznę w samych sobie, honor w kieszeni, a tarczę w bezwstydzie.

le parti preponderant qui lui manquoit, il ne put pas se rendre garant de la possibilité de faire cette reconfederation dans un pays, où l'on ne resonnait pas encore politiquement. (?)

*) W osobném kiedyś piśmie wywiodę, że włościanin polski miał w prawach rękojmiec pierwej, niż w wielu krajach, i że choć szlachta uciążała go podobnie, jak wszędzie, nigdzie jednak prócz Polski nieprzywracała mu praw sama.

Nie chciał Poniatowski podnieść rekonfederacyi, bo przewidywał, że wnet obie zlałyby się w jedną; wiedziała jeneralność o projekcie K. Wołkońskiego i spokojnie oczekiwiała, a nawet i życzyła może jego wykonania. Wszakże, gdy w roku pierwszym konfederacyi chciano zwołać sejm, rozsyłali naczelnicy upominające odezwy, aby się dobrzy patryoci nie dali wikłać w sidła rossyjskie; na pomysł zaś rekonfederacyi milczenie było powszechne. Wiedział Poniatowski, że jak pomiędzy bagnietami rossyjskimi wstąpił na tron, tak bez nich panować nie jest w stanie.

Pan Łoborzewski aktualny radzca stanu nazywa króla Stanisława wielkim politykiem; rozumie zapewne, sądząc a posteriori, pomyślność Polski w złączeniu się z Rosyją. Jeżeli uwierzymy, że oderwanie jej od zachodu, a wyłączne spojenie z Rosyją miałoby przynieść szczęście, że nie miała ani prawa ani środków istnienia niepodległe w środku Europy, to przyznamy ten przymiot królowi Stanisławowi; przyznamy nawet wytrwałość, bo całe panowanie jego było ciągłym dążeniem do tego celu. Nie możemy jednak przekonać się, aby kiedykolwiek baczył na honor narodowy, aby śnił równoważyć obustronne prawa, aby dążył do przymierza na wspólniej pomyślności jak Polski tak Rosyi opartego, aby starał się zasłonić naród od obcych narzutów. Takiej polityki dowodów P. Łoborzewski pokazać nam nie może, pomimo upośledzeń własnego kraju, pomimo usiłowań przeobrażenia najszlachetniejszych czynów narodowych pod tém nieszczęśliwem panowaniem. Opis trzech lat upłynionych wyświeca postępowanie królewskie, następne niezaświadcza zmiany.

§. 17. Przez czas, w którym kolumny rossyjskie zgromadziwszy się przeciwko Pułaskiemu i Zarembie sposobiły się do oblężenia Częstochowy, konfederaci umacniali Landkronę, ile pora czasu dozwalała, robili zaciągi i wybierali jezdnych, a w utarczkach odpornych odnosili często korzyści.

W ciągu tych przysposobień krzepiących nadzieje wyswobodzenia podobało się losowi wydrzeć konfederacyi najmocniejszą podporę w pierwszym ministrze Francyi księciu Choiseul. Upadek jego za nadto wywarł szkodliwych skutków, aby go nie opisać według relacyi pana de Flassan, w dziele

mającym cechę autentyczności. *) Przywodzi on, że Ludwik XV. pragnący pokoju niechętnie już uważał, gdy k. Choiseul aprobując napaść Hiszpanów w Czerwcu 1770. r. na wyspy Falkland czyli Malwińskie, Anglii przez Francją świeżo ustąpione, dawał poznać gabinetowi Madryckiemu gotowość należenia do wojny. Byli mu także nieprzychylni, kanclerz Maupeou, oskarżając go o 'podżeganie opozycji w parlamencie; książę Kondeusz pragnący ministra wojny z ramienia swego; kontroller jeneralny Terrai; książę Vau-gayon ochmistrz Delfina; hrabina Marsan ochmistrzyni dzieci Francyi; straszliwa zawsze fakcya Jezuitów i kilku dworaków dybiących na łupy po wszechwładnym ministrze. »Do tego przydać należy« mówi Flassan »pochód drugi może więcej stanowiący, bo pochodzący z rozdrażnionego serca monarchy. Ludwik XV. polubił pannę Lange niskiego urodzenia, znaną później pod nazwiskiem pani du Barri; K. Choiseul spodziewając się, że król wnet ją sobie sprzykrzy, okazywał jęj wzgardę, a faworyta skarżąc się o to królowi ze łzami, pobudzała go do współdzielenia ubliżeń.« Flassan malując charakter tego ministra przytacza, że raz Delfinowi, ojcu Ludwika XVI. powiedział: *»może kiedyś nieszczęściem będę poddanym Waszj Księżęcej Mości, ale nigdy sługą.«* Gdy usunięcie było ułożone, książę de la Vrilliere, przeznaczony na doręczyciela, dopełnił zlecenia oddając ministrowi bilet, (lettre de cachet) dany 24 Grudnia następującej osnowy: »Rozkazuję mojemu kuzynowi K. de Choiseul złożyć dymissyą z urzędu sekretarza stanu i nadintendenta poczt na ręce K. de la Vrilliere i udać się do Chanteloup **) aż do nowego rozkazu.« Tak z końcem roku 1770., kiedy najsilniej wzmagać się poczęła konfederacya Barska, kiedy zamiast uspokojenia Polski wylągl się bezbożny projekt jęj rozszarpania, upadł w gabinecie paryzkim najczynniejszy jęj przyjaciel, unosząc w ustronie swoje żal i wdzięczność cierpiącego narodu.

Osobliwością do uważenia jest, że w przeznaczeniach Polski miłostki grają ważną bardzo rolę. Miłostki Impera-

*) *Histoire generale de la diplomatie française T. VII. p. 45 — 47.*

**) Chanteloup w bliskości Amboise, w departamencie Indre et Loire włość podówczas dziedziczna K. Choiseul.

torowej Katarzyny dla Poniatowskiego dały Rpltej króla a z nim źródło nieszczęść i upadku; miłostki Ludwika XV. dla panny Lange pozbawiły ją najdzielniejszej pomocy w najważniejszej chwili

R o k 1771.

§. 1. Dzień nowego roku obchodziła załoga częstochowska wycieczką z fortecy pod dowództwem samego Pułaskiego. Nieprzyjaciel utracił w tém spotkaniu do 200 ludzi, a miasto zapalone przez konfederatów do połowy zgorzało. Następujących dni oblegający sypać zaczęli baterye i z nich rzucać bomby lub granaty. Czwartego dnia miesiąca zrobili konfederaci drugą wycieczkę, opanowali szaniec, w którym trzy działa zagwoździli. Dziewiątego Rossyanie przypuścili szturm, ale z utratą 500 ludzi odparci. Nieustawało bombardowanie aż do 15go, w którym Drewicz odstąpił od oblężenia i udał się ku Krakowu *) od konfederatów zagrożonemu, zostawivszy pod Częstochową około 1200 zabitych przez ciąg piętnastodniowego boju.

Po odstąpieniu udał się Drewicz pod Kraków; konfederaci ustępując przed siłą przemagającą cofnęli się pod Landkronę, która już wtenczas w części ufortyfikowana, mogła być punktem oparcia się. Wzmocniwszy garnizon Krakowa cofnął się Drewicz do Warszawy dla ściągnięcia więcej wojska i z obawy, aby Sawa, po porażce przez Branickiego, na lewym brzegu Wisły zebrawszy komendy niepołączył się z Pułaskim lub Zarembą i nieuderzył na niego większą siłą. Lecz inne były plany jeneralności: za zdaniem Dumouriera uradzono obwarować kilka miejsc, któreby za podstawę działań dalszych, za zakłady nowych zaciągów i za środki rozrywania potęgi nieprzyjacielskiej służyć mogły. Wszystkie zaś usiłowania militarne miały za cel szczególny, aby jeneralności przygotować miejsce bezpieczne na ziemi ojczyściej. Nie podlega albowiem wą-

*) Opis tego oblężenia w pamiętniku sandomirskim poszycie VII. wydrukowany.

tpliwości, że pobyt jej za granicą ujmował jej powagi, często nawet paraliżował rozporządzenia.

Zastanowić się nam tutaj wypada nad mężstwem i wytrwałością konfederatów barskich opuszczonych od swych naczelników głównych, ponoszących klęski, nie zrównane trudy, niedostatek i wszelkiego rodzaju cierpienia lub męki, nie opuszczających atoli sprawy wyswobodzenia ojczyzny. Poświęcenie się tych ludzi było bez granic, lecz byłoby pewnie powszechniejszém, gdyby naczelnicy chcieli byli podzielać z nimi w kraju pomyślności i nieszczęście koleje.

Powiedzieliśmy wyżej, że Durini, nuncyusz papieżki w Warszawie przed oblężeniem był w Częstochowie i udzielił błogosławieństwo wojsku Pułaskiego. Przychylność jego konfederatom okazywana nie podobala się w Warszawie: zażądano u stolicy apostolskiej jego odwołania przez Antiego. Wynikła z tego powodu korespondencya między nim i kardynałem de Bernis; jeden z listów nuncyusza wyświecający okoliczności czasu umieszczamy w przypisach.

Oprócz zamku Landckrony przedsięwzięto umocnić Tyniec, klasztor benedyktynów i stary zamek na prawym brzegu Wisły, półtóry mili w górę za Krakowem położony. Nielatwo było to wykonać pod bokiern garnizonu krakowskiego; Pułaski podjął się go utrzymać na wodzy, podstąpiwszy w 1200 ludzi i usadowiwszy się na górze Krzemionce, z której nie mogąc być łatwo spędzony, groził każdej chwili opanowaniem miasta, skoroby nieprzyjaciół pokusił się wyjść na zniszczenie robót wedle Tyńca. Powiódł się zamiar: Tyniec umocniony pod dozorem inżynierów francuzkich mógł sam oprzeć się nieprzyjacielowi i wspierać każde przedsięwzięcie na Kraków. Szaniec przedmostowy po spędzeniu Rossyan zamieniony w baterię i piechotą osadzony zabezpieczając pozycją dozwalał Pułaskiemu robić częste wyprawy z kawalerją i po obu stronach zabierać transporta amunicji, potrzeb wojennych, żywności i zaopatrywać niemi osadę tyńcecką.

Te powodzenia, ta sława, jaką sobie zjednał Pułaski w obronie Częstochowy i zasłonięciu Tyńca, powodowały jeneralność do mianowania go regimentarzem małopolskim z poleceniem obwarowania Bobsku, wsi z zamkiem w byłym

województwie krakowskiem położonej. Zaremba regimentarz wielkopolski miał umocnić Kościan w województwie poznańskim.

§. 2. Od zawiązku samego nie była silniejszą konfederacya, jak w początkach 1771. roku. Wyjawszy miasto Kraków zajęty przez Rossyan miała w posiadaniu prawie zupełnem księstwa zatorskie, oświęcimskie województwa ruskie, lubelskie, sandomirskie, krakowskie, z Wieliczką i Częstochową. Komendy Zaremby, Sawy, Zakrzewskiego i Mazowieckiego, nie rachując innych mniej licznych, uganiały się z nieprzyjacielem po województwach sieradzkim, kaliskim, gnieźnieńskim, poznańskim, łęczyckim, kujawskim, płockim i podlaskim, a Kossakowski posuwał się w Litwie. Robiono nowe zaciągi do piechoty, ćwiczone je w obrotach, przepisano regulamina dla wojsk konfederackich, przeznaczono placę jednostajną, a Dumourier zaproponował sam utworzenie legionu francuzkiego, któryby służył za wzór organizującym się wojskom i pilnował ścisłego wykonania rozporządzeń jeneralności. Przy korpusie głównym miało być obecnych sześciu konsyliarzy, którzyby opatrzeni pełnomocnictwem rozrządzali wpływ dochodów z kraju oswobodzonego od nieprzyjaciela, i rada wojenna mająca się zajmować tworzeniem wojska, oraz czuwać nad wykonaniem rozkazów jeneralności.

Środki te równie do obrony, jak do porządku prowadzące powodowały wielu senatorów, dotąd neutralnie zachowujących się do nadesłania akcessów; tajemne atoli ich przesłanie do jeneralności nie zewszystkiem odpowiadało godności ojców narodu: deklaracya jawna z zachowaniem form republikańskich byłaby rozciągała wpływ na gabinety, byłaby wykryła odosobnienie króla i adherentów, a może i odwróciła prześladowanie tych, co się wcześniej poświęcili. Wiedzano w kraju o tych akcessach, nie zostały też bez skutku, gdy wielu obywateli idąc za przykładem senatorów powiększyło liczbę związkowych. Senatorowie i dygnitarze przy królu zostający niemalże zapewne wstręt powzięli do swego stronnictwa, przeczytawszy uniwersał Piotra Lizandra wachmistrza wojsk rossyjskich dany 24. Października 1770. w Monasterzyskach, oznajmujący, że

książę kanclerz Czartoryski jest przez grafa Panina Gła en chef od honoru, sławy i dóbr odsądzony wraz z kolegami swymi *). Ujrzeli albowiem, że ani powaga praw, ani król nie są dla nich dostateczną rękojmią bezpieczeństwa. Jakkolwiek czyn ten zapamiętały był bez skutku, pozostać musi dowodem anarchii wylęglęj z apaty Stanisława Poniatowskiego. Bo jestże przykład w dziejach narodów najmniej cywilizacją szczyjących się, aby wachmistrz lub generał wojsk nazywających się sprzymierzonymi ogłaszał wyroki skazujące ministrów króla panującego? Zastanowiwszy się z zimną krwią postrzeżemy bez uprzedzenia, że konfederacja detronizowała Poniatowskiego de jure, a Rosyanie de facto, jeżeli kiedykolwiek był niepodległym monarchą.

§ 3. Pośród tych ulepszeń, tych nadziei, wylęgl się potwór niegodziwego rozszarpania krajów Rpltej w Petersburgu i przeniósł na wypiełgnowanie do Berlina. Książę Henryk pruski opuściwszy dwór imperatorowej 30. Stycznia **) w pierwszej połowie Lutego przybył zdać sprawę królowi bratu swojemu. Fryderyk wysłuchawszy go z podziwieniem, uznał projekt za podstęp Rossyi przeciwko sobie i cierpkie wyrzuty robił ks. Henrykowi, że się dał usidlić; a gdy tenże popierał zdanie, król kazał mu milczeć ponawiając wyrzuty i osądzając projekt za potworny i niebezpieczny. Urażony książę oddalił się, długo zachowując w sercu boleść; król zaś trwał w przekonaniu, że zmowa ta splami jego historią, a pomiędzy zmownymi zostawi wieczne nasienie niezgody. Krótko atoli trwało naturalne uczucie prawości i czystej chwały: nazajutrz ks. Henryk przywołany, uściskany odebrał zlecenie wymiarkowania polityki austriackiej.

*) List biskupa Krasińskiego.

**) Łoborzewski w swoim już nieraz wspomnianém piśmie na str. 96. pisze: że imperatorowa przed wyjazdem ks. Henryka o zamiarze podziału Polski uwiadomiła króla Stanisława. Gdy uie ma żadnych powodów zaprzeczania Łoborzewskiemu, przyznać należy Poniatowskiemn winę wielką, że tając to objawienie żadnych kroków w kraju, ani za granicą zamiar ten odwrócić mogących nie zrobił.

Powitania dworskie przybywającego z podróży księcia otworzyły do tego pole. Van Swieten, rezydent austriacki w Berlinie w krótkiej rozmowie zaczepiony o wojnie z Turkami odebrał oświadczenie, że jeżeli Austria będzie przychylną w negocjacjach Rossyi, ta chętnie zezwoli na rozszerzenie jej państw. W którym kraju zapyta Van Swieten?... *»Znasz WPan równie dobrze, jak ja,«* odpowie książę Henryk: *»co mógłby wziąć dwór jego, a co Rossya i Prussy są w stanie odstąpić.«* Porozumiał Van Swieten myśli i przesłać je dworowi swojemu przyobiecał

Pomysł utraconego przez wojnę Śląska, prowincjami przyjaźniej, ufność pokładającej Polski, bez wojny, pośród oznaków przychylności odchmurzył zamarszczone księcia Kaunitza dla króla filozofa czoło. Uśmiechnął się dyplomatyk, zapomniał o wynurzonem wstręcie do zasad króla, a pobożną, konfederatom cnoty przyznawającą, Maryą Teresę nienawidzącą imperatorową Katarzynę nakłonił ku przyspieszeniu wyprawy posła do dworu petersburskiego. Książę Lobkowitz przy końcu Marca wyjechał dla zajęcia osierconego za panowania Katarzyny II. ministerstwa (austriackiego. Wysłanie to miało mieć jedynie na celu załatwienie pokoju z Turcyą, jakoż autor pisma *»Souvenirs du Comte de *** sur le premier demembrement de la Pologne«* świadczy: że poseł austriacki w Berlinie dopiero podpisał umowę dnia 4. Marca 1772. co do Polski, a Ferrand utrzymuje zgodnie, że dwór wiedeński w tymże miesiącu i roku przesłał instrukcje księciu Lobkowitzowi do Petersburga*).

Tymczasem zabiegom spoliacyjnym odpowiadały zbrojne działania: wojska pruskie posuwały się coraz głębiej w Polskę**). Pytano się nawzajem o powody uzbrajań i wo-

*) Ferrand T. I. L. I. p. 151.

**) Fryderyk czynami swemi przeciwiał się zdaniom w pismach ogłaszanych: tak na przykład w swoim Auti-Machiawelli następującą rozbił i popierał zasadę: *»Wszelki dnmny zamiar »rozszerzania granic z obrazą praw cudzych, podbicia narodn obcego wbrew jego woli, lub wyzucia własnego z praw mn służących — jest największém głupstwem, nigdy bezkarnie nieuchodzącém.«* Dohms Denkwürdigkeiten Tom IV. S. 78. Przecież przez cały czas długiego panowania swojego ciągle o zaborach myślał i w istocie cudze zabierał.

jennych demonstracyi, odbierano i dawano płonne odpowiedzi, wstydząc się prawdy, nawzajem sobie niedowierzając i nawzajem oszukując.

Jakkolwiek przyjęte jest za prawdę historyczną, że układy o rozbiór pierwszy dopiero w Lutym 1772. przyszły do potwierdzenia Rossyi i Prus, a Austria ostatnia pełnomocnictwo przysławszy (w Marcu) dopiero 5. Sierpnia traktat w Petersburgu podpisała, przecież żadnej wątpliwości niepodpada, że jak tylko projekt spoliacyi Polski przez gabinety berliński i wiedeński przewinął się, postępowanie obu tych dworów nieprzychylną dla konfederacyi przybrało postać; Austria przecież uludne pozory życzliwości zachować jeszcze chciała.

Z opisanych poprzednio czynów politycznych i wynurzeń tak Fryderyka II. jak gabinetu wiedeńskiego możemy podobno przyznać, że postępowanie obu tych dworów niemieckich w stosunku do Rossyi i konfederacyi było obojęczne. Odtąd król pruski zaczął wyraźniej działać na szkodę Rpltej; lecz Austria jeszcze temporyzować chciała, życząc, aby wzajemne wyniszczenie ile możności przedłużać się mogło. Naprowadza nas na tę myśl następujący wypadek: Durand, rezydent francuzki w Wiedniu zwykle zawiadamiał ks. Kaunitza o wszelkich planach, postępach i organizowaniu się konfederatów, uważając z porządku zaprowadzonego, możność wyparcia Rossyan: Kaunitz pewnego dnia rzekł do Duranda; »obawiam się, aby konfederaci za »sprawą Dumouriera nie chcieli rozpocząć porządną wojny, »gdy przecież byłoby lepiej poprzestać na chwytaniu trans»portów i przecinaniu Rossyanom komunikacyi« *). W istocie zajęcie linii od Bochni aż do granic Śląska pruskiego przez rzekę Wartę, dziesięciu tysiącami wojska, lepiej niż dotąd opatrzonego, zaprowadzenie większej subordynacyi przez urządzenia jeneralności, połączenie oddziałów Pułaskiego i Zaremby najliczniejszych i najbitniejszych, posiadanie obwarowanych Tyńca, Landckrony, Bobrku i Częstochowy nadawało konfederacyi groźniejszą, niż kiedykolwiek, postawę militarną. Nielekce ważył jój siły Weymarn, dowódzca wojsk rossyjskich, gdy w liście pisanym do Pc-

*) Ferrand T. 1. ks. III. str. 294.

tersburga, który przejęli konfederaci, zażądał świeżych i znacznych posiłków, zapowiadając, że w razie przeciwnym będzie zniewolonym zgromadzić na jeden punkt wszystkie kolumny dla trzymania na wodzy połączonych konfederatów.

§. 4. W tym to czasie wystąpił do walki z konfederatami, jako brygadier, sławny wojownik Suwarow, który łącząc do wszechstronnych zdolności wojskowych rzadką przezorność i bacność, niezmordowanie czynny i śmiały, stał się prawdziwym pogromcą konfederacyi. Zwycięstwa jego w tej epoce utorowały drogę do dowolnego szarpania, a późniejsze do zupełnego rozbioru nieszczęśliwej Polski. Czemuż sława tyle krajowi swemu zasłużonego męża wzrastać musiała na ruinach niewinnego narodu i żywić się jego łzami i niedolą? Zmowy trzech dworów na pierwszy, wstępny rozbiór tak długo ciągnące się, bez zwycięstw Suwarowa wcale inny pewnie byłyby wzięły obrót. One to pewnie natchnęły Imperatorową Katarzynę stoicyzmem w odpowiedzi Fryderykowi, gdy ten przekładał jej prawdziwe czy zmyślane skrupuły, że rozbiór Polski nie da się usprawiedliwić w oczach Europy, one podyktowały słowa listu: *„całą winę biorę na siebie.”* *)

Pierwszém zwycięstwem odznaczającym w Polsce Suwarowa było pobicie Sawy pod Kraśnikiem przy końcu Marca. Dowódzca ten, działający aż dotąd niezawisłe od rozkazów jeneralności powróciwszy na prawy brzeg Wisły zamierzył zejść niespodziewanie nieprzyjaciela; lecz sam przez Suwarowa napadnięty bronił się mężnie i o niemałą stratę Rosyan przyprawił, jednakże w zapadłej pośród boju nocy szukać musiał swojego i oddziału ocalenia. Palający żądzą odwetu napadł w ziemi Dobrzyńskiej na komendę kapitana Rittersa i tę zniósł do szczytu. Nie miał Sawa zamiaru uchylania się z pod rozkazów jeneralności; owszem dowiedziawszy się, że Pułaski regimentarzem mianowany, poddał się pod jego rozkazy i połączyć z nim swój oddział zamysłał. Nie przyszło jednak do skutku to połączenie, bo Pułaski posuwający się w te okolice zniewolony do wstecznego obrotu dla obrony Landckrony zagrożonej, nie mógł czekać na Sawę. Tak oddzielnie atakowany przez Suwarowa pod

*) Ferrand T. I. ks. I. st. 152.

Szreńskiem dnia 26. Kwietnia stoczył bitwę, która zgon jego przyspieszyła. Od godziny szóstej z rana aż do zachodu słońca z mniejszemi nierównie siłami zacięcie utrzymywał się na pozycyi, odpierając natarcia, nie bez znacznej atoli w szeregach swoich straty. Ku wieczorowi, widząc się ze wszechstron napierany, gdy dla upatrzienia punktu, którymby odwrót mógł skuteczniej, wlaźł na dach małego domku, kula armatna zgruchotała mu nogę. Padł bez zmysłów, lecz po odzyskaniu przytomności wydał stósowne rozkazy do odwrotu, siebie zaś, nie chcąc utrudzać pochodu, pięciu towarzyszom broni na odludne pustkowie zawieść polecił. Zamieszanie w oddziale nie uszło baczości nieprzyjaciela, podwojone usiłowania zamieniły rozporządzony odwrót w rozsypkę: połowa wyginęła, a reszta rozpieczęła się w lasy, gdzie śledzeni przez szpiegów, wyszukiwani ze psami, padali pod razami lub okrutnie mordowani byli *) W bitwie téj poległ major Zakrzewski, a pułkownik Wessel, kapitanowie Kleist i Zieliński dostali się w niewolę. Ukryty, ale bez opatrzenia Sawa potrzebował pomocy i téj od felczera żyda w Mławie zażądał, którego jeden z zaufanych pięciu towarzyszków miał wyprawić, opowiedziawszy mu drogi i ścieżki, a sam z nim nie powracać. Wykonał wiernie posłaniec zlecenie, żyd przybył i ranego, ile mógł, opatrzył. Często powtarzane wyjazdy felczera obudziły podejrzenie majora rossyjskiego Salomona, kazał go więc aresztować i bądź surowém obejściem się, bądź groźbami wymógł na żydzie wykrycie tajemnicy. Nieszczęśliwy Sawa wzięty na sanki miał być do Warszawy zawieziony, lecz stan jego rany i zdrowia nie doradzał téj odległej podróży: złożono go w Prasnyszu, dokąd generał Wejmarn kazał mu przysłać felczera. Nie korzystał atoli z ludzkości generała, bo wkrótce umarł w więzieniu: Rulhiere w notach i Lelewel w *Panowniu Stanisława Augusta* utrzymują, że był zamordowany, Ferrand upatruje wątpliwość w świadectwie Rulhiera, *nie-widząc, jak się wyraża, potrzeby ciężenia ludzkości zbrodnią,*

*) Wysłany oddział strzelców zeszedł Malanowskiego i Piotrowskiego wśród kniei i kilkun innych konfederatów grających sobie w karty; Malanowski i kilkun towarzyszków niedoli poległo, a Piotrowski zdołał ocalić się ucieczką.

której naturalny bieg okoliczności stać się obroną może. I my nie przesadzając dowody, jakieby dostarczone kiedykolwiek być mogły, chętnie trzymamy się ostatniego zdania, uważając, że, jeżeli Sawa obwiniany o okrucieństwa popełniane na Rosyanach stał się przedmiotem szczególnej ich nienawiści, więcćj nasyciłby był zemstę w dłuższem cierpieniu, niżeli w przyspieszeniu śmierci, której w swym stanie tęskliwie wyglądać musiał. Taki los spotkał jednego z najwaleczniejszych, najwytrwalszych na trudy i najczynniejszych dowodzców konfederacyi. Jego nieszczęście przeraziło dobrych patriotów i napełniło trwogą wielu obywateli Warszawy, którzy w ścisłych, a tajemnych znajdowali się z nim stosunkach. Mówiono, że papiery mogące ich wydać, nosząc przy sobie, gdy został rannym, miał komuś oddać, że tych papierów poszukiwano ze strony króla i posła rosyjskiego; dziś pewniejszém się zdaje, że zniszczone zostały.

Nietylko konfederatom w koronie, ale i w Litwie upadek Sawy przyniósł bolesną stratę, gdy po raz ostatni przeznaczoną pomoc Kossakowskiemu tamże działającemu w niwecz obrócił

§. 5. Dla zachowania kolei w opowiadaniu wypadków według dat, zawiesimy sprawy wojenne, a przeniesiemy się do Warszawy, dokąd przy końcu Kwietnia przybył nowy poseł Imperatorowej Saldern. *) Poselstwo to, podobniejsze było do nowego wkroczenia wojennego, (gdyż od samej granicy eskortowało go 600 ludzi z dwiema armatami) chociaż opatrzone był instrukcyami, które, gdyby były szczere i do wykonania rzetelnie prowadzone, nie zostałyby

*) Saldern holsztyńczyk był rządcą Triffawy, lecz urząd ten utraciwszy za wyrokiem pozbawiającym go czci i sławy udał się do Rosyi. Imperatorowa Katarzyna w zamiarze upokorzenia Danii posłała go na rezydenta do Kopenbagi. Tam wyuagał honorów nadzwyczajnych, opanował króla i wszelkiemi łaskami dworu rozrządzał. Dopiero pani de Pless, przyjaciółka królowej Matyldy nakłoniła ją do zażądania jego odwołania. — Po powrocie z Polski, Imperatorowa wygnała go z Rosyi na początkn r. 1774. ogłaszając za niegodnego sprawować jaki bądź nrząd, z dodatkiem: że jedynie przez łaskę szczególną nie jest nwięzionym. Za kapitały z łupieztw zebrane kupił dobra w Holsztyńskiem przewidując niejako potrzebę schronienia się na ziemi niepodlegającej Rosyi.

były bez skutku. Otrzymał albowiem wolność przyzwala-
nia na wszystko, byleby widział, że tym sposobem kraj
będzie uspokojonym; mógł zezwolić na wypuszczenie uwię-
zionych senatorów; na odmówienie dyssydentom wstępu do
senatu, zastrzegając im tylko prawa do starostw; na ograni-
czenie władzy królewskiej w rozdawnictwie urzędów i łask
przez ustanowienie rady przybocznej; mógł nawet rzec się
gwarancyi swój monarchini, odwołać prawa pod nią usta-
nowione i przelać obowiązek strzeżenia warunków układu
na inne mocarstwa, byleby tylko ocalone zostały formy.
W całym zaś wykonaniu poleceń miał używać łagodności,
unikać środków gwałtownych i wszelkich dokładać starań,
aby nieufność nie zniweczyła zamiarów uspokojenia. Jeden
tylko nieodzowny warunek utrzymania na tronie Stanisława
był mu położony, lecz i ten z polityką gabinetów zgodny
mógł przemódz opozycją w jeneralności konfederacyjnój.

Ktokolwiek obeznał się z historją panowania Stani-
sława Poniatowskiego aż do téj chwili, kto zabołał nad uci-
skiem nieszczęśliwój Polski, komu wiadome są srogości prze-
ciw niewinnemu narodowi wymierzone, zadziwi się zapewne,
że imperatorowa mogła w podobnych instrukcyach przyzna-
wać niejako, że wszystko, co dotąd w Polsce zrobiła, było
złym, że należy się jój sumienne wynagrodzenie, jako jedyny
środek wygładzenia pamiątek bolesnych i drażliwych. Nie-
miało przecież uczucie podobne przystępu do serca ulegają-
cego głosowi wszelkiego rodzaju przywłaszczeń. Przeciwnie:
była to maska do odegrania każdój roli, jaką okoliczności
wskazą, trojsieczna broń przeciw Polsce, Austrii lub Prus-
som do użycia. Wszakże godzi się uważać tę okoliczność
z podejrzliwego stanowiska, gdy ujrzymy, że te instrukcy-
e dane były Saldernowi po wyjeździe księcia Henryka pru-
skiego z Petersburga i odbytej korespondencyi z Frydery-
kiem; a kiedy je miał wykonywać w Warszawie znowy
rozbirowe już się odkrywały. Samo nawet spóźnienie przy-
jazdu do Warszawy (był albowiem w Styczniu jeszcze mia-
nowany), jak uważa Ferrand, *) winno być powyższego
twierdzenia usprawiedliwieniem.

*) T. I. ks. II. st. 225.

Posel przybywający na czele wojska nie może zrobić miłego wrażenia w kraju tyłu gwałtami obcych dręczonym, témbardziej, że instrukcyje jego były tajne, a nienawiść osobista dla Polaków dobrze wiadoma. Nadto przydany mu był za sekretarza Bułakow, który przy Repninie te same pełnił obowiązki. Tak sprzeczne z zamiarami uspokojenia okoliczności w tych nawet wzmacniać musiały podejrzenie, którym cel wyprawienia nowego posła był wyjawiony.

Czynność rozpoczął od posłuchania królewskiego, gdzie według Łobazzewskiego *) w tych słowach rzecz przełożył: »Imperatorowa moja monarchini zważywszy, że prawa udzielone dissydentom i gwarancya konstytucyi stają się powodem zaburzeń w narodzie, chętnie się do uchylecia jednych i drugich przychyli, gdy Wasza Królewska Mość utworzysz rekonfederacyą, która niwecząc barską da imperatrowej możność przeszkodzenia rozbirowi Polski wstrzymanemu przeciwniem się jej.« Obrzędowa mowa nowego posła tyle skutkowała, co prywatne porady księcia Wołkońskiego; wtenczas Saldern z prawdziwą czy udaną czułością następujące (drukiem ogłoszone, jak wyraża Łobazzewski) wyrzekł słowa: »Niestety! Będzie więc Polska podzielona; bo, skoro imperatorowa musi razem prowadzić wojnę z Turkami i konfederatami, nie będzie w stanie opierać się proponowanemu sobie rozbirowi. Mam w kieszeni odwołanie, zostanę jednak sześć miesięcy w Warszawie; jeżeli w tym przeciągu czasu nie otrzymam, czego dla ocalenia Polski żądam, powrócę do Rossyi, aby nie być świadkiem smutnych scen niebawnie wypaść mających «

Z tych wyrażen energicznych, ze starań, które opowiemy, niechaj wolno będzie dopuścić mniemanie, że Saldern i z przekonania osobistego i od Panina instruowany nie sprzyjał rozbirowi Polski; lecz charakter jego gwałtowny, pogardliwy stawiał wszędzie projektom przeszkody; głównego nadto nie dostawało mu środka, to jest: wyprowadzenia wojsk z kraju. Doradzał je był jeszcze ks. Wołkoński, myślano o nim pewnie w Petersburgu, lecz gdy król stale chciał się neutralizować, gdy porozumienie z konfederacyą nie mo-

*) *Respect du à la tete couronnée* S. 96.

gło godzić się z zasadami gabinetu, żadna nie istniała rękoj-
mia, że związkowi nie pospieszą na pomoc Turkom i nie-
przeniosą wojny w granice Rossyi, gdy jój wojska opuszczą
ziemię polską.

Jednocześnie z przybyciem Salderna pokazały się bez-
imiennie pisemka w Warszawie przestrzegające, aby się po-
jednać pierwój, nim potężni jacy znajdą się pośrednicy; nie
mogły one jednak wpływać przychylnie na umysły, gdy
wojska rossyjskie nie przestawały uganiać się za konfederala-
tami i srogo obchodzić z mieszkańcami, a pruskie codzieli
dalej posuwały się w kraj szerząc odgłos, że to się dzieje
na żądanie Rossyi. Chodziły po ręku pisma przeciw kró-
lowi i za królem, lecz, że trudno jest bronić złej sprawy,
więcej jątrzyły, niż koili umysły. Tak naprzykład: *Odpow-
owiedź na list pisany do króla polskiego przez jednego z kon-
federalatów pod datą 1. Listop. 1770.* takie niesie w sobie
obrony króla Stanisława. „Dopełnia miary złośliwej za-
„wziętości autor paszkwila, oskarżając króla polskiego o
„spółczeństwo porwania biskupów, senatora i posła na
„sejmie 1767. Czy można, czy godzi się bez najmniejszego
„podejrzenia dowodu o podobne pana swojego obwiniać
„występki? Czémże usiłuje tak srogą wesprzeć potwarz?
„Oto powiada: „*nie widać było w Waszjej KMści tej ojco-
„wskiej troskliwości, którą strata czterech obywateli cnotli-
„wych wzruszyć była powinna.*“ Nie widzieli jój bez wąpie-
„nia ci, którzy jój widzieć nie chcieli. Ta zaś jest prawda
„że król najżywszym z tego przypadku przenikniony żalem
„tak troskliwie szukał sposobów na zrzucenie tej obelgi, że
„wyznaczył najuroczystszą od stanów Rpltej delegacją do-
„pominając się nwołnienia więźniów.“ — dalej — „Niechaj
„posłowie rossyjscy następujący po sobie od początku te-
„rażniejszego zamieszania aż do dzisiejszego dnia wyznają
„prawdę, jak wiele *instancyi doświadczaeli od króla, nawet
„z uprzykrzeniem*, poskromienia niekarności wojsk, umniej-
„szania nieszczęśliwości publicznych, zabierania, palenia, ra-
„bunków, wyswobodzenia w niewolą wziętych i t. d.“ *)

*) Podobna obrona maluje broniącego i bronionego; drukiem
ogłoszona. Gdyby gubernator jaki Penzy lnb Wologdy pokornie
prosił się o poskromienie gwałtów wojskowych zamiast działać co
mu prawa wskazują, czy nie zasłużyłby dymissyi?

Szukał posel wpływów pomiędzy możnymi, pozostałymi przy królu, pomiędzy osobami należącymi do unii patryotycznej, *) lecz bądź wewnętrzne uczucie dla nich wzgardy z rozbioru postępowania indywidualnego płynącej, bądź też opinia, że to nie są ludzie posiadający ufność w narodzie, zaprawiała cierpkością kroki jego i więcej do podrażnienia niż do pojednania prowadzić mogła. Popędliwy, w gniewie nieumiarkowany, wysłowił się czasem, jak dyktator, nie jak posel do uspokojenia użyty. *Wygnać, na Syberję wywieść, wyrzucić*, były to słowa często obijające się o uszy tych, co go otaczali i podobać mu się chcieli, słowa pełgaczów nawet odstraszyć mogące.

Deklaracya drukiem ogłoszona 25. Maja żadnego wrżenia nie zrobiła w kraju, a konfederatom przez znienawidzonego Branickiego doręczona jednego wylewu krwi bratniej więcej stała się przyczyną, jak się to niżej opowie; przyrzekana zaś w niej bezinteresowność imperatorowej, zabezpieczenie niepodległości, obok rozchodzących się wieści, że w Petersburgu odbywają się narady o rozbiór, nie koła, ale jątrzyła umysły.

Jeszcze w tym czasie niewyraźnie wciągano Austryą do planów rozbiorowych. Minister Panin, bądź w zamiarze ocalenia od rozbioru, bądź przyspasabiania dworu wiedeńskiego, w rozmowie z księżciem Lobkowitz dnia 17. Maja, jak świadczy Ferrand, wyurzał, ile go niepokoją postępy konfederacyi, jej przedsięwzięcia, śmiałość, gwałtowne mowy jej członków, projekt elekcyi nowego króla i głośne przechwałki, że nie tylko sama Francya, ale i inne mocarstwa wspierać ją będą. Dodał naostatek, że król Stanisław z obawy, czy znużenia zamyśla kraj opnieść. W tém zaś wszystkiém życzeniem jego jest, aby Austrya obmyślała środki uspokojenia i usunięcia wzajemnej nieufności.

Wdanie się Austryi dla przywrócenia pokoju z Turcyą ten tylko przyniosło skutek, że Obreskow z zamku o siedmiu wieżach wypuszczony i do Semlina przeprowadzony został w Maju. To przychylenie się Porty do żądania Au-

*) Głównemi członkami téj unii byli: Podoski prymas, Ostrowski Kujawski, Massalski Wileński biskupi, Twardowski wojewoda kaliski, Mostowski wojewoda pomorski, Poninski i Gurowski.

stryi obeszło imperatorową; pocieszała się atoli, że Turcy pośród wojny wypuścili na wolność nieprzyjacielskiego posła wbrew zwyczajów dotychczasowych. Uwagę swoją, że to jest pierwszym przykładem, przesłała Wolterowi w liście pisanym d. 31. Maja.

§. 6. Kiedy Saldern w Warszawie wyszukiwał dróg uspokojenia, Suwarow w trzy tysiące wojska po pobiciu Sawy obrócił się przeciw Pułaskiemu. Ten dążąc ku Landekronie zniosłszy kilka oddziałów nieprzyjacielskich przyszedł już był do Kazanowa, lecz niedosyć mając sił do oparcia się, a nawet wzbronienia przeprawy przez San Suwarowowi, udał się do Skawiny dla połączenia z Walewskim i Moszczeńskim. Na naradzie wspólnej Walewski chciał atakować zbliżających się Rossyau, lecz Pułski przewidując, że wypadek bitwy jest zbyt wątpliwym i może podać w moc nieprzyjaciela część kraju dostarczającego żywność i furażę, ofiarował się zrobić obrót wsteczny i napadać z tyłu, gdy ci dwaj marszałkowie mieli go wstrzymywać z przodu. Nie uszło baczności Suwarowa to poruszenie; wysłał przeciwko Pułaskiemu 1200 kirysserów i kozaków, którzy napadłszy go niespodzianie w drugim dniu pochodu zabrali mu artyleryą, jaką miał; w kilka atoli godzin odzyskał ją i tak rozbił kolumnę, że oficer dowodzący nią zaledwie z 40 ludźmi razem zdołał się ocalić ucieczką. Nie wiadomo, dla czego Pułski, zamiast korzystać ze zwycięstwa i iść w pogoń za uchodzącymi, obrócił się ku Zamościowi. Bronili mu przeprawy przez San Rossyanie, lecz przeszedł rzekę w pław, uderzył na posterunek, zabrał 140 niewolnika i zajął miasto. Tam nie zastał spodziewanych magazynów i amunicyi, o których mu fałszywie donoszono; wypocząwszy przeto dzień jeden i zostawiwszy jeńców, chciał powrócić i wykonać dawniej przez siebie ułożony projekt, lecz Suwarow, korzystając z jego błędu, odciawszy Walewskiego i Moszczeńskiego poszedł pod Landekronę, pobił Dumouriera i powrócił przeciwko Pułaskiemu.

Właśni rodacy przypisują Dumourierowi przyjęcie bitwy pod Landekroną za czyn najnierostroplejszy. Zamiast oczekiwać nieprzyjaciela pięć razy silniejszego w stanowisku obronném, wyszedł z miasta i zamku w 1200 ludzi, prze-

ciwko Suwarowowi mającemu 5600 najlepszego, zwycięstwem Sawy i porażką Pułaskiego ośmielonego żołnierza. Przez nierozważną śmiałość przygotowana bitwa trwała pół godziny, w której konfederaci utracili do 300 ludzi; polegli ks. Sapieha i Oskierko, marszałek piński, a Lasocki, marszałek czerski i Miączyński, marszałek bełzki, który konia swojego dał Dumourierowi, dostali się w niewolę. Pełen miłości własnej Francuz przypisał całą winę Polakom, a w życiu swoim przez siebie pisanem dał nam obraz téj przegranej. Jakkolwiek Dumourier oddaliwszy się od konfederacyi z niechęcią, w opisach jéj dał dowód namiętności, którą się we wszystkich stósunkach życia i względnie wszystkich ludzi odznaczał, a przeto świadectwom swoim i zdaniom odjął wiarogodność i powagę, jednak podajemy w tłumaczeniu jéj opis, gdzie zapewne zadziwi się widząc podanych za tchórzów i zbiegów owych konfederatów, którzy bez Dumouriera i po jego oddaleniu się zasługiwali u samych nieprzyjaciół na imie walecznych. Lecz przegrana bitwa z własnej winy pod Landckroną zniechęciła go dla wszystkich, a nawet dla Pułaskiego.

Namieniliśmy wyżej, że po złączeniu się z Walewskim i Moszczeńskim w Skawinie Pułaski sam ułożył i sam podjął się wykonać plan atakowania Suwarowa, że uludzony nadzieją zabrania magazynów zwrócił się do Zamościa. Dumourier, który już wtenczas zaczął wszystkim dowódczom rozkazywać, napisał do Pułaskiego zarzucając mu, że dla uniknięcia walki z nieprzyjacielem poszedł do tego miasta. Młody i tyle już wślawiony wojownik, obrażony listem, odpisał ostro. Dumourier potem posłał mu rozkaz, aby natychmiast przychodził z wojskiem, grożąc, że za tchórzostwo i nieposłuszeństwo sądzić go każe. Pułaski posłanego zatrzymał i rozkazu nie wypełnił. Skutki pokazały, że nieporozumienie, którego osobistości były podniętą, niepowetowane dla sprawy konfederacyi przyniosły szkody; niezgodni wodzowie pojedynczo pobici zostali. Dumourier powrócił do Francyi szerzyć nienawistne o konfederacyi zdania, a Pułaski zostawił przykład niejedności i niesubordynacyi. Nie powinno nikogo zastanawiać, że Dumourier potwarzami usiłował pokrywać błędy w konfederacyi popełnione, gdy dumie i nie-

powściągliwym namiętnościom nie wzdrygał się poświęcić później los ojczyzny, współziomków i honor własny.

§. 7. Po bitwie dnia 22. Czerwca pokusił się Suwarow nazajutrz podstąpić pod warownię, lecz przyjęty tęgim ogniem odstąpił i udał pod Tynec, którego także zdobyć nie mógł. Z pod Tyńca poszedł dopiero przeciw Pułaskiemu, a doścignawszy go o mil 25 do odwrotu przymusił. Odtąd goniąc go nieustannie i codziennie staczając utarczki zabrał mu całą artylerję i do opuszczenia województwa Krakowskiego zniwolił. Znużenie atoli ścigającego korpusu posłużyło Pułaskiemu do uprowadzenia reszty kolumny do Częstochowy. Rulhiere podaje, że przez dni 17 odbył Suwarow sto mil pochodu, a z tych 48 godzin nieupłynęło bez boju. Współcześni i późniejsi dziwią się niezmordowanej czynności rosyjskiego wodza i my już przyznaliśmy, że największe ciosy zadał konfederatom. Umiął jednak szczęśliwy zwycięzca cenić zdolności zwyciężonego, zawsze oddawał sprawiedliwość Pułaskiemu, wychwalał zręczne obroty, któremi kolumnę swoją od zupełnego ocalił zniszczenia, a osobistego szacunku dał dowody, gdy mu zabranego w niewolę odesłał krewnego, dawszy na pamiątkę ulubioną swoją puszkę porcelanową. Pociesza się ludzkość na widok wyrażonej cześci cnocie w nieszczęściu.

§. 8. Kiedy Suwarow niedawał odpoczynku konfederatom i gromił przewyższającemi siłami, poseł Saldern pośród stolicy powziął dziwaczny zamiar utworzenia stronnictwa jednającego interessa Rpltej z Rossją, wczasie kiedy wojska ostatniej przelewały krew Polaków i kraj pustoszyły do reszty; lecz mniemany ten zwiastun pokoju zupełnie przeciwnie postępował. Powiedzieliśmy wyżej, że unią patryotyczną okrywał wzgardą: później w obecności króla wyrzucał Podoskiemu prymasowi, że jest narzędziem Saxonii, która psuje wszystko przez dumne i próżne swoje zamiary. Wszystkich lokatorów w pałacu saskim nazywał szpiegami. Biskup knjawski Ostrowski musiał także znosić cierpkie przymówki jako drugi prezes unii, nareszcie całą uniją za stronnictwo saskie uznał. Na jednym posiedzeniu obecny po ciągłym okazywaniu gestami wzgardy i upośledzenia oddalił się z oświadczeniem „że nigdy więcej nie przyjedzie,

gdyż nikogo nie widzi, z kim możnaby traktować. Rozpatrując się w działaniach unii patryotycznój godzi się przyznać, że niczém pięknego tytułu swego nieusprawiedliwiła. Chwiejąca się, nieczynna, nie mogła się przydać ani celom uspokojenia Polski, ani zamiarom Rossyi, aczkolwiek tajemnie powiększėj części pensyonowana od drugiej, a bogactwy i dostojenstwa obsypywana od pierwszej. Niepozostał żaden akt świadczący usiłowanie pojednania umysłów, żadna odczwa: interessowi Rossyi mało także przysłużyć się mogła, nie mając ani powagi ani popularności w narodzie.

Zbyt często powtarzane przymówki w publiczności powodowały prymasa nie mogącego się wytłomaczyć Saldernowi (jakby vice-król niepodległego narodu miał obowiązek usprawiedliwiania się cudzoziemskiemu posłowi) do podania wszystkim ministrom na piśmie oświadczenia, że chce wyjechać z kraju. Jakoż wyprawivszy ekwipaże swoje do Elbląga, pożegnawszy króla i napisawszy do Imperatorowój, że dopóki Saldern pozostanie w Warszawie, on do niej nie wróci, wyjechał dnia 14. Czerwca do Wawrzyćcewa. Samo oświadczenie prymasa, że chce z kraju wyjechać, krzyżowało zamiary Salderna; rzeczywisty wyjazd oburzył gniew bezwzględny na wszelakie skutki. Zamiast szukać środków łagodnych odprowadzenia od zamysłu człowieka zawsze dotąd powolnego gabinetowi Petersburgskiemu, zapalczywy minister, przywłaszczając sobie prawo dysponowania jego osobą posłał oddział wojska i kazał go na wsi w własnym uwięzić domu. Niedosyć było na tym kroku niegodziwego gwałtu, po kilku dniach zapragnął jeszcze popisać się przed Warszawą, królem i senatorami, jak daleko sięga jego władza i jak mało ceni prawa osób pojedynczych i całego narodu. Uwięzionego prymasa kazał przywieźć i w przeznaczonym na to domu pod strażą osadzić, stawiając po jednym żołnierzowi przy każdych drzwiach i każdém oknie. Uwięzienie to rozmaite obudziło w Warszawie uczucia: ci, co sprawy jego z podmowy gabinetu Petersburgskiego spełnione za szkodliwe ojczyźnie znali, poczytywali go za przykład, że winy przeciw własnemu krajowi najczęściej ta sama karze ręka, która do spełnienia ich wiodła; inni stracili nadzieję uspokojenia kraju przy wpływie Rossyi; wszyscy

zaś równie najlepsi patryoci, jak służalcy obcej przemocy, gorliwi jak kwietyści, przekonali się, że nie są dosyć bezpieczni i że samowolność ministrów rossyjskich w Polsce żądnych nie ma granic.

Gdy wiadomość o postępach Salderna z prymasem doszła do Petersburga, gdzie głośno przez Imperatorową i Panina zganione zostały, musiał poseł prymasowi osobiście oddać list, w którym Panin wyraża, że »Imperatorowa zdziwiona zuchwalstwem swego ministra prosi go najuprzejmiej, aby przeszłości zapomniał i sprawy publicznej nieporzucał.« Obok listu nakazane mu było przeprosić i wszelkimi sposobami nakłonić prymasa do mieszkania w Warszawie. Ile cierpieć musiał, wypełniając takie rozkazy, człowiek nieograniczonej dumy i gwałtownością namiętności powodujący się, łatwo sobie wyobrazić można; zwłaszcza, że wszelkimi sposobami w długim raporcie obwiniać prymasa nie zaniedbał, a szczególnie, że mu dał słowo honoru, że nie wyjedzie z Warszawy, a przecież wyjechał. Wypuszczony na wolność prymas mniemając, że obrażonej godności list hrabiego Panina zadosyć czyni, pozostał w Warszawie, nosząc czczy tytuł prezesa unii patryotycznej, odbywając czasem posiedzenia żadnego nieprzynoszące owocu.

Niepohamowany poseł chciał i na innem polu okazać wzgardę praw narodu, nienawiść i nieograniczony despotyzm. Sprowadził senatorów do swego mieszkania, i wręcz im powiedział, że ich widzi niegodnymi wszelkich kombinacji i układów; że nie powinni skarżyć się na to, co im odbierają, ale dziękować, że im ile tyle zostawiają, że istną jedynie dla odbierania rozkazów i komunikowania ich naradowi; naostatek, że wszelkie nieposłuszeństwo poniża ich do stopnia bezrozumnych istot. Gdyby senatorowie siedzący wówczas przy królu nieutracili byli poprzedniem postępowaniem opinii publicznej, gdyby baczni na godność nie skłonili się do zebrania w domu cudzoziemskiego posła, podobna zniewaga oburzyłaby była stolicę; lecz kiedy z ciała senatu pozostał tylko szkielet, gdy znikła ufność i poszanowanie w narodzie, nie wahano się uważać obrazy za osobistą, a może i za karę mniej więcej zasłużoną

Na króla naśladując poprzedników zaczął znowu nalegać, aby dał rozkaz wojsku połączenia się z rosyjskiem i niechciał wierzyć ani słuchać, że król do tego niema prawa. Niewypada sądzić, aby Saldern nie znał instytucji Rpltej, lecz despotyczny, gwałtowny charakter sprowadzał go z dróg politycznych, i same tylko brutalskie i barbarzyńskie nastroczał. Człowiek, o którym Fryderyk w swoich pamiętnikach powiada, że go jak Popiliusz drugi chciał kołem określić, nie był pewnie zdolnym postępować z umiarkowaniem przeciw opozycji w Warszawie.

Mimo tylu niedorzeczności, tylu drażnień zapowiadał w mowach i listach rozpisywanych do znakomitszych osób płci obojg, że w trzy tygodnie uspokoi Polskę; chełpił się z przychyłności wielu, niewyjawiał jednak, że ci mniemani stronnicy dopominali się i za warunek przyłgnięcia podawali, aby im pokazał autentyczny dowód, że Austria weźmie na siebie gwarancją przyrzeczeń i układów. I to łudzenie nieudawało mu się, wzrastała nieufność; nikt już wierzyć niechciał, a sprawiedliwa może przestroga, że i król pruski pragnie korzystać z zaburzeń Rpltej *), nietylko nieznajdowała wiary, ale jeszcze drażniła tych, co wiedzieli, że w Petersburgu knują się plany rozbioru. Nikt nie przypuszczał, aby podobna krzywda, bezprzykładna w dziejach mogła być wyrządzona narodowi; dla tego nietylko powierzenia Saldernu, ale najumiarkowanego człowieka nie mogły robić wrażenia. Przeciwnie zdanie książąt Czartoryskich, że rozbiór byłby dla rozbierających szkodliwy i nie może być spełniony, gruntoowało się w umysłach i odwodziło od bezwarunkowego powierzenia się Rossyi. Ale byłże Saldern zdolnym przyprowadzić naród do tej rezygnacji? Poseł, który zrównał się z Repninem w gwałtach, a wszystkich przewyższył w brutalstwie i nienawiści? Jeżeli Rosya miała czysty zamiar zrobienia sobie Polaków prawdziwymi i naturalnymi sprzymierzeńcami, Saldern najwięcej przyczynił się do jego zniszczenia, gdy przeznaczony na ułagodzenie niechęci tak działał, jakby ją chciał uwiecznić.

*) Używał wyrazów: „*Brytan czeka tylko, aby was poźrzeć.*”

§. 9. Zwycięztwa Suwarowa podsyliły jego dumę i poddyktowały nową deklaracyą pod dniem 26. Czerwca wydaną, w której oznajmia, że wydane są rozkazy do wszystkich dowodzców, aby tych, co po drogach chwytają kuryerów, sztaffety, a szczególnie w okolicach stolicy imali, kuli w kajdany i na haniebną karę skazywali. Niewymieniwszy ani razu konfederatów w rzeczonęj deklaracyi nżywa tylko nazwisk, łotrów, zbójców i zbrodniarzy. Aby zaś wytłumaczyć, jakie to sądy i kary ich czekają, kazał w kolo Warszawy popostawiać szubienice i poprzybijać na nich eksemplarze deklaracyi.

Odstraszywszy wszystkich, zdawało mu się, że dissydentów będzie mógł użyć skutecznie; przywoływał ich więc do siebie. Niektórzy, a mianowicie Golecz i Bronikowski wybrali się w podróż, lecz konfederaci powziawszy wiadomość, napadli na jadących pod eskortą kozacką, ekwipaże i wszystko, co mieli, zabrali. Gdy na chłopskich wozach przyjechali do Warszawy, Saldern przedłożył im list przygotowany do Imperatorowej z prośbą o pozwolenie zrzeczenia się przywilejów danych sobie za rozkazem Repnina. Z wytrwałością oparli się naleganiu dając za powód, że gdyby podpisali prośbę, ściągłoby na siebie opinią, jakoby się ich domagali; gdy przecież pewną jest rzeczą, że najumiarkowańsi z nich pomimo poduszczeń Repnina żądali nawet ich ograniczenia. Tak więc i ta ostatnia droga zamkniętą została dla Salderna, jeżeli przypuścimy, że nie miał tajemnego zamiaru wszystkie pokrzywić.

Zapowiedziana surowość deklaracyą 26. Czerwca przejęła trwogą obiecujących sobie pokój pod opieką Rosyi; konfederatów zaś więcej jeszcze przywiązała do sprawy narodowej. Pułaski i Zaremba odpowiedzieli na nią manifestem, oddając pod sąd ludzi sumiennych postępowanie swoje i Salderna, a zachowując godność szlachejnych obrońców własnego kraju, wstrzymali się nawet od zagrożenia odwetem. I tym czynem dał poznać Saldern, jak cenić unie prawa narodów, jak zapalczywości poświęca interes i godność swojego rządu. Książę Wołkoński uznając prawa Rpltej doradzał królowi zawiązać rekonfederacyą, Repnin pozwolił wysłać Wielhorskiego do Baru dla traktowania

ze stanami skonfederowanemi, on sam stanąwszy w Warszawie przedstawiał potrzebę utworzenia odpornego związku, dziś w zapalczywości nazywa konfederatów, łotrami, zbójcami, zbrodniarzami i każe stawiać szubienicę, jakby chwywanie kuryerów i sztafet nie było środkiem wojennym powszechnie przyjętym.

Żadne uwagi nie robiły skutku na zapamiętałym Saldernie. Jenerał Wejmarn dowodzący wojskami w Polsce oburzony tak obrzydłemi rozkazami oświadczył, że ich wykonywać niebędzie. Po żywój z tego powodu sprzeczce, widząc, że poseł niechce się nakłonić do umiarkowania, zażądał od dworu swego odwołania, które, gdy uzyskał *), Bibikof przyjechał na jego miejsce do Warszawy.

§. 10. Od początku konfederacyi Barskiej, Ogiński, hetman litewski zwracał dwuznaczném postępowaniem swoim baczność Rossyan. Poprzednicy Salderna podejrzliwém na niego patrząc okiem przestawali na uważaniu go; korespondencye załatwiała kwestye lub wątpliwości. Nieprzebywał w Warszawie, lecz ciągle w Litwie utrzymywał związki z Branickim hetmanem koronnym dla wieku i słabości nieporuszenie w Białymstoku mieszkającym i z obywatelami litewskimi. Król Stanisław przez związek z KK. Czartoryjskimi i jako szwagier hetmana Branickiego ukrywał jego wątpliwe postępowanie przed rossyjskimi władzami. A lubo przez hetmanową siostrę, przez Mokronowskiego i Ogińskiego do oświadczenia się za konfederacyą namawiany swoją niedeterminacyą, swoim wahaniem się opoźniał stanowcze przedsięwzięcie hetmana, Branicki dostarczał pieniędzy, patriocy w koronie i Litwie nie przestawali namawiać go i prosić, przecież Ogiński zaręczając niezmiennosc uczuć dla ojczyzny, oświadczał: że go wstrzymują zwycięstwa nad Turkami, porozumienie dworu Berlińskiego z Petersburgskim, ujedność w konfederacyi **), obojętnosc mocarstw, a szczególnie dwustronna polityka Austryi, dającój przytu-

*) Gł. Wejmarn odwołany z Warszawy zginął przeciwko Turkom.

**) Krasieński i Potocki byli w Warnie, pobierali placę od sultana, odbywali posiedzenia i utrzymywali związki o ile mogli; jenerałość zaś zamieszkiwała w Eperies. Obiedwie zwierzchności działały niezawisłe jedna od drugiej.

łek jeneralności, lecz zajmującj obok tego kraje Rpltej. Dla powzięcia bliższego o niej światła wyprawił Ogiński tajnie ajenta do Wiednia. Książę Kaunitz po rozmowie z nim odkrył rezydentowi francuzkiemu Durandowi zamiary Ogińskiego i zobowiązał napisać, aby nie odwołczył, co się też stało przez wysłanie ajenta. Zwłóczył jednak Ogiński, lecz szczupłe wojsko swoje pod pozorem kordonu przeciw powietrzu rozłożone powoli gromadzić zaczął. Gdy atoli Saldern po wydaniu pierwszj deklaracyi wziął się do środków naglejszych, nie podobało mu się zostawić Ogińskiego w dotychczasowj neutralności, napisał więc do niego list odwołując się do osobistych stosunków i przyjaźni, w ogólności zaś wyzywając niejako, aby się na tę lub na owę stronę deklarował, przyczem przywłaszczając sobie nad nim władzę żądał, aby wojsko na małe cząstki porozdzielał i sam do Warszawy przyjechał. Odpisał Ogiński na ten list, lecz nie jakby się hetmanowi należało; zamiast fałszywych usprawiedliwień, wezwań przyjaciela, przyzwoicij było oświadczyć, że tylko Rpltej winien jest odpowiedzialność i posłuszeństwo rozkazom. Nawet w polityce lepiej oszczędzać godności, zwłaszcza gdy zapomnienie o niej nie prowadzi do celu. Trudno było Ogińskiemu wzbudzić ufność w podejrzliwym Saldernie: odpowiedź dana nietylko nie zaspokoila go, lecz przeciwnie pobudziła do napisania listu drugiego z rozkazem surowym i pokwitowaniem z przyjaźni.

Obok działań opowiedzianych Salderna nie ustawały bitwy z konfederatami, po większj części ze stratą ostatnich. Pułkownicy Rönne, Lange i Drewicz uganiali się po Wielkiej Polsce, Suwarow po województwie Krakowskiem. Niepodobienstwem jest prawie opisać je w porządku, gdy współcześni w kraju i za granicą nietylko zbyt stronnie zostawili nam wiadomości, ale nawet daty tak pomieszali, że chyba kiedyś prywatne korespondencye i notaty gdziekolwiek znaleźć się mogące do sprostowania posłużyć będą mogły. Wiadomo, że archiwa jeneralności konfederacyi Barskiej dostały się do Strasbourga i pewnie w rewolucyi francuzkiej zaginęły, gdy później o sprawach Polski piszący żadnej o nich nieczynią wzmianki. Ferrand, któremu na dowodach istnących pewnie niezbywało, podaje, że konfederaci wspot-

kaniach pod Landekroną, Tynicem, i Kaliszem *) w sześciomiesięcznym przeciągu czasu, to jest: od pierwszych dni Maja do porwania króla w dniu 3 Listopada trzydzieści armat utracili. Niepomysłności te przeplatane były zwycięztwami Kossakowskiego na Litwie, Zaremby i Pułaskiego w koronie. Branicki sam pobity był pod Pułtuskim, a z Dręwiczem razem pod Wolą Więzową za Widawą przez Mazowieckiego i Zarembę, jak się to następnie opowie.

§. 11. Branicki powróciwszy z Petersburga, dokąd się udał po odjęciu sobie komendy przez hetmana Ogińskiego, chciał na nowo wystąpić na scenę narzucając się królowi za pośrednika do dowódców konfederacyi. Porozsyłał po województwach pierwszą odezwę Salderna, a sam z oddziałem piechoty, pułkiem dragonii i trzema pułkami tatarsko-tłańskimi zbliżył się pod Częstochowę i zamiast negocjowania, pokusił się o jej niespodziewane zdobycie, lecz silnie odparty cofnąć się musiał. Po takim wstępie do dzieła, nie wzdygał się jednak proponować Pułaskiemu ustnej rozmowy. Wódz konfederacki chcąc mu dać przykład, jak unikać należy rozlewu krwi bratniej, udał się na umówione miejsce i z godnością odpierając pogroźki lub obietnice, ostatecznie oświadczył: że jako dowódzca jednej tylko części wojska, nie ma prawa zawierania umów od woli jenerałości zawisłych, do niej więc udać się mu wypada. Gdy po tej rozmowie w 24 godzin nie oddalił się Branicki z pod Częstochowy, wyszedł przeciw niemu Pułaski i po raz drugi pobił. W obu tych utarczkach zabranych 3 oficerów i 30 ludzi odesłał Branickiemu, dając przez to uczuć, że Polacy nie przeciw sobie, ale przeciw nieprzyjaciolom wspólnej ojczyzny walczyć powinni.

*) Według Crantza pod Kaliszem miał napaść regimentarza Sieroszewskiego pułkownik Lange, ubić mu ludzi 200, a 100 wziąć do niewoli. W kilka zaś dni miał najść konfederacyą Wielkopolską pod Kołem, gdzie pułkownik Radoliński, rotmistrze Trzebuchowski, Salkowski, Brzezowski, Osiecki, Korytowski i adjutant Zaremby Kossobudzki, a prócz nich 4 poruczników, 3 chorążych i 12 podoficerów z 130 żołnierzami miało się dostać w niewolę. Wspominając dalej o pułkowniku Lange utrzymuje, że do 800 konfederatów wydał królowi pruskiemu.

Nienauczony doświadczeniem krwi bratniej lękający rodak udał się do Zaremby w okolicach Widawy stojącego, lubo mógł łatwo przewidzieć, że dowódzca konfederacki uwiadomiony o tém, co się stało pod Częstochową, nieodmienną od pierwszój da mu odpowiedź. Po krótkiej rozmowie uderzył Branicki na przednią straż Zaremby pod sprawą Kazimierza Grodzickiego. W nader żywěj utarczce poległ młody i waleczny Grodzicki, a konfederaci cołnęli się pod Wolą Więzową, gdzie nieprzezorny Branicki w flankowym przez Mazowieckiego i Zarembę podchwycony marszu cały korpus utracił. Sam ranny utraciwszy w boju dwa konie zaledwie ocalić się zdołał ucieczką. Dwóch pułkowników, 20 oficerów, 300 żołnierzy i 200 koni dostało się w ręce zwycięzców, reszta rozpieczęła się *) na różne strony. Takie było wykonanie źle poczętych planów zbrojnych negocyacyi; dyktował je zapożny wstręt od uznania konfederacyi za legalną i traktowania z jej naczelną władzą. Zapozny, mówię, bo, jak już okazaliśmy, król i senat wysłali byli Mokronowskiego do Baru i wszyscy posłowie Imperatorowėj po kolei nalegali o zawiązanie rekonfederacyi.

Postępek Branickiego i druga deklaracya Salderna oburzyła na nowo umysły; na Wołyniu, Podolu i Rusi zjeżdżali się obywatele, spisywali manifesta i sami uchwalali świeże zaciągi na zappełnienie przerzedzonych szeregów. W krótkim czasie znalazły się równie liczne, jak były na początku roku. Nie stygły serca miłością ojczyzny palające, opłakiwano poległych w bojach lub jako ofiary dzikości, ubolewano nad okropnym zniszczeniem kraju, nad losem pognanych do Syberyi, lecz niczego nie szczędzono, nie żałowano na głos, że tu idzie o utrzymanie godności i nie podległości narodu. Roznoszono umyślnie wieści o rozbiorze, jakby dla zgłębie-

*) Czytałem dwa manuskrypta zgodnie zaświadczające to pobicie Branickiego pod Wolą Więzową, w których atoli nie położono daty. Z zastósowania poprzednich i późniejszych zdarzeń, z tradycyi pozostałych w okolicy zdaje się, że bitwy te ohiedwie odbyły się na początku Sierpnia. W jednym z powołanych manuskryptów zamieszczona jest uwaga, że Drewicz zawiścią dla Branickiego powodowany nie chciał mu dać rychłej pomocy mówiąc: *„niech się nauczy, czy tak łatwo zwyciężać konfederatów.“*

nia opinii; nikt im w kraju nie chciał wierzyć, a w gabinetach rozdzierających lub oziębłe przyglądających się nieszczęściu, ludzie sławni, nieznający jednak potęgi uczuć szlachejnych nie chcieli, czyli poprostu nieumieli przewidzieć, że wieki nie pożyją przywiązania do ojczyzny i męstwa Polaków. *»Najlepszym owocem historii, mówi Göthe, jest entuzjazm unoszący serce.«*

§. 12. Przezorny Suwarow umiając mierzyć siły po cofnięciu się Pułaskiego do Częstochowy poprzestał na demonstracyach. Kolejno przybliżał się do Landckrony, Tyńca i Częstochowy, nigdzie nie podejmując oblężenia, bo przewidywał obok niepewności wypadku niechybne zniszczenie 5tysięcznego swego korpusu. Aż do Września operacye jego były mało znaczące, tu i owdzie staczane podjazdowe utarczki, w połowie dla jedułej, w połowie dla drugiej zaliczać się mogły strony, nie stanowczego nie przynosząc dla obu.

Dumourier po porażce pod Landckroną chciał się oddalić i podając o to żądanie do dworu swego, szukał w obwinieniu generalności i konfederatów ukrycia własnych błędów. Gabinet wersalski kazał mu pozostać w miejscu, gdzie go znajdzie rozkaz aż do przybycia następcy, a tym był baron Viomenil, marszałek polny, wyprawiony do Polski na początku Sierpnia. Oczekując odwołania oddalił się od generalności, przywłaszczył sobie jednak prawo szkodenia konfederacyi, gdy bowiem 20 oficerów francuskich udawało się do Polski, Dumourier dysponował nimi wstecznie interesowi konfederacyi, aż dopiero rezydent Durand dowiedziawszy się o tém w Wiedniu, powrócił ich prawdziwemu przeznaczeniu. Oto są przysługi Dumouriera dla Polski! Zbyt zaś są wiadome późniejsze czyny jego we Francyi, aby je tu przywołać potrzeba na okazanie namiętniej jego żądzy wynoszenia się nad wszystkich.

§. 13. W Litwie Kossakowski zaczął znowu roznosić ogień konfederacyi i obudzać niespokojność Rossyan. Wszedł w 400 tylko koni, lecz wnet powiększył oddział oczekującymi przybycia jego patryotami. Ziberg i Heking przyprowadzili i oddali mu pod rozkazy 150 ludzi dobrze uzbrojonych. Z tymi podsunawszy się pod Wilno zabrał transport 120 koni, a oddział wyprawiony z miasta przeciw sobie,

zniósł do szczytu. Cierpiała Litwa większe nie ledwie uciążliwości od wojska rossyjskiego, niż korona; rabowało, paliło wsi i miasteczka, więziło obywateli i wszelkiego rodzaju dopuszczało się gwałtów. Kossakowski chcąc upomnieć głównie w téj stronie dowodzącego, a kwaterującego w Wilnie oficera, następujący list napisał do niego: »Łupiestwo niewinnych nie jest zwyczajem naszego wojska, oburza naturę ludzką, nikt się téż na nie skarżyć nie może. Ale wpanu winieniem donieść, że zbiwszy świeżo oddział jego wojska, zabrawszy armaty, amunicye i bagaże znalazłem więcej ubiorów kobiecych i rozmaitych narabowanych w nich ruchomości, niż broni. Bardzo słusznie i sprawiedliwie powinienbyś wpan zakazać podobnych łupiestw i zniewagi czcigodnych starców. Mało mając felczerów, odsyłam dwóch oficerów i 20 żołnierzy rannych. Co się tyczy komendanta, tego zatrzymuję wraz z drugimi niewolnikami, ale zapewniam wpana, że lepiej będą traktowani, niż po domach zabrani obywatele, w więzieniach wileńskich, o ich wymianę gotów jestem umówić się.« Surowy komendant nie zawdzięczył czynu ludzkości, odpisując krótko, że na wymianę nie przystaje.

Z pod Wilna obrócił się Kossakowski ku Kurlandyi, napadając tu i owdzie na posterunki nieprzyjacielskie, zabierając magazyny i transporta. Nieprzychylni Birenowi obywatele zebrali się, złożyli na utrzymanie wojska 26,000 talarów i sami kontrybucye dobrowolne rozpisali, wydali manifest zachęcający do powstania, a nim go Rossyanie utłumi*), Biren schronił się do Rygi.

Te powodzenia ożywiły ducha: przybywali z różnych stron ochotnicy, a rekruci Radziwiłłowscy powiększyli tak dalece korpus Kossakowskiego, że tenże podzieliwszy go na trzy oddziały obejść Smoleńsk i wojnę w granice Rosyi przenieść obiecywał sobie. Prócz tego około dwóch tysięcy szlachty czekało tylko wybuchnienia Ogińskiego, aby wsiąść na koń, gdy upadek tego hetmana wszystkie zniszczył plany. Nim o nim opowiemy, należy przebieść w krótkości, co się działo za granicami Polski.

*) C. G. Cranz mówi, że Rossyanie kazali go w Mitawie spalić publicznie przez kata.

§. 14. W końcu Marca po przybyciu K. Lobkowitza do Petersburga zaczęto niby pracować nad przywróceniem pokoju Rossyi z Turcyą; hrabia Panin, Lobkowitz i de Solms negocjowali. Osobliwszego rodzaju było to przecież pośrednictwo, bo sędziowie pokoju sami chcieli obdzierać. Prawiąc o równowadze, której nigdy nie było i nie będzie na ziemi, choćby się ludzie machinami stali, ukrywali ducha spoliacyjnego, rzeczywiście gabinetami rządzącego: musiały przeto i ziemie Rpltej wchodzić w ich winowajcze rachuby. Nikt nieodpierał za Turcyą, nikt za Polską; nie naradami pokój przywrócić mającemi nazywać te negocjacje potrzeba, ale knowaniem zguby dla słabszych.

Powodzenie w wojnie z Turkami, a szczególnie przełamanie linii Perekopskich w dniu 24 Czerwca, za którym poszło nagle opanowanie Krymu *), poddanie się hana pod opiekę Rossyi, podsycalo dawne zamiary przeciw Porcie Ottomańskiej. W Polsce nic niezaszło, coby przyspieszenia pokoju koniecznie wymagało: zwłoka więc stała się polityką gabinetu Petersburgskiego. Nie odrzucając zupełnie pośrednictwa takie Imperatorowa dyktowała warunki, że ich sułtan przyjąć nie mógł, a mianowicie: uwolnienia posła uwięzionego w zamku o siedmiu wieżach; ustąpienia obudwóch Kabard, Azowa, jednej wyspy na Archipelagu; uznania niepodległości hana tatarskiego; oddania Mołdawii i Wołoszczyzny na 25cio-letnie posiadanie za koszta wojenne; nareszcie ogłoszenie ogólnej amnestyi dla Greków, którzy się Rossyi przychylnymi okazali i wolnego handlu na Czarném morzu. Te uniarkowane warunki (jak się wyrażała Imperatorowa) samemu tylko królowi pruskiemu powierzone były. Austria niemile patrząc na to wyłączenie, a więcéj jeszcze nie chcąc sąsiadować przez 25 lat w Mołdawii i Wołoszczyźnie z Rossyą, zawarła traktat z Portą 6. Lipca, (1771) mocą którego, obowiązała się taż wypłacić znaczne summy za koszta wojenne, odstąpić część Wołoszczyzny i zniewo-

*) Mahomet II. opanował Krym 1471. roku i oddał w lennietwo wygnanemu z Kapezaku następcy Gengiskana. Odtąd przez zupełne lat 300 sułtanowie tureccy mianowali lub rzucali według woli muftych i kadych, jako zwierzchnicy cywilni i religijni, a hanów, jako zwierzchnicy lenności.

lić korsarzy afrykańskich do szanowania bandery austriackiej. Nawzajem przyrzekła Austria przez negocyacye lub wojnę znaglić Rosyją do powrócenia zdobytych prowincyi, bez nadwerężenia wolności i niepodległości Polski.

Zdawało się, że takie zobowiązania Turcyą i Polskę ocala; a chociaż traktat ten był tajony, nieuszedł jednak wiadomości konfederatów i pokrzepił ich nadzieje. Lecz nie było w nim powiedziane, kiedy i jaka to być ma ta interwencya; Austria téż żadnego do zagrożenia Rosyi niezrobiwszy kroku dała przekonanie o swojej obosiecznej polityce; trzymając albowiem od Polski Spiż, a wytargowawszy od Porty część Wołoszczyzny zapewniła sobie przynajmniej łup jeden; a tymczasem jak Portę tak Polskę zawiodła.

Nieuszedł ten traktat Porty z Austryą wiadomości gabinetów. Wyprawiono z Francyi oficerów do armii tureckiej, udała się tam także pewna liczba saskich, a elektorowa dostarczyła funduszków na wyprawienie do Stambułu z podarunkami marszałka Czernego od konfederacyi. Sułtan Mustafa przyjął go łaskawie i wydał drugi manifest z oświadczeniem, że Rplta Polska i dobrzy jęj obywatele są ciągle przedmiotem jego troskliwości, dla tego wspierać ich będzie całą swoją potęgą.

Wiadomo już, że król zachęcany był do konfederacyi przez siostrę i szwagra Branickiego, oraz hetmana lit. Ogińskiego, ociąganie się przeto ostatniego przypisać należy szczególnież wahanu się królewskiemu. Po odbytej korespondencyi z Saldernem niepodobieństwem było dłużęj Ogińskiemu grać rolę neutralnego; udał się przeto do Mokronowskiego, przyłgnienie króla obiecującego, lecz odebrał doniesienie, w słowach: „Wiadome są usiłowania moje, aby króla nakłonić do połączenia się z narodem, lecz gdy ten po ogłoszeniu bezkrólewia odebrał zapewnienie pomocy od Pruss i Rosyi, trudno, ażeby pożądany otrzymały skutek.“ Nie musiał przecież Poniatowski wyraźnie odmówić Ogińskiemu, gdy mimo odpowiedzi Mokronowskiego wyprawił zaufanego adjutanta swego do Warszawy dla ustnej z królem rozmowy; lecz ten znalazł Stanisława mnięj skłonnym, niż kiedykolwiek. Owszem usilnie żądał, aby Ogiński pozostał w spokojności, kilkakrotnie powtarzając: „zgubiłby

mnie i siebie." Ogiński wahać się zaczął na nowo, tymczasem Rosssyanie sami znaglili go do wybuchnienia.

§. 15. Po ostatnim liście do Ogińskiego nakazał Saldern dowódzcy wojsk ros. w Litwie zażądać wyraźnego oświadczenia, czy hetman za konfederacją czy przeciwko niej wojska zgromadził. Gdy Ogiński ociągał się z odpowiedzią, Rosssyanie umyślili podejść go z nienacka; pułkownicy Dürring i Albuszew zbliżyli się w tym celu ku Telszom, a inne oddziały podsuwać się także zaczęły, o czém d. 30. Sierpnia niewątpliwe odebrał doniesienie. Wyruszył więc z miejsca i po trzydniowym pochodzie stanął pod Janowem we 2000 lub nieco więcej ludzi, z dostateczną artyleryą pomnożoną kilku armatami, wykopanceni z ziemi pod Terespolem, gdzie je dawniej zachował był Flemming przed Rosssyanami. Tu Albuszew przysłał oficera z propozycjami, ale razem i pogrozkami. *) Wtenczas ujrzał Ogiński, że sam pospiech ocalić go może: uderzył więc dnia 6. Września na Rosssyan w stanowisku pod Radzią i zupełnie odniósł zwycięstwo. Dowódzca Albuszew poległ z niemalą liczbą oficerów i żołnierzy, a 600 niewolników dostało się w ręce zwycięzcy. Wkrótce po bitwie wypuścił Ogiński oficerów rossyjskich w niewolę zabranych na słowo honoru, jako przeciw konfederacyi służyć nie będą, opatrzył we wszystkie potrzeby i pod eskortą z poleceniem najlepszego obejścia się do przednich czat odprowadzić kazał, dawszy im pismo następu-

*) List Albuszewa te mieścił w sobie wyrazy: »Ponieważ JWWPau jesteś zewsząd otoczony, każ podpisać wojsku swemu przyłączony rewers. Jeżeli odmówisz i niepowrócisz do Telsz, będziesz zniesiony.«

Rewers tak brzmiał:

My niżej podpisani obowięzujemy się i uroczyście przyzekamy słowem honoru w imienin oficerów i żołnierzy naszego pułku, że z tymże pułkiem i naszymi kompaniami pójdziemy na dawne nasze kwatery; że tam pozostaniemy spokojni i zachowamy nieskażoną wierność królowi panu naszemu; że nigdzie ztamtąd nieruszmy się bez rozkaz JKMc i bez pewnego przekonania, że rozkaz do marszu był wspólnie z posłem rossyjskim ułożony. Obowięzujemy się i przyzekamy, niewydać nikomu naszych potrzeb wojennych tém mniej bratownikom przywłaszczającym sobie tytuł konfederatów, a to pod karą osobistą i uważania nas za współników zbrodni.

jące: „Powiedźcie wpanowie swemu posłowi, że własnemu postępowaniu winien przypisać porwanie się Litwinów do broni na obronę wolności, że wojska rossyjskie nie są niezwyciężone, że powodzenie tylko intrygom, konfederatów różniącym, przypisywać mogą. Wasz minister obaczy was żywych i całych, nie poobcinano wam rąk, nie obdarto, nie prowadzono was za naszém wojskiem dla poniżenia was złem obejściem; szanujemy wasze osoby i wasze męstwo i znaliśmy was do szanowania nas wzajemnie; poskromniliśmy awanturników okrywających się naszém imieniem, a nkarzemy tych, co przez wzgardy godną chytróść nam przypisują ich czyny.“

Po bitwie 6. Września podał Ogiński akces swój do grodu pińskiego i ogłosił manifest, uznając w nim konfederatów walczących pod chorągwiami za prawych Polaków; Krasieńskiego i Paca za naczelników Rpltej; i poddając siebie i wojsko pod ich rozkazy. Wzywał Litwinów do łączenia się i okazania, że każdy rodak jest obrońcą wiary i wolności. Na wstępie wyłuszczał powody swego porwania się, twierdząc przytém, że Rossyjanie sami wyzwali go do walki.

Gdy się dowiedziano w Warszawie o bitwie, żona Ogińskiego wybierająca się do niego pozostała w stolicy.

Nie zdaje nam się potrzebném przytaczanie osobistych powodów tam, gdzie hetman był przekonany, że się należy bronić uciśnionej ojczyzny, a tem mniej usprawiedliwiać się, że sami Rossyjanie znagli go do walki. Owszem potępia to jeszcze jego wahanie się przez lat blisko cztery, w których upłynęło wiele czasu i sposobności wystąpienia z większym skutkiem i nadania zupełnej przewagi sprawie konfederacyjnej. Mniej było wcześniój wojsk ross. w Polsce; mniej kraj wycieńczony; mniej król znienawidzony mógł śmielój oddać się związkowym; a co najważniejsze, sąsiedzi nie mieli jeszcze projektów rozbiorowych i namysłali się podobno, czy pomagać lub szkodzić mają nieszczęśliwój Polsce. Miał Ogiński może uwagi wstrzymujące go w przedsięwzięciu, przebijają jednak w nich prywatny wzgląd na Czartoryjskich i króla. *) Nie usprawiedliwia go także niedostatek

*) List w kilku manuskryptach zgodnie znaleziony może posłużyć do objaśnienia położenia Ogińskiego w ciągu konfederacyi.

sił, bo mógł je mieć dawniej, gdy dziś znalazły się dostateczne na trzykrotne zwycięstwa. Nim albowiem rozeszła się wiadomość o bitwie pod Radzicą, generał Kawkin, ks. Jubatow i Drewicz zebrawszy sześć pułków regularnych i 3000 kozaków, chcieli pod Zelwą powetować straty Albuszewa, lecz napadnięci z natarczywością, okrywając pole trupami swoimi, oddali 500 niewolników, amunicję, bagaże i kasę w ręce zwycięzcy. Podobnego losu doznała kolumna zabiegająca mu drogę do Mińska; pobita niezdolna wstrzymać Ogińskiego od zajęcia miasta.

§. 16. Te zwycięstwa pocieszyły generalność, patryotów w Warszawie i całym kraju, a nabawiły niespokojności króla i imperatorową. Potrzeba ukojenia Polski okazała się naglejszą, jak kiedykolwiek; wzmagał się albowiem silnie bunt Puchaczewa;*) szerzące się powietrze w okolicach Moskwy przymnażało malkontentów;**) Kossakowski zaczął wpadać w granice Rossyi, a szlachta kurlandzka zaczynała powstawać; Kalmucy uchodzili do Chin.***) Złożono w Warszawie radę, na której zwołać sejm na Grudzień postanowiono: już kancelarya odebrała rozkaz wygotowania uniwersałów, gdy smutny upadek Ogińskiego po czteroletnich namysłach, a 17dniowej kampanii zupełnie inny obrót dał sprawie konfederacyjnej.

Napadnięty został przez Suwarowa w Stołowiczach w nocy z 22. na 23. (Września). W opisie tego wypadku

*) Bunt Puhaczewa opisało wiele dzieł historycznych i Chojecki w piśmie swoim tyle już wspomnianém udziela wiadomości, niewolników syberyjskich dotyczących. Musiał być groźnym, gdy z Polski odwołano 3 regimenta, a Karr, k. Galicyn i major Michelson po kolei przeciw niemu wysyłani.

**) Według podań wiarygodnych umarło przeszło 100,000 ludzi w Moskwie i jej okolicach.

**) Około 600,000 wybrało się z Rossyi przed uciskiem doznanym. Pierwsi ruszyli w Grudniu 1770. Od pogoni, trudów podróży i nędzy trzecia część wyginęła, 400,000 jednak weszło do Chin, zostawiając pamiątkę ostatniej wędrówki narodu, a pierwszej z zachodu na wschód. Imperatorowa mocno cierpiała nad tém, że pod jej panowaniem tak przez pochtełców wysławianém naród pasterski dosiedzieć nie mógł. Część ich niewielka osiadła w Buharyi i nosi nazwisko Kalmuków Torguekich.

przytaczamy naprzód wyjątek z listu Ogińskiego pod datą 29. Września z Królewca w wielu pismach podanego. Tak się w nim wyraża: »Starłem się odciąć posiłki majorowi Dürring pod obronny Nieśwież przypartemu i dla tego szedłem w pogoń za pułkiem ciągnącym od Knyszyna. Zbyt wolny, a utrudzający pochód walecznej mojej piechoty dał czas nieprzyjacielowi wymknienia się w nocy i połączenia z Dürringiem. Żołnierze utrudzeni zaniedbali patrolów, mimo rozkazu na piśmie przezemnie danego. Do tych okoliczności przyłączyła się zdrada i przyspieszyła moją zgubę. Nieprzyjaciel wpadł w nocy do miasta, a najpierw na moją kwaterę tak nagle, że zaledwie miałem czas dosiąść konia i udać się na plac, gdzie dałem był rozkaz wojsku zgromadzenia się. Ale jakież było moje podziwienie, gdy ujrzałem piechotę bez broni uciekającą w jedną, a kawalerią w drugą stronę! Miałem nadzieję stawić opór w mieście, ale moje prośby, zaklinania, rozkazy, wołania, wszystko było daremném.... Nieprzyjaciel ze wszech stron wpadając do miasta, opanował już moją artylerią. Wtenczas widząc się sam między nieprzyjacielem musiałem pomyśleć o mojem bezpieczeństwie i schronić się w miejsce, gdziebym przynajmniej mógł odebrać wiadomość o skutkach tego napadu. Jakoż dowiedziałem się o zupełnem rozproszeniu mojego wojska. Przewidując los mój nieszczęśliwy umyśliłem dostać się za granicę; posławszy pierwój dwa rozkazy, aby kawaleria mogąca się ocalić przyłączyła się do najbliższej konfederacji. Od téj nieszczęśliwej chwili żadnej nie mam wiadomości.... Wszystko straciłem, pieniądze, bagaże i papiery, ale nigdy stałości, męstwa i bronienia uciśnionój ojczyzny. Będzie mi to uczucie wszędzie towarzyszyć, a może kiedyś opatrność wesprzeć je raczy i modłów moich wysłucha.«

Mówiono w owym czasie, że Ogiński był zdradzony przez jakichś dwóch oficerów swoich, sam nawet zdradzie nieszczęście swoje przypisuje; lecz opowiadano także, iż Kossakowski w liście odpowiednim na wezwanie, aby się połączył, ostrzegał go, aby niezupełnie ufał tym, co go otaczają. Mamy przeto tém większe prawo obwiniać Ogińskiego o nicostrożność. Sam wyznaje, że nie wysłano patrolów, i usprawie-

dliwia się, jako wydał rozkaz na piśmie; przecież nie myślimy, aby wódz pogonią nieprzyjaciela zajęty mógł spokojnie rozkładać się w mieście, nie wiedząc pewnie, gdzie się ten znajduje. Píše, że dosiadłszy konia znalazł piechotę bez broni i kawalerią uciekającą, a prośby i rozkazy nie pomagały. Nie jestże to jawnym dowodem najgorszych rozporządzeń i zhytniej nieprzezorności? Jakto, żołnierz zwyciężywszy potrzykroć, oznaczywszy odwagą i natarczywością każde spotkanie, w Stolowiczach uciekał przed bitwą i w haniebną poszedł rozsypkę? Takiego przykładu niećwiczono hufce konfederatów nigdzie niedały: miałoż go dać regularne i we wszystko zaopatrzone wojsko? Żaden wódz nieumiewnił się dotąd niekarnością lub niemęztwem wojska, którym sam zarządzał: i hetman Ogiński nie został bez zarzutu, chociaż o ucieczkę towarzyszków broni oskarża. Lepiej było z nimi razem uciekać i zebrawszy szukać sposobności powetowania straty w kraju, niż sam do Królewca się schronić.

Tak zniszczyła jedna nieprzezorność, jedna noc, owoce trzechletnich przeszło namysłów, trzech zwycięstw i słusze nadzieje konfederacyi. Trudno dzisiaj powiedzieć, jak zbawienne skutki dla Polski byłyby wynikły, gdyby Ogiński nie utracił był swego wojska, lecz rzeczą jest pewną, że upadek jego najnieszczęśliwsze wywarł. Przestano myśleć o sejmie, znowy rozbiorowe w Petersburgu z większą niż dotąd, zaczęły się odbywać jednością, Prussy i Austria jawniej okazywały złe dla Polski chęci. Litwa po trzeci raz w oczekiwaniu silnego poparcia zawiedziona więcéj nie powstała w konfederacyi; Kossakowski od granic Rossyi odwołany, dotychczasowe powodzenia klęskami opłacił. Sam Ogiński z Królewca odwiedziwszy Drezno przyjechał do jenerałności, zkąd na żądanie od Francyi funduszków na ponowienie wojny wywołał odpowiedź ministra d'Aiguillon pod datą 6. Lutego *»że terażniejsze położenie Litwy nie może powodować króla do dalszego dostarczania zasilków. *)* Otóż Stolowicze stały się bez bitwy litewskimi Cheroneami!

*) Francya dostarczała zasilków aż do Kwietnia 1772., lecz odpowiedź ta znaczyć miała, że ich Ogińskiemu dać nie chce.

§. 17. W piętnaści dni po upadku Ogińskiego umarł stary hetman Branicki: jak gdyby od dawna grożąca mu śmierć zachowała go jeszcze dla tego jedynie, aby dożył tak srogięj klęski kolegi, przyjaciela i pomógł do grobu smutne przeczucie nieszczęść kochanej ojczyzny. Bawiaący aż dotąd w Białymstoku kawaler de Murinais wyjechał zaraz po tych wypadkach do Gdańska.

Powracający Kossakowski zgromadził, ile mógł, rozbitków Ogińskiego: unikając bitwy umiał się wysliznąć kolumnom przeciw niemu użytym, licząc około 2200 ludzi całego swego korpusu. Prusacy zaczynający już wtenczas jawnie działać po nieprzyjacielsku, napadli na niego i pobili wspólnie z Rossyanami tylną straż; pomiędzy zabranymi niewolnikami znajdował się Mirski marszałek, który, aczkolwiek ranami okryty, nie lękał się wyrzucać zdradę Prusakom. Domyśliwszy się Kossakowski, czego od nich spodziewać się można, obrócił się w lewo, a po odbyciu nagłych, długich, niebezpiecznych, lecz przeczornie kombinowanych pochodów oparł się o granicę austriacką, gdzie oddalwszy się raz od kolumny został porwany, uwięziony i dopiero w parę miesięcy puszczony.

§. 18. Opuszczeniem Dumouriera, mniej zachęcającemi oświadczeniami nowego ministerium francuzkiego, zresztą oskarżeniami i zarzutami tego wysłania skolatana jeneralności opóźniała dawno pożądane i ciągle doradzane zbliżenie się do teatru wojny. Nie chciał i dwór Wiedeński zezwolić na wyjazd z Eperies; prośbami i przełożeniami dopiero Duranda dał się nakłonić i udzielił pozwolenie udania się do Cieszyna i zjeżdżania w potrzebach do Białej, a w konieczności powrócenia do Eperies. W skutku tych rozporządzeń zjechała się jeneralność do Cieszyna w miesiącu Październiku, wydawszy poprzednio uniwersały zwołujące wszystkich marszałków konfederacyi na główne zebranie do Białej. Dawnym było projektem jeneralności założyć w Krakowie stolicę konfederacyi, lecz gdy od ogłoszenia Interregnum nie był w jej mocy, chciała przynajmniej tak się przybliżyć, iżby zaraz po opanowaniu mogła się w nim znaleźć. Były domysły, że konfederaci utraciwszy zupełnie nadzieję nakłonienia króla do śmiałego oświadczenia się: wiedząc nadto, że się prawie

pod strażą nieprzyjacielską znajduje, myśleli uwieść go z Warszawy i postawić na czele. Późniejsze wypadki i cały plan porwania, samo nawet jego wykonanie kilka tygodni później nadają im wiarygodność; lecz zarazem służyć mogą za niezbity dowód, że nikt nie miał zamiaru targnąć się na życie Poniatowskiego. Ztém wszystkiém, jeżeli gwałt na osobie prywatnej popełniony jest niezaprzeczenie zbrodnią, cóż dopiero na osobie króla? Lecz niepuszczajmy z oka, że był w otwartej wojnie z narodem, i że nie pomyślano o porwaniu, dopiero gdy już wiadomo było o zмовach rozbiorowych, a król żadnego kroku ku zachowaniu kraju od tak okrutnej krzywdy nie uczynił, i wciąż walczył przeciwko tym, którzy jego całości i niepodległości bronili.

Nie było jednak obmyślanego czasu, bo ten, zdaje się, od panowania Krakowa zawisły, nie mógł być stale wyznaczony. Jak we wszystkiém, tak i w tym zamiśle powierzano się losowi, oglądano na gabinety, które, biada! zbyt pragnąc pokoju i w nim zdobywszy mieszanowały czasu obecnego, a mało przewidywały przyszłość. Wyglądano jakiejś pomocy, jakiegoś rozwikłania, tak dalece że projekt odednia do dnia zwłóczony, Bóg wie jakim poledz mógł zmianom, gdy zjawił się człowiek, który, jak to opowiemy, sam się na spełnienie tego czynu ofiarował i w istocie spełnił.

Tymczasem Branicki, ów wyszydzony i przepłoszony pośrednik pod Częstochową, zbity pod Wołą Wierzchowską, pragnąc odzyskać stopień między zabójcami najgodniejszej konfederacyi Barskiej, nie wiedząc bynajmniej o knującym się zamachu na króla podjął się porwać lub zniszczyć jeneralność w Białym. Dowiedziawszy się od szpiega o jej zebraniu się na sądy, ruszył z Wieliczki, a dla odcięcia komunikacyi wysłał naprzód oddział, który nad brzegiem wysokim rzeki miał się podkraść i most opanować d. 24. Paźdź. Ostrzeżona o tym zamachu jeneralność chciała doczekać oddziału i bronić się; lecz obrachowawszy zbyt małą swoich liczbę przejechała napowrót granicę. Kże Lubomirski mając sobie wzbroniony wstęp do krajów austriackich, pozostał w Białym z kilku ludźmi i obronił się zapoźnie już przybyłemu na odcięcie powrotu jeneralności oddziałowi. Branicki zaś powrócił na swoje dawne stanowisko, nie bez żalu

zapewne, że mu uszła jedna sposobność okazania, jak dalece nienawidzi niepodległości i honoru Rzpltej polskiej.

§. 19. Dla opisu porwania króla z Warszawy, porównywając dzieła na widok publiczny wyszłe, tę historią opisującą, z rozmaitemi prywatnemi notatami, opowiadaniem współczesnych, znajdujemy, że Ferrand najściślej trzymając się świadectw i dowodów w sprawie téj przytaczanych na największą zasługuje wiarę. Pójdziemy więc za nim dodając, co opuścił lub czego nie wiedział.

Pomijamy przytaczane zamachy na Stanisława Poniatowskiego, bo te nieprzyszedłszy do wykonania, niesledzone ani dowodzone pozostały okryte niepewnością, zostawując domysłowi cele, jakie mógł mieć każdy spisek. Pewném atoli być się zdaje, że wszystkie nie były podobne opisać się mającemu; gdyż albo jeszcze jeneralności konfederacyjnej nie było, albo co dopiero utworzona nie była w stanie przedsiębrać dzieła tak wielkiej wagi. Nie utrzymujemy bynajmniej, aby w jeneralności miały się odbywać względnie czynu spełnić się mającego narady, ale przewidywano zapewne, że się skłoni do okoliczności. Nie możemy także wierzyć, aby Strawiński był podrzędnym działaczem Wessla, bo z upadkiem Bierzyńskiego upadło w opinii stronnictwo saskie. A choćby prawdą było, że Bierzyński ogłosił, jakoby mu Wessel i Krasieński ofiarowali dostarczyć pieniędzy na porwanie króla, opowiadanie to ściągać się mogło do czasów upłynionych, ale nie do obecnego. Czyliby zaś Strawiński był przez nich przysłany do Pułaskiego, niema przekonania, bo Pułaski po nieudaniu się zamachu uniewinniając siebie, nie byłby Strawińskiemu, lecz wprost Wesslowi i Bierzyńskiemu pomysł ten przypisywał. Nie odkryły także śledztwa w sprawie, aby Krasieński biskup miał mieć udział w projekcie porwania, bo niebyłby był pewnie zasiadał w sejmie po konfederacyi zebranym, a tą sprawą zajętym.

Ferrand *) utrzymuje, odwołując się do opowiadań Pułaskiego towarzyszom broni w Ameryce, że wielu konfederatów przyjeżdżało do niego z propozycjami porwania króla,

*) *Histoire des trois domembrements de la Pologne.*

lecz ich odprawiał z niczém, nieuwważając za zdolnych wykonania czynu wymagającego tak wiele przebiegłości i odwagi. Na sześć tygodni dopiero przed zdarzeniem przyjechał Strawiński do Częstochowy, meldując się wartom, że ma ustne polecenia do Pułaskiego. Ten podejrzliwy na wszystko, co mu się fortem nieprzyjacielskim być wydawało, kazał przybywającego na żądanie wprowadzić do kościoła: tam widział, jak Strawiński spowiadał się i krzyżem leżąc podczas mszy, z największą skruczą odbywał nabożeństwo. Gdy po nim do siebie przypuścił w obecności dwóch oficerów, Kosmowskiego i Kosińskiego, oświadczył Strawiński, że przybywa po pozwolenie zaciągania żołnierzy, niewymagając na to pieniędzy, gdyż przedawszy kawałek swój ziemi w Litwie posiada fundusze. W dalszej rozmowie apowiadał o stanie Warszawy, o częstych wyjazdach wieczornych króla, o łatwości uprowadzenia go i przywiezienia do Częstochowy dodając: że się tego czynu chętnie podejmie, a z pewnością wykona. *«Cóż tu z nim zrobimy? Wolalbym mu odrazu w łeb wypalić»* odezwie się na to Kosmowski. Na tak nierozważną mowę przy nieznanym odpowiedział Pułaski, że: *«w obecnych okolicznościach śmierć króla byłaby nieużyteczną, a nawet niebezpieczną, bo konfederacya nie jest dość potężna, aby swobodnie tronem rozporządzać mogła.»* To mówiąc wpatrywał się pilnie w Strawińskiego chcąc zgłębiać skrytości jego serca; a uważając w nim determinacyą i jakąś pewność, że to, co mówi, pochodzi z przekonania i gotowości poświęcenia się, nie mógł zataić, że przywiezienie Poniatowskiego do Częstochowy stałoby się wielce korzystnym dziełem dla konfederacyi. Nie dał mu jednak wyraźnego rozkazu, ale polecenie tylko zabrania kassy z pałacu Brülowskiego, magazynów na Solcu, pojmiania jenerała Bibikowa i zabrania chorągwi gwardyi koronnój. Z tych poleceń widać, że Pułaski upatrywał łatwość poburzenia mieszkańców przez związkowych, których do 300 liczył w Warszawie. Strawiński nierozszerzając się nad rozmaitością zleceń Pułaskiego, powracał zawsze do swego projektu uwiecznienia króla samego, od którego aby nieodwodzić zupełnie, wyszedł Pułaski. Powróciwszy, zastał rozmowę nader żywą między pozostałymi, i tę przer-

wał dając Strawińskiemu nie patent żądany, gdyż zwykle takim go tylko udzielał, którzy jemu przyprowadzać zaciężnych podejmowali się, ale prosty rozkaz zbierania ludzi.

Odebrawszy rozkaz Strawiński, odszedł; ale powróciwszy wkrótce, ponowił oświadczenie, że pewnym jest spełnić swoje przedsięwzięcie; atoli chociaż ma umówionych w Warszawie, gotowych na usługi w sprawie narodowej, potrzebowałby jakiej komendy, powrót jego zapewnić mogącej. Pułaski odpowiedział, że mu da oddział z Wyszogroda, dodając: *„Nic ci nieprzepisuję, lecz, jeżeli wykonasz zamiar, należy oszczędzić życie Poniatowskiego i uczciwie z nim się obchodzić.”* Na co Strawiński: *„nie mam zamiaru zabić go, bo gdybym go miał, jużbym dwadzieścia razy znalazł sposobność: ale nie chciałem dać Polsce przykład dotąd nieznaną. Wtenczas chybaby musiało to nastąpić, gdybyśmy nie mogli z nim uciec przed pogonią.”* Na to rzecze Pułaski: *„w takim razie, posłałibyście trębacza z upomnieniem, aby was niegoniono, jeżeli król ma zostać przy życiu.”*

Gdy Pułaski umawia się z Strawińskim, przychodzi wiadomość, że komenda wyszogrodzka rozpędzona. Dano mu przeto rozkaz do oddziału zakroczymskiego, którym dowodził Zembrzuski. Następne znoszenia się Strawińskiego z Pułaskim natchnęły ostatniego ufnością, że człowiek mogący tworzyć śmiało i kombinowane plany może być zdolny ich spełnienia. Odtąd nie odmawiał mu żądanych środków: napisał listy do Łukawskiego porucznika konfederacji Zakroczymskiej, mającego żonę i mieszkanie w Warszawie i posiadającego szczególne zaufanie i do Zembrzuskiego, aby w niczem nieprzeszkodził wypełnieniu zleceń danych Strawińskiemu.

Niedługo odebrał Pułaski doniesienie z Warszawy od Strawińskiego, że wszystko gotowe i duch hufcu jego wyborczy; lecz że potrzebowałby zasiłku pieniężnego. Posłał mu przeto Pułaski 50 dukatów przez szlachcica im obu tylko znajomego, przy następującym bilecie: *„Projekt twój powinien być w dniu 3 Listopada wykonany; a jeżelibyś nie mógł dnia tego, to nic nieprzedsięwierz nierozmówiwszy się ze mną. Wrazie niebezpieczeństwa zbierz ludzi i przyjdź do Częstochowy.”* Chcąc zachować ostrożność już podobno zapożną,

aby w przypadku niepowiedzenia się nie został odkryty, wyprawiony z pieniędzmi nie miał należeć do wyprawy, ani wiedzieć o niej.

Dzień 3ci Listopada był podług marszów odbyć się mających wyrachowany. Największa część wojsk rossyjskich była wedle Krakowa; chciał więc Pułaski pokazać się pod Warszawą, wywabić wojska w stronę przeciwną miejscu, przez które król miał być uprowadzony, i zabawiać je przez dni 3ci i 4ty miesiąca marszami lub utarczkami w potrzebie. Tym fortelem droga ku Częstochowie miała być uprzątnięta i oddziałami konfederackimi obsadzona, jak to świadczy list Pułaskiego oryginalny do pułkownika Lenartowicza.

Oddział do Warszawy przeznaczony składał się prócz Strawińskiego z 31 najodważniejszych i najsilniejszych tak z konfederacyi Zakroczymskiej jak oddziału Strawińskiego. *) Do domku obranego w Małejwsi Strawiński wspólnie z Łukawskim sprowadzali po dwóch: tam **) objawiając im cel, od którego osiągnięcia zawisała pomyślność ojczyzny, przyjmowali od każdego przysięgę; poczem powrócili do Warszawy.

Przed dniem 3. Listopada Strawiński nie zaniedbywał drobnych nawet przezorności. I tak chcąc przyzwyczaić Rossyan do widywania siebie w liczniejszym orszaku przybywającego wjeżdżał do Warszawy przy furach wiozących produkta na sprzedaż, uzbrojony w kilku ludzi, jakoby dla zabezpieczenia się od napadu konfederatów. Aby zaś upatrzeć sobie miejsce łatwiejsze do przebycia wału usypanego, udał się do komendanta głównego posterunku i zmyślił, że służący skradł mu kilka koni, których daremnie szuka-

*) Nazwiska tych w dekrete 2. Września 1773. r podczas sejmu zapadłym są następujące: Stanisław Strawiński — Walenty Łukawski — Jan Kuzma — Jan Wołyński v. wachmistrz — Gadowski z Wdztwa Płockiego. — Bogumil Frankenberg v. Offenberga — Walenty Peszyński — Michał Tubalowicz — Antoni Węgrzynek (sługa Strawińskiego) — Taszyński — Majewski — Zboński — Michalski — Saczyński — Cybulski — Zwierzchlewski — Bielawski nazywany Trzywąs — Wasilewski — Biernacki — Trojanowski — Zwołński — Sokolowski — Falkowski — Rybicki — Lenkiewicz — Siemiątkowski — Ostrowski — Gnatowski — Zarzycki — Konopka — Hordyński — Stepański.

**) Maławieś leży pod Zakroczymiem.

jąc po Warszawie spodziewa się wynaleźć ślad przez okop i powziąć wiadomość, w którą stronę je uprowadził. Komendant prosił jego czyniąc zadosyć, dał mu sierżanta, z którym objeżdżając wał upatrzył rzeczywiście miejsce do zamiaru najdogodniejsze. Kupił potem pod Warszawą dzieśię wozów chłopskich, i w te naładowane sianem lub słomą, ukrył broń, siodła, i mundury i dnia 1. Listopad. wraz z Łukowskim wprowadził do boru najbliższego. Tam przencowawszy i poprzebierawszy w odzież wieśniaczą ruszyli rano dnia 2 ku Warszawie. Trzech było wysłanych przodem, z poleceniem udania się za parobków Strawińskiego i oznajmienia na rogatkach, że pan ich przybędzie wieczorem do miasta z transportem. Wszystko dało się wykonać bez żadnej przeszkody: jedni przy furach, drudzy inni drogami udając się za flisów i oreli powchodzili do Warszawy i zgromadzili w stajni dominikańskiej na nowem mieście, gdzie Strawiński zwykł był stawać, gdy na targ produkta przywoził. Dla uniknięcia pozorów stali tam zamknięci przez dzień cały; sami tylko dwaj dowódcy chodzili po mieście.

Puławskiemu udało się równie pomyślnie ułożyć plan na poparcie głównego zamiaru. Poprzednio zaprojektował generalności, że dla odciągnięcia Brauckiego i Suwarowa od Krakowa chce posunąć się w okolice Warszawy. Przyzwalający rozkaz przywiózł mu Zaremba, a sam miał polecenie posunąć się do Rawy. *) Ostatnich dni Października zaczął wykonywać uludne demonstracye, pokazując się na kilku miejscach pod Warszawą: półtora tysiąca Rossyan przeciwko niemu, które zaczepiając i uchodząc zwabił w kierunku Radomia, w jednym atoli takowym obrocie, zaledwie sam nie wpadł w ręce kozaków. Oprócz posterunku Zaremby w Rawie, 150 konnicy w Wolborzu, miało, ochraniając koni, dawać baczenie i oczekiwać przybycia oddziału od Warszawy, a, gdy ten nadejdzie, eskortować go do Częstochowy, sam zaś miał dnia 3. Listopada być w Nadarzynie.

Dnia 3. Strawiński udał się do zamku, gdzie od znajomych powziął wiadomość, że król nie pojedzie na teatr,

*) Zaremba nie miał wiadomości o porwaniu; a w jeneralności sam tylko Pac.

ale do chorego wuja ks. kanclerza. Pozostał więc w bliskości, a doczekawszy się wyruszenia karety, pospieszył do swoich, kazał poubierać, wsiąść na koń i wyruszyć. Kilku konfederatów pieszo było postawionych na straży przy rogach ulic, a resztę komendy podzielił na trzy części; z jedną sam miał zatrzymać czoło konwoju królewskiego, Kuzma z drugą miał napaść na karetę i króla uprowadzić, a Łukawski z trzecią odciąć jadących za karetą, a po porwaniu tworzyć straż przednią. Dwa oddziały stały na ulicy Miodowój, a trzeci na Kapitulucj; wszystkim zakazano było strzelać, chyba w koniecznej potrzebie, a między sobą używać języka rosyjskiego. Te przygotowania odbyły się bez przeszkody, podczas ciemnej nocy, gdy król wyjechał z zamku o wpół do dziesiątej bawił u księcia kanclerza.

Co tylko piesze straże stały na miejscach, przechodzący oficer rosyjski, widząc ludzi zbrojnych, zapytał się: *Czy Roszanie?* Lecz wpatrzywszy się lepij, zawołał: *nie, to konfederaty.* Na te słowa zarzucono mu na głowę płaszcz i uwinąwszy w niego uprowadzono. O wpół do dziesiątej wyjechał król od ks. kanclerza, celem udania się na kolacyą do ks. Adamowój Czartoryskiój. Przed karetą jechało dwóch ludzi konno z pochodniami, kilku oficerów służbowych, dwóch dworzan i podkoniuszy. W karecie z królem gł. adjutant, przy bokach karety dwóch paziów, a za karetą dwóch hajduków i dwóch lokai pieszo. Jadący przed karetą wzięli pierwszą pocztę konfederatów po rosyjsku rozmawiających, za patrol; na tę gdy podkoniuszy zawołał »*Król jedzie!*« usunęła się na bok i konwoj przepuściła spokojnie: druga dopiero i trzecia wypadłszy jedna z Kapitulnej, druga z rogu Miodowój ulicy obsaczyły karetę. Powożący zaciął konie, lecz zatrzymania nie mógł wzbronąć; spiskowi gdy się cisnąć zaczęli, dworzanie królewscy Ośniałowski i Bachmiński wystrzeliwszy z pistoletów, szablami bronili przystępu, hajducy stanęli przy bokach. Wtenczas dopiero i spiskowi zaczęli strzelać, rąbać i płazować otaczających karetę. Padł hajduk Jerzy Bützow*) dwicma

*) Wystawiono mu grobowiec na cmentarzu Powązkowskim, a matka otrzymała pensyą.

kulami przeszyty, drugi Szymon Mikulski, cięciem pałasza powalony na ziemię. Dworzanie Ośniałowski i Bachmiński, tudzież lokaje Ichnowski i Chmielewski ranieni, a paź jeden z konia ściągnięty. Pośród tego zamieszania i boju wołano na króla, aby wysiadł, sam więc otworzył drzwiczki jedne, a adjutant drugie. Adjutant wlaź pod karetę, a król korzystając z ciemności i ciżby, przebiegł pomiędzy oddziałem Łukawskiego ku bramie kanclerskiego pałacu. Przyczajonego pod karetą adjutanta postrzeżono i przy błyskach spalonych podsypek poznano, ale się razem o ucieczce króla przekonano. W tém król znalazłszy bramę podwórza pałacowego zamkniętą zaczął silnie kołatać, co usłyszawszy Łukawski podbiegł, poznał i pierwszy pochwycił. Później przybyły Strawiński rzekł: *»Nieopieraj się królu! trzeba z nami jechać, powóz czeka.«* Przy tém chwytnianiu jeden ze spiskowych (Jan Wołyński) niewiedząc, że to król, ciął go lekko w głowę, a Kuzma chcąc się istotnie o tożsamości przekonać pod nosem wystrzelił z pistoletu. Poznanego wsadzili na konia, wziętego paziowi, i Kuzmie z 10 ludźmi do prowadzenia oddali. Oddział za oddziałem przebiegł ulicę Miodową, Długą, wedle arsenału, przez nikogo niezatrzymany. Pierwszy Łukawski przebył okop pomyślnie; lecz gdy Kuzma go przechodził, koń pod królem ugrzązł w błocie, gdzie futro królewskie i trzewik wdeptane pozostały. Upłynęło chwil kilka, zaczęm poddano innego konia, a zamiast futra i trzewika dostarczono płaszcza i bóta. Przez ten czas Łukawski odsunął się daleko, a Strawiński idąc wolno i przysłuchując się, co się w Warszawie dzieć będzie, jeszcze nie nadszedł.

Wydarzenie to przeraziło Kuzmę i odjęło nadal odwagę; przesadziwszy jednak na innego konia i przestrojwszy króla ruszył dalej. Gdy tylna straż pod Strawińskim nadeszła, już nikogo nie zastała; a pewna, że się dzieło już spełniło, upojona radością pospieszyła ku miejscu umówionego zebrania.

Nim opowiemy, co się dalej stało, powróćmy do Warszawy. Eskorta królewska przybiegłszy do zamku rozniosła trwogę; warta, gdy pospieszyła na miejsce napadu, znalazła zabitego hajduka, kapelusz i harbejtel królewski. Nie-

wiedziała, gdzie się udać i co robić, trzeba było rozkazów, ale ich nikt nie dawał. — Kanclerz na pierwsze doniesienie kazał tylko lepiej zatarassować bramę pałacową i z gronem domowem usiadł do kolacyi. — Wielki podkomorzy żądając, aby generał Wejmarn wysłał pogoń, odebrał odpowiedź: *»jeżeli waspaństwo chcecie, poślę, ale to będzie jedno, co narazić życie króla.«* — Saldern zawiadomiony przez kamerdynera, zląkł ostro nagłego donosiciela, mówiąc: *»mam ja co innego do roboty.«* — Genetał Bibikow wystawiając sobie, że rozruch w mieście nastąpił, troszcząc się o bezpieczeństwo własne, i szczupłój, bo tylko z 200 ludzi pozostałej załogi, nic nie przedsięwziął. — Gwardya w zepsute przez starość opatrzona ładunki niemogła być zaraz do użycia^{*)}. Wszystkie te okoliczności obudziły niepokój i trwogę: wszędzie przychylni królowi upatrywali niebezpieczeństwo; źle wydawało się im nie gonić, gorzej jeszcze gonić; jedni na drugich rzucali podejrzenie złej woli, nieprzychylności, a wszyscy zostali beczynni, dworacy okazali się w karykaturze. Znalazło się tylko kilku śmielszych z najniższego rzędu sług królewskich i rzemieślników, którzy na zachęcenie umięających gadać, ale nie działać, idąc śladem doszli do miejsca przeprawy przez okop, gdzie futro skrważone i trzewik w błocie wdeptany podnieśli, a powróciwszy z niemi, większą jeszcze o króla wzniecili troskliwość. Podziwienią godną byłaby ta ociężałość w oddaniu pomocy królowi, gdybyśmy niemieli w niej obrazów opinii publicznej, lekceważenia jego osoby przez Rossyan, i charakteru dworaków, adherentami nazwanych.

Nie tylko Kuzmę, ale oddział cały ogarniała trwoga z kolei i pozbawiała przytomności. Po wsadzeniu króla na innego konia udając się ku miejscu umówionego zebrania,

*) J. G. Cranz Th. 5. s. 211 opowiada, że kompania gwardyi litewskiej rozłożona za Bernardynkami nad Wisłą chciała się zebrać pod statua Zygmunta, lecz kilkunastu ludzi zbrojnych, pałaszami rozpędziło zbierających się, a dobosza bijącego w bembien ranilo. Jakkolwiek bądź, czy gwardya zebrać się nie mogła czy nie chciała, zawsze się pokazuje, że konfederaci nie w nocy porywać, lecz wśród dnia z tryumfem uwieźć mogli byli, gdyby nie 30 lecz 300 do tego użyli byli ludzi.

aczkolwiek wiadomi okolic, błdzić zaczęli; zamiast jechać ku laskowi bielańskiemu, wpadli na błota, w których konie lgnąć musiały. Wysłani dwaj na szukanie drogi, więcćj jeszcze zmieszali kierunek, król poznając albo też udając, że poznaje położenie widzieć się dającćj wioski rzekł: *»Nie jedźcie tam, bo tam są Moskale.«* Przestroga ta pochodziła zapewne z obawy, aby mieszkańcy niewyprowadzili błdzących na szukaną drogę, lub też, aby go konfederaci nie zabili, gdy ujrzą niemożność uprowadzenia. Opowiadał atoli późnićj król sam, miłujący swoją wymowę, że ich zmiękczył słowy i ntwierdził w wierze, że o ucieczce nie myśli; z czego korzystając miał rzec: *»Jeżeli mnie żywego chcecie zaprowadzić, to dajcie mi spocząć chwile«*. poczićm zatrzymywał się począł; lecz Kuzma groząc mu palaszem naglił do pośpiechu. Spiskowi z innemi oddziałami nieznajdując Kuzmy z królem, rozjechali się na szukanie, a używając według umowy języka rossyjskiego, powiększyli trwogę w oddziale. Na pierwszy odgłos, zjechało na bok dwóch, na drugi innych dwóch i tak dalćj: tym sposobem sam tylko Kuzma pozostał przy królu, który wtenczas używając wymowy, łatwićj skutkować mogącćj na zalćknionym i pomieszanym, tyle dokazał, że Kuzma blisko już będąc lasku Bielańskiego, odwrócił się i króla pod Buraków zaprowadził. Tam zsiadłszy z konia rzucił mu się do nóg, prosząc o przebaczenie, które naturalnie otrzymał. Niedaleko był wiatrak; do niego wpuszczony król napisał do Kokceja dowódcy gwardyi, olówkiem list następujący: *»Cudem uszedłem ręk morderców, pospiesz po mnie ze 40 ludźmi do Marymontu. jestem raniony, lecz nie niebezpiecznie.«* Po napisaniu listu położył się król na łóźku, a Kuzma zmieniwszy cel straży, pilnował spoczynku ocalonego jeńca, aż do przybycia powozu.

Niezupełnie wierzoło w Warszawie temu doniesieniu i rozmaicie go tłumaczono; gdy jednak zobaczono powóz i eskortę idącą po niego, zbiegać się zaczął lud na ulice ku Marymontowi, a pochodnie oświecały ciemność listopadowego nadranku. Gdy wracał, widok ocalonego obudził politowanie i radość tak dalece, że ów król Stanisław ze wzgardą niedawno wspominany usłyszał powitanie okrzykiem *»niech żyje!*

Rozmaitszych obrazów dostarczył wjazd króla do zamku. Rozczochrany, zakrwawiony, w podartych i błotem zbryzganych sukniach wysiadł pośród dam w negliżach i adherentów zapłakanych, rozwodzących się nad okropnością czynu, i środkami przedsiębranemi na ocalenie, przysięgających bronić go po ocaleniu do ostatniej kropli krwi, kończących naostatek powinszowaniami, na które król samą odpowiadał rzewnością. Drugi orszak otaczał Knzme, złorzeczając, wypytując i okazując życzliwość naprzemian. W milczeniu lepiąc w ziemię wzrok osłupiały i ponury stał Kuzma nieporuszenie; smutek, zgryzotę widać było w jego postawie i rysach, dając do odgadnięcia, czy ta pochodzi z porwania czy ocalenia króla: natarczywe dopiero nalegania wymogły na nim słowa: *„jest to dzień najokropniejszy w mojem życiu.“* Całej tej scenie przyświecające pochodnie robiły podworze zamkowe podobnem do teatru, na którym wystawiają parodyą *wieirnych poddanych panu swemu*.

Nazajutrz przyjmował król obrzędowe powinszowania, powtarzając kilkakrotnie: *„gdybym był zaprowadzony do Częstochowy, miałbym mną do konfederatów, a skutek jój byłby się stał napiękniejszym czynem mego panowania,“* jakoby chciał dać poznać, że wymowie winien swe ocalenie, i za jój pomocą konfederacyą uspokoić widział się zdolnym. Czemuż jój nie użył aż dotąd! Jakkolwiek bądź, wysłowienie się to samego króla objawia wewnętrzne przekonanie, iż mu życia wydrzeć niechciano.

Pozostaje nam do opowiadania o dowódcach dwóch innych oddziałów. Strawiński, jak powiedzieliśmy, nie słysząc z miasta pogoni, udał się na miejsce umówione i zastał już Łukawskiego. Zdziwieni obadwa, że Kuzmy z królem niewidac, gdy dzieńce poczynało, ukryli Indzi w lasku, a sami wyjechali na zwiady, lecz co tylko do jednej weszli chałupy, obskoczyło ich kilkadziesiąt Kozaków. Widząc, że męztwem jedynie ocalić się mogą, rzucają się między szeregi: Strawiński zastrzeliwszy dowódcę i zrąbawszy kilku, otworzył sobie pole ucieczki wgląb lasku; mniej szczęśliwszy Łukawski skłuty padł na ziemię, za zabitego osądzony, z odzieży obdarty, w której kieszeniach znaleziono listy tyjące się spisku, pozostał na placu. Po odejściu Kozaków

troskliwy o los towarzysza Strawiński powrócił z kilku swoimi na miejsce, a dostrzegłszy jeszcze znaki życia, wziął poranionego na konia i zawiózł do felczera, poczem zebrałszy wszystkich swoich i dowiedziawszy o wszystkich szczegółach wypadku, oddał się z pod Warszawy, napisawszy do Pułaskiego w rozpaczy: że choć sam jeden gotów jest spełnić czyn użyteczny dla ojczyzny, lubo mniej szlachetny, poświęcając należącą się jój oliarą.*)

Gdy się to dzieje pod Bielanami, Pułaski uwiadomiony wprost z Warszawy, że król już uwieczony, spiesźnie powrócił do Częstochowy, dla przysposobień na przyjęcie, niepodległość krajowi przynieść mającego gościa. Lecz niezadługo znikła mara szczęścia, a miejsce jój zastąpił widok ponury zawiedzionój przyszłości. Jakoż nieplonne było przeczucie Pułaskiego: do więzienia wtrącony Kuzma, więcej pewnie o ocalenie siebie, niż króla, niedawno troskliwy, zeznawał, że Pułaski jest główną sprężyną spisku i oprócz porywających ma do 3set zaufanych i przysięgą związanych osób w samój Warszawie. Rozpowiadano o tém po mieście, rozpamiętywano niebezpieczeństwa przeszłe i jeszcze grożące, król, a za nim pochlebcy nazywali spiskowych mordercami, aczkolwiek w duszy przekonani być musieli że życie winien bezwarunkowemu ocalenia rozkazowi. Wyplacił on później dług należny prawdzie, obrawszy się w roku 1773 przed sądem, obrońcą obwinionych,**) lecz po wypadku zaraz niewzdrygał się w artykule do gazet przez siebie dyktowanym i listach do monarchów obwiniać konfederatów o zamiar królobójstwa. Osądzono w Wiedniu ten zamach według czynów przekonywających: Marya Teresa w liście odpowiednim wynurzyła swoje uczucia, dodając: że przyłoży starań do zabezpieczenia jego tronu i spokojności Pol-

*) Na ten list Pułaski nie odpisał.

**) Wyjątek z obrony króla. — »Wszak słyszany w tój izbie Łukawskiego wywód wyłuszczył dość jaśnie, że na życie moje niegodził, pojmania tylko osoby mojej miał zamiar« — Że król Stanisław znalazł dobrze położenie własne i kraju, następujące tój samój mowy zaświadcza słowa. »Martwą być się zdała narodowa zwierchność; samo jój milezenie moc rozkazywania zdało się zostawiać *primo occupanti*...«

ski; lecz Fryderyk unosząc się gorliwością wyraził: *„że cała Europa winna się połączyć na pomszczenie przykładowe tej sprawy wspólnej wszystkim monarchom.“* Z tém wszystkim ugasił zapal, posuwając dalej swój kordon wojskowy, a dwór wiedeński oświadczył jeneralności przez Kaunitza że Pułaskiemu odmawia przytułku, a jeżeli sama dłużej w krajach JCes. Mci pozostać pragnie, obowiązana jest wydać manifest, siebie uniewinniający; czego téż nie odmówiła i w miejscu została.

Tymczasem rozpoczęto w Warszawie sądowe poszukiwania. Delatorami byli w sprawie Jan Osniałowski i Franciszek Przeuski; niektórzy wskazani przez Kuźnię pochwyceni i badani, Pułaskiego, wiedząc lub nie wiedząc, sprężyną spisku mianowali; inni wcześniej zbiegli do Częstochowy, zawiadomili go o tém, co się w Warszawie dzieje, a jak to zwykle bywa, gdy się zamiary uicudadzają, podnosić się zaczęły tu i owdzie złorzeczenia. Temi skołatany Pułaski dał rozkaz marszałkowi konfederacyi Zakroczymskiej, aby Łukawskiego i wszystkich uczestników zamachu aresztował, a we dwa miesiące później chciał się usprawiedliwić manifestem. Był to krok, którego dowódzca konfederacyi, związany przeciw królowi otwarcie walczącemu z narodem, słusznie powinien był unikać; jakoż miał go w stósownej do prawdy osnowie przygotowany, lecz księżna kurlandzka wstrzymać miała ogłoszenie go przelożeniem, że jako pod rozkazami jeneralności zostający, na nią ściągnałby całą odpowiedzialność. *) Pozostał przeto Pułaski przy zaprzeczeniu przez manifesta, tak przez wyżej wspomniany, jak przez drugi napisany w Frankfurcie dnia 5. Paźdz. 1773. r., obadwa zgodne co do punktu że nigdy wydrzeć życia Poniatowskiemu nie miał zamiaru. Biegał prócz tego po ręku list jego do przyjaciela, który przecież za prawdziwy uznać nie można, chociaż jest w Historyi rewolucyi polskich przez Jouberta umieszczony, gdyż ani Kosiński ani Kuzma nie był w owym czasie w Częstochowie.

*) K. Karol Saski odebrawszy Inwestyturę od ojca swego Augusta III. nie szukając zezwolenia pojął tajemnie, ale ze wszelkimi religijnymi obrzędami za żonę Franciszkę Krasińską. Związek ten samemu tylko królowi ojcu nie był wiadomy.

Łukawski wygoiwszy się z ran przyjechał do Częstochowy, skąd go Pułaski posłał do jeneralności. Ta zwróciła mu go napowrót; tak tułając się został uwięziony.

Strawiński oburzony manifestem Pułaskiego ogłosił listy do siebie i Łukawskiego pisane, przez co dopomógł do celów obwinienia, sam zaś potrafił ująć za granicę. Poprzedzając na poszlakach zawieszono zupełną instrukcją sprawy do sejmu 1773. odbytego. Znalazł jeszcze Strawiński sposobność podania do akt grodzkich wileńskich pod datą 9. Kwietnia 1773. manifest potępiający Pułaskiego; a tak niegodne rycerskiej duszy zaparcie stało się jeszcze nieużytecznym i sławie jego w kraju i za granicą szkodliwym. Zdaje się wszelako, że jak zaparcie się tak i rozkazowi do Zembrzuskiego, aby współników zamachu aresztował, nadano złośliwe znaczenie; bo Pułaski nie twierdził w żadnym manifestie lub liście, żeby o zamachu niewiedział i niepopierał go, lecz tylko, że nie miał zamiaru odebrać życie Poniatowskiemu. Podobnież nie można dopuścić, aby Pułaski dał rozkaz aresztowania, aby ujętych oddać w ręce królewskiej sprawiedliwości, bo miał Łukawskiego w Częstochowie i nie do króla, lecz do jeneralności go posłał. Widzieliśmy z opisu najbliższego prawdy, że istotnie nie był autorem porwania; wyjawienie zatem publiczne zamiaru i własnego postępowania byłoby zapewne godnym rycerza i republikańczyka: czuł to zapewne Pułaski, skoro wojując przeciw monarsze tym samym zapowiadał, że wszelkich środków szkodzenia nieprzyjacielowi chwycić się jest gotów; lecz gdy to zaniedbał, łatwo się domyśleć, że wołał pozostawić na sobie dwuznaczność, niż wydać osoby na mniej poświęceń gotowe i utajenia potrzebujące.*) Zdrowy dyktuje rozsądek, że Często-

*) Zakres pisma uwalnia nas wprowadzić od opowiedzenia sprawy tej końca, lecz zdaje nam się, że czytelnik niewiedząc za złe, gdy go choć nawiasowo uwiadomimy, co się stało z spiskowymi 3. Listopada.

Dnia 2. Września 1773. na sejmie w Warszawie zapadł wyrok, przez który Pułaski, (qua principalis) Stanisław Strawiński, Waleut Łukawski skazani na śmierć przez ucięcie głowy, a potem odcięcie rąk i przybicie ich na słupach po rozstajnych drogach, na spalenie ciał i rozrzucenie z wiatrem prochów; na konfiskatę majątków, pozbawienie czei i ogłoszenie wyroku przy trąbach na ro-

chowa nie była kresem wywiezienia króla z Warszawy, lecz celem głównym było postanowienie go na czele konfederacyi przy oddaniu mu wolności, bo wtenczas współdziałanie jego mogło być użytecznem. Wiedziała i wspólnie układała plany jenerałność, a przynajmniej najczynniejsi jej członkowie, gdy wszyscy marszałkowie wezwani byli na zjazd w Listopadzie do Biały. Sądząc Pułaskiego z tego stanowiska nieprzypiszemy mu podobno słabości, ale raczej uznamy, że miłość własną poświęcił względom dla osób.

Z tém wszystkiém zniweczone zamiary, zręcznie podjęte obmowy rzuciły nieprzyjazne światło na Pułaskiego i konfederacyą. Neutralizujący się, jak to bywa zwykle, gdy sprawa narodowa chwiał się poczyną, zaczęli jawniej wynurzać muć przychylnie zdania, wszystko ganić, wszędzie upatrywać błędy; stale niechętni tryumfować i rozmaite potępienia wynajdować sposoby; a warunkowo jej służący myśleć o pozornych przyczynach jej opuszczenia. Nieufność i podejrzenia, naturalne skutki podobnie kierowanej opinii, wzmagać się poczęły w kraju, na łonie jenerałności i w oddziałach wojska. Zgoła powiedzieć można, że spełzły zamiar uwiecznienia króla więcej osłabił konfederacyą, niż wszystkie zwycięstwa nad jej wojskami.

§. 20. Niedosyć na tém inny smutek obarczył serca, tryumfu sprawy narodowej pragnące. Wkradła się zawiść między Krasińskiego i Potockiego w Tureczczyźnie bawia-

gach ulie. Kózma na wygnanie skazany, lecz królowi na łaskę oddany. Cybulski na śmierć, a dzieci na utratę szlachectwa. Peszyński i Fraukenberg na roboty do śmierci w Warowni Kamieńca Podolskiego. Tubalowicz i Słaczewski przed wyrokiem w więzieniu pomarli, zawyrokowano przeciw imiona ich przybić na palu w miejscu egzekucyi wystawić się mającym. Jan Wolyński, Antoni Węgrzynek, Taszyński, Majewski, Zboiński, Michalski, Saczyński, Wierzebski, Bielawski, Wasilewski, Biernacki, Trojanowski, Zwoliński, Sokolowski, Falliowski, Rybieki, Lenkiewicz, Siemiątkowski, Ostrowski, Gnatowski, Zarzycki, Konopka, Hordyński, Stepański, Gadomski, Drozdowski, zbiegli, na śmierć zazocznie osądzeni, a majątki ich fiskusowi i delatorom przysądzone. Maryannie z Mendeuskich żonie Łukawskiego kazano być obecną śmierci męża a Zembrznskiemu odprzysiądz. — Łukawski i Cybyłski według wyroku ścięci zostali.

cych. Ostatni większą między Turkami mający wzięłość w pobieranych zasiłkach nie zawsze zachowywał sprawiedliwość, udzielając z nich chojniej swoim, niż Krasińskiego przyjaciółom; wynikło ztąd rozdzielenie. Ministeryum francuzkie przez Viomenila przy jeneralności i posła swojego w Konstantynopolu doradzało we Wrześniu i Październiku, aby Krasiński i Potocki z 800 konfederatami prawie nieczynni opuścili Turcyą, połączyli się z jeneralnością i walczącymi na ziemi rodzinnej zastępami. Projekt ten chętnie przyjął Krasiński, lecz Potocki upornie chciał pozostać. W powaśnieniu niełatwo mogli pojednać swoje widoki; ztąd wynikło, że Krasiński zebrawszy przychylnych sobie i doniosłszy posłowi francuzkiemu ruszył na Waradyn do Węgier. Potocki dowiedziawszy się o tém w Czarnowodzie tak dalece się uniosł, że chciał nakłonić Turków, aby łącznie z nim szli w pogon za Krasińskim i sprowadzili go napowrót. Rozważniejsi Turcy nie przyjęli popędliwej rady Potockiego, a wkrótce dali mu rozkaz, aby tą samą, co Krasiński, udał się drogą, dołączyszcy do niego 10,000 piastrow. Poróżnieni zeszli się w Eperies: tam jeneralność chcąc obustronném dogodzeniem dumie załatwić powaśnienie wysłała do każdego z osobna deputacyą i tym sposobem jedność przywróciła. Opuszczenie Turczczyzny przez Krasińskiego i Potockiego z pozostałą garstką konfederatów było zapowiedzeniem, że Porta Ottomańska nie ma dość siły na poparcie orężem sprawy Rpltej polskiej, gdy wojska jej własnego kraju nie wystarczały obronie. Nie zmniejszły się przecież dla tego usiłowania związkowych.

§. 21. Po katastrofie 3. Listopada, jak gdyby zdumione wojska rossyjskie i polskie konfederackie, w kilkatygodniowej zostały bezczynności. Nie dla tego pewnie, aby niewiedziały, iż wypadek ten był pogwałceniem konfederacyi przyjaznym, ale że układy w Petersburgu o rozbiór Polski z większym, niż dotąd, idąc pośpiechem zbliżyły się do końca.

Gdy już nie prawie w głównym zamiarze do ułatwienia niepozostawało, dwór wiedeński wyprawił posła do Warszawy dla powinszowania ocalenia królowi, gdzie, jakoby niechcący, zetknął się z petersburskim i berlińskim. Składali je z przysadą, odbierał je Poniatowski z teatralną czu-

łością: nieszczęśliwy król wiadomym przyszłości zmojnëj musiał się wydawać podobnym owęj krwawęj ofierze, którą niegdyś w kwiaty barwiono, gdy miała paść pod nożami kapłanów.

Pomimo zmów rozbiorowych nielekce ważyli Rosssyauc siły konfederatów, widząc, że po przybyciu Viomenila i wielu innych oficerów francuzkich *) obwarowane miejsca podczas bytności Dumouriera więcej umacniać i w zapasy zaopatrywać zaczęli. O odbytej u Salderna naradzie doniósł Viomenilowi Durand z Wiednia: na nią uznano, że na zdobycie Częstochowy, Landekrony i Tyńca potrzeba najmniej 12,000 ludzi i te sprowadzić z Wołynia pod jenerałem Kreczetnikowem, Dołgorukim i Galicynem. Uradzono zażądać od króla pruskiego dział ciężkich, moździerzy i amunicyi; podzielić wojska na trzy korpusy, z których dwa miały się zmieniać w pracach oblężniczych, a trzeci być używanym w polu; nieprzypuszczać szturmów dla ochrony ludzi, lecz ogłodzać załogi; zacząć operacye od oblężenia Tyńca i Landekrony, a Częstochowę, jako najmocniejszą naostatek zostawić; wojsko polskie królewskie połączyć z rossyjskiem pod komendą Branickiego.

Pomimo to doniesienie, dowódczy konfederacyi przekonali się, jak użytecznemi są dla nich warowne punkta, mogące w razie każdym służyć równie odpornemu, jak zaczepnemu działaniu, postawili je przeto pierwój jeszcze w stanie wytrzymania oblężeń przez całą zimę. Viomenil i inni oficerowie francuzcy przykładając się do tego celu znakomitemi zdolnościami swemi dzielali zdanie zachowania się odpornie przez zimę, tém chętniej, że (według Ferranda) nie chcieli ściągnąć na siebie porozumienia, jakoby do porwania króla należeli. Nie potrzebna jednak była ta przezorność, jeżeli z nią płynęła beczynność, gdy, jak się zdaje, żaden z dowódców konfederackich wojsk, prócz Pułaskiego, nie wiedział o zamachu.

*) Imiona służących w konfederacyi przy jenerale Viomenilu są następujące: Podpułkownicy de Choisi, Kellerman, Duhoux, d'Eliot, de Saillans. — Rang niższych kawaler de Viomenil brat jenerala, de Galibert, de Valcour, de Lalain, Duprat, Duclos, Desprès, la Serre, Hery, Boissimenc, Marion, Dittwar, Blondeau, Charlot, Donnezac, Ligonis.

Aż dotąd chciano w Petersburgu odbywające się znowy na rozdarcie Polski jak najstaramiej okrywać tajemnicą, głuche atoli wieści dochodziły z różnych stron. Nikt im nie wierzył, bo możnaż było spodziewać się, że mocarstwa dające najuroczystsze zapewnienia całości Rpltej, imperatrowa Katarzyna gwarantująca jej nietykalność, cesarzowa Marya Teressa dająca przytułek związkowi na wydobyć jej z pod przemocy petersburgskiej i król pruski w zamian przyznanego sobie tytułu króla świeżo zaręczający strzeżenie jej wolności, praw i posiadłości, dopuszczają się tak haniebnój niewiary, tak bezprzykładnego w dziejach gwałtu? Zawiadomienia króla przez Imperatorową w jego tylko zostając rękę, przestrogi namiętnego Salderna za podejrzone uważane, nie mogły czepiać się umysłów, bo były w sprzeczności z postępowaniem wojsk i pełnomocników petersburgskich. Lecz chociażby nie różnój barwy wieści, lecz autentyczne dowody położone były przed oczy konfederatom, cóż mogli, co powinni byli zrobić?.. Pewnie nic więcej nad to, co zrobili. — Bo gdy Europa znosiła cierpliwie krzywdy wyrządzone jednemu z swoich narodów, tém samém dała poznać, że, mimo chępliwości z wysokiego stopnia oświaty, otwiera łono swoje namiętnościom rządzących i rządzonych, których wypływów trudno przewidzieć, a ścieranie się ich już tysiąc ran jej zadało. Naród powstający w massie mógł oprzeć się przywłaszczeniom, lecz on nie działał, tylko związek, niewyrównywający ani liczbą, ani siłą, ani zamożnością potędze zmownych monarchów. Mieł konfederaci oddać się Rossyi według traktatu 24. Lutego 1768. roku? Nie, bo któryż naród chce i może z honorem rzec się własnej niepodległości. Zresztą traktat ten przestawiający Rpltą na prowincyą rossyjską musiałby był sprowadzić wojnę, daleko groźniejszą dla Polski dobrowolnie wymazującej się z rzędu mocarstw samowładnych. Cóż więc pozostawało wiernym synom nieszczęśliwój Polski, jak bronić ostatniej stopy kochanej ziemi? Uczuli ten obowiązek z duchem rycerskim, gdy od zawiązania zmownych negocyi o rozbiór wszelkich drog pojednania konfederatów z królem zupełnie zaniechano. Co więc: unikano ich, jako mogących zniszczyć spoliacyjuc zamachy.

Z trudnością już wtenczas imperatorowa Katarzyna w negocyacye wciągniona mogła powrócić do planów zawartych w instrukcyach danych przy wysłaniu Salderna do Polski, bo te powykrzywiane przez niego samego i wodzów wojska, przez intrygi podkopywane wszelkiej ufności w gwarancyą Rossyi zaparły przystęp.

R o k 1772.

§. 1. Siły konfederatów na początku tego roku nie były mniejsze, jak poprzedzających, tworząc łańcuch od Nowegotargu aż do rzeki Warty powyżej Poznania.

Tysiąc piechoty i ośmset jazdy pod bezpośredniami rozkazami janczałności w Eperies rezydujący, do których 250 piechoty i 200 jazdy pozostałych z wojska k. Radziwiłła dołączono, zajmowało Księstwo Oświęcimskie, część województwa Krakowskiego z Tyńcem, Landekroną i Bobrkiem.

Pułaski w 400 piechoty załogę Częstochowy składającej i 1200 kawalerji utrzymywał posterunki od Bobrku do Wielunia.

Kossakowski w 1500 jazdy litewskiej rozciągał linią przez Kempno, Ostrzeszów, Oddalanów, Ostrów; utrzymując związek lewem skrzydłem z Zarembą, a prawem z Pułaskim.

Zaremba mając 2500 jazdy i 200 piechoty nowo zaciężnej dotykał do dywizji Kossakowskiego, utrzymując posterunek w Widawie i posuwając go ku Piotrkowu, zajmował prócz tego Sieradz, Kalisz, Kościan, Wshowę i opierał lewe skrzydło o Xiąż.

Na linii przeszło 70 mil długiej ośm tysięcy konfederatów rozstawionych nie mogło tworzyć w żadnym punkcie silnego korpusu: lecz przyjęty sposób prowadzenia wojny partyzanckiej utrzymywał wojsko rosyjskie w ciągłej niepokojności. Składało się ono w tym czasie z 11,000 Rosyan i 5000 wojska królewskiego pod wodzą Branickiego. Ukrainę, Wołyń i Podolę zajmowały oddziały armii Rumiancowa przeciw Turkom wystawionej, a w Prussach polskich znajdowało się około 2000 Rosyan.

Król Pruski posunął swe liczne wojska aż do Poznania; rozciągnawszy linią od Śląska przez toż miasto i Toruń zagarnął wszystkie kraje Rpltej aż do morza po lewym i wszystkie ziemie pruskie po prawym brzegu Wisły. Oprócz tego pod pozorem sprowadzania remonty posłał nad Dniestr 4000 jazdy.

Austriacy w znacznej sile zajmowali, poczynając od Nowegotargu, Starostwo Spizkie z 13 jego miasteczkami, nieposuwając dalej kordonu.

Samój Rossyi wojującej mogła się oprzeć konfederacya nawet w tej nieszczęśliwej epoce, gdy własnego króla za nieprzyjaciela uważać musiała. Wierzyć temu możemy, zważywszy, że po czteroletnich bojach, w których więcej klęsk, niż zwycięstw naliczyby się dało, silniejszą się ujrzała pod względem wojennym, niż gdy się rozpoczynała. Lecz dać odpór razem Rossyi, Prussom, Austrii i własnemu królowi, już otwartą prowadzącemu wojnę, było zbyt trudno. Zapytałby się można, dla czego znawiające się na zgubę nieszczęśliwego narodu dwory zamiast przysposabiania urojonych powodów i praw, na ubarwienie spoliacyjnych zamiarów swoich, nieobjawiły wprost straszliwego wyroku swego? Byłyby przynajmniej oszczędziły nieco krwi szlachetnych obrońców niepodległości i swych poddanych! — Oto, że do końca roku 1771. imperatorowa byłaby chętnie powróciła do pierwszych swoich względnie Polski zamiarów, a cesarzowa Marya Teressa jeszcze się nie rozgrzeszyła była. Prócz tego najgwałtowniejsza polityka lubi przybierać postać konieczności i legalności, a najniemoralniejsza zasłaniać się dobrem ludzkości, a przynajmniej dobrem kraju. Nikt nie lubi przyznawać się, że z łakomstwa użył jawnie prawa mocniejszego przeciw słabszemu. Natura gwałtu jest ta sama między zwierzętami, jak między ludźmi; z tą tylko różnicą, że zwierzę drapieżny rozdzierając swój łup niepotrzebuje i niewzywa adwokatów, człowiek zaś na ukojenie pozorne daru boskiego sumienia i na złagodzenie obrazy swój własnej godności odwołuje się do łudzących przyczyn, bez względu, czy te zgodne są z prawdą i zasadami społeczeństwa, lub nie.

§. 2. Według świadectw historycznych, negocjacje rozbiorowe w Petersburgu idące bardzo wolno byłyby się może przy końcu zupełnie rozchwiały, *) gdyby król filozof, przybrawszy na siebie rolę pośrednika, zrzekając się nawet Gdańska i Torunia i przestając na najmniejszej części Polski nie naglił o przyspieszenie. Zbliżały się one do kresu: między królem pruskim i imperatorową umawiano, iż skoroby Marya Teressa na rozbiór zezwolić nie chciała, król użyje swych wojsk przeciw niej. **) Nie była jednak ta konwencja tajemna podpisana w miesiącu Styczniu, lecz dopiero 17. Lutego. Dla tego miesiące Styczeń i Luty miały upłynąć w bezczynności ze strony rossyjskiej po zgromadzeniu 5000 wojska pod wodzą Suwarowa. Przeciwnie konfederacya, jakoby przeciwnościami elektryzowana, podważać chciała usiłowania: rozkazała wybrać 3000 ludzi do piechoty, a 2000 do kawaleryi wśród zimy, a województwa przez jej wojska zajmowane ofiarowały złożyć dobrowolne składki na ich utrzymanie i uporządkowanie. Hetman Ogiński i książę Sapieha regimentarz litewski dokładając wszelkiej usilności na sformowanie oddziału układali sobie wyruszyć w Maju do Litwy i wskrzesić po upadku w Stołowiczach przytłumione konfederacye. Kossakowski miał z dawnym nowemu torować drogę. ***)

§. 3. Piątą tę kampanią chciano rozpocząć dawno życzonem i doradzanem opanowaniem Krakowa. Zamysł ten konfederatów wiadomy był dobrym patriotom w mieście, lecz wszyscy pojmowali, że przy garnizonie z 800 ludzi i obsadzeniu okolic 5000 Rosyan, pokuszenie się wzięcia go szturmem zbyt wielkie przedstawiało trudności i mnogich wymagało ofiar. Przemysłano zatem o podejściu i różne układano plany. I tak: archiwista w zamku mający skład akt uważając, że okno drewniane tylko czarno pomalowane opatrzone kratą, a zamek od tej strony samą

*) *Souvenirs du Compte de ** Rulhiere, Ferrand.*

**) *Von den Ursachen, welche die erste Theilung Polens herbeiführten — in der Neuen Monatschrift für Deutschland, Achter Jahrgang. Berlin 2tes Heft. S. 153. wyszły w roku 1827.*

***) Ogiński wysłał był Kameckiego do Amsterdamu dla negocjowania pożyczki — lecz podaremnie.

nagłą spadzistością góry jest broniony doradzał: aby konfederaci podstąpiwszy podczas ciemnej nocy z drabinkami mogli dostać się do zamku, a potem do miasta. Znalazł się właściciel domu pod górą stojącego projektujący, aby z niego podkop zrobić pod podwórze zamkowe i przezeń wprowadzić ludzi. Nareszcie żyd jeden krakowski doniósł, że k. przeor karmelitański gotowy przygotować podkop pod mur ogrodowy, przez który konfederaci mogliby dostać się do miasta.

Projekt pierwszy przedsięwziął Walewski; wybrawszy się z oddziałem z Tyńca, przeprawił przez Wisłę, lecz dążąc ku Krakowu spotkał patrol rossyjski, a przekonany, że już cicho zbliżyć się do zamku niezdola, nie niesprawivszy powrócił. Bądź domysł, bądź doniesienia szpiegów obudziły baczność dowódcy rossyjskiego; kazał w miejsce kraty drewnianej wmurować żelazną, a tak plan pierwszy został nadal nie do wykonania.

Nieudanie się pierwszego nieodstręczyło, ale owszem powodowało do chwycenia się drugich. Walewski odkrył je podpułkownikowi de Choisi*) będącemu podówczas w Tyńcu, ten sprowadził do siebie właściciela domu pod górą, dał mu 200 dukatów za dom, lecz mimo tego, że człowiek ten służył często konfederatom za szpiega, zażądał na rękojmię wiernego dotrzymania familii jego na zakładników. Po zawarciu umowy wprowadzono do domu kopaczów i roboty tajemnie rozpoczęto. Gdy tak dalece były posunięte, że cienka tylko warstwa ziemi do przebicia zostawała, zawiadomiono p. de Choisi, przyczém doniesiono, że podkop z ogrodu karmelitańskiego jest także gotowy. Oprócz tych dwóch dróg jeden z konfederatów, dobrze znający zabudowania zamkowe, doradzał jeszcze trzecią przez rynsztok

*) Claude Gabriel de Choisi wszedł w służbę wojskową 16. Czerwca 1741., został kapitanem 1. Stycz. 1757. majorem 23. Kwiet. 1763., jako podpułkownik udał się z Viomenilem, gdzie postąpił na brygadiera 24. Marca 1772. ozdobiony krzyżem komandorskim ś. Ludwika 28. Paźdz. 1774. Dostał pułk strzelców konnych 29. Stycz. 1779., mianowany marszałkiem polnym 1781., a jenerałem porucznikiem 20. Maja 1791. r. dowodził w Laudawie, Lugdunie i Awenionie przeciw Jourdanowi *Coupe-tete*. Jako przychylnemu królowi odjęto dowództwo 7mej dywizyi wojskowej i wtrącono do więzienia w czasach terroryzmu. Umarł w r. 1795 czy 1796.

odprowadzający do Wisły ścieki zamkowe, zapewniając, że tamtędy po jednym wczółgać się będzie można.

Gdy wszystko zdawało się przygotowane a ciemną noc z 2 na 3 Lutego na wykonanie przeznaczono, wyszedł ppułkownik de Choisi z Tyńca w 500 blisko ludzi, przybranych w białe koszule na wierzch mundurów końcem wzajemnego poznawania się, i udając drogami i ścieżkami, po których podjazdy rossyjskie niezwykle były chodzić, zbliżył się pod miasto do punktu, z którego oddziały rozejść się miały. Trzydzieści ludzi pod wodzą p. de Saillans udało się do domu pod górą zamkową; trzydzieści pod młodym kapitanem Viomenilem bratem jenerała *) poszło do rynsztoku, a ppułkownik de Choisi poprowadził 400 do muru ogrodowego karmelitów, gdzie żadnego znaku podkopu, ani żadnego nie zastał ostrzeżenia, dla czego pomimo zawiadomienia poprzedniego widzi się zawiedzionym. Pan de Saillans przyszedłszy do domu znalazł podkop tak ciasnym, że zaledwie po jednym mogliby się byli wcisnąć żołnierze do przebicia reszty ziemi; uznał zatem, że droga w stanie znalezionym niezdatna jest do wykonania planu. Sam tylko oddział młodego Viomenila zachęcony przykładem dowódcy zaczął się cisnąć rynsztokiem. De Saillans blisko podobnie jak de Choisi zawiedziony przemyślał, co ma robić, gdy znajdujący się w oddziale jego podoficer dniem pierwszej użyty na zrewidowanie rynsztoku, oświadczył gotowość przeprowadzenia oddziału. Oświadczenie przyjęto i natychmiast ruszono; a nim ostatni z oddziału Viomenila cisnąć się w rynsztok zaczął, już de Saillans znalazł się przy nim i wczółgać kazał z kolei.

Viomenil wycisnąwszy się najpierwszy z rynsztoku zabija rozespanego szyldwachę, potem drugiego, naostatek oficera, który mu się nawinął, co wszystko stało się bez najmniejszego hałasu. Przez ten czas wszyscy prawie, przebyli już rynsztok, a dostrzegłszy światło w jednym oknie, domyślając się, że to odwach wpadają z okrzykiem: „*złóćcie broń!*“ Łatwo wystawić sobie przestrach Rossyan, widzących się napadniętymi od ludzi w białych koszulach, w miejscu, do którego wejścia nie domyślali się, jak przez miasto.

*) Służył potem w armii Kondeusza.

Poddała się więc cała warta, prócz jedenastu, którzy zdążyli wyskoczyć oknem i roznieść trwogę po mieście

Podpułkownik de Choisi nieznalazszy podkopu, ani miejsca innego, krążąc wedle wałów, którémby się mógł dostać do miasta, sądził, że gdy projekt się nieudał, należy myśleć przynajmniej o zabezpieczeniu Tyńca, który bez obrony wpadłby pewnie w ręce nieprzyjaciela. Smutny i zamyślony powracał, i gdy już blisko był miejsca, wystrzały karabinowe i armatne wywiodły go z niepewności o losie oddziałów Viomenila i Saillansa. Odwraca natychmiast pochód, odpiera lub omija po drodze oddziały rosyjskie, zdobywa most bagnetem, wdziera się do miasta, a rozbijając kolumny szturmujące do zamku wchodzi powitać towarzyszków, już godziu parę broniących w liczbie 60 swęj zdobyczy przeciwko całej załodze Krakowa.

Nim przybył de Choisi jedenastu zbiegłych z odwachu zamkowego rozniosło było trwogę po mieście: załoga zebrała się, zatoczyła działo pod bramę a wystrzeliwszy z niego razy kilka, rzuciła się z siekierami dla wyrąbania. Pospieścił tam de Saillans z kilkunastu konfederatami, a położywszy 45ciu Rossyjan celnymi strzałami przymusił do odwrotu. I od strony góry piechota rosyjska, wspierana ogniem z armat, postępując ku zamkowi po spadzistości góry, bez zastony, zostawiwszy trzecią część swoich na placu, cofnąć się musiała. Ponowiony drugi i trzeci raz atak nie lepszy miał skutek. Jednakowoż ani poświęcenie się przy zdobyciu, ani odwaga w obronie, niezabezpieczały kilkunastogodzinne trudami wycieńczonych; widzieli, że albo kapitulować, albo wyjść z zamku i przebić się przez miasto będą koniecznie musieli. Śmieie gardzący niebezpieczeństwem i nawykli podziwiać męztwem samego nieprzyjaciela, obrali środek ostatni. Już zaczęli gotować się do nagłego wyruszenia i przeboju, już bramę miano otworzyć, gdy strzały z ręcznej broni przy moście obwieściły pomoc już niespodziewaną. *) Odważnej rozpacz miejsc zajęła zimna gotowość odpierania nowych ataków; każdy zajął dawne swoje

*) Podporucznik Charlot mając obiedwie nogi przestrzelone ofiarował 6 konfederatom po duk. 10, aby go wynieśli z zamku, nie chcąc się dostać w ręce Rossyau.

miejsce i dotrzymał aż do chwili, w której mógł uściskać przybywających wybawców.*)

Pan de Choisi wszedł do zamku z jedną armatą, a drugą znaleziono tamże do użycia zdatną. Został także 20 centnarów prochu, znaczny zapas ołowiu, ale ani jednej skalki; wiele żyta, owsa, siana, 20 postawów sukna, 200 namiotów, nie mąki ani mięsa. Wyprawiwszy z raportem do generała Viomenila oświadczył: że, gdyby mógł być posiłkowany, opanowałby miasto i Wieliczkę. Generał Viomenil, na to doniesienie posłał rozkaz do Landekorony Galibertowi oficerowi francuzkiemu, aby z 300 ludźmi piechoty marszałka łęczyckiego Dzierzbickiego i 2ma armatami udał się do Tyńca. Wykonał to z pośpiechem i dnia 3. Lutego o godzinie 4tej po południu stanął w miejscu przeznaczonym. Tam Walewski zebrawszy swoją kawalerią, pod wodzą podpułkownika Kellermana,**) Skalskiego i Piwnickiego, objawił im, że opanowanie miasta jest umówione z podpułkownikiem de Choisi. Wyszła kolumna o godzinie szóstej wieczorem; lecz w drodze dowiedziano się, że Rossyanie znacznie powiększyli w mieście załogę, a most piechotą i artylerią osadzili. Nie mogli przeto marszałkowie uderzyć na miasto, lecz z tego samego powodu uznali wzmocnienie załogi i doprowadzenie jej potrzeb za konieczniejsze. Pan Galibert prowadząc piechotę uderzył na most, odparty; ponowiwszy dopiero atak zdołał sobie przetorować drogę do mostu z dwomaset kilkunastu ludźmi i jedną tylko armatą przez żołnierzy ciągnioną, gdyż konie wszystkie od niej wystrzelane zostały. Drugą uprowadziła napowrót do Tyńca asekurująca atak kawaleria. Nazajutrz umówiono zrobić wycieczkę z zamku i ponowić atak z Tyńca; lecz zbliżającym się pod Kraków doniosły znowu usługne szpiegi, że Suwarow z całym korpusem nadszedł wieczorem, a Braniczkiego co chwila się spodziewają. Niepłonne były te

*) Generał Viomenil w liście swoim 10. Lutego przyznaje, że Walewski marszałek krakowski i Piwnicki konsyliarz chełmiński obadwa wstrzymując z kawalerią nieprzyjaciela wielce przyłożyli się do wejścia do zamku tak pana de Choisi, jak później Galeberta.

**) Ten to sam Kellerman zasłużony w wojnach rewolucyj francuzkiej później marszałek państwa za czasów Napoleona.

wiadomości; nie tylko nie przeciwko miastu przedsięwziąć niemożna było, ale nadedniem pokazał się Branicki z kozakami i ułanami, przed których liczbą cofnęli się konfederaci do Tyńca. Pomimo tego Choisi zrobił wycieczkę, ale straciwszy 43 piechoty i 17 kawalerii cofnąć się musiał.

Donosząc o tych wypadkach w Krakowie i okolicy generał Viomenil poleca ministrowi wojny francuzkiemu oficerów swoich i daje pochwały marszałkowi Walewskiemu, marszał Dzierzbickiemu, konsyliarzowi Piwnickiemu, panom Gliszczyńskiemu, Korytowskiemu, Chrzanowskiemu, Morawskiemu i Kuleszy oficerom piechoty K. Radziwiłła i jazdy pomorskiej. Między zabitymi wylicza kapitana Miłkowskiego i porucznika Lisieckiego, a między rannymi Gordona pułkownika, Wąsowicza majora i Charlota podporucznika.

Od dnia 8. miesiąca Suwarow rozpoczął formalne oblężenie; załoga zamkowa robiła mniejsze wycieczki; które się zwykle na zapaleniu domów kończyły. Sto kilkadziesiąt bliższych zamku jak konfederaci tak rossyanie obrócili w perzynę. W dniach 27. i 29. przypuszczali oblegający szturm, poprzedzani od nazganianych z okolic Krakowa chłopów z drabinkami, odparci jednak ze stratą kilkuset ludzi. Lecz i oblężeni ponieśli straty, oficerowie Duclos francuz i Kleszczyński z jazdy pomorskiej polegli, a de Valcour, Deprés, la Serre, Hery i de Lasain ranieni; żołnierzy mieli 49 zabitych i rannych. *)

Z tém wszystkiém nieustannie trudy, niedostatek żywności, lekarstw, wszelkiego opatrzienia mnożyły choroby i nędzę. Konie, wrony i wróble **) były jedynym mięsnym pożywieniem; trunków prócz wody żadnych nie było. W Marcu nastąpiła dezercja, po kilku i kilkunastu uciekało razem, nawet dwóch oficerów rossyjskich wymknąć się potrafiło. Bombardowanie i strzelanie na wyłom nie ustawało; jakoż dwa już dość duże zrobione bagnietami

*) Podpułkownik do Choisi w liście swoim do gener. Viomenila oddając sprawiedliwość konfederatom z pochwałą szczególną wspomina oficerów Chrzanowskiego i Kochanowskiego.

**) Galibert w dzienniku swoim przy listach generała Viomenila umieszczonym powiada: że wróbla placaco 20 soldów, a wronę 4 livry.

tylko mogły być zastawione. W téj ostateczności p. pułkownik de Choisi zażądał kapitulacyi i takowa dnia 23. Kwietnia przez generała Suwarową podpisaną została. Osa-
da zamkowa na trzy kolumny podzielona do Kijowa, Puł-
tawy i Kazanu poszła w niewolę dnia 26.

Nie mieli konfederaci w okolicach Krakowa dosyć sił na danie odsieczy skutecznój oblężonym, kilkakrotne de-
monstracye z kawaleryą robione nie skutkować nie mogły,
na małych kończąc się utarczkach. W jednéj z nich sam
generał Suwarow od młodego i walecznego infantczyka
Rich napadnięty już pochwycony i do niewoli był prowa-
dzony, gdy jeździec rossyjski zobaczywszy jeńcem swego
generała puścił się w pogoń za uprowadzającym i z pisto-
letu zastrzelił.

Pułaski utrzymywany na wodzy przez generała Łopu-
china i Drewicza niebył w stanie razem pilnować Często-
chowy i przedsięwziąć wyprawę pod Kraków.

§. 4. Zaręmba miał niby zastępować drogę pruskim
wojskom, które wystąpiwszy z kordonu zdrowia dawniej
rozciągniętego posuwało się w Wielkiej Polsce, jak nie-
gdyś hordy tatarskie, bez objawienia przyczyn i celów. Si-
łom większym usuwać się musiały oddziały konfederackie,
nie umiejące zgadywać, czy wojska pruskie za nieprzyja-
cielskie, lub pomoc niosące uważać należy. Kaliski regi-
mentarz Sieroszewski zrobił przeto zapytanie generałowi
Czetritz, jak ma uważać to wkraczanie? Następujący list
odpowiedni może być obrazem taktyki politycznej króla
filozofa, autora Anti-Machiawela.

Z Hernstadt 22. Marca 1772.

»Miałem zaszczyt odebrać list JW WPana z dnia 16.
m. b. i r. Chcąc go zaspokoić donoszę: że z rozkazu króla
i pana mojego nakazałem furaże w okolicach Zdun i Ko-
bylina. Jego KMć postanowiwszy rozciągnąć wojska swoje
po rzekę Wartę rozkazał mi uwiadomić panów konfede-
tów, że dobrzeby zrobili wyprowadzając wojska swoje
z okolic Wschowy, Leszna, Rawicza i Zdun. Jest to
wolą króla mojego pana, którą przesłać proszę panu mar-
szalkowi Zaręmbie. Spodziewając się zaś, że konfederacya,

dla uniknięcia smutnych skutków, których sama jedyną byłaby przyczyną, okolice te wojskom swym opuścić każe. Mam honor etc. etc.»

Generalność chcąc unikać kroków nieprzyjacielskich z Prusakami, aczkolwiek z niesłusznej i niespodziewanej napaści wydarzyć się mogących, *) przesłała Pułaskiemu, Kossakowskiemu i Zaręmbie instrukcyą z rozkazem, aby połączywszy się w Wieluniu wyparli generała Łopuchina z Piotrkowa ku Warszawie, a powróciwszy pod Częstochowę i zostawiwszy twierdzę własnej obronie przeszli Wisłę pod Bobrkiem i dalszą wojnę na jej prawy brzeg przenieśli. Opowiemy niżej, jak te rozkazy były wypełnione, a teraz powrócimy do spraw wedle Krakowa.

Nim jeszcze zamek Krakowski musiał się poddać, marszałek Walewski z oddziałem jazdy litewskiej pod komendą Ziberga z 400 ludzi składającym się umyślił doprowadzić dnia 13. Marca oblężonym sto wołów, lecz utraciwszy 15 dragonów, a Ziberg kilku jeźdźców przy przejściu wpływ Wysły, cofnąć się musieli do Tyńca, z kąd wyszedłszy połączył się w Tarnowie z księciem Marcinem Lubomirskim i Rudnickim dowodzącym małym oddziałem tak nazwanej dywizyi Pułaskiego. Kossakowski znajdujący się w Białym 31. (Marca) miał się udać za nimi, a wszyscy razem zacząć działać w województwie Lubelskiem.

Nie powinna być pominięta odwaga pana Löbenfeld oficera w służbie konfederackiej; który podjął się wyjść z zamku zanieść list od p. pułkownika de Choisi generałowi Vio-menil i przynieść odpowiedź. Wykonał zamiar swój w nocy 24. zabiwszy szpadą żołnierza na widecie stojącego, przeniknął pomiędzy posterunkami, oddał list, i równie szczęśliwie powrócił z odpowiedzią podpisaną przez generalność w Cieszynie, a w niej oświadczeniem, że, czyli dłużej zamku bronić będzie w stanie, lub odda go przez kapitulacyą, zawsze generalność uwieczniać będzie czyny uwieczniające jego wojenną sławę.

*) Pomimo danego rozkazu ustępowania Prusacy uapadli posterunki konfederackie w dniu 2 i 3. Kwietnia, zajmując Wschowę, Leszno i Zduny.

§. 5. Dowodzący w Tyńcu p. Dechoux dowiedziawszy się dnia 22. Kwietnia o godzinie 10. w nocy, że major Michelson przecinając komunikacye między Tyńcem, Landekroną i Białą z 700 konnicy, 100 piechoty i dwiema armatami przyszedł do Skawing i tamże na noc się rozłożył, wyprawił natychmiast jaknajcięższemu kapitanowi Noskowskiego z porucznikami Chłopskim, Kielczewskim, Sławińskim, Ligois z 70 piechoty i 40tu dragonami. Niespodziewany atak nocny powiódł się im pomyślnie: wpadłszy do miasta zakłuli przeszło 80 żołnierzy i oficera; ranili majora z trzema innymi oficerami i wielu żołnierzami. Zabrali armaty z ośmiudziesiąt koni, które byłyby się były dostały do Tyńca, gdyby porucznik Kielczewski już w odwrocie nie był napadnięty przez dwa szwadrony kirysierów i ciężko ranny. Dwudziestu konfederatów zginęło w tej nocnej wyprawie.

W tych samych dniach Rudnicki zniósł 200 konnicy w Jarosławiu idącej do Lwowa i prowadzącej oddział konfederackich niewolników, a pomiędzy tymi panów Malzan i Donczac.

§. 6. Nieużytecznie płynęła krew obu stron walczących, gdyż jeneralność odebrała urzędowe zawiadomienie od k. Jabłonowskiego sprawującego interessa konfederacyi w Wiedniu 18. Kwietnia, że Ich Cesarska Apostolska Mość zawarła traktat z Rosyą i królem pruskim, w skutek którego ma nastąpić podział prowincyi Rptej bez wpływu konfederacyi, a nawet króla Stanisława. Po odebraniu tej depeszy marszałek jeneralny litewski Pac opatrzony pełnomocnictwem jeneralności konfederacyi udał się natychmiast do Wiednia w nadziei, że sobie posłuchanie n. k. Kaunitza wyjednać zdoła.

Współcześnie nadeszła wiadomość, że artylerya z Ołomuńca *) ma się udać do Bielska, książę Esterhazy wkroczyć z Węgier do Polski z 10,000nym korpusem, a hrabia Haddik, jako dowódzca armii 30tysięcznej przeznaczony na objęcie zarządu części Austrii przyspać mającej.

*) Godnym jest uwagi, że, gdy wojska austriackie wychodziły na zabór Polski, pozwalano jeszcze konfederatom kupować broń w Ołomuńcu.

Kiedy zastanowimy się nad usiłowaniami konfederatów w celach opanowania Krakowa i nad blisko poprzedzającym porwaniem króla w Warszawie, kiedy weźmiemy na uwagę w każdym razie okazywaną przychyłność konfederacyi obu tych miast, owe związki Sawy, owych trzystu spiskowych porozumiewać się mających z Pułaskim, ową konfederacyą Zakroczymską ukrywaną w części pośród murów Warszawy, owo doradzanie środków opanowania zamku i miasta Krakowa, to pilne śledzenie i donoszenie wszelkich poruszeń rosyjskiego wojska, zapytałby się należało: dla czego konfederacya nieużyła gorliwości obu stolic na spełnienie tych dwóch szczególnie ważnych planów? Oto, że nie za rokosz się uważała, nie rewolucyi pragnęła, żywiołów demagogicznych w sobie nie miała; lecz jedynie szlachecką Rpltą ze wszystkimi wadami przed narzutami rosyjskiemi zastąpić, a później swobodnie z nieprzezornymi, a lęklivymi nowatorami porozumieć się i stósowniejszemi formami zabezpieczyć rząd miała na celu. Utrzymanie godności i niepodległości narodowej kierowało jęj czynnościami. Każdy to postrzeże, kto się bez uprzedzenia pismami potwarczemi przeciw nieszczęśliwej Polsce rozrzucał zechce rozpatrzeć w historyi téj epoki. Komu by zaś opisy niewystarczały, niech weźmie przed oczy dzieła sejmu czteroletniego i niech sumiennie wyrzeczce, czy konfederacya Barska była dziełem fanatyzmu, dziełem zazdrości familijnych lub téż uczucia narodowego?

Przepraszamy czytelnika za tę przerwę w opowiadaniu, lecz potrzebna nam jest cierpliwość jego na wysłuchanie postępowania pruskiego.

§. 7. Z początkiem roku 1772. jeneralowie pruscy Thaden, a szczególnie Belling, tak gospodarowali w Polsce, jak gdyby ten kraj był mocą oręża zdobyty i na zniszczenie wskazany. Zgłodniałe i łupu chciwe Niemcy wszędzie szukając obłowy nie mogli nasycić swego łakomstwa: własność publiczna, prywatna z jednakową wżgardą praw narodów była wydzierana. Senatorowie ziem pruskich *) nie-

*) Mianowicie biskup chełmiński Andrzej Bajer, wojewoda Chełmiu. Franciszek Czapski i wda malborski Michał Czapski.

baczni na swe obowiązki zapominając o królu w Warszawie, podali pokorną notę do króla w Berlinie, żaląc się na uciski i krzywdy doznanawane. Król Fryderyk, bądź że chciał ukarać senatorów za ułbiżenie królowi Stanisławowi; bądź że wszelkiego rodzaju zdzierstwa, furażowanie za fałszywe pieniądze, porywanie ludzi do wojska i t. p., zgadzało się z zasadami jego filozofii, na suplikę nie odpowiedział, a generał Belling surowiej jeszcze obchodzić się zaczął z krajem w Sanssouci zawojowanym. Wszystko działo się więc jak na trzy kwartały przed ogłoszeniem owego wyводу mniemanych praw króla pruskiego do prowincyi polskich. *) Niezmordowani w obronie swoich szkatuł, obór i spichlerzy ojcowie narodu zebrawszy się dnia 5. Lutego (1772) napisali prośbę drugą; lecz i ta, lubo wywołała rozkazy nadużycia niby powściągnąć mające, nie więcćj jednak, jak pierwsza, przyniosła cierpiącym ulgi.

Król Stanisław patrzył beczynnim na te łupieztwa, dopiero, gdy dochody jego zagrabiono, posłał do miasteczka Gniewa oddział wojsk swoich dla poboru. Najbliższy komendant pruski wyprawivszy jednego tylko dragona z zapowiedzeniem mieszkańcom, *że podwójnie złożyć mu będą musieli to, co komendzie polskiej zapłacą i prócz tego surowe odniosą kary; oficerom zaś, że jeżeli natychmiast niewyjdą, przybędzie wojsko z Marienwerderu i wypędzi ich orężem*, tyle dokazał, że król jegomość polski powrócił do dawniejszego milczenia. Takie to skutki dobrowolnego wyzucia się z powagi prawami nadanćj.

I Haddik z Perganem, gdzie tylko weszły wojska austrackie, wybierali podatki, kontrybucye i nikomu oddalić się z domu niepozwalali, grożąc nieposłusznym konfiskatą majątków, jakby na wyścigi dowodzić chcieli, że jedno bezprawie pociąga koniecznie drugie za sobą.

Polska w tym czasie przedstawiała światu dwa obrazy nie mające podobnych w dziejach. W pierwszym trzech monarchów, którzy opiekując się czwartym niszczą i zabierają mu królestwa połowę; w drugim, króla piąty rok

*) Bo ten patent brief wydany był dopiero 15. Września 1772. Niemieścimy go tutaj, jako do historyi rozbiorn, nie konfederacyi, należący. Czytać go można u Łojka, Jouberta, Ferranda.

walczącego z obrońcami własnej jego i narodu niepodległości. Przypatrując się im rewolucya francuzka mogąca się jeszcze długo odwlec, szybko dojrzewać zaczęła, a ludy widząc, że monarchowie, wielkimi ogłaszani, namiętnościom swoim nietylko dobro kraju, ale godność własnych tronów poświęcają, zaczęły myśleć o pewniejszych bytu swego rękojmiach.

§. 8. Jak była wykonana instrukcyja jeneralności, o której wspomnieliśmy wyżej, i jakie przyniosła skutki, okaże nam wyjątek z listu jenerała Viomenila dnia 8. Kwietnia 1772. danego w Cieszynie.

»Dwaj dowódcy Pułaski i Kossakowski umówili się dnia 19. zeszłego miesiąca w Częstochowie, połączyć wszystkie swe siły dnia 23. w okolicach Wielunia i pójść przeciw Łopuchinowi; lecz p. Zaremba oddaliwszy się od Pułaskiego po 24 godzinach kazał mu powiedzieć, że dla złych dróg poruszenie to nie da się wykonać; wzywa go przeto, aby się z miejsc nieruszał. Sam zaś Zaremba zostawiwszy główną część jazdy swojej w Widawie i jej okolicach odjechał do familli do Sokolnik. Złamtąd razem z panem Duprat wyjechał dnia 21. do Widawy, a 22. ze świtem na czele 900 huzarów, kozaków (?) i dragonów stanął tego samego dnia w wieczór, o ćwierć mili pod Piotrkowem, który Łopuchin nie wiedząc zajmował w 1600 ludzi. Pan Duprat uważając wahanie się Zaremby, czy ma korzystać z nicocennego podejścia Łopuchina, projektował mu, aby kazał zsiść z koni stu jeźdźcom i pozwolił jemu wpaść z nimi na przedmieścia i do miasta, a sam kawaleryą obsadził wszystkie z niego wychodzące drogi. Pan Zaremba niedozwoliwszy wykonać tego planu poszedł tego samego wieczora do swego miasteczka Rosprzy, gdzie biwakując przez noc całą posłał nazajutrz swego faktora do Łopuchina z doniesieniem, że się w bliskości znajduje. Dowódzca rossyjski zadziwiwszy się nad doniesieniem, a więcéj jeszcze grzecznością pana Zaremby, zebrał wojsko i ruszył pod Milejów, gdzie zastawszy przednie straże konfederatów, natychmiast rozpoczął walkę. P. Zaremba podstąpiwszy z całą swą jazdą dał silny odpór, i po żwawej bitwie trzy kwadrans trwającej, w której obiedwie strony około 500 ludzi w zabi-

tych, rannych i jeńcach utraciły, gdy Łopuchin kilka razy kazał dać ognia z armat, rozeszli się walczący; a stojąc nieporuszenie naprzeciw siebie aż do nocy, cofnęli się, każdy w swoją stronę. Łopuchin powrócił do Piotrkowa, a Zaremba przeszedłszy Wartę rozproszył wojsko swoje po Wielkiej Polsce. Przyjechawszy do Sokolnik 30. doniósł mi, że z obawy spalenia Piotrkowa nie chciał w zupełności korzystać z podejścia Łopuchina.«

»Oddział z 500 kawalerji wysłany ku Piotrkowu przez Pułaskiego z własnego domysłu napadnięty niespodziewanie od Drewicza w dniu 22 ze stratą dosyć znaczną rozpędzony.«

»Pan Mazowiecki, gdy się przybliżył pod Piotrków, w dniu 27 od Łopuchina pobity i rozproszony « etc. etc.

Zaremba zszedłszy z drogi, którą cztery lata dążył do sławy wojennej i obywatelskiej, błędne i upokorzące dobrzej sprawy broniącego rycerza obrał ścieżki; wszędzie spotykany, jak zwykle bywają wypierający się części swego życia. Udawszy się po protekcyą do króla pruskiego, odebrał odpowiedź dogadzającą majątkowym widokom, ale rzucającą cień na poprzednie jego czyny. *) Poźniej napisał do Poniatowskiego, ale, gdy bądź niemoc stanowienia względnie konfederatów, bądź téż odmiennie powzięta o nich opinia doradzała mu zamilczeć, udał się dnia 6. Maja do Salderna, który go odpowiedzią słusznie ukarał. Ściagała go i opinia w kraju, chodziły po ręku szkalujące go pisma, **) Pułski spalił mu Libidzę, wieś pod Częstochową. Niepo-czytywano poźniej Zarembę za zdrajcę, nie jako taki pozostał w pamięci potomnych, ubolewano jednak powszechnie, że mąż tyle zasłużony konfederacyi ukończył swój zawód postępowaniem niegodnym wsławnego wodza i dobrego Polaka. ***)

*) Odpowiedź ta znajduje się w dziele *Maska odkryta*.

**) Między innemi wiersz pod tytułem: *Applanz Pana Zaremby* ułożony w polskim języku, zarzucający mu zdradę, i temi dwiema lacińskimi zakończony:

Patibulum et rota,

Sit tibi compensatio tota.

***) Po rozbiorze Zaremba oddawszy się życiu prywatnemu mieszkał w Rosji przy dziedzictwie swoim, gdzie używając suchej wanny z poparzenia umarł

Kiedy z win Zaremby rozszedł się najsilniejszy korpus konfederacki, Austriacy coraz dalej posuwali się w kraje polskie, a Rosssyanie zajęli oblężeniami. Pułaski widząc trudność uskutecznienia planów jenerałości w instrukcyi wskazanych, zamknął się w Częstowie

Chciała Rossya osodzonej w gabinetach Polsce nadać postać zawojowanej, oblegając ściśle miejsca przez konfederatów obrońcami porobione i szturmując do nich zawzięcie; jakby 30,000 Austryaków, tyleż Prusaków i 40,000 najlepszego rossyjskiego wojska mało jeszcze dawało rękojmi wykonania wyroku, któremu resztki ośmiotysięcznego hufcu stawiało opór jedyny. Lecz, jeżeli w Petersburgu chciano spoliacyą przystroić w laury, konfederaci starali się niedać je uszczknąć z łatwością.

§. 9. Po wzięciu zamku krakowskiego, niedługo odwołani zostali oficerowie francuzcy; przyczém odmówiono dotąd dawanych pieniężnych zasiłków. Choć to zapowiadało, że od Francyi niczego już spodziewać się nie mogą, konfederaci mając nadzieję, że gwałty Polsce wyrządzane niezostaną wśród Europy głosem wołającego na puszczy, chcieli przynajmniej upadek jej odznaczyć wytrwałością dobrej sprawie przyzwoitą. Tyniec licznym obsaczony korpusem potężny dawał odpór, klasztor bombardowaniem w gruzy zamieniony zostawił oblężonych bez żadnego schronienia; przecież załoga mieszcząc się z chorymi i rannymi w bateriach zdołała odpierać szturmy i wytrzymywać nieustający ogień nieprzyjacielskiej artylerji. Jakiś pułkownik, którego nazwisko zapomniane i major Dittmar tajemną zrobiwszy znowę chcieli poddać warownią, lecz dowodzący marszałek Oświecimski, Wilczkowski 21 letni młodzieniec dzieckiem konfederacyi nazywany złożywszy sąd, który ich na śmierć skazał, gdy Dettmarr prowadzony na plac zdołał się wyknąć i uciekać do nieprzyjaciela, sam puścił się w pogoń za nim, i w oczach jego pojmuwwszy, na miejsce eksekucyi przyprowadził. Wśród tego stanu rozpaczę przedarła się wiadomość o rozbiorze; żołnierze niedowierzając oficerom zbuntowawszy się uwięzili wszystkich, a wybrawszy z pomiędzy siebie dowódcę i przysięgłszy zginąć, a niepoddąć Rosssyanom, odpierali jeszcze ponawiane ataki

Lecz, gdy nęcza załogi do najwyższego doszła stopnia, a oblegający do stanowczego zabierali się szturm, dowódca w bliskości stojącego austriackiego korpusu, obrawszy się pośrednikiem i wyjednaawszy uniarkowane warunki kapitulacyi, do przyjęcia jęj nieustraszoną załogę nakłonił dnia 22. Czerwca.

Zastanawiając się nad postępowaniem jeneralności i dowódców konfederackich z niejaką pewnością twierdzić można, że rozchodzącym się w końcu Lutego nietajonym wieściom wiary dać jeszcze niechciano. Zawarte dopiero zawieszenie broni z Turkami dnia 20. Marca, którem konfederaci niebyli objęci, przeraziło umysły. Świczo opuszczeni od Francyi nrzeli, iż im Turcy żadnej pomocy, a nawet ulgi przysporzyć nie może. Naostatek daremne starania Paca w Wiedniu odkryły szlachetnym obrońcom ojczyzny, że czystość i godność sprawy, sama nawet niewinność narodu na żadeu względ gabinetów i monarchow nie zasługuje, Poniatowskiemu zaś, że miłosne wysługi i bezwzględna na honor i dobro własne uległość może być źle nagrodzona

§. 10 Landekronę oddali konfederaci Austryakom jeszcze 8. Czerwca, Bobrek od dawna już był opuszczony; sama przeto Częstochowa pozostawała w ich ręku. Pułaski dowodzący w niej, wytrzymaawszy ośmnasto dniowe bombardowanie, w śród którego 400 bomb rzucono do fortecy, odparłszy z wielką stratą dla Rossyan dwa natarczywe szturmy, dał ostatnie na ziemi ojczystej dowody swojej waleczności. Pożerała go atoli myśl, że wszelkie jego i załogi poświęcenia nie odkupią nieszczęśliwej Polski. Los Częstochowy za nadto był widoczny; chciał przeto i miejsce poświęcone od ruiny i walecznych towarzyszków swoich ochronić od bezkorzystnego krwi rozlewu, byle honoru wojskowego nie narazić. W tym celu powierzył jednemu oficerowi, że gdy jedyna kapitulacyi pozostaje droga, a do zawarcia jęj łagodnie on sam byłby przeszkodą, oddalić się z fortecy zamysła; poczem wymienił czterystu najodważniejszych i najgorliwszych, polecając, aby dla nienarażania ich na srogą niewolę lub prześladowanie zaopatrzyć w fundusze dostania się do domów i po jednym wyprawić

W dalszej instrukcyi doradzał wysłać jednego z oficerów do króla z oświadczeniem gotowości kapitulowania; naostatek dał mu w ręce list, mający być dopiero po odjeździe jego z Częstochowy załodze odczytany. Był on w następującej napisany treści: »Dla publicznego dobra wziąłem się do oręża, dla niego złożyć go powinienem. Związek trzech potężnych mocarstw pozbawia nas wszelkich środków obrony, a ja wpłątany w sprawę mogącą złać i na was część mojego nieszczęścia widzę się niezdolnym zawarcia kapitulacyi. Znam waszą gorliwość, wasze męztwo i pewny jestem, że gdy przydzie szczęśliwsza pora służenia ojczyźnie, takimi okażecie się, jakimi byliście wraz zemną.«

Gdy nadszedł dzień na odjazd przeznaczony, dwóch jeszcze przywołał oficerów, i uściskawszy ich ze łzami polecił, aby za niego czułością przepelnione mającego serce pożegnali waleczną załogę; poczem z jednym adjutantem, dwoma ordynansami i dwoma służącymi odjechał. Opuścił ziemię, na której w tysiącu niebezpieczeństwach ochronił go los wojny, aby na obcej poległ za wolność wydartą własnej ojczyźnie. *)

§. II. Żalem z utraty ukochanego wodza i rozpaczą nad losem kraju przejęta załoga sposobila się wykonać udzielone rady, gdy Suwarow z nowém wojskiem przyciągnął pod Częstochowę i obiecując ogólną amnestyą wezwał do poddania; lecz oblężeni odpowiedzieli, że tylko wojsku koronnemu otworzą bramy i królowi się poddadzą. Trzykrotne odezwy rossyjskiego wodza tém samem odpierane były oświadczeniem. Tak słuszne żądanie powinno było znaleźć u Suwarowa wzgląd i szacunek, gdyby nie-

*) Gdy się wojna z Portą odnowila, Pułaski z kilkudziesięcią konfederatami udał się do armii tureckiej. Lecz gdy ta w roku 1774. haniebnie się rozbiegła, a w buntowniczym rozpasaniu nie tylko wielu swoich, ale i ośmiu Polaków zamordowała, Pułaskiego wielokrotnie zagrożonego ocalila dawniejsza z baszą jednym w Chocimin zabrana znajomość. Po tej rozsypce ostatnia garstka konfederatów barskich w największej nędzy schronila się do Adryanopola, gdzie od negoeantów franenzkich przez niejaki czas była utrzymywana. Pułaskiemu wyznaczyła Porta Rodosto za miejsce przytułku, zkąd na drugie odpłynął pólserze. Zginął pod Savannah 9. Października 1779.

miał był rozkazów, aby wojsko rossyjskie, mianujące się sprzymierzonym króla okazało się teraz już nietylko narodowi, ale jemu samemu nieprzyjaznem. Kazał przypuścić szturm równie natarczywy, jak dwa poprzednie, z równem także męstwem odparty. Naostatek przyszedł rozkaz królewski z Warszawy, oddania fortocy Rossyanom, w skutek którego załoga w przekonaniu, że, ile możliwości, wypełnia rady Pułaskiego wyszła dnia 15. Sierpnia.

Na tém skończyły się wojenne usiłowania konfederacyi barskiej, nawinąwszy długie pasmo nieszczęść dla Polski. Niesprawiedliwość, nieodstępna towarzyszka gwałtów i przemocy, obarczała ją zarzutami, jakoby wywołała krzywdy niewinnego narodu; z bezstronnością atoli przyznać należy, że się w celu odwrócenia ich zawiązała. Tryumfująca stałaby się była przedmiotem uwielbień tych samych, którzy ją upadłą obwiniali i prześladowali. Taka jest kolej dzieł naszych ludzkich! Naginamy prawdę pod jarzmo egoizmu, skoro się uda przyćmić ją na chwilę.

§. 12. Przy końcu Czerwca rozjechała się generalność, spisawszy poprzednio protestacyą dnia 25. t. m.; w której oznajmia, że władzę swoją przelewa na marszałków generalnych i inne osoby poświęcające się ojczyźnie; zastrzegając wiecześnie wszelkie przedsięwzięcia na uszczerbek wiary, przywilejów i całości królestwa. Tem pełnomocnictwem opatrzeni marszałkowie wydali protestacyą drugą w Angsburgu 10. Kwietnia 1773 r., a trzecią w Lindawie 26. Listopada t. r.

Mówiąc o protestacyach konfederacyi barskiej należy wspomnieć, (lubo to już nie do jęj historyi, ale do czynności rozbiorowych należy) że król Poniatowski mając sobie wręczone deklaracye jednozgodne dworów współszarpiących Polskę w dniach 18. i 26. Września, *) jakoby

*) Deklaracye te były niejako treścią pism wydanych później mających usprawiedliwiać historycznemi świadectwami zabory trzech mocarstw. I tak:

1) *Wykład praw króla Jmci Pruskiego do księstwa Pomereki i innych krajów królestwa polskiego z dokumentami.* Wyszedł w Berlinie u Jerzego Jakoba Deckera typografa królewskiego r. 1772.

budząc się z letargu popisał listy w Październiku do imperatorowój, cesarzowój i króla Pruskiego, potem do papieża, królów francuzkiego, hiszpańskiego, portugalskiego i obojój Sycylii z użaleniem na niesprawiedliwości wyrządzone Polsce; lecz te nietylko żadnego dyplomatycznego kroku niewywołały, ale prawie za oskarżenie dzieł własnych uważane zostały. Drugim powodem do wniosków, że się postrzegł, było wzięcie na żołd wojsk konfederackich, które się mu poddały, lecz czyn ten uważać się dziś godzi za środek utrzymania ich na wodzy, gdy nigdy rozrządzić nimi nie ośmielił się, czyli mu też wolno nie było.

Kiedy zwrócimy oczy na tę opisaną przez nas pięcioletnią epokę historii polskiej, ileż postrzeżemy win! ile błędów! A gdy przeliczymy ofiary, klęski i wszelkiego rodzaju nieszczęścia w skutek ich poniesione, wyrzeczemy zapewne: że łatwiej dopuścić się jednych i drugich, jak za nie odpokutować.

- 2) *Wykład poprzedzający praw korony węgierskiej do Rusi czerwonej i Podola. W Wiedniu u Jana Tomasza de Trattner, drukarza bibliopoli dworu 1772.*
- 3) *Wykład postępków dworu Imperatorskiego rossyjskiego. W Petersburgu w druk. akademickiej imperatorskiej 1773.*

